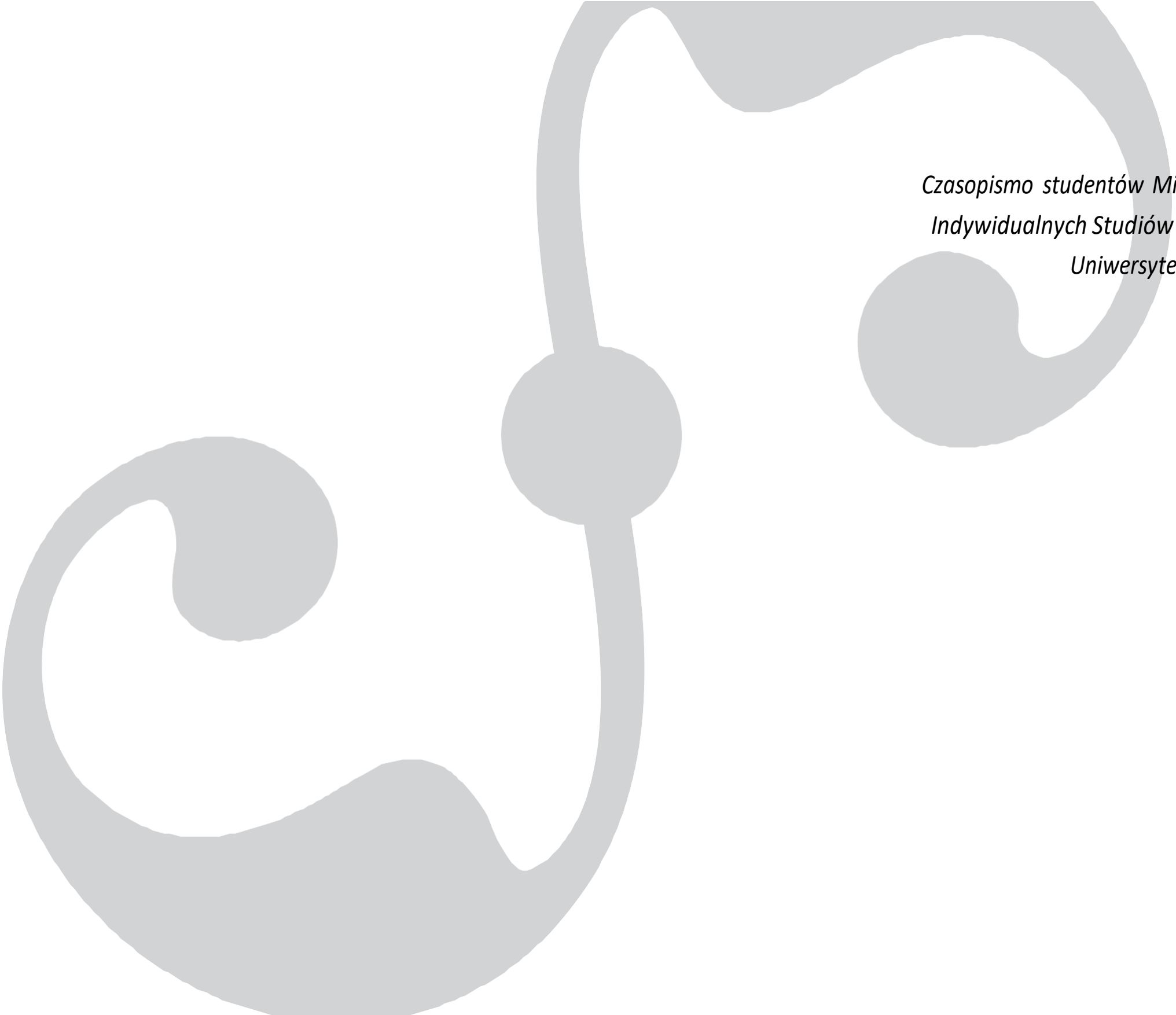


Artes



Artes

*Czasopismo studentów Międzywydziałowych
Indywidualnych Studiów Humanistycznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

Kraków 2022

Spis treści

Od redakcji / 7

Hugo Lunn

What was the goal of learning in a monastic society? / 11

Paulina Batkiewicz

Cudowność a bohater dziecięcy w dramacie romantycznym (na przykładzie Kasi z Heilbronn Heinricha von Kleista) / 23

Gabriela Mynarska

Przekład literacki jako akt komunikacji międzykulturowej na przykładzie Raportu z oblężonego Miasta Zbigniewa Herberta oraz jego tłumaczeń w języku angielskim i niemieckim / 35

Maria Świątkowska

Zapiski o Zapiskach z domu wariatów. Kobiety podmiot w heterotopii kliniki / 50

Maciej Kolasa

Podmiotowość nie-pewna w nauczaniu wczesnego Lacana / 63

Zuzanna Karpińska

Melancholia – wizja ostatecznego triumfu natury / 73

Monika Gołąb

Zawstydzenie Publiczne – próba interpretacji psychologicznej / 91

Oliwia Mandrela

Otwarty dialog w kontekście krytyki dyskursu psychiatrycznego / 106

Adriana Mickiewicz

Postmodernistyczne aspekty hermeneutyki Johna D. Caputo / 120

Adrian Sobolewski

"I am nothing and I should be all" – Marx's Idea of Revolution / 133

Julia Bednarska

Brytyjska protekcja niemuzułmanów w Palestynie w czasie reform Tanzimatu / 145

Martyna Podolska

Zakres pojęcia dóbr osobistych z art. 23 Kodeksu cywilnego / 159

Ogunode Niyi Jakob

Planning and Administration of Primary School Education in Nigeria: Challenges and the Ways Forward / 174

Notki o autorach / 129

Wyjątkowy – bo przygotowywany w roku jubileuszowym – numer „Artes” za 2020 r., który trzymacie Państwo w rękach (lub czytacie na mniejszym czy większym monitorze), różni się nieco od wcześniejszych tomów. Podobnie jak w zeszłym roku znajdują się tu zarówno teksty studentów Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i prace osób z innych środowisk w kraju lub za granicą. Bardzo nas to cieszy, bo oznacza to, że zdaje egzamin formuła otwartego czasopisma z systemem zewnętrznego recenzowania nadesłanych tekstów, którą staramy się realizować i rozwijać. Skutkiem tego tegoroczny tom jest bardzo zróżnicowany tematycznie nawet jak na czasopismo o interdyscyplinarnym profilu. Różnice te nie dotyczą tylko problematyki, metodologii, języka, ale także formy poszczególnych artykułów. Wśród trzynastu tekstów (w tym trzech w języku angielskim) znajdują się takie, które wykorzystują perspektywę literaturoznawczą, kulturoznawczą, psychologiczną (lub też ujmującą psychologię z perspektywy filozoficznej czy kulturowej), filozoficzną, historyczną czy prawniczą; perspektywę badań nad tłumaczeniem lub historii idei. Nie zabrakło również tekstu o charakterze bardziej eseistycznym, a także opracowania będącego podsumowaniem badań (w tym wypadku nad systemem edukacji podstawowej w Nigerii).

Taka różnorodność stanowi o bogactwie „Artes”, ale jest zarazem wyzwaniem – tak dla czytelniczek i czytelników, jak i poniekąd dla redakcji. Traktujemy je jednak przede wszystkim jako szansę na rozwijanie zainteresowań w różnych kontekstach pomiędzy, poza lub w poprzek utartego podziału na dyscypliny akademickie.

Numer ten jest jednocześnie ostatnim, który zawiera wyłącznie artykuły. Kolejne, przygotowywane przez nową redakcję tomy, posiadać będą bardziej złożoną strukturę. Prócz publikowanych jak dotychczas artyku-

łów naukowych pragniemy, aby na stałe zagościły na naszych łamach recenzje książek i spektakli teatralnych. Osobną sekcję chcielibyśmy wydzielić też dla wyróżniających się prac rocznych studentek i studentów MISH UJ, wracając po części do pierwotnej formuły „Artes”, a jednocześnie stwarzając forum do prezentacji ich bieżących prac i zainteresowań. Naszym głównym celem będzie jednak przede wszystkim to, by „Artes” poruszało lub wywoływało sprawy ważne i żywo dyskutowane wśród młodych humanistek i humanistów. Wierząc jednocześnie, że i w obecnym numerze znajdzie się ich немало, serdecznie zachęcamy już teraz do lektury zgromadzonych tu tekstów.

Redakcja „Artes” w 2020 r.
Karolina Grzybczak
Martyna Iwanicka
Marcin Jarząbek



Hugo Lunn
What was the goal of learning in a monastic environment?

*Quoniam et Judæi signa petunt, et Græci sapientiam quærunt
nos autem prædicamus Christum crucifixum:
Judæis quidem scandalum, gentibus autem stultitiam
Clementine Vulgate, I Cor, 1:22-4*

The above words of Saint Paul encapsulate the essence of the Christian life, yet they also express the problems faced by the believer. During the Middle Ages the relationship of faith and reason and the strain between the Christian way of life and that of a pagan scholar only gained subtlety. This tension was perhaps most acute in a monastic environment, where the ideal of the virtuous travelling peripatetic philosopher clashed with the caricature of the marauding monk, or *gyrovagus*, much condemned by church reformers.¹ With this essay I wish to explore some ideological justifications for scholarly activity within medieval monasticism as well as the practical goals of the intellectual pursuits of regular clergy. I will examine the stances of select monastic writers towards various types of learning and knowledge and consider the practice of learning within the monastic movement. Naturally, as the practice and purpose of learning remained topics of debate throughout the Middle Ages and the arising questions were answered in a variety of ways I can only hope to provide limited insight into how the appropriate relationship between monasticism and learning was conceptualized throughout the period. I hope to introduce the reader to key problems and persons of western male monasticism, on which I will focus for the sake of brevity.

Although diverse, all monastic ways of life have one objective: to live according to the Gospel, that is to serve and glorify God in order to be united with Him in heaven. St Basil in *De Fide* reminds that the glory

¹ *The letters of Abelard and Heloise*, transl. Betty Radice, (Harmondsworth 1974), p. 58; Jeffrey Sikes, *Peter Abailard*, (London 1932), p. 256.

of God cannot be grasped by anyone in this life except, as St Paul writes in I Cor. 13, as a reflection in a dim mirror.² St Paul and St Basil both understand the relationship of secular learning to the Gospel to be like that between the inquiry of a child and a mature person, or of the Old Testament to the New. This generates uncertainty as while it is clear that knowledge of God is the ultimate objective and all other knowledge is inferior, one clearly has to progress through knowledge that is to be if not discarded then at least overridden. This would imply that a fully formed monk would not devote his time to learning, but rather receive knowledge of God via prayer and contemplation, as indeed Saint Benedict suggests in chapter VII of his rule, ostensibly treating upon humility, but containing a detailed description of mental exercise.³ This reception of knowledge rather than the acquisition of it is, I think, central to the understanding of the medieval perspective on learning. The modern world sees knowledge simply as structured information for a person to recall and at times apply. People of the Middle Ages would have seen knowledge more as understanding revealed by the divine illumination.

For Hildegard of Bingen the soul manifests itself in will and understanding and it is by understanding that good and evil are told apart and so to understand is to be, in the words of the Serpent from Paradise, like God.⁴ Yet Hildegard in her visions learned that there are limits to what can be known: "You are not permitted to investigate the secrets of God more than the divine majesty wishes to reveal, because of his love for believers".⁵ This may be seen as an anti-intellectual, even obscurantist statement, yet it has a subtler meaning: while not everything can be understood, everything that may be is due to God's love and it is therefore good to investigate with reason. In an early letter to Bernard of Clairvaux, Hildegard asked the abbot for guidance on her visions: "I am a person ignorant of all teaching in external matters; I am taught inwardly, in my soul".⁶ By calling upon a learned man to appraise the mystical truths revealed in her visions, Hildegard proves that learning in "external matters" may be called upon in matters of faith, and even that mystical knowledge benefits from being confirmed by scholarly learning. In other words, while

² *The ascetic works of Saint Basil*, transl. W. K. Lowther Clarke, (London, New York, 1925), p. 92-3.

³ *The Holy Rule of Our Most Holy Father Saint Benedict*, (St. Meinrad, 1937), p. 19-26.

⁴ Hildegard of Bingen, *Selected writings*, transl. Mark Atheron, (London, 2001), p. 7.

⁵ *Ibid*, p. 17.

⁶ *Ibid*, p. 4.

Truth (God, see John 14:6) may not be fully comprehended, It may be approached by scholarly investigation. Upon understanding that mystical visions are not produced by but rather granted to the faithful who have made themselves vessels for divine revelation, we see that reason is in fact the only tool of inquiry that allows for active investigation of divine mysteries.

However we should not forget that the relationship between reason and faith was not always productive. While Abelard also saw God as Truth itself, he dared apply dialectics to the divine, enraging Bernard, appalled that the logician "dwells on high matters, on marvels beyond his reach".⁷ Bernard's theology was apophatic, that is, he sought God by meditating upon Scripture and not by interpreting it in order to arrive at concrete statements. Abelard on the other hand attempted to describe God using metaphors, comparing the Creator to the creation which bares His imprint. Bernard was highly disapproving: "faith believes, it does not dispute",⁸ however Abelard later became a reasonably zealous monk and wrote the following: "I do not want to be a philosopher if it means conflicting with Paul, nor to be an Aristotle if it cuts me off from Christ".⁹ We see here worldly wisdom clearly subjugated to revelation. However, Bernard's tirades against Abelard reveal that the abbot of Cîteaux was by no means uneducated: "when he speaks of the Trinity he savours of Arius; when of grace, he savours of Pelagius; when of the person of Christ, he savours of Nestorius".¹⁰ This reveals more about the purpose of learning than is immediately apparent. While Bernard may scorn earthly learning, he is well versed in it. While he abhors heresy, he is very well trained at identifying its traces. Bernard serves as an example of the motivation for learning later followed to the fullest by the Dominican friars: learning in order to combat heresy and in this way to serve the Church. This highlights the dilemma that Aristotle touches upon in the sixth fragment of the *Protrepticus*, namely that to speculate whether philosophising is a worthy pursuit is to philosophise. Analogically, in order to argue against earthly or erroneous learning one has to acquaint oneself with it.

The biographies of Abelard and Bernard may be used to further nuance the picture of the place of learning in monasticism: in the *Vita Prima* we

⁷ Bernard of Clairvaux, *The letters of St Bernard of Clairvaux*, transl. Bruno Scott James (Surrey 1998), p. 321; David Luscombe, *Medieval Thought* (Oxford, New York 1997), p. 50.

⁸ Bernard of Clairvaux, *op. cit.*, p. 328.

⁹ *The letters of Abelard and Heloise*, transl. Betty Radice, (Harmondsworth, 1974), p. 270.

¹⁰ Bernard of Clairvaux, *op. cit.*, p. 321.

read that the brothers of Bernard of Clairvaux, in a futile attempt to turn him away from religious life, “tried their utmost to deflect his mind to literary studies and enmesh him more tightly in secular life through a love for secular learning”.¹¹ The above example of Bernard and the circumstances in which Abelard found out about his monastic calling suggest that rather than learning being the reason why monks were educated, it is rather that monasticism appealed to individuals who were intellectually mature, though this is not to imply that the monastic experience did not include learning. While it was possible to become a monk or nun without extensive education, one needs to remember that the rule of Saint Benedict encourages private reading and listening to Church fathers during meals.¹² Even keeping the discipline under one’s abbot could be considered practical learning, in which case the goal would be absolute obedience.

Yet what types of knowledge could one expect to find in a monastic library? Catalogues and surviving manuscripts are instrumental in addressing this question. While most catalogues list hagiographies, statutes on canonical law, chronicles, treatises on liturgy and computus, homilies and patristics, many works not directly pertaining to monastic vocation can be found¹³. A catalogue from Glastonbury Abbey composed in the year 1247 lists works by Ovid, Horace, Seneca, Suetonius, Cicero and Pliny the Elder, though they are in great minority compared to the numerous works of Augustine, Gregory the Great, Jerome, Origen, Bede and many others.¹⁴ In a monastic context, learning was supposed to be focused primarily on the Bible. In the words of Saint Basil: “it is fitting and necessary that each man should learn by heart from the inspired Scripture according to his need, for the fulfilling of godliness and that he may not grow accustomed to the traditions of men”.¹⁵ The presence of not only secular but pagan writers requires commentary. The common

11 *The Cistercian world; monastic writings of the twelfth century*, transl. Pauline Matrasso, (London, New York, Victoria, Toronto, Auckland 1993), p. 21.

12 *The Holy Rule of Our Most Holy Father Saint Benedict*, (St. Meinrad, 1937), p. 51-2, 55-6.

13 e.g. For an investigation of medieval culinary craft in a monastic context *vide*: Giles Gasper, Faith Wallis, ‘Salsamenta pictavensium: Gastronomy and Medicine in Twelfth-Century England’, *The English Historical Review*, Vol. 131, Issue 553, 1 December 2016, p. 1353-85.

14 *Benedictines: The Shorter Catalogues*, Glastonbury B39. Catalogue, 1247, with additions, accessed 12.03.2018, <http://mlgb3.bodleian.ox.ac.uk/authortitle/medieval_catalogues/B39/>.

15 *The ascetic works of Saint Basil*, p. 266.

denominator of pagan and patristic authors is that their works could have been used to better understand the Vulgate, through theological commentary or betterment of Latin vocabulary and grammar. Such an explanation however presents learning in a monastic environment as solely motivated by spiritual development. This, while a valid aspect, had not been the only motive for learning.

Having sketched out some theoretical underpinnings, let us examine a potent example of monastic learning outside of the cloister, mandated by pope and praxis. The reforms of Benedict XII obliged the Cistercian order to send two monks to be educated from every monastery with over 40 members and for every monastery to have a master in grammar, logic and philosophy.¹⁶ Benedict the XII’s decretals arguably reveal to us at least as much about the character of the monastic movement up to their promulgation than after it. While it is doubtful that practice followed theory to the letter, this ought to make us reconsider the role of monks within Medieval society as a whole. While Monks were to the Church like hermits to cenobites, they were not considered rogue or exiled, but, as the pope’s actions confirm, the backbone of Christianity and a forge of ecclesiastical talent, just as hermits were an invaluable asset to a monastic community.¹⁷ A monk’s university education fitted the definition of learning in a monastic environment as the origins of Gloucester, Durham and St. Bernard colleges in Oxford as well as Canterbury and Buckingham colleges in Cambridge attest, all engendered as adequate environments for regular students. The practical purpose of university study is illustrated by the careers of monastic students. A biographical register of Benedictines and Cluniacs studying in Paris between 1229-1500 demonstrates that the alumni quite often went on to become priors, abbots and other members of Church cadre.¹⁸ It is telling that during the last hundred years of the existence of Durham priory before its dissolution, six of its priors were educated at Oxford and between themselves administered the priory for

16 *Ibidem*, p. 24-5.

17 According to Cassian, even cenobitism itself is an educative enterprise in the context of eremitism Adalbert de Vogue, *The rule of Saint Benedict: A Doctrinal and Spiritual Commentary*, transl. John Baptiste Hasbrouck, (Kalamazoo, 1983), p. 23.

18 Thomas Sullivan, *Benedictine monks at the University of Paris a.d. 1229-1500*; A Biographical Register, (Leiden, New York, Koln, 1995), *passim*, eg.: priors, p. 53, 116, 127, 192; abbots: p. 125, 163, 193, 206, 214, 216, 223, 250, 343; bishops: p. 19, 20, 260; papal court members: p. 47, 51, 214; high ranking monastic officials: p. 45, 56, 116, 342.

almost 80 years.¹⁹ Clearly, at least by the thirteenth century, a career in the cure of souls, to which many monks were driven, demanded higher education. Ludo Millis considers such career training to be a perversion of the primary objective of monastic education: to better glorify God.²⁰ I partially disagree, since for medieval monks service to the Church would have been a great honour as it was understood to be the service in God's sheepfold, the mystical body of Christ. It is true that some would have viewed education as means to pursue an ecclesiastical career, yet there were also those who felt genuine vocation, while still others chose to remain in the cloister.

In no biography are the tensions between monastic vocation and secular learning for its own sake more visible than in that of Richard of Wallingford, the abbot of St Albans, a pioneering engineer and mathematician. His famed mechanical clock was probably the most complicated and accurate in the medieval world and since timekeeping was a necessary aspect of monastic practice there was good cause for building one. Yet while computus was essential to Christian liturgy and consequently so was astronomy, Richard of Wallingford felt guilty for pursuing mathematics beyond what was necessary.²¹ He lived at a time when the queen of sciences was still theology, a discipline that Richard spent over nine years studying at Oxford before taking over the abbacy of St Albans. When reading about the life of the genius, one cannot help but wonder if perhaps the monastic context was not the root of his intellectual pursuits, but a means to their end: it seems likely that, had Richard not become an abbot, he would not have had the means to pursue his talents. If so, learning in the monastic context need not have a monastic goal, but could have what can now be called a scientific one: understanding for the sake of understanding. Such reservations notwithstanding, I do not consider viewing these two ways of life, that of a scientist and a monk as necessarily opposed to each other to be a helpful perspective. The Venerable Bede opens his brilliant work of scientific inquiry, *De natura rerum* with an epigram that ends with a supplication: "You who study the stars above, Fix your mind's gaze, I pray, on the Light of the everlasting day", no doubt a reference

19 David Knowles, *The Religious Orders in England*, vol. 2: The End of the Middle Ages, (Cambridge, 1957), p. 20.

20 Ludo Milis, *Angelic monks and earthly men; Monasticism and its meaning to medieval society*, (Woodbridge, 1992), p. 111.

21 John North, *God's Clockmaker; Richard of Wallingford and the Invention of Time*, (London, New York, 2005), p. 56.

to a verse from his commentary on the Apocalypse that today adorns his tomb: "Christus est stella matutina qui nocte saeculi transacta lucem vitae sanctis promittit et pandit aeternam".²² This way Bede calls upon the knowledge-seeker to look to God, who is not simply another star, but the eternal light-giver. When placed in context, the epigram is quite revealing: Bede goes on to provide an insightful description of the world and its mechanisms. It is therefore evident that learning about the world, fallen for the sake of man's folly, did not remove one from God but, on the contrary: revealed the glory of the Creator. Exegeting the story of the staff of Aaron swallowing the staffs of beaten magicians, Peter Damian asserts that Christ's wisdom conquered and toppled all earthly learning and subjugated it, uniting the scholars with His mystical body, that is the Church.²³ Learning of nature and therefore of what is natural could also serve as a direct means of inquiry into what is the will of God.²⁴ The Gospel encourages the service to others and so the application of science in engineering remains a valid goal for the monk. Finally, learning could be viewed as a form of likening oneself to Christ as He is the Word of God, the eternal *Logos* from John 1:1.²⁵

If monastic learning can be conceived of as service to the Church it could well be understood as a service to medieval society in general, especially since the Church never conceived of itself as only the administrative and clerical element, but rather the entire community of believers. Piers Plowman, an exceptional window into medieval sensibility, has this to say on learning in a monastic context:

*For if hevene be on this erthe, and ese to any soule,
It is in cloistre or in scole, by manye skiles I fynde.
For in cloistre cometh no man to chide ne to fighte,
But al is buxomnesse there and bokes, to rede and to lerne*
William Langland, *Piers Plowman*, Passus X, verses 297-300

Nobles would sometimes send children in order to be brought up and schooled at monasteries and nunneries without the intention of them later

22 Bede, *On the Nature of Things and On Times*, transl. Calvin Kendall, Faith Wallis, (Liverpool, 2010), p. 71.

23 Peter Damian, *Letters 1-30*, transl. Owen Blum, (Washington, 1989), p. 220-1.

24 eg. Peter Damian, *Letters 31-60*, transl. Owen Blum, (Washington, 1990), p. 18, 23, 28; Eph 5:17.

25 *Vide quoque* Prov. 9: 1-12 *et confer cum* Mt. 22: 2-4.

becoming monks or pursuing an ecclesiastical career.²⁶ Almonies would bring poor but able children perhaps even to the brink of university education. In the case of nunneries it seems that the incentive for accepting children of both genders for upbringing was mainly financial.²⁷ Yet even for bringing up children in a monastic context there is a sound scriptural basis in 2 Tim 3:15. That there is no conflict between teaching and monasticism can be inferred from Romans 12 where in verse 2 the Christian is called not to conform to the world, but (in verse 7) to apply one's talent to teaching.

The word 'goal' implies both a purpose and an end, a conclusion to the action. And indeed learning in a monastic environment had I think a defined goal: to understand God. Yet, as has been shown at the beginning of this essay, God was viewed as not remotely understandable and unreachable before death. In the words of Hildegard of Bingen: "Whenever human reason imitates God, then a human being can reach God, who has neither beginning nor end. For God is revealed by the knowledge of good and evil".²⁸ Here elucidation is necessary: to hold that perfect union with God is possible on Earth is the heresy of the followers of Scotus, Hildegard no doubt refers not to earthly knowledge and learning but to the wisdom of the tree of Good and Evil that Adam and Eve partook in via sin. Humanity requires a redeemer and the second tree of life, that is the Cross. Redemption is not due to human action, but to God's saving grace, that should be joyously received. Man seeks grace via the fruits of sin, that is: understanding of good and evil. Monastic learning is therefore better understood as a quest for the Truth that cannot be accomplished, but only granted, though this does not undermine the quest for it. The purpose of learning was spiritual growth, investigation of God's will, service to the Church and curbing the passions with reason to then transcend it into a perfect union with God upon death.²⁹ At mount Athos the words *if you die before you die, then when you die, you will not die* are apparently inscribed above a doorway. This I was unable to verify, yet it is certainly plausible

26 Elizabeth Gardner, 'The English Nobility and Monastic education, c.1100-1500', in: *The Cloister and the World: Essays in Medieval History in honour of Barbara Harvey*, John Blair, Brian Golding (eds.), (Oxford, 1996), passim.

27 Ibidem, p. 88.

28 Hildegard of Bingen, op. cit., p. 37.

29 Pierre Hadot, *Philosophy as a Way of Life; Spiritual Exercises from Socrates to Foucault*, transl. Michael Chase, (Oxford, Malden 1992), p. 135; Pierre Riche, *Education and Culture in the Barbarian West*, transl. John Contreni, (Columbia, 1976), p. 325.

since this sentence encapsulates the essence of monastic teaching. If the final destination of a monk's life is death and entry into eternal life then the goal of monastic learning is ultimately to facilitate the first death mentioned in the above quotation.

While it is important to keep a sense of scale, learning cannot be excluded from the monastic experience. While Peter Damian criticises earthly prudence, what he means by this is human cunning subjugated to earthly vices; embracing the fallen nature of man and not reason-born inquiry into God's will. Damian cautions that knowledge does not necessarily lead to true wisdom, that is to the understanding of God.³⁰ The objective of learning in the monastic life was therefore the goal of monastic life itself, as monasticism is a type of learning, a school of perfection in anticipation and preparation for the full knowledge and perfect love of the Logos in Heaven.

30 Peter Damian, *Letters 1-30*, p. 219.

BIBLIOGRAPHY

Sources

Bernard of Clairvaux, *The letters of St Bernard of Clairvaux*, transl. Bruno Scott James (Surrey 1998).
Hildegard of Bingen, *Selected writings*, transl. Mark Atheron, (London, 2001).
Peter Damian, *Letters 1-30*, transl. Owen Blum, (Washington, 1989).
Peter Damian, *Letters 31-60*, transl. Owen Blum, (Washington, 1990).
The ascetic works of Saint Basil, transl. W. K. Lowther Clarke, (London, New York, 1925).
The Cistercian world; monastic writings of the twelfth century, transl. Pauline Matrasso, (London, New York, Victoria, Toronto, Auckland 1993).
The letters of Abelard and Heloise, transl. Betty Radice, (Harmondsworth, 1974).

Books and monographs

de Vogue, Adalbert, *The rule of Saint Benedict: A Doctrinal and Spiritual Commentary*, transl. John Baptiste Hasbrouck, (Kalamazoo, 1983).
Hadot, Pierre, *Philosophy as a Way of Life; Spiritual Exercises from Socrates to Foucault*, transl. Michael Chase, (Oxford, Malden 1992).
Knowles, David, *The Religious Orders in England*, vol. 2: *The End of the Middle Ages*, (Cambridge, 1957).
Luscombe, David, *Medieval Thought* (Oxford, New York 1997).
Milis, Ludo, *Angelic monks and earthly men; Monasticism and its meaning to medieval society*, (Woodbridge, 1992).
North, John, *God's Clockmaker; Richard of Wallingford and the Invention of Time*, (London, New York, 2005).
Riche, Pierre, *Education and Culture in the Barbarian West*, transl. John Contreni, (Columbia, 1976).
Sullivan, Thomas, *Benedictine monks at the University of Paris a.d. 1229-1500; A Biographical Register*, (Leiden, New York, Köln, 1995).

Articles

Gardner, Elizabeth 'The English Nobility and Monastic education, c.1100-1500', in: *The Cloister and the World: Essays in Medieval History in honour of Barbara Harvey*, John Blair, Brian Golding (eds.), (Oxford, 1996).

Gasper, Giles; Wallis, Faith, 'Salsamenta pictavensium: Gastronomy and Medicine in Twelfth-Century England', *The English Historical Review*, Vol. 131, Issue 553, 1 December 2016.

Online materials

Benedictines: The Shorter Catalogues, Glastonbury B39. Catalogue, 1247, with additions, dostęp 12.03.2018, <http://mlgb3.bodleian.ox.ac.uk/authortitle/medieval_catalogues/B39/>.

ABSTRACT

Praca ma na celu przedstawić i zbadać usprawiedliwienia dla zajmowania się szerokopojętą nauką w kontekście średniowiecznego monastycyzmu. W tym celu wyjaśniam rozumienia pojęć przez ówczesnych i zagłębiam się w ich hierarchię wartości, ilustrując przykładami synergii ale i tarć między odmiennymi modelami życia kontemplacyjnego. Staram się też naszkicować realia epoki oraz miejsce edukacji w życiu zakonnym. Wyłaniający się obraz sugeruje nierozzerwalność monastycyzmu i nauki, zarówno w średniowiecznej praktyce jak i ówczesnej teologii.

KEYWORDS

Monastycyzm, nauka, Bernard z Clairvaux, Hildegarda z Bingen, Richard z Walligford, Piotr Damiani

Paulina Batkiewicz
Cudowność a bohater dziecięcy w dramacie romantycznym (na przykładzie
Kasi z Heilbronn Heinricha von Kleista)

Dzieci i baśni tak samo kocha lud.
Dzieci chowają się tam, gdzie i baśni¹

M. Piwińska

Trzy sposoby postrzegania świata niezmiennie inspirują romantyczny światopogląd. Pierwszy z nich wiąże się z fascynacją irracjonalizmem. W odmiennych stanach świadomości oraz podejmowanych dążeniach transgresyjnych romantycy pokładali nadzieję na przezwycięzenie po-oświeceniowego kryzysu niewinności, wrażliwości i wreszcie – mówiąc po Mickiewiczowsku – uczucia i wiary. Rozczarowani rozumowymi sposobami pojmowania świata sięgnęli do rezerwuarów wyobraźni czy nawet sposobu percepcji rzeczywistości szaleńców, których dowartościowali, dopatrując się w nich łączników między sferami sacrum i profanum. Tuż obok osób reprezentujących taki typ widzenia sytuują się jednak postaci o proveniencji ludowej oraz bohaterowie dziecięcy. Te ostatnie łączy naturalne skojarzenie z baśniami. Utwory te bowiem z jednej strony wywodzą się z szeroko rozumianego folkloru – jak choćby baśni zbierane przez Grimmów – i są punktem wspólnym ludowej ontologii z dziecięcą percepcją. Z drugiej jednak strony baśniowość jest też cechą literatury wysokiej, ale nierzadko dziecięcej. W związku z powyższym baśnie będą podwójnie fascynować romantyków, a wyraz tych fascynacji da się odnaleźć między innymi w dramaturgii tego okresu, która to, podbudowana myślą teoretyczną dziewiętnastowiecznych reformatorów teatru, gotowa była zerwać z klasycznymi wzorcami na rzecz prób budowania tego rodzaju iluzji, której zadaniem jest przenieść widzów w świat baśniowości i cudowności. Za egemplifikację takich – inspirowanych dawnymi baśniami – tekstów dramatycznych posłuży tu utwór Heinricha von Kleista

1 M. Piwińska, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981, s. 11.

pt. *Kasia z Heilbronn*, w którym występują zarówno elementy cudowności, jak i bohaterka dziecięca.

CUDOWNOŚĆ – REFLEKSJA TEORETYCZNA

Fantastyka jest w mniemaniu romantyków elementem, który spaja doświadczenia empiryczne ze światem ponadmysłowym. Jednym z jej wymiarów jest wspomniana we wstępie kategoria cudowności, która doczekała się w dwudziestowiecznych badaniach teoretycznoliterackich obszernych omówień porządkujących stan wiedzy na temat nadrealnych wątków w literaturze, a jednocześnie ukazujących niejednoznaczność i kłopoty z definiowaniem samego pojęcia. Roger Caillois rozgranicza to zjawisko na takie, które pojawia się w baśni, w fantastyce oraz w literaturze science fiction:

Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że wszystkie baśnie są do siebie podobne, ale różnią się od opowiadań fantastycznych; że te z kolei mają zawsze ze sobą coś wspólnego, coś, co je wyróżnia od baśni z jednej strony a od *science-fiction* z drugiej; że te ostatnie są zwykle bardzo do siebie zbliżone. W każdym przypadku mamy do czynienia z pierwiastkiem nadprzyrodzonym i cudownym².

Dla niniejszej rozprawy kluczowa będzie teza Caillois o tym, że: „bańność to świat cudowności, który łączy się ze światem rzeczywistym nie naruszając w niczym jego wewnętrznego ładu i nie niszcząc jego spójności”³.

Taki sposób postrzegania wspomnianej kategorii zbieżny jest z tym, co proponuje teoretyk (i dramaturgiczny praktyk) z epoki, Ludwik Tieck w rozprawie *O cudowności u Szekspira*, z takim jednak zastrzeżeniem, iż sposób ten odnosił Tieck jedynie do szekspirowskich tragedii, twierdząc, że w komedii zjawisko to działa na innych już prawach⁴. Dramat Kleista zostanie w niniejszym tekście odczytany w kontekście kategorii cudowności definiowanej przez Rogera Caillois, jednak przy baczniejszym zwróceniu uwagi na jej związki z folklorem oraz kreacją bohatera dziecięcego. Helena Kapelińska stwierdza jednak, że w pełni cudowność objawia się nie w pieśni ludowej, a dopiero w bajce:

² R. Caillois, *Od baśni do science fiction*, w: tegoż, *Odpowiedzialność i styl*, Warszawa 1967, s. 31.

³ Tamże.

⁴ Zob. L. Tieck, *O cudowności u Szekspira i inne pisma krytyczne*, tłum. M. Leyko, Gdańsk 2016.

Truizmem jest stwierdzenie, że pieśń ludowa stanowiła wielkie odkrycie literatury romantycznej, odkrycie o niemałych konsekwencjach. Na czym te konsekwencje polegały, odpowiedzieć trudno, bo zacząć trzeba od zestawienia pieśni ludowej – poezji. [...] Cudowność, która ukazała się romantikom w świecie ludowych wierzeń i której daremnie szukali w pieśni ludowej, jaśniała pełnym blaskiem w bajce, zwłaszcza w jej odmianie magicznej.⁵

Badaczka zauważa ponadto, że: pod etykietą „śpiewu gminnego” przedostało się na karty różnych dzieł tej epoki wiele motywów nie tylko podaniowych, lecz także wywodzących się z bajki.⁶

Teoretycy z epoki sami doceniali potencjał baśni i bajek, tak literackich, jak i ludowych. Wilhelm Grimm pisze o domowych klechdach:

Tam, gdzie one jeszcze istnieją, są tak naturalne, że nie myśli się o nich, czy są dobre czy złe, poetyckie czy wedle rozumnych ludzi trywialne; zna się je i lubi, ponieważ takimi właśnie się je otrzymano, człowiek cieszy się nimi, nie dbając o uzasadnienie.⁷

Grimm podkreśla zatem, że nawet jeśli ludowe baśnie nie spełniają określonych, jeszcze klasycznych czy neoklasycznych, wzorców literackich, to ich wartość wynika ze statusu, jakim cieszą się wśród znającego je ludu. Dodaje także, że zbiór adresowany jest nie tylko do badaczy źródeł literatury, ale także – a może przede wszystkim – do dzieci i pisze, że to właśnie czytelnica, podobna dziecięcej wyobraźnia pozwoliła na przetrwanie spisanych przez niego tekstów⁸:

Tak wspaniały jest żywy obyczaj, poezję bowiem łączy ze wszystkim, co nieprzemijające, również to, że człowiek musi być jej przychylny nawet wbrew jakiejś innej woli. Poza tym nietrudno dostrzec, że ów obyczaj zatrzymał się tylko tam, gdzie w ogóle istniała żyw-

⁵ H. Kapelińska, *Romantyzm a folklor*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, red. M. Żmigrodzka, Z. Lewinówna, Wrocław 1971, s. 319–323. Helena Kapelińska pisze w tym miejscu także o romantycznych kłopotach terminologicznych, bowiem bajka była dla romantyków naznaczona kłamstwem, toteż w XIX wieku chętnie zastępowano tę nazwę bardziej dostojnym słowem – „klechda”. Por. H. Kapelińska, dz. cyt.

⁶ Tamże, s. 323.

⁷ W. Grimm, *Przedmowa*, 1819, w: *Manifesty romantyzmu 1790–1830. Anglia, Niemcy, Francja*, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1995, s. 258.

⁸ Zob. tamże.

sza wrażliwość na poezję lub fantazja nie wytłumiona jeszcze przez przewrotności życia.⁹

Chociaż informatorami braci Grimmów byli przeważnie dorośli mieszkańcy wsi¹⁰, niemieccy zbieracze ludowych opowieści stawiają ich w jednym rzędzie z bardzo młodymi osobami, a podobieństwo pomiędzy wiejskim ludem a dzieckiem wywodzą na podstawie braku doświadczeń związanych z czymś, co Wilhelm Grimm nazywa „przewrotnością życia”.

Poniższa analiza występowania wątków baśniowych w utworze *Kasia z Heilbronn* albo *próby ognia* Heinricha von Kleista dąży zatem do wykazania związków tych wątków z młodym wiekiem tytułowej bohaterki dramatu oraz jej wychowaniem wśród prostego ludu.

KASIA – MIĘDZY DZIECIŃSTWEM A KOBIECOŚCIĄ

Omawiany dramat był pisany w latach 1807–1808, gdy dyrektorem weimarskiego teatru był Johann Wolfgang Goethe. Neoklasycystycznemu literackiemu autorytetowi nie przypadła do gustu treść *Kasi z Heilbronn*, którą miał nazwać „zadziwiającą mieszaniną sensu i bezsensu”¹¹. W związku z tą surową oceną nie zdecydował się wystawić dramatu na weimarskiej scenie. Pomimo krytyki ze strony Goethego *Kasia z Heilbronn* okazała się ostatecznie tekstem dobrze, chociaż nie powszechnie, zapamiętanym. Tym, co uznać można za jej walor, jest podjęta przez dramaturga próba odpowiedzi na uniwersalne pytania: Czym jest miłość? Ile człowiek zakochany jest gotów poświęcić dla uczucia? Jak waloryzować nieracjonalne niekiedy działania związane z fascynacją drugą osobą? Wraz z tytułową bohaterką czytelnik przechodzi drogę wiodącą do poznania odpowiedzi na te problemy. Kleist przyodziewa je jednak w mediewalny sztafaż, bo to właśnie w średniowieczu toczy się akcja *Kasi z Heilbronn*. Rozpoczyna się przed sądem kapturowym. Teobald, ojciec Kasi, oskarża Hrabiego vom Strahla, że ten uwiódł mu córkę, której życie dotychczas skupiało się wokół ojca i domu. Po przypadkowej wizycie vom Strahla Kasia zostawia wszystko i podąża za nim, co jest nie tylko niepodobne do dziewczyny, lecz także – w ówczesnych realiach – nieobyczajne. Teobald podejrzewa zatem, że Kasia została uwiedziona w sposób ponadnaturalny – hrabia musiał

rzucić na nią czar. Młody mężczyzna stara się tymczasem dowieść własnej niewinności i pozbyć natrętnej towarzyszkę. Niestrudzona Kasia nie opuszcza go jednak na krok, nawet po tym, jak vom Strahl wyraźnie tego żąda. Wykazuje się nieraz odwagą i determinacją, którą początkowo niechętnie nastawiony dziewczynie hrabia w końcu docenia i decyduje się na szczerą rozmowę ze swą wielbicielek. Prowadzi ją jednak w nietypowych, onirycznych okolicznościach – Kasia bowiem śpi, kiedy vom Strahl pyta ją o przyczyny tak intensywnego zainteresowania nim samym. Wówczas hrabia odkrywa, że w sylwestrową noc śnił z dziewczyną ten sam sen – Kasia okazuje się przeznaczoną mu ukochaną. Ponadto wychodzi na jaw, że w rzeczywistości jest cesarską córką. Determinacja Kasi popłaca, miłość zostaje spełniona. Mimo nieromantycznej zatem wizji tego uczucia Teobald sytuuje tytułową bohaterkę dramatu na pograniczu dowartościowanych przez romantyków sposobów myślenia. Jest bowiem przekonany, że piętnastoletnia dziewczynka popadła w obłęd wskutek uroku rzuconego na nią przez hrabiego vom Strahla, a ponadto uważa, że swoim zachowaniem przypominać zaczęła prostą dziewczę z ludu. Rzeczywiście ma powody, by przypuszczać, że dziecko ma kłopoty ze zdrowiem psychicznym. Opuściła bowiem rodzinę i porzuciła dotychczasowe życie po to, by podążyć za oskarżonym i, jak zdaje relację Teobald:

Od tego dnia podąża za nim z miejsca na miejsce, jak jakaś nierządnicą ślepo oddana, przywiązana promieniem jego oblicza jakby pięciostunną liną, owiniętą wokół jej duszy, boso, wystawiając stopy na wszelkie nierówności, w krótkiej spódniczce, osłaniającej jej biodra i powiewającej na wietrze, mając tylko słomkowy kapelusz na osłonę przed palącym słońcem czy srogą niepogodą [...]. Ona, która przywykła wypoczywać na miękkich poduszkach, i wyczuwała byle supełek na nitce prześcieradła, który przeoczyła tkając płótno, sypia teraz jak jakaś dziewczka, w jego stajniach i kiedy noc nadchodzi, kładzie się zmęczona na słomie, którą podrzucają jego dumnym rumakom.¹²

Nawet jeśli z perspektywy społeczno-historycznej tezę o dziecięctwie piętnastoletniej bohaterki można zakwestionować, sposób, w jaki Teobald opisuje zachowanie córki, nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Kasia jest bardziej dzieckiem niż kobietą. Jej strój przywodzi na myśl skojarzenia z ubraniem małej dziewczynki lub wieśniaczki: chodzi boso,

⁹ Tamże.

¹⁰ Zob. tamże, s. 259.

¹¹ Zob. Ł. Rudziński, *Zagubiona Kasia z Heilbronn*, <https://www.balticroute.institut-teatralny.pl/artykuly/110643/zagubiona-kasia-z-heilbronn> (dostęp 27.01.2021).

¹² H. von Kleist, *Kasia z Heilbronn*, w: tegoż, *Dramaty wybrane*, tłum. Jacek St. Buras, Kraków 2000, s. 113.

nosi krótką spódniczkę i słomkowy kapelusz. Jej imię jest ponadto konsekwentnie zdrabniane, a sama bohaterka często traktowana protekcyjnie. Batalia Teobalda o powrót Kasi do domu może świadczyć o tym, że nie uważa swojej córki za wystarczająco dojrzałą do samodzielności.

Z drugiej strony wędrówka dziewczyny jest przecież podążaniem za miłością, może mieć zatem charakter inicjacyjny. Uczucie jednak spowodowane jest oniryczną wizją, wciąż zatem znajduje się na granicy dziecięcej, naiwnej wiary w magię i dorosłej tęsknoty za bliskością ukochanej osoby. Kasia charakteryzuje się także niewinnością i prostodusznością. To bohaterka o czystych intencjach, a jej cnota jest zauważana przez inne postaci. W drugim akcie dramatu Hrabia vom Strahl wygłasza monolog, w którym zastanawia się: „Czy matka mojego rodu była jak ona – czy bardziej od niej promieniująca cnotą pobożności, doskonalsza na ciele i duszy, hojniej obdarzona wszelakimi wdziękami?”¹³

Z oddaną, epatującą bezinteresowną i dziecięcą *par excellence* miłością Kasią zostaje zestawiona postać pierwszej narzeczonej vom Strahla, Kungundy uosabiającej typ kobiety demonicznej i zachłannej. Kasia sytuuje się daleko od takiego wzorca kobiecości, a ten, choć częściej występujący w literaturze drugiej połowy dziewiętnastego wieku, pozostaje charakterystyczny dla romantycznego światopoglądu obok postaci niewiasty-anioła w typie Chateaubriandowskiej Amelii. Kasia nie reprezentuje wzorca *femme fatale*, jeśli miałaby zostać przyporządkowana do któregoś z wyżej wymienionych, powinna zostać uznana za kobietę-anioła. Grzegorz Leszczyński zwraca jednak uwagę na często występujące ikonograficzne przedstawienia anioła jako dziecka i dziecka jako anioła¹⁴. Anielskość Kasi będzie zatem – biorąc pod uwagę jej pozostałe cechy – raczej symbolem dzieciństwa niż kobiecości. Bohaterka ta, jako młoda dziewczyna gwałtownie odmieniająca swoje życie w celu znalezienia objawionej we śnie właśnie przez anioła miłości, znajduje się na granicy transformacji dziecka w kobietę, ale jej nie przekracza. Mimo że jeszcze zanim wyśni sobie hrabiego vom Strahla jest już narzeczoną innego mężczyzny, to znajomość kontekstu społecznego i obyczajowego pierwszej połowy dziewiętnastego wieku pozwala stwierdzić, że dopiero zamążpójście, a nie narzeczeństwo wiąże się z końcem dzieciństwa dziewczynki¹⁵

¹³ H. von Kleist, dz. cyt., s. 135.

¹⁴ Zob. G. Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w drugiej połowie XIX i w XX wieku. Wybrane problemy*, Warszawa 2006, s. 21–48.

¹⁵ Zob. L. Alg, *Kodeks światowy czyli znajomość życia we wszelakich stosunkach z ludźmi*, Warszawa 1907.

Styl zachowania Kasi, choć szlachetny, pozostaje niepokojący. Jest powiązany z interpretacją figury romantycznego dziecka zaproponowaną przez Martę Piwińską, która zauważa, że: „dzieciństwo było może najpiękniejszą baśnią romantyczną, ale i w niej, jak w każdej innej, straszy”¹⁶. Podjęte przez bohaterkę dramatu starania są wprawdzie podyktowane niewinną wiarą w prawdziwość wysnionego narzeczonego i nie noszą znamion czarnej magii, tego jednak nie wie Teobald, który z napięciem próbuje relacjonować niezrozumiałe dla niego zachowanie swojej córki w pierwszym akcie dramatu:

Panowie, gdybym potrafił to powiedzieć, wtedy bym to pojmował tymi moimi pięcioma zmysłami i nie stałbym teraz tutaj, i nie skarżył się wam na wszystkie niepojęte dla mnie okropności piekła [...] Podchodzimy potem do okna i w tej samej chwili, kiedy wszedł na konia, rzuca mi się dziewczyna z wysokości trzydziestu stóp z uniesionymi rękami na bruk ulicy: jak jakaś obłąkana, która postradała wszystkie zmysły¹⁷.

Niewyjaśnione opuszczenie rodzinnego domu i fanatyczne podążanie za vom Strahlem tworzy wokół Kasi aurę niepokoju, która z kolei stanowi jeden z elementów składających się na kategorię cudowności w utworze. Działaniami Kasi steruje ponadnaturalna siła, która wiąże się ze snem, jaki zarówno tytułowa bohaterka dramatu, jak i hrabia śnili jednocześnie w noc sylwestrową. Tylko Kasia zapamiętała dokładnie jego treść, ponieważ – właśnie jako dziecko – ma szansę widzieć i czuć więcej niż dostępne jest przeciętnemu człowiekowi¹⁸.

CUDOWNOŚĆ I ONIRYCZNOŚĆ

W *Kasi z Heilbronnu* elementem cudownym jest wspólny sen Kasi i vom Strahla. Albert Béguin czyta oniryczną wizję bohaterki, nawiązując do tradycji starotestamentowej, w której Bóg poprzez sen przemawia do historycznie ważnych postaci. Autor *Duszy romantycznej i marzenia sennego* podnosi oniryczną wizję dziewczyny do rangi proroctwa. Píše: „U Kleista sen jest proroczy, ponieważ Bóg umieścił go w duszy Kasi, tak jak wkrótce

¹⁶ M. Piwińska, dz.cyt., s. 12.

¹⁷ H. von Kleist, dz. cyt., s. 111–112.

¹⁸ Zob. A. Kubale, *Dziecko romantyczne: szkice o literaturze*, Wrocław 1984.

umieści urzeczywistnienie tego snu”¹⁹. Badacz zwraca uwagę na to, że spełnianie się onirycznej wizji młodej kobiety stanowi formę jej dążenia do realizacji przeznaczonego losu. Sama nie jest świadoma mechanizmów, które nią rządzą:

Zupełnie nie rozumie swego niedorzecznego na pozór zachowania, swego ślepego oddania się hrabiemu, swej pewności silniejszej od wszystkich katastrof. Na wszystkie zadawane jej pytania odpowiada niezmiennie: „Nie wiem”.²⁰

Wizja oniryczna kieruje więc poza świadomością bohaterki wszystkimi jej działaniami i decyzjami. Nie jest to akceptowane ani rozumiane przez otoczenie, które zresztą stara się znaleźć racjonalne wytłumaczenie dla obsesji Kasi. Hrabia Otto pyta bowiem jej ojca:

Mistrzu Teobaldzie z Heilbronnu! Zastanów się, co mówisz. Twierdzisz, że hrabia vom Strahl, cieszący się dobrą sławą wśród wielu wiarygodnych osób, uwiódł ci dziecko. Nie oskarżasz go, mam nadzieję, o czary dlatego, że odwrócił od ciebie serce twojego dziecka? Że zdobył względy dziewczyny **skorej do fantazjowania** [wyróżnienie P.B.], zwykłym pytaniem, jak ma na imię, albo nawet samym blaskiem swoich rumianych policzków, wyglądających spod przyłbicy, albo jakąś inną sztuczką uprawianą w biały dzień na jarmarku?²¹

Fantastycznej warstwie fabuły dramatu bliżej jest do koncepcji Rogera Cailloisa – świat cudowności w *Kasi z Heilbronnu* ma wpływ na wydarzenia w świecie realnym, jednak elementy ponadnaturalne nie naruszają wewnętrznego ładu rzeczywistości, ponieważ, jak pisze Béguin:

Kasia żyje stale w dwóch planach: nie zważając na okoliczności, które zdają się zadawać kłam obietnicom ze snu, nie stara się nawet przyspieszyć jej spełnienia w planie rzeczywistym, gdyż w pełni ufa temu, co ma nastąpić.²²

19 A. Béguin, *Dusza romantyczna i marzenie senne*, Gdańsk 2011, s. 390.

20 Tamże, s. 389.

21 H. von Kleist, dz. cyt., s. 107.

22 Tamże.

Akcja utworu zmierza jednak ku odsłonięciu prawdy o cudownej motywacji bohaterki. Powody jej obsesji mają wprawdzie oniryczną proveniencję, jednak to, co przyśniło się Kasi i Hrabiemu, nie było zwykłym snem. Po pierwsze bowiem śnili go we dwoje²³, po drugie, to we śnie zobaczyli się po raz pierwszy – wcześniej się nie znali, po trzecie, w końcu udało im się spotkać w rzeczywistości i wreszcie po czwarte – Kasia – predysponowana do odczytywania cudownych znaczeń owego snu – nie potrafiła przejść nad nim do porządku dziennego. Zdarzają się także w utworze sceny o fantastycznym charakterze, które są tylko pośrednio związane z oniryzmem, stanowią niejako zapowiedź spełnienia już wyśnionego snu. Są one dostępne percepcji jedynie głównej bohaterki. Kiedy zatem Kasia w dziecięcej naiwności i prostocie serca wbiega na prośbę Kunegundy do płonącego zamku ma miejsce scena czternasta:

Kasia przemyka szybko ze zwiniętym w rolkę papierem w ręce pod stojącym jeszcze wysokim portalem, za nią w aureoli światła cherubin mający postać złotowłosego młodzieńca ze skrzydłami u ramion i gałązką palmową w dłoni.

KASIA (minąwszy portal, odwraca się i pada przed cherubinem)

Chrońcie mnie święci pańscy! Co to jest?

CHERUBIN (dotyka jej głowy końcem gałązki palmowej i znika)

*Pauza.*²⁴

Scena oniryczna prowadzi również do rozwiązania akcji. Tym razem jednak motyw oniryczny nie wykracza poza rzeczywiste wydarzenia opisane w dramacie. Kasia, mówiąc przez sen, odsłania przed vom Strahlem swoje motywacje. Wszystko staje się jasne, gdy mówi:

*Jak po tym laniu wosku spać się kładłam
W noc sylwestrową, to prosiłam Boga,
Żeby – jeżeli tak ma być naprawdę –
We śnie pokazał mi tego rycerza.
I wtedy, o północy się zjawiłeś,
Jak żywy, tak widziałam cię jak teraz
I powitałeś mnie jak narzeczoną.*²⁵

23 O fenomenie snów wspólnych zob. W. Owczarski, *Sennik polski. Literatura, wyobrażenia i pamięć*, Gdańsk 2014, s. 103–110.

24 Tamże, s. 193.

25 Tamże, s. 206.

Wówczas Hrabia vom Strahl zdaje sobie sprawę z cudownego charakteru jego spotkania z dziewczyną i podaje takie wytłumaczenie całej sytuacji:

Myślałem, że to sen, a to jest prawda!
Śmiertelnie chory, w nerwowej gorączce,
Leżałem tu, na zamku, a tymczasem
Mojego ducha powiódł jakiś anioł
Tam do niej, w odwiedzin, do Heilbronn!²⁶

To, co od początku jasne jest dla Kasi, jako predysponowanej do oglądania nadnaturalnej strony rzeczywistości, co było również udziałem Hrabiego vom Strahla, gdy leżał w gorączce (a zatem jego stan świadomości podobny był do tego, którym obdarzeni są ludzie opętani szaleństwem), objawia mu się znów, gdy otwiera się na perspektywę dziewczęcia.

Tytułowa bohaterka dramatu Kleista zdaje się nie dostrzegać niezwykłości swojej historii. Cudowność, której doświadcza, wydaje się jej wręcz oczywista. Dzieje się tak dlatego, że młoda dziewczyna wciąż sytuuje się po stronie dziecka – romantycznej metafory nieświadomości, fantazji i wiary w niedostępną na co dzień sferę rzeczywistości. Kasia, choć bliska już dorosłości, wciąż pozostaje dzieckiem, które – powtarzając za Piwińską – „jest jakby liryczną uwerturą romantycznego teatru – wszystko w nim już jest”.²⁷

²⁶ Tamże, s. 210.

²⁷ M. Piwińska, dz. cyt. s. 10.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

Kleist H., *Kasia z Heilbronn*, w: tegoż, *Dramaty wybrane*, tłum. Jacek St. Buras, Kraków 2000.

Literatura przedmiotu

Alg L., *Kodeks światowy czyli znajomość życia we wszelakich stosunkach z ludźmi*, Warszawa 1907.

Béguin A., *Dusza romantyczna i marzenie senne*, Gdańsk 2011.

Caillois R., *Odpowiedzialność i styl*, Warszawa 1967.

Kubale A., *Dziecko romantyczne. Szkice o literaturze*, Wrocław 1984.

Leszczyński G., *Kulturowy obraz dzieciństwa w drugiej połowie XIX i w XX wieku. Wybrane problemy*, Warszawa 2006.

Manifesty romantyzmu 1790–1830. Anglia, Niemcy, Francja, red. A. Kowalczyk, Warszawa 1995.

Owczarski W., *Sennik polski. Literatura, wyobrażenia i pamięć*, Gdańsk 2014.

Piwińska M., *Złe wychowanie. Elementy romantycznej biografii*, Warszawa 1981.

Problemy polskiego romantyzmu, red. M. Żmigrodzka, Z. Lewinówna, Wrocław 1971.

Rudziński Ł., *Zaginiona Kasia z Heilbronn*, <https://www.balticroute.institut-teatralny.pl/artykuly/110643/zagubiona-kasia-z-heilbronn> (dostęp 27.01.2021).

Tieck L., *O cudowności u Szekspira i inne pisma krytyczne*, Gdańsk 2016.

ABSTRAKT

Artykuł stanowi próbę analizy korelacji między wydarzeniami cudownymi a występowaniem bohaterów dziecięcych w dramacie romantycznym. Analiza została dokonana na przykładzie *Kasi z Heilbronn* Heinricha von Kleista. Rozważania opierają się o teoretyczne manifesty niemieckiego romantyzmu oraz teorię Rogera Caillois dotyczącą cudowności w literaturze. W tekście zostaje zbadana zależność pomiędzy oniryzmem, cudownością a młodym, dziewczęcym wiekiem tytułowej bohaterki dramatu. Trzy istotne dla literatury romantyzmu komponenty, zdaniem autorki, współwystępują w *Kasi z Heilbronn*, wpływając na kreowanie przez autora ponadnaturalnej atmosfery dzieła.

SŁOWA KLUCZE

Heinrich von Kleist, *Kasia z Heilbronn*, cudowność, dziecko, oniryzm, teatr, dramat, romantyzm

Gabriela Mynarska
Przekład literacki jako akt komunikacji międzykulturowej na przykładzie
Raportu z oblężonego Miasta Zbigniewa Herberta oraz tłumaczeń utworu
na język angielski i niemiecki

WSTĘP

Zgodnie z hipotezą Sapira-Whorfa¹ obraz świata zależy od języka, jakim się posługujemy. Jest to podejście radykalne, zakładające, że wyjście poza ramy języka ojczystego jest właściwie niemożliwe. Obserwując tendencje globalizacyjne, które zbliżają do siebie rozmaite kultury, nie sposób całkiem poddać się takiemu myśleniu. Faktem pozostaje jednak, że każda społeczność posługująca się jednym językiem tworzy unikatową kulturę, wyróżniającą się od innych.

Dzięki przekładowi, który jest tematem tego tekstu, możliwa jest zatem nie tylko komunikacja między użytkownikami różnych języków, ale także między członkami różnych kultur. Takie wzajemne porozumienie społeczności określa się mianem aktu komunikacji międzykulturowej. Jego główną cechą jest intencjonalność. Tłumacz musi świadomie oddziaływać na odbiorców przekładanego tekstu, mając stale wzgląd także na kulturę wyjściową. Za Małgorzatą Gaszyńską-Magierą tłumacza można nazwać „mediatorem” między autorem pozostającym członkiem jednej kultury a czytelnikami przynależącymi do innej². Szczególną rolę w komunikacji międzykulturowej odgrywa przekład literacki, który nieść może kulturowe przesłanie nie tylko w warstwie tekstu, ale i poza nim, we wszystkich otaczających go kontekstach, które trafiają do nowego środowiska. Wszystko to, co poza tekstem, powinno znaleźć

1 Por. B.Z. Kielar, *Przekładalność – jej granice i stopnie*, w: *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*, Wrocław 1988, s. 86–87.

2 M. Gaszyńska-Magiera, *Przekład literacki w perspektywie komunikacji międzykulturowej*, w: *Przekład jako akt komunikacji międzykulturowej*, pod red. I. Kasperskiej i A. Żuchelkowskiej, Poznań 2013, s. 59–62.

się w jego przekładzie jako efekt wyborów translatorskich. Warto zwrócić uwagę na fakt, że tekst literacki pełni także funkcję ekspresywną, jest zatem skoncentrowany na autorze, stąd mediacja w przekładzie jest konieczna, by jego przekaz mógł zostać zrozumiany również w kulturze docelowej.

Poezja Zbigniewa Herberta odbierana jest jako pełna niedopowiedzeń i ukrytych znaczeń, które dopiero dokładnie przeanalizowane dają pełen obraz sytuacji lirycznej. Utwory poety są głęboko zakorzenione w tradycji europejskiej, przesycane kanonicznymi wartościami oraz nierozzerwalnie związane z osobą autora, a ponadto niejednokrotnie odczytywane w kontekście polskiej historii i polityki³.

Wszystkie te czynniki sprawiają, że przekład poezji Herberta może stanowić wyzwanie dla tłumacza. Równie istotna jak sam tekst jest bowiem jego przemyślana organizacja, która dodatkowo komplikuje przekład. Tłumacze *Raportu z oblężonego Miasta*, utworu mocno związanego z polską kulturą i tradycją, stanęli zatem przed wieloma problemami, przyjmując odmienne rozwiązania. Celem niniejszych rozważań jest analiza różnic między oryginałem a przekładami tekstu oraz wskazanie, w jaki sposób wybory tłumaczy mogły wpłynąć na wymowę utworu w kontekście komunikacji międzykulturowej.

WYBRANE TEORIE PRZEKŁADU

Raport z oblężonego miasta jest utworem wielopłaszczyznowym o znaczącym stopniu komplikacji zarówno treści, jak i planu wyrażania. Odczytanie zawartych w nim sensów wynika z powiązania z wieloma kontekstami⁴ oraz analizy sposobu zapisu tekstu, który uwypukla zawarte w nim emocje. Zrozumienie problemów, które można napotkać w procesie tłumaczenia tego wiersza, ułatwi z pewnością przegląd kilku teorii przekładu literackiego.

3 Por. M. Mikołajczak, *Wstęp*, w: Z. Herbert, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. M. Mikołajczak, Wrocław 2018, BN I 331, s. I–XV.

4 Kontekst tutaj, jak i w całym tekście, jest rozumiany wielopłaszczyznowo – jako składnik aktu komunikacji zapewniający jego fortunność i właściwe porozumienie między nadawcą i odbiorcą oraz szerzej, jako zespół czynników związanych z czasem powstania utworu, osobą jego autora oraz intertekstualnymi odniesieniami tekstu.

PRZEKŁAD POEZJI

Emil Lesner w swoim studium na temat przekładu wymienił szereg cech języka poezji, które mogą sprawiać problemy tłumaczowi wiersza⁵. Zdaniem badacza język poetycki odbiega od norm, którymi posługują się użytkownicy języka w standardowej komunikacji. Przekaz często jest metaforyczny, a do właściwej interpretacji konieczny jest właściwy kontekst semantyczny i kulturowy. Oprócz treści wiersza równie istotna ma być jego forma estetyczno-organizacyjna: organizacja dźwiękowa tekstu, a także pauza wersyfikacyjna, która umożliwia dotarcie do nowych znaczeń, trudnych do zasygnalizowania w tekście prozatorskim.

Tekst literacki jest zawsze ekspresywny, wiąże się zatem z chęcią wywołania przez autora pewnego efektu estetycznego. Kwestię tę porusza także Barbara Kielar w książce *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne* wskazując, że:

Przy tłumaczeniu tekstu ekspresywnego idzie o nadanie tekstowi przekładu analogicznie artystyczno-estetycznego kształtu przy wykorzystaniu możliwości wyrażeniowych i skojarzeniowych języka przekładu⁶.

Dzięki takiemu ujęciu można docenić rolę tłumacza i wymagania stawiane wobec przekładu w procesie komunikacji międzykulturowej. Wszystkie potencjalne problemy tłumaczenia tekstu poetyckiego stają się wówczas szansą na przeniesienie pewnych zjawisk, na przykład określonego planu wyrażania wiersza, na grunt zupełnie nowej kultury.

ROLA KONTEKSTU KULTUROWEGO

Jakub Lichański podkreślił, że istnieją różnice kulturowe, które nie umożliwiają zrozumienia tekstu oryginału, a tylko precyzyjne oddanie

5 E.D. Lesner, *Polska wieża Babel. O poezji w tłumaczeniu. Studium kontrastywne*, Szczecin 2013, s. 14–22.

6 B.Z. Kielar, *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*, Wrocław 1988, s. 35.

sensu wypowiedzi w języku innym niż oryginalny⁷. Analizując problem przekładu literackiego, wskazał na kwestie podobne do tych wymienionych przez Lesnera, dodając do nich problem ujęcia przez tłumacza tego, co skrywa się poza słowami. Rolę skomplikowanego systemu odniesień, w jakie uwikłany jest tekst literacki, podkreśliła także Małgorzata Gaszyńska-Magiera, stwierdzając, że znaczenie leży nie tylko w słowie, ale również w kontekście, w jakim to słowo zostało użyte⁸. Przekład może zatem wymagać dodatkowych objaśnień od tłumacza, zamieszczonych w aneksie lub przypisie, gdy utwór w języku docelowym nie może oddać kontekstu oryginału. Problem ten poruszyła również Barbara Kielar, podkreślając, że kontekst społeczno-kulturowy zawsze jest istotny w akcie komunikacji, zaraz obok towarzyszącej mu sytuacji⁹. Zadaniem tłumacza jest zatem zastąpić pierwotnego nadawcę w procesie komunikacji i przekazać jego myśli odbiorcy docelowemu. Istotniejsza jest poprawność samego komunikatu niż dosłowność tłumaczenia, która mogłoby zniekształcić przekaz.

AUTORSKI WYMIAR TŁUMACZENIA

Analizując przekłady, w szczególności poetyckie, nie można pominąć twórczej roli tłumacza, który w procesie translacji niejednokrotnie staje przed zadaniem przełożenia na nowy język wielu jakości tekstu uykających w przekładzie dosłownym. Znaczenie aspektu twórczego w tłumaczeniu podkreśliła Anna Legeżyńska, wprost nazywając tłumacza „drugim autorem”¹⁰ i przywołując zaproponowaną przez Jerzego Ziomeka normę optymalności jako wyznacznika tłumaczenia wiernego. Przekład taki miałby stanowić więc tekst ani lepszy, ani gorszy od oryginału, co szczególnie istotne w momencie „zderzenia kultur”¹¹ lub „wojny światów”¹², jakim translacja współcześnie się staje. Zdaniem Legeżyńskiej

7 J.Z. Lichański, *Czy przekład jest możliwy? Kilka uwag związanych z praktyką translatorską*, w: *Rola tłumacza i przekładu w epoce wielokulturowości i globalizacji*, pod red. M. Ganczara i P. Wilczka, Katowice 2012, s. 119–139.

8 M. Gaszyńska-Magiera, dz. cyt., s. 54.

9 B.Z. Kielar, dz. cyt., s. 48–51.

10 A. Legeżyńska, *Tłumacz jako drugi autor – dziś*, w: *Przekład literacki. Teoria, historia, współczesność*, pod red. A. Nowickiej-Jeżowej oraz D. Knysz-Tomaszewskiej, Warszawa 1997, s. 40–50.

11 Tamże, s. 44.

12 E. Balcerzan, *Tłumaczenie jako „wojna światów”*. W kręgu translologii i komparatystyki, Poznań 2009.

przekład jest przestrzenią intertekstualności, co pozwala na zaakcentowanie wspomnianej już roli kontekstu i podkreślenie wielości znaczeń utworu¹³. Poezja w przekładzie staje się zatem polem interpretacji, a tym samym tekst tłumaczony odbiegać musi z konieczności od swego pierwowzoru. Tłumacz, jak wyjaśnia w swym artykule badaczka, powinien ustalić dominantę artystyczną utworu i na jej podstawie zbudować tekst tłumaczony, a według teoretyków postmodernistycznych – odtworzyć proces twórczy dzieła¹⁴.

TEORIE NIEPRZEKŁADALNOŚCI

Kwestia autorskich uprawnień tłumacza związana jest z problemem nieprzekładalności tekstu, któremu szczególną uwagę poświęcił Edward Balcerzan. Źródeł nieprzekładalności upatruje on zarówno w odmiennościach systemów językowych, językowych wizjach świata, odniesieniach kulturowych oraz formach organizacji tekstu¹⁵ – podobnie zatem jak w analizach Lesnera źródłem nieprzekładalności stać się mogą wszystkie niemal cechy tekstu poetyckiego.

Wśród rodzajów nieprzekładalności autor wskazuje na nieprzekładalność konstrukcji utworu, chwytu językowego, chwytu graficznego, cytatu oraz denotacji i konotacji. W perspektywie analizowanego utworu Herberta najistotniejsza wydaje się nieprzekładalność konstrukcji utworu, dla której rozwiązaniem może być koncepcja Jacquesa Delille’a, zgodnie z którą straty poniesione w jednej części należy zrekompensować naddatkiem w innej¹⁶. Istotną rolę odgrywa także nieprzekładalność cytatu związana z brakiem u czytelnika przekładu reakcji adekwatnej do tej, którą określony fragment wywołałby w czytelniku oryginału w wyniku określonych skojarzeń kulturowo-semantycznych¹⁷. Istotnym problemem wydaje się także nieprzekładalność denotacji, którą jednak można zdaniem badacza pokonać, oraz znacznie poważniejsza – dotycząca konotacji:

Mówimy o konotacji, mając na myśli znaczenia oraz barwy uczuciowe towarzyszące słowu lub wyrażeniu, kojarzące się z nimi, współoznaczające,

13 A. Legeżyńska, dz. cyt., s. 44–45.

14 Tamże, s. 47–50.

15 E. Balcerzan, dz. cyt., s. 87–88.

16 Tamże, s. 89. Jak podkreśla Edward Balcerzan, z opisanej koncepcji wyrasta idea ocalania tego, co najważniejsze, którą odnaleźć można w pracach translatorskich Waleriego Briusowa, Jefima Etkinda, a szczególnie w *Ocalonym w tłumaczeniu* Stanisława Barańczaka.

17 Tamże, s. 95–96.

przy czym owo współoznaczanie jest wpisane w społeczną konwencję *langage*. Jeżeli czytelnik przekładu nie zna danej konwencji, tłumaczenie dosłowne okaże się pozbawione wskazówek konotacyjnych¹⁸.

Każdy język tworzy swoją własną kulturę o rozległym polu odniesień intertekstualnych i rozmaitych aluzji, których nie sposób oddać bezpośrednio w tekście. Pozostają one ukryte w niewielkich różnicach między polami semantycznymi słów, niedopowiedzeniach, eufemistycznych nazwach przyjętych w danym kręgu odbiorców. Wszystkie te właściwości spotęgowane zostają w języku literackim, w którym istotną rolę odegrać może funkcja ekspresywna tekstu. W procesie tłumaczenia konieczne jest zatem skomunikowanie różnych kultur, z których każda włada własną rzeczywistością pozajęzykową. Pomimo istnienia tez o zupełnej lub stopniowej nieprzetłumaczalności¹⁹, translacji może podlegać każdy tekst, a owe subtelne zjawiska językowe i pozajęzykowe mogą przenikać do nowych kultur.

INTERPRETACJA UTWORU ORYGINALNEGO A PRZEKŁAD

*Raport z oblężonego miasta*²⁰ Zbigniewa Herberta wydany został w kilku przekładach, w tym angielskim autorstwa Johna i Bogdany Carpenter²¹ oraz niemieckim, przygotowanym przez Oskara Jana Tauschinskiego²². Zestawienie obu tych tłumaczeń z polskim oryginałem pozwala wysnuć interesujące wnioski dotyczące wyborów translatorskich dokonanych w kwestiach problemowych oraz ich wpływu na wymowę utworu.

PLAN TREŚCI I JEGO INTERPRETACJE

Utwór powstał w 1982 roku i został opublikowany w tomie pod tym samym tytułem. Ze względu na datę wydania oraz atmosferę opisanego oblężenia kojarzony był z wydarzeniami w Polsce pierwszej połowy lat 80. XX

¹⁸ Tamże, s. 97.

¹⁹ Tezy te przybliży także B.Z. Kielar w cytowanym dziele, s. 85–93.

²⁰ Z. Herbert, *Raport z oblężonego Miasta*, w: *Wybór poezji*, wstęp i oprac. M. Mikołajczak, Wrocław 2018, (BN I 331), s. 521–524. Wszystkie cytaty z oryginalnego *Raportu z oblężonego Miasta* pochodzą z tego wydania.

²¹ Z. Herbert, *Report from the Besieged City*, w: *Report from the Besieged City & Other poems*, transl. J. and B. Carpenter, Oxford 1987, s. 76–78. Wszystkie cytaty z tłumaczenia angielskiego pochodzą z tego wydania.

²² Z. Herbert, *Berichte aus einer Belagerten Stadt*, w: *Das Land, nach dem ich mich sehne: Lyrik und Prosa*, aus dem Pol. von G. von Birkenfeld et al., Frankfurt 1987, s. 317–319. Wszystkie cytaty w tłumaczeniu na język niemiecki pochodzą z tego wydania.

wieku. Pojawiający się w końcowych strofach podmiot zbiorowy „my” był dla odbiorców utworu równoznaczny ze społecznością Polaków po 1981 roku. Wyrażenie „przed dwustu laty” łatwo więc powiązać z czasem rozbiorów Polski, „w grudniu” przywodzi na myśl ogłoszenie stanu wojennego, „wrzesień” to początek drugiej wojny światowej. Takie podejście skłania do interpretacji tytułowego Miasta jako Polski, której burzliwe dzieje są trwającym latami oblężeniem (odczytywanym w odniesieniu do narzuconej zewnętrznie władzy zależnej od ZSRR partii komunistycznej).

Dla czytelnika nieznającego polskiej historii dotarcie do tych znaczeń może być utrudnione, a interpretacja – okazać się niepełna. Tłumacze angielskiego wydania posłużyli się w tym wypadku przypisem końcowym, w którym wprost wyjaśniają kolejne elementy tego wersu. Co za tym idzie, czytelnik wydania angielskiego może uznać, że jest to jedyna możliwa interpretacja tego fragmentu i odbierać *Raport*... wyłącznie jako parabolę losu Polski. Oczywiście, może on dotrzeć do uniwersalnego wymiaru utworu, jednak jego spojrzenie będzie w pewien sposób zdeterminowane. Z drugiej strony jest to rzecz jasna cenny zabieg, gdyż pozwala na dotarcie do warstw utworu niedostępnych osobie pozbawionej tego kontekstu.

Tłumacz wydania niemieckiego zrezygnował w tym miejscu z jakichkolwiek wyjaśnień, pozostawiając zrozumienie tego fragmentu domysłowości odbiorców. W takiej wersji utwór nabrał wymowy uniwersalnej, a czytelnik nie otrzymał żadnej „gotowej” interpretacji. Może go to skłonić do samodzielnego zgłębienia kontekstu wiersza, co będzie miało istotne znaczenie w procesie przenikania się kultur. Niestety, może się także okazać, że czytelnik wydania niemieckiego nie dotrze do tego wymiaru interpretacji, a, co za tym idzie, pewne obszary przesłania *Raportu*... pozostaną dla niego niedostępne.

Utwór można odczytywać znacznie szerzej, jednak przedstawiony kontekst polityczny i historyczny znacząco wpłynął na jego odbiór. *Raport*... jest monologiem mężczyzny zbyt starego, by brać aktywny udział w walkach o Miasto. Podmiot liryczny otrzymał rolę kronikarza, która jest dla niego „poślednia”, a jednak stara się z niej wywiązać najlepiej, jak potrafi. Zdaje sobie sprawę z beznadziejnej sytuacji oblężonych, a także swojej roli tego, który ma przekazać dalej dzieje walk oraz ideały walczących. Jego praca jest metodyczna, on sam stara się powściągnąć emocje i dzień po dniu relacjonować przebieg walk. Obraz sytuacji, który posiada, jest jednak pełen luk. Nie wie dokładnie, kiedy rozpoczęło się owo oblężenie, wymienia szereg prawdopodobnych dat:

mam być dokładny lecz nie wiem kiedy zaczął się najazd
przed dwustu laty w grudniu wrześnie może wczoraj o świcie
wszyscy chorują tutaj na zanik poczucia czasu

Zaproponowane przez podmiot możliwości kojarzą się z szeregiem wydarzeń historycznych, a Małgorzata Mikołajczak w swoim opracowaniu przywołuje, za Tomaszem Burkiem, określenie utworu jako „poetyckiej syntezy dziejów Polski”²³. Tytułowe Miasto jest nie tylko miejscem, ale i ideą, która może przetrwać upadek w duszach swoich obrońców. Jest dla nich na tyle ważne, że są gotowi walczyć o nie do ostatniej chwili pomimo świadomości nieuchronnej klęski. Pragną ponadto, by ich dzieje zostały spisane i przekazane dalej, aby ich poświęcenie nie zostało zapomniane. O dawnej świetności Miasta świadczą znajdujące się w nim ruiny, które stanowią dziedzictwo walczących. Samo Miasto nie posiada nazwy, można więc traktować je uniwersalnie, dla podkreślenia swej ważności zapisywane jest jednak wielką literą, co ze względu na reguły ortograficzne języka niemieckiego zanika w przekładzie Oskara Tauschinskiego.

Miasta nie sposób nie traktować jako symbolu ojczyzny ze względu na szczególną rolę, jaką przypisuje mu podmiot liryczny. Historyczno-polityczny kontekst powstania wiersza oraz liczne aluzje do wydarzeń faktycznych uprawniają interpretowanie opisu oblężenia jako analogii sytuacji Polski na różnych etapach jej istnienia. Mimo to utwór zawiera również odwołania do sytuacji z innych państw, podmiot liryczny wymienia na przykład narody toczące ówczesnie walkę o wolność. Ponadto oblężone miasto przywodzi na myśl antyczną Troję skazaną na klęskę po latach walk. Miasto można potraktować zatem uniwersalnie, jako symbol wartości, o które toczy się bój. Klęska tych wartości nie będzie całkowita, jeśli przetrwa choć jeden człowiek zdolny o nich pamiętać („on będzie Miasto”).

Podmiot liryczny zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na kronikarzu, który ma przekazać dalej pewne idee, nie tylko sucho zrelacjonować fakty. Sam jest na tyle doświadczony życiowo, że wiąże obecną sytuację z przeszłością i wyciąga z niej wnioski. Wie, że oblężenie zakończy się klęską, rozumie też, że przyjdą kolejne wojny i upadki, a jednocześnie wierzy w możliwość przetrwania wartości.

²³ M. Mikołajczak, dz. cyt. s. CXVII.

Interpretacja uniwersalna *Raportu...* jest zatem równie interesująca i uprawniona. Ważnym aspektem odbioru tekstu wydaje się jednak wzajemne przenikanie kontekstu kulturowo-historycznego wiersza z jego wymiarem ogólnoludzkim, uniwersalnym, co niestety wydaje się wartością utraconą w przekładach.

RÓŻNICE W PLANIE WYRAŻANIA

Kolejne różnice w tekście dotyczą warstwy samego języka. Obaj tłumacze starali się utrzymać formę wiersza, jego rytm oraz podział na wersy. Niektóre wybory leksykalne są więc wynikiem dbałości o zachowanie rytmu, przykładowo wyrażenie „o świcie” w tłumaczeniu niemieckim oddane zostało jako *früh*, choć bardziej dosłownym mogłoby być użycie słowa *Morgendämmerung*. Nie powoduje to jednak istotnych różnic w możliwej interpretacji utworu. W tekstach tłumaczeń pojawiają się za to także inne rozbieżności między słownictwem oryginału a tym użytym docelowo. Jest to prawdopodobnie efekt wspomnianych wcześniej problemów ze znalezieniem ekwiwalentu dla danego wyrażenia lub dostosowania treści do formy utworu, może jednak mieć także wymiar kulturowy.

W swojej kronice podmiot liryczny notuje:

środa: rozmowy o zawieszeniu broni nieprzyjacieli internowali
posłów

nie znamy ich miejsca pobytu to znaczy miejsca kaźni

Użycie w drugim z cytowanych wersów pierwszej osoby liczby mnogiej podkreśla wspólnotę kronikarza i walczących, pokazuje ich zaangażowanie w sprawę. Istotne jest także wyrażenie „to znaczy”, stawiające na równi miejsce internowania z miejscem kaźni i sprawiające wrażenie poprawki w przejęzyczeniu, charakterystycznej dla prób szybkiego wyrażenia swoich myśli. Tłumacz wydania niemieckiego zaproponował taki przekład:

mittwoch: waffenstillstandgespräche der feind interniert die
gestanden

man weißt nicht wo sie geblieben kennt den ort ihrer hinrichtung
nicht

Drugi wers zawiera formę nieosobową *man weißt nicht*, która nie pozwala na zaakcentowanie poczucia wspólnoty, jakie udało się przekazać w oryginale. Mniej wyraziście brzmi także drugi wers, w którym niemożliwe okazało się zastosowanie odpowiednika wyrażenia „to znaczy”. Miejsce internowania i miejsce kaźni stają się tutaj osobne, oddalone od siebie, podczas gdy z oryginału jasno wynika, że są one tym samym. Inaczej problem ten rozwiązał tłumacz wydania angielskiego:

wednesday: negotiations for a cease-fire the enemy has imprisoned our messengers

we don't know where they are held that is the place of torture

Zastosowano tu, podobnie jak w oryginale, pierwszą osobę liczby mnogiej, podkreślając osobiste zaangażowanie podmiotu lirycznego w działania obrońców. Ponadto użyto wyrażenia *that is*, które daje podobny efekt jak w oryginalnym wierszu Herberta. Czytelnik wydania niemieckiego może zatem odebrać ten fragment w nieco odmienny sposób. W obu przekładach widoczny jest natomiast problem nieprzekładalności konotacji – w tekście oryginalnym wyrażenie „miejsce kaźni” przywołuje tradycję martyrologii narodowej, co z pewnością nie jest wprost dostrzegalne dla odbiorcy utworu przetłumaczonego.

W kolejnym fragmencie mowa o „sprzymierzeńcach za morzem”. Określenie „sprzymierzeńcy” przywołuje na myśl terminologię wojenną i nie zakłada budowania więzi, a jedynie pewien układ oparty na wzajemnych zobowiązaniach militarnych. Podmiot liryczny mówi, że znajdują się oni za morzem i docenia ich szczere współczucie, oskarżając jednak ich ojców o zdradę. Określenie „druga Apokalipsa” jednoznacznie wiąże tę sytuację z działaniami polskich sojuszników u początków drugiej wojny światowej. Ani wydanie angielskie, ani niemieckie nie zawierają przypisów do tego fragmentu, który mógłby nakierować czytelnika na dokładną interpretację, i o ile określenie „drugiej Apokalipsy” jest dość czytelne, o tyle cały obraz sytuacji może umknąć obcojęzycznemu czytelnikowi, a zatem wpłynąć na interpretację.

Interesujące jest również porównanie kilku fragmentów pod względem rytmiczności i pewnej siły przekazu. Kiedy Herbert w *Raporcie...* pisze: „cmentarze rosną maleje liczba obrońców” to fragment ten jest bardziej wymowny niż angielskie *cemeteries grow larger the number of defenders is smaller*. Zachowanie rytmu okazało się tutaj niemożliwe, a oryginalny fragment bardziej przypomina język wojennych raportów. W języku angielskim trudno oddać opozycję: rośnie – maleje, która po polsku nadaje

cytowanemu wersowi pewną siłę wyrazu. Do podobnych wniosków można dojść porównując oryginał z tekstem niemieckim w kolejnym wersie. „Obrona trwa i będzie trwała do końca” jest wyrażeniem lakonicznym, które jednak przekazuje bardzo wiele emocji podmiotu, przywołuje na myśl gotowość do walki. Pewnego rodzaju powtórzenie „trwa” i „będzie trwała” pozwala na podkreślenie ciągłości oblężenia dodatkowo w językowej warstwie utworu. W przekładzie niemieckim podany fragment został oddany jako *der widerstand hält und wird bis zum ende währen*, który jest ekwiwalentny znaczeniowo, jednak ze względu na brak powtórzenia tego samego wyrazu traci siłę wyrazu. Ten sam problem zaobserwować można we fragmencie:

wir schauen ins **antlitz** des hungers ins **antlitz** des feuers des todes

und ins ärgste **gesicht** von allen – in das des verrats

który w polskim oryginale brzmi:

patrzemy w **twarz** głodu **twarz** ognia **twarz** śmierci

najgorszą ze wszystkich – **twarz** zdrady

po angielsku natomiast:

we look in the **face** of hunger the **face** of fire **face** of death

worst of all – **face** of betrayal²⁴

Jak można zauważyć, w oryginale słowo „twarz” pojawia się w tych dwóch wersach aż czterokrotnie, podobnie w tłumaczeniu Johna i Bogdany Carpenterów – *face*. W tłumaczeniu Jana Tauschinskiego natomiast na określenie twarzy dwukrotnie użyto słowa *Antlitz*, raz słowa *Gesicht*, a jedno wyrażenie zostało przez tłumacza pominięte, co zostało poddyktowane próbą dostosowania długości wersu do rytmu. W oryginale czterokrotne powtórzenie zwraca uwagę na ową twarz, podkreśla ludzki wymiar wszystkich wymienionych cierpień. Sprawia także wrażenie rozgorączkowania kronikarza, który stara się jak najdokładniej opisać sytuację, przekazując wprost swoje myśli, nie zawsze uporządkowane

²⁴ Wszystkie podkreślenia w tym i powyższych fragmentach mojego autorstwa.

w zdania czy zredagowane. We fragmencie angielskiego tłumaczenia udało się oddać tę atmosferę, co pozwala na dokładniejszą interpretację uczuć podmiotu lirycznego. Co ciekawe, niemiecki tłumacz znalazł inny sposób na wyrażenie tego stanu negatywnej ekscytacji, strachu, który nie pozwala na dbałość o formy. W języku niemieckim wszystkie rzeczowniki powinny być pisane wielką literą, a jednak tłumacz celowo zapisał je małą, zachowując prawidłowy zapis tylko w słowach podkreślonych w ten sposób w oryginale wiersza. Dzięki temu udało mu się podkreślić nieistotność pewnych form, co w tekście polskim i angielskim osiągnięte zostaje wyłącznie poprzez ograniczenie interpunkcji do minimum. Działanie niemieckiego tłumacza wydaje się realizować przytoczoną już koncepcję Dellile'a – uzupełniać w jednym miejscu, to, co zostało z konieczności pominięte w innym.

Znaczne rozbieżności tekstu oryginalnego i przekładów widoczne są także we fragmencie:

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden

on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania

on będzie Miasto

Celowa niegramatyczność w ostatnim wersie fragmentu natychmiast zwraca uwagę czytelnika. Specyficzny paralelizm składniowy spowodował użycie nieodmiennej formy rzeczownika Miasto, choć z wersów poprzedzających wynikałoby raczej, że „on będzie Miastem”. Zastosowanie tej formy jednak nie tylko przyciąga uwagę, ale podkreśla to, co wynika z całego utworu – nie chodzi o fizyczne miasto, a o ideę, którą można się stać w całości. „On będzie Miasto” można odebrać jak akt nadania imienia, a to spotęgowane jest dodatkowo konsekwentnym zapisem Miasta wielką literą. Wyrażenie to jest także prawdopodobnie stylizacją na język biblijny. Jedyny ocalały obrońca będzie więc nowym symbolem, w którym skupią się wszystkie wartości walczących, całe ich dziedzictwo, zwycięstwa i klęski. Oddanie tego wymiaru w przekładzie staje się niemal niemożliwe, tak jak ze względu na nieprzekładalność cytatu umyka tutaj walor stylizacji. Rzeczowniki w języku angielskim są nieodmienne, więc ta subtelna wskazówka interpretacyjna staje się niedostępna dla czytelnika przekładu. Podobnie jest w języku niemieckim, gdzie rzeczownik *die Stadt* nieodmieniony brzmi tak samo jak w zastosowanej w tekście formie. Okazuje się zatem, że istnieją konstrukcje nieprzetłumaczalne, w których trudność wynika wyłącznie z właściwości języka przekładu i języka docelowego.

PODSUMOWANIE

Tłumaczenie tekstu poetyckiego jest aktem komunikacji międzykulturowej. Oba analizowane tłumaczenia *Raportu z oblężonego Miasta* zawierają odstępstwa od oryginału, których uniknięcie jest z oczywistych i wskazanych już przyczyn niemożliwe. Różnice te wynikają bowiem zarówno z trudności semantycznych, jak i prób zachowania rytmu i budowy wiersza. Co wydaje się szczególnie interesujące, pewne drobne zmiany w przekładzie mogą wzbogacić interpretację utworu i skierować ją na nowe obszary semantyczne.

Równie istotne są tutaj różnice w świadomości kulturowej społeczeństwa i to, w jaki sposób wpłynąć mogą one na interpretację wiersza. Zastosowanie przypisów i wyjaśnień jest cenne ze względu na oddanie choć części kontekstu, jakim dysponują pierwotni czytelnicy, jednakże może jednocześnie utrudnić uniwersalne interpretacje tekstu.

Przekład nie sprawia z pewnością, że tekst staje się bardziej płytki, wręcz przeciwnie: zyskuje nowe subtelne właściwości, być może niedostępne dla czytelników oryginału. Emocje oryginalnego wiersza są w nim obecne właśnie dzięki temu, że znajdują się poza warstwą języka, i to na tej płaszczyźnie dokonuje się porozumienie między kulturami. Wskazane tłumaczenia *Raportu...* są więc, zgodnie z przytoczonymi teoriami przekładu, wynikiem interpretacji utworu, a jednocześnie rodzajem oryginalnych tekstów stworzonych na jego podstawie.

Oba omówione przekłady z pewnością zachowały dzięki wielu trafnym wyborom tłumaczy artystyczną oraz emocjonalną dominantę wiersza. Tłumaczy możemy nazwać mediatorami, podejmując bowiem próbę skomunikowania różnych kultur narodowych i wzajemnego udostępnienia związanych z nimi wymiarów lektury. Nie sposób przewidzieć, jakie dokładnie wrażenie wywrze przetłumaczony *Raport...* na czytelnikach angielsko- czy niemieckojęzycznych. Prawdopodobnie jednak pozwoli im odkryć w tekście właśnie emocje, a nie tylko dosłowne znaczenie, umożliwiając fortunny przebieg aktu komunikacji międzykulturowej pomimo barier nieprzekładalności. Dotarcie do wielopłaszczyznowego przesłania utworu pozostanie natomiast przestrzenią dla czytelników dociekliwych, indywidualnie zaangażowanych w proces kulturowej mediacji.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

- Herbert Z., *Raport z oblężonego miasta*, w: *Wybór poezji*, wstęp i oprac. M. Mikołajczak, Wrocław 2018, (BN I 331), s. 521–524.
- Herbert Z., *Report from the Besieged City*, w: *Report from the Besieged City & Other poems*, transl. J. and B. Carpenter, Oxford 1987, s.76–78.
- Herbert Z., *Berichte aus einer Belagerten Stadt*, w: *Das Land, nach dem ich mich sehne: Lyrik und Prosa*, aus dem Pol. von G. von Birkenfeld et al., Frankfurt 1987, s. 317–319.

Literatura przedmiotu

- Balcerzan E., *Tłumaczenie jako „wojna światów”*. W kręgu translatologii i komparatystyki, Poznań 2009.
- Barańczak S., *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów*, Poznań 1992.
- Herbert. *Poetyka, wartości i konteksty*, pod red. E. Czaplejewicza i W. Sadowskiego, Warszawa 2002.
- Kielar B.Z., *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*, Wrocław 1988.
- Lesner E.D., *Polska wieża Babel. O poezji w tłumaczeniu. Studium kontrastywne*, Szczecin 2013.
- Przekład jako akt komunikacji międzykulturowej*, red. I. Kasperska i A. Żuchelkowska, Poznań 2013.
- Przekład literacki. Teoria, historia, współczesność*, red. A. Nowicka-Jeżowa i D. Knysz-Tomaszewska, Warszawa 1997.
- Rola tłumacza i przekładu w epoce wielokulturowości i globalizacji*, red. M. Ganczar i P. Wilczek, Katowice 2012.
- Tłumacz wobec problemów kulturowych*, red. M. Piotrowska, Kraków 2010.

ABSTRAKT

Celem artykułu jest omówienie zagadnienia przekładu rozumianego jako akt komunikacji międzykulturowej. Analizie porównawczej poddany został wiersz Zbigniewa Herberta *Raport z oblężonego miasta* oraz jego angielski i niemiecki przekład. Porównanie miało za zadanie wykazanie rozbieżności pomiędzy tekstem oryginalnym a jego tłumaczeniami a następnie próbę odpowiedzi na pytanie o przyczynę owych rozbieżności oraz ich możliwy skutek dla wymowy wiersza odbieranego przez czytelnika w tłumaczeniu. Artykuł podejmuje także problem rozumienia przez czytelnika zagranicznego tekstu uwikłanego w problemu historyczno-polityczne Polski oraz w jej kulturę. Wyniki analizy przekładów przedstawione zostały w kontekście idei komunikacji międzykulturowej z uwzględnieniem jej różnorodnych problemów, np. zagadnienia nieprzekładalności tekstu poetyckiego.

SŁOWA KLUCZE

Komunikacja międzykulturowa, analiza przekładów, nieprzekładalność, rozbieżności tłumaczeniowe, kulturowe tło tekstu, mediacja tłumacza

Maria Świątkowska
Zapiski o Zapiskach z domu wariatów
Christine Lavant
(kobięcy podmiot w heterotopii kliniki)

W 1935 roku po nieudanej próbie samobójczej Christine Thonhauser, znana czytelnikom jako Christine Lavant, dobrowolnie zgłosiła się na oddział psychiatryczny. Doświadczenie to stało się podstawą uważanych za jej największe pisarskie osiągnięcie *Zapisków z domu wariatów*, kroniki pobytu w klinice. Sześć tygodni między przyjęciem na oddział a domniemanym „uzdrowieniem” było dla narratorki Lavant okresem prowadzenia niezwykle pogłębionych, empatycznych, socjologicznie i antropologicznie błyskotliwych obserwacji szpitalnego świata, stawiania uderzających społecznych diagnoz oraz introspektywnego wglądu. Objętościowo skromna książka obfituje w przenikliwe refleksje na temat płci, pozycji społecznej, szpitalnych hierarchii i struktur, jest wreszcie, może przede wszystkim, przejmującym traktatem o cierpieniu. Przy wypisie z kliniki narratorka stwierdza: „Uzdrowiono mnie tutaj. Tak, muszę chyba przyjąć, że jestem uzdrowiona, bo nie zatrzymują mnie, chociaż psychiatra sądowy wyznaczył mi co najmniej rok”¹. To niejednoznaczne sformułowanie niczego nie wyjaśnia ani nie podsumowuje. Pozostawia w czytelniku niedosyt, prowokujący do stawiania kolejnych pytań: jaką (samo)wiedzę wytwarza w chorej heterotopii kliniki? Czy ten rugowany na marginesy społeczeństwa obszar opresji może stać się przestrzenią wyzwolenia? Niniejszy artykuł stanowi próbę naszkicowania kilku możliwych odpowiedzi.

1 Ch. Lavant., *Zapiski z domu wariatów*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2016.

Iwona Boruszkowska, badaczka narracji dotyczących choroby, pisze:

„Każda narracja patograficzna jest opowieścią o tożsamości chorego, która konstytuuje się w sytuacji egzystencjalnej, jaką jest doświadczenie medyczne, o sensach choroby, o roli pacjenta bądź lekarza, o znaczeniu (często metaforycznym) praktyk leczniczych, o depersonalizacji i degradacji do roli „leczzonego”, o największych lękach”².

Zapiski z domu wariatów można uznać za dzieło auto/patograficzne, w którym – w myśl topologii stworzonej przez Boruszkowską – zastosowano „strategię rejestracji”, ponieważ autorka odnosi się do własnego doświadczenia choroby³. Należałoby rzecz jasna zachować ostrożność, powstrzymując impuls bezrefleksyjnego zrównywania podmiotu wypowiadającego się na kartach *Zapisków* z podmiotem piszącym; w posłowie do polskiego wydania Adam Lipszyc wspomina, że nie istnieją dowody na to, że podczas pobytu w szpitalu Lavant prowadziła zapiski⁴. Nie bez znaczenia jest jednak fakt, iż książka powstała na kanwie osobistych doświadczeń autorki z pobytu w klinice, na tyle zresztą dotkliwych i potencjalnie raniących dla jej rodziny, że pisarka nie zgodziła się na publikację manuskryptu, a nawet dążyła do zniszczenia go⁵. Być może dzieło Lavant, jako rodzaj zbeletryzowanego zapisu autobiograficznych doświadczeń, można byłoby rozpatrywać jako przykład autofikcji, kategorii stworzonej przez Serge’a Doubrovsky’ego, stanowiącej korektę do zdezaktualizowanej – zdaniem autora – klasycznej koncepcji Lejeune’a. Autofikcja nie tylko nie podporządkowuje się ścisłym zasadom chronologii, lecz również czerpie ze zdobyczy psychoanalizy w kontekście podmiotowej samowiedzy⁶. Według polskiej tłumaczki Doubrovsky’ego, Anny Turczyn, autofikcja zakłada konstruowanie autobiografii poprzez „uczynienie się postacią własnej książki, by przez to odnaleźć klucz do świata nie literatury, lecz pragnień, które stanowią o podmiocie”⁷.

3 Tamże, s. 40.

4 Ch. Lavant, *Zapiski...*, s. 102–103.

5 Tamże, s. 101.

6 S. Doubrovsky, A. Turczyn, *Fikcja wydarzeń ściśle rzeczywistych*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 5 (95)/2005, s. 208 i 210.

7 A. Turczyn, *Autofikcja czyli autobiografia psychopolifoniczna*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 1,2 (103/4)/2007, s. 210.

Warto zauważyć, że analiza tekstu Lavant wykazuje obecność wszystkich trzech wyznaczników autobiograficznych strategii, zaproponowanych przez Małgorzatę Czermińską⁸, a więc autorefleksyjne wyznanie (najsilniej przenikające wszystkie fragmenty tekstu, w których bohaterka analizuje emocje towarzyszące jej pobyutowi wśród obłąkanych, niespełnioną miłość do Wielkiego Człowieka, uczucia wobec pacjentek), świadectwo (przejmujące opisy szpitalnych procedur, traktowania pacjentek, ich cierpienia, ale także pogłębiona refleksja nad funkcjonowaniem systemu), oraz wyzwanie (oddane najlepiej w słowach: „Pomyślcie tylko wy, dla których może prócz mego własnego biednego serca to zapisuję”⁹). Jeżeli (zachowując proporcje i wystrzegając się nadmiernych uproszczeń) interpretujemy *Zapiski* jako swoisty przykład literatury dokumentu osobistego, zapis doświadczenia egzystencjalnego kształtującego tożsamość podmiotu, to można wspomnieć, że opisywanie siebie poprzez innych, skupianie się na otoczeniu – a więc te strategie, z którymi mamy tu do czynienia – są charakterystycznym zabiegiem w autobiografiach kobiet, stanowiących, jak pisała badaczka Mary G. Mason, „inny głos” wobec klasycznego paradygmatu męskiego autobiografizmu. W słynnym szkicu na temat kobiecej intymistyki Mason twierdziła, że niekiedy „kobieta albo kobiety stanowią obraz drugiego w procesie odkrywania własnej tożsamości”, oraz że kobiece autobiografie stanowią projekt alternatywny wobec egotycznej zachodniej obsesji, mogą być zapisami „proces[u] uświadamiania sobie własnego ja oraz samo przekraczania poprzez poznanie innego”¹⁰.

Pisząc o cierpieniu swoich współpacjentek Lavant operuje wieloma rejestrami: nie stroni od ironii, często daje wyraz rozdrażnieniu, zazwyczaj jednak zachowuje powagę i szacunek, graniczący niekiedy z czcią; w tych fragmentach, kiedy narratorka snuje rozważania nad udręką i niesprawiedliwością, dzieło osiąga wyżyny literackiego kunsztu. „Wielkie cierpienie budzi przytomność istnienia, osadza w nim w pełni”¹¹ – tak o granicznym doświadczeniu bezsensownego cierpienia pisała w *Szczelinach istnienia* Jolanta Brach-Czaina. Podjęta przez filozofkę próba afirmacji cierpienia – jako postawy bezkompromisowego, radykalnego otwarcia na byt, na doświadczenie egzystencji w pełnym jej wymiarze, intensywnością swą przekraczające jakiegokolwiek doświadczenie

8 M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt (świadectwo, wyznanie i wyzwanie)*, Kraków 2000.

9 Ch. Lavant, *Zapiski...*, s. 52.

10 M.G. Mason, *Inny głos: autobiografie pisarek*, tłum. O. Kubińska, w: *Autobiografie*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s.205–207.

11 J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018, s. 142.

z porządku codzienności – wykracza znacznie dalej, niż banalne konstatacje o jego „uszlachetniających” właściwościach czy „wzmacniającej” mocy; nie chodzi tu o naiwną trywializację czy idealizację, lecz o uznanie wartości i doniosłości takiego przeżycia, które europejska kultura każe odrzucić jako nie do pomyślenia. Wizja ta jest bliska sposobowi, w jaki narratorka auto/patograficznej opowieści Lavant ukazuje swoje współpacjentki – nie tyle po prostu współczując ich cierpieniom, lecz uwznioślając je, nadając im rangę mistyczną, opisując je w kategoriach języka religijnego: pomstująca na cara Królowa jawi się niczym posępna, starotestamentalna prorokini, postać błagającej o śmierć Ukrzyżowanej niedwuznacznie kojarzy się z niewinnie cierpiącym Chrystusem, zaś głodzące się młode dziewczyny o długich włosach przywodzą na myśl historyczno-kulturowe asocjacje świętych, chorych czy męczennic.

Widok cierpienia współpacjentek stymuluje bohaterkę Lavant do refleksji nad własną podmiotowością i tożsamością. W jaki sposób jednak ta potęgująca się (samo)świadomość związana jest z miejscem? W przywoływanym wcześniej zbiorze szkiców na temat literatury (auto)patograficznej, Iwona Boruszkowska, odnosząc się do wizerunku klinik psychiatrycznych w literaturze amerykańskiej, posłużyła się kategoriami heterotopii oraz *nie-miejsca*¹². Pierwszy termin, zaproponowany przez Michela Foucaulta, dotyczył takich przestrzeni, które – spełniając zestaw określonych warunków: założenia opozycji otwarcia i zamknięcia, usytuowania niejako poza czasem, pełnienia funkcji oczyszczania społeczności – są jednocześnie powiązane ze wszystkimi miejscami oraz od nich wszystkich odrębne¹³. Ta szeroka kategoria obejmuje podkategorię heterotopii dewiacji, do których zaliczają się kliniki psychiatryczne. Marc Augé pisał zaś o *nie-miejscach* jako przestrzeni tranzytowej, przeciwstawiając im miejsca antropologiczne – takie, które służą budowaniu tożsamości¹⁴. Kiedy zastanawiamy się, w jaki sposób zastosować owe kategorie, niezwykle produktywnie przy analizowaniu przestrzeni w literackich reprezentacjach leczenia psychiatrycznego, do tekstu Lavant, dochodzimy do wniosku, iż – paradoksalnie – heterotopia, będąca miejscem wykluczenia, przestrzenią rugowaną poza marginesy normalności, jest zarazem miejscem antropologicznym. Innymi słowy, *kontr-miejsce* – będące „rodzajem efektywnie odgrywanej utopii, w której wszystkie inne rzeczywiste miejsca (...), jakie można znaleźć

12 I. Boruszkowska, *Defekty...*, s. 71–85.

13 M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 6 (96)/2005, s. 120–125.

14 M. Augé, *Nie-Miejsca: wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 4 (112)/2008, s. 127–128.

w ramach kultury, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane¹⁵ – nie jest jednocześnie *nie-miejsce*, lecz przestrzenią, w której pobyt jest doświadczeniem kształtującym tożsamość, w obrębie której wytwarzają się więzi międzyludzkie. Nie jest to oczywiste, ani tym bardziej łatwe; a jednak dzieje się tak ze względu na przyjmowaną przez narratorkę postawę radykalnego otwarcia na cierpienie, umożliwiającą, by posłużyć się sformułowaniem Brach-Czajny, „wniknięcie” w świat chorych kobiet. W opozycji do naukowego, zawłaszczającego „wejścia”, będącego aktem przemocy¹⁶, reprezentowanego przez system oraz lekarzy, bohaterka Lavant, również występująca w roli obserwarki, przyjmuje postawę współczucia, podejmuje próby utożsamienia przy jednoczesnym poszanowaniu inności.

„Wniknięcie” nie jest opartym na analizie poznaniem naukowym, lecz miłosnym – duża część *Zapisków* poświęcona jest rozważaniom nad miłością: nie tylko nieszczęśliwą (do niedostępnego mężczyzny), lecz również do współpacjentek. To uczucie w obydwu przypadkach jest ambiwalentne i przejmujące, choć bywa czasem nieosiągalne. Postawa szacunku dla cudzego cierpienia nie zakłada jednak zgody na system, który nie tylko przyczynia się do tego cierpienia, lecz wręcz czyni je nieuchronnym. Lekturę *Zapisków* trudno prowadzić w oderwaniu od historycznego kontekstu wydarzeń rozgrywających się w klinice. Chociaż koniec dziewiętnastego wieku stanowił czas rozkwitu psychiatrii niemieckiej, austriackiej oraz szwajcarskiej, pierwsze dekady następnego dziesięciolecia przyniosły etyczną kompromitację wielu prominentnych przedstawicieli tej dyscypliny. W obliczu rosnącego w siłę nazizmu i głoszonego w ramach jego ideologii hasła tzw. *Volksgesundheit* („zdrowia narodowego”) znaczna część psychiatrów brała udział w procesie sterylizacji i eksterminacji osób psychicznie chorych, zarówno dorosłych, jak i dzieci¹⁷. Narracja u Lavant przeniknięta jest buntem, rozgrywającym się na dwóch płaszczyznach: społecznej oraz metafizycznej. Pierwszy poziom – sprzeciw wobec systemu, objawia się pogardą wobec jego funkcjonariuszy: na przykład szpitalnego psychiatry, „łysego Niziołka”, pogardliwie kwitującego przypadłość Lavant jako „kolejny odstraszały przykład na to, do czego dochodzi, gdy dzieci robotników czytają powieści, zamiast wziąć się do poważnej pracy”¹⁸, czy też pielęgniarzy, którzy, dotykając piersi pacjentki, „nie zachowywali się

15 M. Foucault, *Inne przestrzenie...*, s. 120.

16 J. Brach-Czajna, *Szczeliny istnienia...*, s. 151–188.

17 Por. M.V. Seeman, *Psychiatry in the Nazi Era*, „Canadian Journal of Psychiatry”, 2005, z. 50, nr 4, s. 218–224.

18 Ch. Lavant, *Zapiski...*, s. 26.

jak pielęgniarze, lecz jak mężczyźni, i robili to z przyjemnością”¹⁹. Działający tu mechanizm przemocy ma charakter podwójny: podlegają jej zarówno osoby społecznie zdeprawowane, jak i osoby należące do „drugiej płci”. Na wyższym poziomie bunt Lavant dotyczy już nie tylko organizacji świata, lecz obraca się przeciwko Bogu i aniołom, nieporuszonemu ludzkim cierpieniem – stanowi również krytykę ludzi, którzy jedynie w cierpieniu potrafią zwracać się do Boga. W takim wypadku patografia, z którą mamy do czynienia, nie ma jedynie wymiaru autotematycznego, lecz staje się również diagnozą społeczeństwa i świata: jest zapisem zdobywanej za cenę wykluczenia i upokorzeń wiedzy.

Jakiego rodzaju wiedzę wytwarza choroba psychiczna? Bohaterka Lavant, mimo że przyznaje się do stopniowego zintegrowania swojej podmiotowości ze społecznością chorych, nie przedstawia swojego przypadku jako obłąkania. Postawa młodej kobiety kontrastuje z opisami szaleństwa innych pacjentek; niepokój mogą wzbudzać jedynie opisy płaczu i śmiechu, które jednakże za każdym razem przedstawione są jako próby dopasowania się do otoczenia. Nie ma – co znamienne – epizodów schizofrenicznych, objawiających się słyszeniem głosów; w pewnym momencie narratorka przyznaje, że jest jakby głucha²⁰, co można interpretować jako charakterystyczną dla wymowy całego tekstu subtelną ironię, lub też wyraz autentycznego żalu płynącego ze świadomości własnych ograniczeń. W tym drugim wariancie szaleństwo waloryzowane byłoby pozytywnie, jako dar. Chętnie za to opisuje stany innych, wchodząc w rolę czulej obserwarki, przenikliwej badaczki, niekiedy zaś zdystansowanej antropolożki. Narratorce wejście w rolę patografki systemu umożliwia (a może nawet: narzuca) jej niejasny status. Jak w posłowniu do polskiego wydania pisał Adam Lipszyc, „narratorka jest nazbyt «normalna» jak na psychiatryk, a nazbyt «nienormalna» jak na życie na zewnątrz. Jest istotą z pogranicza”²¹. Taki brak określonej przynależności sytuuje ją w pozycji „innej”, ze wszystkimi niedogodnościami, które wpisane są w ten status: ostracyzmem, wykluczeniem z grupy, pogardliwym traktowaniem. Jednakże ten podrzędny status ma w sobie subwersywny potencjał pewnego rodzaju przewagi. Jak wiadomo, Inny/Inna czy też Obcy/Obca może ze względu na swoją zewnątrzno-wewnętrzność pozycję występować w roli oceniającego, sędziego systemu, którego zasady nie są dla niego (lub dla niej) tak przejrzyste i oczywiste, jak dla osób, które do danego systemu przynależą. Bohaterce Lavant przysługuje status

19 Tamże, s. 33.

20 Tamże, s. 87.

21 A. Lipszyc, *Posłowie*, w: Ch. Lavant, *Zapiski...*, 107.

podwójnej obcości: w szpitalu, będącym heterotopią, miejscem zesłania Obcych, gdzie mają oni być „unieszkodliwieni”²². Sama jest Obca.

Należy jednak zauważyć, że status istoty „z pogranicza” bohaterce Lavant można przyznać jedynie o tyle, o ile mamy do czynienia z opozycją światów „zdrowych” i „chorych”. W innych wymiarach swojego społecznego funkcjonowania, a więc w kontekście płci oraz pozycji społeczno-ekonomicznej w systemie klasowym, narratorka zajmuje bardzo ściśle określone miejsce, w którym jest mocno osadzona, o którym otoczenie stale jej przypomina – za każdym razem jest to pozycja podrzędna. Sądowy psychiatra dyskredytuje wiarygodność jej cierpienia jako młodej kobiety. Szaleństwu dziewczyny, będącej w dodatku córką górnika, odbiera się wszelką wzniosłość, a jej twórczość w oczach zajmujących pozycję władzy mężczyzn-ekspertów nie zasługuje na nic poza protekcyjną pogardą. Opętany geniusz twórczy, o ile tylko jest rodzaju męskiego, może wzbudzać nabożny dreszcz i grozę, jednak znajdująca się w takiej sytuacji kobieta jest warta jedynie śmiechu, a jej stan zostaje od razu wyjaśniony błahymi problemami sercowymi. Bohaterka Lavant wie zresztą dobrze, że jej miłość, pozostająca w sprzeczności z pozycją społeczną i statusem ekonomicznym, będzie dla otoczenia absurdalna i niedopuszczalna, dokonuje więc zmian w narracji, dzięki którym, jak zapisuje: „Stałam się dla nich zrozumiała, a przez to też sympatyczniejsza”²³. Nie sposób zignorować protekcyjnego nacechowania tego ostatniego określenia, z którego przebija władza patriarchalno-medycznego dyskursu. Jednakże o wiele bardziej ponurym przykładem traktowania twórczyń jest Pani Cent, którą „wsadzono do bardzo ciężkich przypadków i całymi dniami trzymano w kaftanie bezpieczeństwa, tylko dlatego, że musiała usłuchać wewnętrznego głosu i chciała pisać i pisać”. Relacjonując ten akt przymusowego uciszenia, stanowiący *leitmotiv* tłumienia kobiecej twórczości w historii²⁴ kobieta wyznaje: „[mój głos] był tak potężny, że jeszcze w kaftanie pisałam palcami u nóg.”²⁵

Wiele fragmentów *Zapisków z domu wariatów* wskazuje na dojmującą świadomość usytuowania kobiecego podmiotu w opresyjnym systemie. Jednym z nich jest moment, w którym bohaterka opisuje losy swój i siostry, przyrównując je – i będąc w pełni świadoma (pozornej) absurdalności tego przedstawienia – do egipskiej królowej Nefretete. „Ach, Beto, śliczny, zgrabny ptaszku o ciemnym upierzeniu, ileż wspaniałości doświadczyłabyś i poznała,

gdybyś nie była córką górnika i nie musiała długo wieść życia zręcznej, odrobinę krnąbrnej służącej.”²⁶ W tym i wielu innych fragmentach *Zapiski* jawią się jako krytyka społeczeństwa, które nie pozwala nisko urodzonym kobietom rozwijać swojego potencjału – „Taki nasz los”, pointuje rozgoryczona narratorka. Młoda kobieta w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że epizod w szpitalu psychiatrycznym uniemożliwi jej zaistnienie na rynku matrymonialnym, co kwituje ironiczną konstatacją: „Oczywiście o żadnym związku nie może już być mowy, bo (...) ludzie (...) mają swoją dumę i nie szukają sobie dziewczyn w domu wariatów”²⁷. W innym miejscu snuje wizję powrotu do rodzinnej wsi, gdzie już zawsze będzie wytykana palcami przez dzieci i pogardzana przez dorosłych i już na zawsze przyłgnie do niej łatka „niebezpiecznej wariatki” – piętno wykluczenia, raz nadane, zrasta się z jednostką, której działania nie tylko go nie ścierają, lecz coraz silniej utrwalają. W kulminacyjnym momencie opowieści bohaterka znajduje się w punkcie przecięcia wielu linii wykluczenia: sama nie będąc obłąkaną, nie jest w stanie, mimo usiłowań, zdomowić się w domu wariatów, ale ma jednocześnie świadomość konsekwencji, jakie niesła ze sobą podjęta przez nią decyzja o pobycie w zakładzie. A jednak skoro warunkami *sine qua non* rozwoju twórczości jest dla kobiety zabicie anioła domowego ogniska²⁸, to można się zastanawiać, czy dom wariatów paradoksalnie nie stanowi dla młodej poetki rodzaju schronienia. Ostatecznie bowiem jest to miejsce, w którym raz na zawsze zostaje zwolniona z domowych obowiązków. Doświadczenie pobytu w klinice dyskwalifikuje ją jako pretendentkę do roli „anioła”, cnotliwej strażniczki patriarchalnej tradycji. „Gdzie indziej miałabym się podziać?” pyta w pewnym momencie i – jak się zdaje – jest to pytanie retoryczne.

W społeczności chorych, osobliwym mikrokosmosie, Lavant także zajmuje pozycję podrzędna. W tej ściśle zhierarchizowanej heterotopii pacjentki, które „leczą się na koszt gminy”, są traktowane z góry. Lavant dostrzega to jako istota z pogranicza, ale – podkreślmy to raz jeszcze – jest to „pograniczność” wyłącznie na styku szaleństwa (histerycznych napadów płaczu i śmiechu, udręk miłosnych) i racjonalności, dzięki której przenikliwie ocenia sytuację, a następnie ją opisuje. Jak się okazuje, patologie systemu przenikają do heterotopii, pełniąc wobec społeczeństwa rolę krzywego zwierciadła. Organizacja przestrzeni może być opisana w kategoriach panoptikonu. W pewnym miejscu bohaterka wyznaje „(...) tu nie ma szans,

22 Ch. Lavant, *Zapiski...*, s. 79.

23 Tamże, s. 76.

24 Por. S.M. Gilbert, S. Gubar, *The Madwoman In the Attic. The Woman Writer and the Nineteenth Century Literary Imagination*, London 1979.

25 Ch. Lavant, *Zapiski...*, s. 72.

26 Tamże, s. 40.

27 Tamże, s. 28.

28 V. Woolf, *Praca zawodowa kobiet*, w: tejże, *Eseje Wybrane*, tłum. M. Heydel, Kraków 2015, s. 282.

żeby się schować, nie ma żadnych ustronnych kątów, żadne drzwi się nie zamykają, nawet w klozecie”²⁹. Chore są pod nieustannym nadzorem nie tylko sióstr, monitorujących ich zachowania w dzień i w nocy, ale też same bez przerwy obserwują się nawzajem, czego najbardziej dojmującym przykładem jest scena kąpieli, podczas której „drzwi zostawiono otwarte, każdy mógł wejść i wyjść, wszystkie [pacjentki] stały wokół i nie pozostawiało mi nic innego, jak tylko samej zamknąć oczy i przynajmniej w ten sposób stworzyć pozory normalności”³⁰. To radykalne pozbawienie intymności jest przejawem upokorzenia, odczłowieczenia, którego na samym początku tak obawiała się bohaterka. Nagość wobec szyderczych spojrzeń innych, wystawienie, przed którym jedyną obroną są zasłony powiek, to obraz szokujący – a jednak właśnie w tej sytuacji dochodzi do gestu ucałowania „szponiastej dłoni”, któremu upokorzenie nadaje podniosłości – tylko naga i uniżona bohaterka mogła w pełni docenić majestat Królowej Wariatek³¹. Status osoby, jak to określił Lipszyc, „zbyt normalnej jak na psychiatryk” narratorka Lavant bardzo szybko traci. Od pierwszych stron zastanawia się, ile czasu zajmie jej proces dostosowywania się do szpitalnych struktur i wtapienia się w nie – ta nieuchronna perspektywa napawa ją zrazu przerażeniem. Na początku tekstu bohaterka jest przywiązana do materialnych oznak statusu osoby „z zewnątrz”: walizki, okularów, a także form grzecznościowych jakie stosują wobec niej siostry. Zdaje sobie sprawę, że te umowne rekwizyty kreślą cienką linię między nią a światem wariatek, a więc – między człowieczeństwem a odczłowieczeniem. A jednak, skoro status człowieka zależy od rzeczy czy zwrotów, być może należy pozbyć się iluzji: „Dobrze jest być pomyłką wśród pomyłonych i grzechem – duchową pychą – byłoby udawać, że taka nie jestem. Dlaczego nie miałabym raz wreszcie być gdzieś naprawdę u siebie?...”³² pyta bohaterka w połowie tekstu.

Cała treść *Zapisków* ukazuje duchową podróż od początkowego wzbraniania się przed identyfikacją do ostatecznego pogodzenia, zjednoczenia się z wariatkami: „jestem wśród nich, razem z nimi, w cieniu tej samej chmury. Bo wszystkich tutaj, całkiem niezależnie od nienawiści i niechęci, spaja wewnętrzna więź. Może każdy, kto przebywa tu jako pacjent, z tą chwilą traci własną ciepłą duszyczkę na rzecz duszy grupowej?”³³ Przytoczony tu cytat można interpretować w dwójnasób. Z jednej strony może on być wyrazem negatywnie waloryzowanego procesu wtapienia się

w struktury i zatracania indywidualnej tożsamości, wyzbywania się jednostkowego człowieczeństwa. Ilustracją do tej interpretacji może być fragment, w którym bohaterka opisuje swoją reakcję po śmierci innej pacjentki:

„Właściwie mogłabym się modlić, ale moją pierwszą myślą było, czy odziedziczę po niej łóżko i nie będę już musiała spędzać bezsennych nocy tuż przy fotelu sanitarnym. (...) Tak więc wygląda sławetna miłość bliźniego: jedna umiera w straszliwych cierpieniach, umiera jak bydło, a druga myśli tylko o tym, czy uda jej się dostać wymarłe łóżko”³⁴.

Jest to niepokojący opis człowieka idealnie przystosowanego do warunków nieludzkiego, opresyjnego systemu, bardziej szokujący dla bohaterki aniżeli dla współczesnego czytelnika. Jednak druga linia rozumienia owego zjednoczenia jawiłaby się bardziej pozytywnie: chodziłoby tutaj o wspólnotę doświadczeń, współodczuwanie, zjednoczenie w cierpieniu. Taka interpretacja byłaby nakierowana na gest „otwarcia” i „wniknięcia”: „jesteśmy tu, by wzajem od siebie doświadczać życia”³⁵. Pierwsza interpretacja nie wyklucza, oczywiście, drugiej: można wręcz powiedzieć, że bohaterka nieustannie oscyluje pomiędzy tymi dwiema postawami, negocjując warunki zachowania własnej podmiotowości przy jednoczesnym dostąpieniu solidarności z współpacjentkami. Pisanie można rozumieć jako strategię owych negocjacji.

Jaką rolę odgrywa pisanie w procesie leczenia? Przede wszystkim można odczytywać akt twórczy polegający na tworzeniu narracji w kategoriach emancypacyjnych. Z tej perspektywy chronologia prowadzenia zapisków nie ma większego znaczenia: bez względu na to, czy powstawały one podczas pobytu Lavant w szpitalu, czy też stworzone zostały dopiero później, stanowią one nie tylko kronikę zdarzeń, ale przede wszystkim przepisane doświadczenia na nowo i stworzenie takiej przestrzeni, w której podmiot piszący sam sobie udziela głosu. W tym sensie zarówno autofikcyjna bohaterka, która tworzy zapiski na bieżąco, w trakcie pobytu w heterotopii kliniki, jak i autorka, która jedenaście lat po wojnie spisuje tę autofikcję, wykonują to samo tożsamościowo twórcze zadanie. Autofikcja zresztą, jak już zostało wspomniane, „zrywa z chronologią”³⁶. Zapiski przyjmują perspektywę subiektywną, a więc nie tylko ukazują zdarzenia z pewnego konkretnego punktu widzenia, lecz również – przede wszystkim – na nowo upodmiotowiają

29 Ch. Lavant, *Zapiski...*, s. 75.

30 Tamże, s. 36.

31 Tamże, s. 42.

32 Tamże, s. 46.

33 Tamże, 44.

34 Tamże, 32–33.

35 Tamże, s. 47.

36 S. Doubrovsky, A. Turczyn, *Fikcja...*, s. 208.

jednostkę poddaną klinicznym mechanizmom odczłowieczania. Gest autobiograficzny często bywa interpretowany przez badaczki autopatograficznych tekstów tworzonych przez kobiety jako próba odzyskania sprawczości³⁷. Jest to akt emancypacyjny wobec pogardy lekarzy, wywyższonych w szpitalu do tego stopnia, że chore postrzegały ich niczym zbawców³⁸, uwzględnienie tego, co na żywo nie mogło być powiedziane, co musiało zostać sflamszone, przykryte głupawym śmiechem³⁹. Zapisanie doświadczeń pacjentki ma potencjał emancypacyjny na szerszą skalę – diagnoza społeczna i krytyka systemu daje świadectwo niesprawiedliwości, a narratorka Lavant staje się głosicielką krzywdy uciśnionych kobiet, których uszanowanie i afirmacja jest możliwe jedynie *a posteriori*, poprzez literaturę. Papier przyjmuje słowa, które nie mogły wybrzmieć.

Oczywiście, istnieje też możliwość zupełnie innej interpretacji. To opisywanie może być równie dobrze ucieczką, pewnym rodzajem wymówki, formą *quasi*-reportażowego eskapizmu. Pisanie zbawia, ale innych, zaś kronikarka życia w domu wariatek ma wokół siebie mnóstwo dystraktorów, uniemożliwiających jej skupienie się na własnym problemie, który, chociaż bywa na kartach *Zapisków* nie raz przywoływany, zawsze jednak opisywany jest w sposób niedosłowny, peryfrastyczny. W tym kontekście interesująca jest krótka, telegraficzna wręcz notatka pod koniec tekstu. „Uzdrowiono mnie tutaj”⁴⁰, deklaruje narratorka. Czy mamy tu do czynienia z pogodzeniem z systemem, czy raczej z wymowną ironią, obnażającą raz jeszcze jego nieudolność? To pytanie pozostaje otwarte, gdyż tekst, niczym historyczny napad, gwałtownie się urywa. Nienasyconemu czytelnikowi, którego nie zadowala ów brak autentycznego zakończenia, nie pozostaje zaś nic innego, jak rozpocząć lekturę od nowa.

37 Zob. T.W. Carr, *Recovering Women: Autobiographical Performances of Illness*, Austin 2007.

38 Ch. Lavant, *Zapiski...*, s. 64.

39 Tamże, s. 23.

40 Tamże, s. 88.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

Lavant Ch., *Zapiski z domu wariatów*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2016.

Literatura przedmiotu

- Augé M., *Nie-Miejsca: wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 4 (112)/2008.
- Boruszkowska I., *Defekty. Literackie auto/pato/grafie*, Kraków 2017.
- Brach-Czajna J., *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018.
- Carr T.W., *Recovering Women: Autobiographical Performances of Illness*, Austin 2007.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt (świadectwo, wyznanie i wyzwanie)*, Kraków 2000.
- Dobrovsky S., Turczyn A., *Fikcja wydarzeń ściśle rzeczowych*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 5 (95)/2005.
- Foucault M., *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 6 (96)/2005.
- Gilbert S.M., Gubar S., *The Madwoman In the Attic. The Woman Writer and the Nineteenth Century Literary Imagination*, London 1979.
- Lipszyc A., *Posłowie*, w: Ch. Lavant, *Zapiski z domu wariatów*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2016.
- Mason M.G., *Inny głos: autobiografie pisarek*, tłum. O. Kubińska, w: *Autobiografie*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Seeman M.V., *Psychiatry in the Nazi Era*, „Canadian Journal of Psychiatry”, 2005, z. 50, nr 4.
- Woolf V., *Praca zawodowa kobiet*, w: tejże, *Eseje Wybrane*, tłum. M. Heydel, Kraków 2015.
- Turczyn A., *Autofikcja czyli autobiografia psychopolifoniczna*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 1,2 (103/4)/2007.

ABSTRAKT

Niniejszy tekst stanowi próbę refleksji nad *Zapiskami z Domu Wariatów* Christine Lavant, w perspektywie teorii dotyczących przestrzeni, podmiotowości oraz literatury choroby. W artykule zostaje poddany analizie status bohaterki Lavant jako podmiotu Obcego w heterotopii kliniki, podmiotu kobiecego oraz podmiotu autobiograficznego, tworzącego – zgodnie z terminologią zaproponowaną przez Iwonę Boruszkowską – auto/patografię. Narratorka tekstu Lavant nieustannie negocjuje własną podmiotowość w opresyjnym systemie, podejmując jednocześnie próby solidaryzacji z wspólnotą pacjentek. Pisanie stanowi zarówno kronikę owych negocjacji, jak i strategię ich prowadzenia.

SŁOWA KLUCZE

Literatura choroby, autobiografia, Christine Lavant, heterotopie, autogynografia

Wśród kategorii nowożytnych, które ulegały w ubiegłym wieku szczególnym przeobrażeniom, należy z pewnością wymienić podmiot. Podmiot rozumiany po kartezjańsku, podmiot w sposób dosłowny *pewny siebie*, będący odnalezionym w wyniku metodologiczno-sceptycznych poszukiwań niepodważalnym pewnikiem i fundamentem rozważań.

Kolejne stulecia przyniosły jednak kolejnych mistrzów podejrzeń, a wśród nich wiedeńskiego lekarza Zygmunta Freuda. Ten, w wyniku pracy na materiale uprzednio bagatelizowanym przez naukę, czyli snach, pomyłkach, przejęzyczeniach, jak i tych symptomach, które w odróżnieniu od wymienionych przed chwilą psychopatologii życia codziennego były medykalizowane, stworzył i zostawił po sobie dorobek, jakim jest psychoanaliza.

W jaki sposób składające się na nią odkrycia rzuciły nowe światło na problematykę podmiotu? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, dobrze jest sięgnąć po jej poststrukturalistyczną wykładnię.

Psychoanalityczny dyskurs o nieświadomości jest wymieniany obok marksizmu jako jedno z kluczowych źródeł myśli paryskich filozofów II połowy XX wieku. Powojenny Paryż to także miejsce, w którym dokonało się szczególne, wnikliwe i krytyczne wobec wcześniejszych, odczytanie pism Freuda. Mowa o dziele, w którego skład wchodzi artykuły wydane w zbiorze pod nazwą *Écrits* oraz seminaria Jacques'a Lacana wygłaszane przed szerokim audytorium, między innymi w salach École Normale Supérieure.

Sam Lacan traktował swój wkład bardzo skromnie – dał uczniom przyzwolenie na nazywanie się lacanistami, sam jednak nazywał się

freudystą¹. Tym jednak, co różni Lacana od Freuda, a łączy z myślicielami etykietowanymi jako postmodernistyczni, jest między innymi orientacja poststrukturalistyczna, która – jak postuluje Bogna Choińska² – charakteryzuje jego myśl. Lacan podejmuje się lektury Freuda przez pryzmat de Saussure’a, jednocześnie odświeżając część jego konceptów – stosunek znaczącego do znaczonego, charakter struktury – a inne z charakterystyk strukturalizmu odrzucając.

Poststrukturalizm bowiem jest bez wątpienia dzieckiem strukturalizmu, ale dzieckiem ojcobójczym. Problematiczna relacja między oboma dyskursami przywodzi na myśl tę, która łączy w jednym z ujęć modernizm z postmodernizmem – nie możemy powiedzieć ani o jakimś jasnym zaprzeczeniu i opozycji, ani też o kontynuacji. Oba stanowiska nam się jednak w pewien sposób narzucają, i słusznie – bo poststrukturalizm, znaczonego z tego względu przez Pawła Dybla jako (post)strukturalizm,³ jest jednym i drugim, czymś w rodzaju przekroczenia strukturalizmu.

Momenty myśli poststrukturalistycznej świadczące o takim stosunku widać w sposób wyraźny na przykładzie ujęcia alienacji we wczesnych pracach Jacques’a Lacana. Rekonstruując je, postaram się zarysować problematykę podmiotu – podmiotu ponowoczesnego, nieświadomego i pod względem stosunku wobec „Ja” – antykartezjańskiego⁴.

W tym celu posłużę się fragmentami dwóch tekstów Lacana. Pierwszy z nich to pismo *Stadium lustra jako czynnik kształtujący funkcję Ja, w świetle doświadczenia psychoanalitycznego* – zawarty w *Écrits* tekst referatu wygłoszonego w 1946 roku w Zurychu. Był on oparty na wcześniejszym wystąpieniu z 1936 roku, przy czym w *Écrits* został opublikowany wyłącznie późniejszy z obu tekstów. Warto przy tym zauważyć że oba zostały wymienione w ramach noty bibliograficznej⁵ – wspomnianą pracę można więc traktować jako chronologicznie pierwszą z całego zbioru. Drugi tekst, *Funkcja i pole mowy i mówienia w psychoanalizie*, to pismo, które stanowi zdaniem Jacques’a-Alaina Millera „*explicite* punkt wyjścia Lacana,

ustanawiający pierwszy czas jego nauczania”⁶. Pisząc o wczesnym Lacanie mam więc na myśli zarówno strukturalistyczny czas *Raportu rzymskiego*, jak i to co działo się przed nim – okres nad którym Miller pochyla się osobno w tekście *Lacan’s Orientation Prior to 1953*.⁷

MÓWIĄC O SOBIE. JA JAKO INNY TEGO. PODMIOT WYPOWIEDZI I PODMIOT WYPOWIADANIA

Pierwsza z dwóch omawianych przeze mnie alienacji realizuje się we wczesnym momencie historii podmiotu, kiedy jeszcze odpowiednie mu ciało właściwie nie mówi i jest przezeń postrzegane jako rozczłonkowane; dotyczy ona około półtorarocznego dziecka, które po raz pierwszy przyswaja swoje lustrzane odbicie. To temu zjawisku Lacan poświęcił w całości artykuł zatytułowany *Stadium zwierciadła jako czynnik kształtujący funkcję Ja w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*.

Jest to więc stadium, w wyniku którego tworzony jest pewien matrycowy i zespalający obraz, *Gestalt* będące postawą przyszłych tożsamości; Ja idealne, tworzone w wyniku identyfikacji z innym, jakim jest przyswajany przez dziecko w okolicach osiemnastego miesiąca życia lustrzany obraz⁸. Jest to doświadczenie, które Lacan określa wprost jako takie, które „stawia nas w opozycji wobec filozofii nawiązującej bezpośrednio do *cogito*”⁹.

Pomiędzy Ja, będącym podmiotem wypowiedzi, a rzeczywistym podmiotem wypowiedzianym – tym, co mówi – istnieje konieczna, nieredukowalna nigdy w całości przepaść. Mówi się przecież o sobie, czyli wyobrażeniowym obrazie powstającym w wyniku identyfikacji z innymi (już w kontekście społecznym), u którego podłoża leży pierwotna samo-identyfikacja z formą, która jest „bardziej konstytuująca niż konstytuowana”¹⁰, która jawi się podmiotowi jako „unieruchamiająca go płasko-rzeźba i w odwróconej symetrii, w przeciwieństwie do doświadczanych

1 J. Lacan, *Overture to the 1st International Encounter of the Freudian Field*, „Hurly-Burly”, 2011, nr 6, s. 18. „It is up to you to be Lacanians if you wish. I am a Freudian”.

2 B. Choińska, *Podmiot i dyskurs w świetle myśli wybranych przedstawicieli poststrukturalizmu francuskiego*, Kraków 2014.

3 Tamże, s. 63.

4 P. Dybel, *Lacan Jacques. Les quatre concepts fondamentaux de la psychoanalyse*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, tom 5, red. Barbara Skarga, Warszawa 1997, s. 213–225.

5 J. Lacan, *Écrits: the first complete edition in English*, New York, London 2006, s. 75, 917.

6 J.-A. Miller, *Wszyscy jesteśmy brzuchomówcami*, „teXty. Czasopismo naukowe Krakowskiego Koła Psychoanalizy NLS”, 2012, nr 3, s. 7.

7 Tenże, *An Introduction to Seminars I and II*, w: *Reading Seminars I and II, Lacan’s Return to Freud*, red. R. Feldstein, B. Fink, M. Jaanus, Albany 1996, s. 3–35.

8 J. Lacan, *Stadium lustra jako czynnik kształtujący funkcję Ja*, „Psychoterapia”, 1987, nr 4, s. 5–9.

9 Tamże.

10 Tamże.

przezeń gwałtownych, ożywiających go ruchów”¹¹. W ten sposób powstaje konieczna luka u samej podstawy jednostki, luka wyobrazeniowa, która poprzedza następną – symboliczną.

Takie podejście do ego podmiotu jest czymś, co odróżnia psychoanalizę Lacana od innych nurtów psychoanalitycznych, w szczególności od nazywanej przez niego anafreudyzmem psychologii ego – kierunku zapoczątkowanego przez córkę Zygmunta, Annę Freud. Problematyce tej poświęca część jednego ze swoich ważniejszych wystąpień, fundującego radykalne podejście „powrotu do Freuda” Raportu Rzymskiego, którego tekst opublikowano pod tytułem *Funkcja i pole mowy i mówienia w psychoanalizie*. To, na czym wspomniany powrót do Freuda – będący jednym z głównych haseł lacanizmu – miałby polegać, dobrze obrazuje jeden zawarty w *Funkcji i polu...* cytat:

Student, któremu przyjdzie do głowy pomysł (zdarza się to, co prawda dość rzadko, dlatego nasze nauczanie stara się ten pomysł upowszechnić), że dla zrozumienia Freuda lektura Freuda jest lepsza niż lektura p. Fenichela, będzie mógł, gdy ją podejmie, zdać sobie sprawę, że to, co przed chwilą powiedzieliśmy¹², jest tak mało oryginalne, nawet w swojej werwie, że nie znajdzie tutaj żadnej metafory, której dzieło Freuda nie powtarzałoby z częstotliwością motywu, w którym ujawnia się prawdziwy wątek tegoż dzieła¹³.

Można zaryzykować stwierdzenie, że psychologia ego jest w stosunku do psychoanalizy lacanowskiej odczytaniem Freuda w sposób modernistyczny – skupiającym się przede wszystkim na wzmocnieniu ego, które przed nieświadomym się broni i powinno bronić jak najsprawniej, w sposób „zdrowy”. Nie dostrzega ona luki istniejącej między podmiotem właściwym, a jego wyobrazeniowym *imago*. W tym nieporozumieniu Lacan

odnajduje „punkt węzłowy dewiacji tyleż praktycznej, co teoretycznej”¹⁴, bo:

utożsamiać ego ze zdyscyplinowaniem podmiotu to pomylić wyobrazeniową odrębność z panowaniem nad instynktami. Wiedzie to do błędnych sądów w prowadzeniu leczenia: chociażby stawianie sobie za cel wzmocnienia ego w wielu nerwicach, których wyjaśnieniem jest jego zbyt mocna struktura, co prowadzi do ślepego zaufka¹⁵.

Ta iluzja nie jest dla Lacana zdolnością do wytrzymywania frustracji, lecz sama w sobie stanowi frustrację¹⁶ – „szczerze portrety”¹⁷ składające się na niespójne wyobrażenie wywłaszczające podmiot z „bycia sobą samym”¹⁸ są świadectwem „zasadniczej alienacji, która kazała mu budować go [podmiot] jako innego i zawsze skazywała na wykradzenie przez innego”¹⁹. Cel psychoanalizy leży więc daleko od wzmacniania ego, które jest metodą mogącą posłużyć raczej do dalszego ujarzmiania podmiotu i nadawaniu mu przez analityka obrazów zgodnych chociażby z którąś narracją ideologiczną, takich jak „prawidłowy” amerykański ojciec, *housewife*, dobry konsument itp. Przeciwnie – rolą analityka na pewnym etapie analizy, „kunsztem”, który musi opanować, jest „zakwestionowanie pewników podmiotu, aż rozwieją się ich ostatnie miraż”²⁰.

Należy tu sprostowaniem zamknąć jeden tor myśli, który prowadzi od zestawienia psychoanalizy lacanowskiej z psychologią ego do wniosku, że Lacan kusi nas perspektywą odsłonięcia jakiejś rzeczywistej autentyczności przykrytej iluzją – rzeczywistość plasuje się u Lacana prędkiej na styku rejestru Wyobrazeniowego i Symbolicznego, zaś to co Realne, w tym wszelka „autentyczność” i „ostateczna prawda”, bliższe jest raczej kantowskiemu *noumenon*. Prawdę dzięki psychoanalizie możemy rekonstruować, układając zdarzenia historii podmiotu w logicznym porządku, z którego wyłania się sens wydarzeń późniejszych w powiązaniu z wcześniejszymi, jako wynik retroaktywnego działania interpretacji, dążącej

¹¹ Tamże.

¹² J. Lacan, *Funkcja i pole mowy i mówienia w psychoanalizie*, Warszawa 1996, s. 44–45.

Chodzi o metaforyczne wyliczenie manifestacji nieświadomego, mających stanowić ślady ocenzonej prawdy z historii podmiotu.

¹³ Tamże.

¹⁴ Lacan, *Funkcja i pole...*, s. 27.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 27.

¹⁷ Tamże, s. 26–26.

¹⁸ Tamże, s. 26.

¹⁹ Tamże, s. 27.

²⁰ Tamże, s. 30.

do odsłonięcia determinantów jednostkowego dyskursu, kierujących mówieniem zawsze ku innemu²¹. Rekonstruować i zbliżać się do niej, ale w sposób asymptotyczny, podobnie jak instancje *ego* mogą jedynie „asymptotycznie zmierzać do stania się podmiotem”²².

MOWA, STRUKTURA, PODMIOT

Człowiek, co jest dla teorii psychoanalitycznej ważne, przychodzi na świat przedwcześnie, nagi i niewyposażony w adekwatne do otoczenia instynkty²³, które pozwoliłyby mu na posługiwanie się wyłącznie rejestrem wyobrażeniowym i życie zgodnie z zasadą przyjemności²⁴. Jest częścią jakiejś całości, podporządkowanej funkcjonowaniu Prawa. Ten konstytuujący człowieka brak²⁵ wypełnia w części Symboliczne, jednak podobnie jak scalający rozczłonkowane ciało *Gestalt* z fazy lustra, niesie ono ze sobą pewną alienację. Jej fragment zarysowałem w części poprzedniej, omawiając różnicę między wypowiedzianiem a wypowiedzią na przykładzie dyskursu o samym sobie.

Takie położenie, abstrahując od kwestii początków wszelkiej ludzkiej mowy, którą to Lacan nazywa zagadnieniem stanowiącym „najlepszą pożywkę dla zorganizowanych rojeń, zbiorowych lub indywidualnych”²⁶, stawia dziecku pewnego rodzaju językową propozycję nie do odrzucenia – przyjęcia ojcowskiego²⁷ zakazu, pozwalającego na uruchomienie ruchu języka dzięki procesowi wytwarzania znaczeń, powtarzania i przekształcania wypartego znaczącego. To, co Lacan pisze o znaczącym, różni się od jednego z powszechnych sposobów rozumienia propozycji de

21 J. Lacan, *Funkcja i pole...*

22 Tenże, *Stadium lustra...*

23 W psychoanalizie (i w szczególności „powrocie do Freuda”) istotna jest, zatarta w tłumaczeniach angielskich, różnica między instynktem a popędem. Zob. J. Laplanche, J. Pontialis, *Słownik psychoanalizy: klasyczne pojęcia, nowe koncepcje*, Warszawa 1996, s. 214–216.

24 B. Choińska, dz. cyt., s. 69–70.

25 Tamże.

26 J. Lacan, *Imiona-Ojca*, Warszawa, 2013, s. 27.

27 B. Choińska, dz. cyt., s. 75. Warto zwrócić uwagę na to, że tematyka edypalna została przez Lacana sproblematyzowana – nie mówi on o rzeczywistym ojcu, powielając jakiegoś rodzaju familialistyczną normę, lecz o znaczących zakazu ojcowskiego, tj. wymuszających podporządkowanie się pod zasadę realności, w szczególności separację od matki rozumianej jako źródło nieprzerwanej rozkoszy.

Saussure’a (choć i w tym przypadku Lacan utrzymuje, że niczego nowego nie odkrył, jedynie odnalazł na kartach *Kursu językoznawstwa ogólnego*)²⁸ – znaczące jest ponad znaczone, jest w stosunku do niego pierwotne i posiada swego rodzaju pierwszeństwo – sens pochodzi z różnicy w sposób radykalny, jest wynikiem relacji samych znaczących, a nie wyłącznie znaczonego tworzącym z nim znak dzięki arbitralnej asocjacji²⁹.

Śladów alienacji przez język w dyskursie strukturalistycznym można próbować szukać już w *Kursie językoznawstwa ogólnego*. Ferdinand de Saussure omawia w nim pozorny paradoks jednoczesnej zmienności i niezmienności języka, czyli jego zmienności – niezależnej od człowieka – i nietykalności – oporu przed wszelkimi aktywnymi próbami zmiany.³⁰ Autor wykładów przedstawionych w *Kursie* porównuje tę sytuację do sztuczki karcianej, zwanej „wymuszoną kartą”: „»Wybieraj (...) ale będzie to ten znak, a nie inny«”³¹. Jednak w świetle wcześniejszej uwagi o znaczącym oraz nieświadomym charakteru mowy i mówienia, wymiany zawsze zapośredniczonej przez Wielkiego Innego, należy zauważyć kilka istotnych różnic charakteryzujących dystans między strukturalizmem i poststrukturalizmem w ogóle: nie ma mowy o strukturze uniwersalnej, w pełni poznawalnej przez badacza, który powinien w tym celu znaleźć i zająć zdystansowaną wobec niej pozycję. Struktury symboliczne są związane z ludzkim działaniem, dynamiczne i nieposiadające granic, ponadto sam człowiek jest w nie uwikłany i przez nie konstytuowany. Podmiot ma charakter trans-indywidualny, chociaż trudno doszukiwać się w nim przedjęzykowej, autentycznej prawdy, jest omawiany i decydowany jeszcze zanim pojawi się na świecie – będąc związanym chociażby z pragnieniem rodziców. Jego dyskurs ma charakter ponadjednostkowy³², „rozciąga się poza to, co jednostka odczuwa »subiektywnie«”³³ (trans-), w którego skład wchodzi również nieświadome, będące tą częścią, której „podmiot nie ma do dyspozycji przy przywracaniu ciągłości swego dyskursu świadomego”³⁴, a także

28 J. Lacan, *Instancja litery w nieświadomości, albo rozum od czasów Freuda*, „Psychoanaliza”, 2014, nr 5, s. 13.

29 Tamże, s. 9–46.

30 F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2002, s. 95–102.

31 Tamże, s. 95.

32 J. Lacan, *Funkcja i pole...*, s. 42.

33 Tamże, s. 53.

34 Tamże, s. 42.

„rozdziałem mojej historii naznaczonym przez puste miejsce, albo zajęty przez kłamstwa”³⁵ (-indywidualny). Sens historii podmiotu, znaczone mowy, są emergentne względem układu językowych znaczących: nieświadome jest ustrukturuwane jak jakaś mowa, przejście pomiędzy językiem a mówieniem jest nieciągłe³⁶, co uniemożliwia metajęzykowy ogład.

Tak zatopiony w języku podmiot, który nie tylko mówi, ale też jest mówiony, stara się używać płynnych znaczeń, domagając się tego, co nie jest i nigdy nie będzie tożsame z tym, czego potrzebuje. Pragnie więc bez końca, nie mogąc uchwycić przedmiotu pragnienia. Podobnie jak ludzkość bezowocnie szuka prawdy będącej prawdą absolutną. I trzeba sobie zadać pytanie, co stałoby się w momencie spełnienia wszelkiego pragnienia i usunięcia każdego braku, mając w pamięci chociażby konsekwencje derridiańskiego potencjalnego odsłonięcia – *apokaluptō* – prawdy absolutnej³⁷; można powiedzieć, że lacanowski podmiot nie tylko nie ma wyraźnych granic i początku, ale również nie posiada możliwości spełnienia.

35 Tamże, s. 43.

36 P. Dybel, dz. cyt., s. 216.

37 J. Derrida, *O apokalipsie*, Kraków 2018.

BIBLIOGRAFIA

- Choińska B., *Podmiot i dyskurs w świetle myśli wybranych przedstawicieli post-strukturalizmu francuskiego*, Kraków 2014.
- Derrida J., *O apokalipsie*, Kraków 2018.
- de Saussure F., *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2002.
- Dybel P., *Lacan Jacques. Les quatre concepts fondamentaux de la psychoanalyse*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, tom 5, red. B. Skarga, Warszawa 1997, s. 213–225.
- Lacan J., *Funkcja i pole mowy i mówienia w psychoanalizie*, Warszawa 1996.
- Lacan J., *Imiona-Ojca*, Warszawa 2013.
- Lacan J., *Instancja litery w nieświadomości, albo rozum od czasów Freuda*, „Psychoanaliza”. 2014, nr 5, s. 9–46.
- Lacan J., *Overture to the 1st International Encounter of the Freudian Field*, „Hurly-Burly”, 2011, nr 6, s. 18.
- Lacan J., *Stadium lustra jako czynnik kształtujący funkcję Ja*, „Psychoterapia”, 1987, nr 4, s. 5–9.
- Laplanche J., Pontalis J.-B., *Słownik psychoanalizy*, Warszawa 1996.
- Miller J.-A., *Wszyscy jesteśmy brzuchomówcami*, „teXty. Czasopismo internetowe Krakowskiego Koła Psychonalizy NLS”, 2012, nr 3, s. 4–34.
- Miller J.-A., *An Introduction to Seminars I and II*, w: *Reading Seminars I and II, Lacan's Return to Freud*, red. R. Feldstein, B. Fink, M. Jaanus. Albany 1996, s. 3–35.

ABSTRAKT

Artykuł jest próbą rekonstrukcji psychoanalitycznego spojrzenia na podmiot i alienację na podstawie fragmentów wczesnego nauczania Jacques'a Lacana (przede wszystkim artykułu „Stadium zwierciadła” i Raportu Rzymskiego) oraz literatury komentatorskiej. Zwraca uwagę na – momentami problematyczny – stosunek między Lacanowską psychoanalizą a strukturalizmem i poststrukturalizmem.

SŁOWA KLUCZE

Jacques Lacan, psychoanaliza, stadium zwierciadła, strukturalizm, poststrukturalizm, podmiot

Dla twórczości Larsa von Triera, przy całym jej bogactwie i różnorodności, znaleźć można wspólny mianownik. Jest nim człowiek, któremu duński reżyser przygląda się w swych filmach na wskroś wnikliwie, próbując choć w części ująć to, co z natury swej nieuchwytnie – istotę egzystencji. Analizując fenomen ludzkiego istnienia, von Trier obszernie czerpie z dorobku kultury; nadaje to jego dziełom wielowymiarowości i jednocześnie sprawia, iż każde z nich, nie dając się łatwo odgadnąć, stanowi odbiorcze wyzwanie.

Jednym z tych dzieł jest *Melancholia*. Należy ona do najbardziej enigmatycznych, a zarazem – dość paradoksalnie – najmniej kontrowersyjnych obrazów von Triera. Ze względu na wysoki stopień samoświadomości i obfitość zawartej w nim symboliki film z 2011 roku doczekał się rozmaitych interpretacji. Prym wśród nich wiodą te, których spojrzenie na dzieło pada przez pryzmat osobistych doświadczeń reżysera – certyfikujące *Melancholię* jako studium depresji, której symptomy widoczne są u głównej bohaterki, i z którą od wielu lat zmagają się także von Trier. Taką perspektywę przyjmuje między innymi Tadeusz Sobolewski w recenzji filmu opublikowanej na łamach „Gazety Wyborczej”. W tekście zatytułowanym *Katastrofa jako lekarstwo*¹ autor zwraca uwagę na zdecydowany zwrot stylistyczny i gatunkowy względem poprzedniego obrazu duńskiego reżysera, *Antychrysta*, przyjmując jednocześnie za swoisty aksjomat fakt, jakoby obydwie dzieła traktować miały o zbliżonym problemie. Według krytyka i filmoznawcy zarówno film z roku 2009, jak i *Melancholia* stanowią bowiem nadanie kształtu uwewnętrznionym „lękom

1 T. Sobolewski, *Katastrofa jako lekarstwo*, „Gazeta Wyborcza”, 19.05.2011, s. 12, https://wyborcza.pl/1,75410,9622686,Katastrofa_jako_lekarstwo.html (dostęp: 2.01.2021).

i fantazjom” twórcy, przy czym ta druga miałaby być „jednym z najświeższych w kinie studiów depresji, ciemnej strony psychiki, która w metaforycznym finale filmu okazuje się ratunkiem”².

Podobnie odnosi się do obrazu Duńczyka Hanna Kowalska. Autorka *Symbolicznego obrazu depresji w filmie Melancholia Larsa von Triera* opisuje w swej pracy bogactwo sensów, jakie zaszczone w dziele za pomocą symbolu pozwoliły reżyserowi na stworzenie niezwykle sugestywnego obrazu tytułowej przypadłości. Odwołując się do ustaleń m. in. Lévi-Straussa i Ernsta Cassirera, przekonuje, iż eksploatowana w filmie forma symboliczna, rozumiana jako „aprioryczna struktura integrująca doświadczenie”³, odbija w *Melancholii* to, co wylania się z jego powierzchni – dwoisty charakter depresji. Gdy jednak przyrzeć się dziełu szerzej – zwracając uwagę na treść zawartych w nim ukrytych znaczeń i osadziwszy je na tle Vontrierowskiej filmografii – zdaje się, iż ma ono wymiar znacznie głębszy. Jest to wymiar kosmiczny, w którym niejasne z początku kwestie, gesty czy obrazy tworzą z biegiem czasu siatkę znaczeniowych połączeń, wiążąc się ostatecznie w komplementarną całość. *Melancholia* jawi się wówczas jako parabola, w której stanowiący jej warstwę dosłowną problem choroby jest tylko jednym z elementów zawartej w filmie wizji. A wizja, którą snuje von Trier, jest ze wszech miar ponura. To obraz podwójnej klęski, jaką w obliczu zetknięcia z naturą ponosi człowiek – klęski totalnej, ale także jednostkowej.

W wymiarze ogólnym katastrofą jest koniec świata, gdy wbrew naukowym doniesieniom *Melancholia* uderza w Ziemię. Zarysowuje się ona już na najbardziej podstawowej płaszczyźnie obrazu – płaszczyźnie jego fabuły.

W wymiarze jednostkowym ma zaś charakter bardziej skomplikowany: wszak stanowiącej jej przedmiot niezbywalność pierwotnych instynktów i zakorzenienie w naturze, od której człowiek ze wszystkich sił próbuje uciec, ujawnia się dopiero po wnikliwej lekturze nie tylko samego obrazu, lecz także korespondujących z nim tekstów kultury.

Ukazując bezbronność człowieka wobec natury zarówno własnej, jak i zewnętrznej, von Trier dokonuje w *Melancholii* swoistego rozliczenia z ludzkością. Operuje przy tym silnymi kontrastami, z których ujawniają się w filmie głęboko zakorzenione w kulturze opozycje: przyroda – człowiek, sztuka – nauka, natura – kultura. Odczytana w ten sposób historia Justine stanowi w swej istocie profetyczny traktat, będący fragmentem twórczego manifestu reżysera, za który uznać można cały jego dorobek. „Ziemia nie

zasługuje na ocalenie” – mówi główna bohaterka filmu. Tak również zdaje się twierdzić von Trier, czemu daje wyraz w swym najnowszym dziele. *Dom, który zbudował Jack* stanowi wszak jak gdyby dalszą część procesu przeciwko ludzkości; ostatni akt świeckiego *dies irae*, który rozpoczyna się właśnie w *Melancholii*.

I. KORZENIE POJĘCIA MELANCHOLII

Punktem wyjścia – i, jak się później okaże, także punktem dojścia – jest w filmie von Triera termin stanowiący jego tytuł. Nacechowany gęstą symboliką, ale również złożoną treścią, odgrywa on kluczową rolę zarówno w budowaniu filmowej narracji, jak i przede wszystkim metaforycznej warstwy obrazu. By móc jednak do owej warstwy dotrzeć, sięgnąć należy uprzednio do źródeł. W obszernej zbiorowej publikacji⁴ poświęconej teorii melancholii Raymond Klibansky, Erwin Panofsky i Fritz Saxl opisują jej fenomen niezwykle szeroko. Badając genezę oraz historyczny rozwój pojęcia, zagłębiają się między innymi w dziejcywilizacji dalekowschodnich, ukazując ich znaczne przenikanie się z kulturą Europy. Dla *Melancholii* von Triera jednak najważniejsze zdaje się być to, co ściśle europejskie – związane z dziedzictwem antycznego Rzymu i Grecji. Dlatego też, próbując rozszyfrować znaczenie powiązanej z genezą pojęcia melancholii symboliki dla obrazu von Triera, skupię się właśnie na tym, co Europejczykom najbliższe – tradycje melancholii z nurtu opartej na grecko-rzymskiej medycynie i mitologii.

Termin „melancholia” narodził się w starożytności. W źródłach pisanych występuje od około IV wieku p.n.e., gdy na terenie Grecji dojrzewała zaczęła teoria *quattor humores* – koncepcja z pogranicza filozofii, medycyny i nauk przyrodniczych. Zwana także koncepcją płynów (łac. *humor* – sok), miała swe źródło w tetradyce i zrodzonej na jej gruncie teorii żywiołów. W połączeniu z medyczną znajomością soków dokonania szkoły pitagorejskiej i Empedoklesa legły u podstaw najbardziej kompletnej i wszechobejmującej ze starożytnych koncepcji, która, jak czytamy w *Saturnie i melancholii*, w niezmiennionej niemal formie kształtowała myślenie w sferze psychologii oraz fizjologii aż do czasów nowożytnych. Przejawia się to między innymi w rozumowaniu Freuda, o czym mowa będzie w kolejnym podrozdziale. Jedną z owych cieczy była właśnie melancholia – z greckiego ‘czarna żółć’ (μελαγχολία). Razem z żółcią czerwoną⁵, flegmą oraz krwią funkcyjono-

² Tamże.

³ H. Kowalska, *Symboliczny obraz depresji w filmie Melancholia Larsa von Triera*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, 2019, nr 15, str. 131–148.

⁴ R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*, przeł. A. Kryczyńska, Kraków 2009.

⁵ Żółć czerwona zwana była także żółtą – por. R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, dz. cyt., s. 25.

wały one w organizmie jako determinanty ludzkiego charakteru, a także, w układzie makrokosmologicznym – odpowiedniki planet. Za najbardziej kompletny jej opis, systematyzujący jednocześnie całą teorię humorów, uznaje się *De natura hominis*. W przypisywanym tradycyjnie zięciowi Hipokratesa dziele czytamy: „Kiedy lęk lub przygnębienie utrzymuje się przez długi czas, to oznacza chorobę «czarnej żółci»”⁶. Tym sposobem melancholia, postrzegana pierwotnie jako kompleksja, stała się już nie tylko naturalnie występującym płynem, ale także chorobą, której geneza i próba leczenia przez kolejne setki lat zajmować będą ludzkie umysły.

Na gruncie astronomii czarna żółć, zawdzięczająca swą nazwę połączeniu greckich słów *melas* i *chole*, jako substancja wprawiająca człowieka w smutek i zadumę powiązana była z Saturnem – najodleglejszą od słońca spośród znanych wówczas planet. Utożsamiano ją z bogiem czasu: wszak wywodzący się z mitologii rzymskiej Saturn stanowił swego rodzaju ekwiwalent greckiego Kronosa: Tytana, który, obalony przez własnego syna i zamieszkujący podziemia głębsze niż sam Tartar, miał nieustannie czekać, aż skończy się panowanie bogów. Dopiero wtedy będzie mógł powrócić na tron i przywrócić światu mający miejsce w trakcie jego panowania Złoty Wiek. Pożerając własne dzieci, Kronos-Saturn uosabiał destrukcję, zaś trwając w oczekiwaniu i pragnąc przywrócić Złoty Wiek – długowieczność i niezbywalność czasu.

Podobnie jak w przypadku mitycznego bóstwa, dwubiegunowość zyskało także pojęcie melancholii. Wspomniany wcześniej Hipokrates – założyciel szkoły lekarskiej na wyspie Kos – jako pierwszy odszedł w swych dociekaniach od postrzegania chorób w kategoriach religijnych, przekładając rozważania medyczne na grunt rozumu. Stało się to szczególnie istotne dla dokonań późniejszych epok. W dobie renesansu melancholię zaczęto bowiem wiązać nie tylko z przygnębieniem, ale i twórczym geniuszem, który stanowić miał swoistą rekompensatę za doświadczane na Ziemi cierpienia. Pierwsze ku temu przesłanki pojawiły się już w pismach starożytnych, jednak to właśnie myśliciele odrodzenia rozwinęli zaczerpnięte z dzieł Arystotelesa i Platona⁷ przekonanie o tym, iż *homo melancholicus* wyróżnia się ponadprzeciętnością. Będąc zatem z jednej strony chorobą obejmującą ciało i duszę, melancholia funkcjonować zaczęła również jako dar – specyficzne uzdolnienie do przeżywania i odbierania świata. Ma to swoje odzwierciedlenie w ikonografii, co w szczególnie sposób manifestuje się w dziele Albrechta Dürera – *Melancholia I*.

6 Zob. J. Starobinski, *Atrament melancholii*, przeł. K. Belaid, Gdańsk 2017, s. 19.

7 R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, dz. cyt., s. 39.

Miedzioryt jednego z największych artystów renesansu przedstawia kobietę. Otoczona rozmaitymi artefaktami, siedzi ona niewzruszona, jak gdyby zawieszona była w przestrzeni. Jej lewa ręka podpira głowę, a błędny wzrok ześlizguje się ze wszystkich znajdujących się wokół obiektów. Ta osobliwa *figura sedens*⁸ to właśnie ona – tytułowa Melancholia, która, uczłowieczona na Dürerowskim miedziorycie, po raz pierwszy w historii sztuki podniesiona została do rangi alegorii⁹. Stało się tak bynajmniej nie dlatego, iż zyskała materialną postać – takie jej przedstawienia pojawiały się wszak już w średniowiecznych kalendarzach. Nikt jednak przed niemieckim mistrzem nie uwznioślił melancholii, postrzeganej dotychczas jako stan na wskroś profaniczny i przyziemny. Gromadząc na sztychu rozmaite kształty i przedmioty oraz kierując spojrzenie postaci poza ramy swego dzieła, Dürer ukazał w istocie jej wyższość względem Geometrii – najbardziej gloryfikowanej z medialnych sztuk wyzwolonych, stanowiącej jednocześnie alegorię ludzkiej mądrości.

W ślad za Dürerem zdał się podążać w swym filmie von Trier. Gdy bowiem przyjrzeć się Justine – głównej bohaterce jego dzieła – okazuje się, iż do złudzenia niemal przypomina ona postać ze sztychu Dürera. Podobnie jak ona, bohaterka *Melancholii* istnieje bowiem w ramach świata skażonego obfitością, dusznym w swym przepełnieniu. Na miedziorycie obfitość tę oddaje nagromadzenie przedmiotów, zaś w filmie von Triera – dynamika scen rozgrywających się na weselu i mnogość pojawiających się tam postaci. Ponadto, analogicznie do przypominającej anioła figury z dzieła Dürera, protagonistka *Melancholii* sprawia wrażenie postaci statycznej, o ciężkiej. Już w czołówce dzieła wypełnionej futurospektywnymi wizjami zdaje się być bowiem odległa od obiektywnej rzeczywistości. Wskazuje na to jej nieobecne spojrzenie, które towarzyszyć będzie dalej Justine przez większość czasu trwania filmu. Większość, bo – jak zawsze w przypadku von Triera – nic nie jest w jego dziele tak oczywiste, jak można by tego oczekiwać.

Tradycja melanchologiczna, na czele z teorią czterech humorów i jej odbiciem w sztuce, stanowi klucz do prezentowanego przeze mnie odczytania filmu. Wykorzystując zawartą w niej symbolikę, von Triernadaje bowiem powiązaniem z pojęciem melancholii znaczeniom nowy wymiar i za jego pomocą tworzy swego rodzaju system znaków, którymi koduje najbardziej

8 Łac. ‘postać siedząca’; przedstawienie to związane było z ikonograficznym wizerunkiem Saturna jako starca obdarzonego gorzką mądrością. Wyobrażany w ten sposób, siedział on przeważnie na kamieniu i w otoczeniu lub świetle księżyca, jako że Księżyc (łac. *Luna*, gr. *Selēne*) był jego najbliższym towarzyszem.

9 Por. R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, dz. cyt., s. 39.

istotne treści filmu. Cofając się do znaczeń sprzed tysięcy lat, zdaje się wysłać sygnał: tak, jak dzieje ludzkości archetypicznie zamknięte są w mitach i symbolach, tak kosmos i żyjący w jego przestrzeni człowiek stanowią jednolitą całość.

II. MELANCHOLIA W PSYCHOANALIZIE

Kolejnym filarem, na którym opiera swą wizję von Trier, jest jedno z najważniejszych odkryć końcowej fazy XIX wieku – psychoanaliza. Stworzona przez Zygmunta Freuda, pierwotnie miała być jedynie metodą leczenia. Jej obszerność i nowatorski charakter, przejawiający się przede wszystkim w odkryciu istnienia nieświadomości, uczyniły zeń jednak wielki system, którego reminiscencje szerokim echem odbiły się nie tylko w świecie nauki, ale także i sztuki. Korzystając z odkryć Freuda, von Trier skonstruował arsenał pogłębianych psychologicznie postaci, spośród których filmowa protagonistka – jako wcielenie symboliki saturnijskiej i melancholijnej – odgrywa w jego wizji apokalipsy rolę pierwszoplanową.

U podstaw teorii austriackiego psychiatry leży przekonanie, iż dla właściwego odczytania człowieka konieczne jest dotarcie do jego najgłębszego wnętrza. Wedle psychoanalitycznego modelu osobowości składa się ono z trzech komponentów – *id*, *ego* oraz *superego*, przy czym każdy z nich pełni w sferze psychicznej odrębną rolę. Najbardziej pierwotnym w znaczeniu filogenetycznym i autogenetycznym¹⁰ jest *id*. Stanowi ono siedlisko nieświadomych instynktów, których zaspokajanie służy czysto biologicznemu przeżyciu. *Ego* to struktura o umiarkowanym stopniu świadomości, której zadaniem jest poskramianie popędów *id*, natomiast *superego* – jako najwyższa z instancji – reprezentuje sferę nadjaźni, przetwarzającą wpływy kulturowe i kształtującą ludzką moralność. Między *id*, *ego* i *superego* przepływa psychiczna energia, nadająca istniejącym między nimi związkom charakter dynamiczny. Gdy na skutek zaburzenia izonomii wpływów zachodzące między składnikami osobowości konflikty osiągają apogeum, pojawia się ryzyko wystąpienia zaburzeń psychicznych. Jednym z nich jest właśnie melancholia, nazywana współcześnie depresją.

„Melancholia pod względem psychicznym wyróżnia się głębokim i bolesnym zniechęceniem, ustaniem zainteresowania światem zewnętrznym, utratą zdolności do kochania, zahamowaniem każ-

10 A. Bogdanko, *Psychoanalityczny model struktury osobowości*, „Nauczyciel i Szkoła”, 2011, nr 2 (50), s. 37–46.

dej sprawności i spadkiem samooceny, wyrażającym się w formie zarzutów i pretensji kierowanych pod własnym adresem, posuwającym się aż do obłędnego oczekiwania kary”¹¹

– pisze Freud. W przytoczonym rozdziale *Psychologii nieświadomości* austriacki psychiatra zestawia następnie melancholię z żałobą, uwypuklając różnice, jakie dzielą te pozornie identyczne stany. Wskazuje, iż podstawową z nich jest kategoria jaźni: o ile bowiem w przypadku pierwszej z nich – żałoby, dokonująca się w człowieku praca ma charakter świadomy, tak podmiot dotknięty melancholią nie wie, co utracił i – jak powiada za Baudelaire’em Marek Bieńczyk¹² – nigdy owej straty nie odnajdzie.

Ten właśnie patologiczny stan przejawia na początku filmu Justine. Spóźniona na własny ślub, przy każdej możliwej okazji wymyka się, by uciec od gości. Unika nie tylko natrętnych znajomych, lecz także najbliższej rodziny – szwagra, siostry – i gdy tylko uda jej się oddalić, oddaje się beczynności. Bohaterka nie jest w stanie zdobyć się na uczuciowość nawet w relacji ze świeżo poślubionym mężem. Choć bardzo stara się odnaleźć w sobie afekt do Michaela – nie jest do tego zdolna, co w niezwykle wymowny sposób ujawnia się w scenie ofiarowania jej przez męża zdjęcia. Gdy mężczyzna pokazuje Justine fotografię sadu, który kupił właśnie dla niej, wyraźnie prosi bohaterkę, by fotografię tę ze sobą wzięła; i choć protagonistka zdaje się być szczęśliwa, zapomina o zakupionym dlań sadzie, gdy tylko opuszcza pomieszczenie, zostawiając na kanapie tak dla Michaela ważne, symboliczne zdjęcie.

Apogeum symptomów choroby Justine następuje w drugim rozdziale. Wówczas protagonistka nie tylko już nie potrafi rozmawiać z ludźmi – przerażać zaczynają ją prozaiczne, codzienne czynności, takie jak samodzielne wejście do taksówki czy kąpiel. Claire, grana przez Charlotte Gainsbourg, ze wszystkich sił stara się pomóc chorej siostrze, czemu John – szwagier głównej bohaterki – stanowczo się sprzeciwia. Nie chce i nie pojmuje on, dlaczego Justine nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować, co manifestuje swym zachowaniem przy każdej możliwej okazji. Pomimo jego obiektywności protagonistka pozostaje jednak w ich posiadłości i wraz ze swą siostrą, jej mężem oraz siostrzeńcem Leo oczekuje na nadejście planety.

Nasuając dodatkowo trop, iż „obłędnym oczekiwaniem kary” jest dla Justine nadchodząca Apokalipsa, Von Trier bardzo wyraźnie koncentruje

11 S. Freud, *Żałoba i melancholia*, w: tegoż, *Psychologia nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2009, s. 147.

12 M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 15.

uwagę widza na problemie depresji. Takie odczytanie przedstawia nawet w publicznych wypowiedziach, dostępnych między innymi na oficjalnej stronie internetowej swego dzieła¹³. Uwagę odbiorcy zwraca jednak fakt, że w drugiej części filmu zachowanie protagonistki ulega drastycznej zmianie. Pomimo bowiem iż objawy jej choroby z początku nabierają tempa, wraz ze zbliżaniem się do Ziemi Melancholii zaczynają ustępować, a ich miejsce zajmuje chęć czynnej egzystencji. Gdy akcja toczy się w rezydencji Johna i Claire, z każdą kolejną minutą trwania dzieła zachowania siostr nasilają się odwrotnie proporcjonalnie do ich pierwotnych wersji. Opanowana z początku Claire wpada w coraz większą panikę, zaś sprawiająca wcześniej wrażenie niezdolnej do samodzielnego funkcjonowania Justine zdaje się odzyskiwać spokój.

Ta swoista transformacja jest dla wymowy *Melancholii* kluczowa. Ujawnia bowiem, iż w przeciwieństwie do początkowych przypuszczeń widza protagonistka wcale nie obawia się zderzenia z Melancholią. „Jeśli myślisz, że boję się planety, to jesteś głupia” – mówi do siostry. Słowa te stanowią punkt zwrotny i wraz z zajęciem Antaresa – gwiazdy, o którą Justine pyta Johna na początku filmu – każą odbiorcy zwrócić wzrok w jeszcze inną stronę. Powróćmy zatem do Freuda, bowiem to właśnie jego założenia – zrewidowane przez Ericha Fromma – nadają temu spojrzeniu właściwy kierunek.

Wycofując się powoli z życia, melancholik, jak pisze Freud, traci także własne „ja”. Wskutek utraty ukochanego obiektu poddaje się ono regresji, a związana wcześniej z owym obiektem energia libidinalna wędruje z powrotem do chorego, sprawiając, iż nieświadomie utożsamia się on z podmiotem swej straty. Proces ten może jednak ulec zatrzymaniu – dzieje się to wraz z chwilą, gdy podmiot uświadamia sobie, kim lub czym ów obiekt jest.

Przy całym nowatorstwie tego odkrycia, jako osobliwy jawi się fakt, iż fenomen człowieczego popędu, który dla Freuda stanowi centrum jego dociekań, traktuje on w kategoriach czysto fizycznych. Uznając, iż jest tenże popęd wynikiem czysto chemicznych reakcji – procesu kumulowania i uwalniania napięć – zdaje się on pojmować istotę człowieka nad wyraz instrumentalnie.

W założenie to ingeruje Erich Fromm – jeden z najwybitniejszych spadkobierców dokonań i myśli Freuda. Istotą czy też naturą człowieka nie jest dlań żadna substancja ani stała struktura. „Istotę człowieka stanowi dycho-

darciu człowieka pomiędzy byciem w naturze a nieustannym jej przekraczaniem. Wyodrębniając się na pewnym etapie ewolucji spośród pozostałych zwierząt, „człowiek jako człowiek został wyrzucony z natury, a mimo to nadal jej podlega”¹⁵. Ten stan rzeczy domaga się rozwiązania, w którego odnalezienie – jak mówi Fromm – jednostka wyposaża całą swą życiową energię.

Rewidując Freudowskie postrzeganie ludzkiej natury, Fromm na nowo analizuje także powiązaną z nim koncepcję instynktu życia i śmierci. Wprowadza pojęcie dwóch orientacji – biofilijnej oraz nekrofilijnej, definiujących stosunek człowieka do życia „samego w sobie”. Przekształcając kategorie Erosa i instynktu śmierci, drugą z nich – w przeciwieństwie do ojca psychoanalizy – postrzega jako stan patologiczny – powstały w wyniku *zablokowania* bądź *zniszczenia* orientacji biofilijnej. Jako forma agresji w stosunku do egzystencji takim skutkiem urazu biofilii jest między innymi melancholia, którą w filmie von Triera uosabia Justine.

Rozciągając przestrzeń akcji swego dzieła na obszar kosmiczny, reżyser zdaje się jednak mówić coś jeszcze – coś, co ściśle łączy się z problemem wrodzonej człowiekowi dwoistości. Fenomen trwania w naturze pomimo jednoczesnego z niej wyobcowania rodzi nie tylko indywidualną, jednostkową dysharmonię. Stwarza także antagonizm, który w symboliczny sposób ukazany zostaje już w pierwszych kadrach *Melancholii*, gdy tytułowa planeta uderza w Ziemię. Owym antagonizmem, w którego obliczu ujawnia się totalność filmowej Apokalipsy, jest konflikt między przyrodą a człowiekiem *w ogóle*. Pragnąc wyzwolić się z więzów tego, na mocy czego przypisana została do świata, ludzkość stworzyła jednak kulturę, której nieokiełznany rozwój pociąga za sobą duchową i materialną destrukcję.

Niedługo po feralnej rozmowie z Michaeliem Justine udaje się do salonu. W dzikim szaleństwie przekłada znajdujące się tam na półkach dzieła. Pozbywając się płócien przedstawiających geometryczne kształty – między innymi słynnego *Czarnego kwadratu na białym tle*¹⁶ – zamienia je na te, które w znacznej większości ukazują przyrodę.

Obrazy, które rozrzuca bohaterka, to dzieła suprematystów. Tworzący w XX wieku przedstawiciele tego kierunku, na czele z Kazimierzem Malewiczem, odrzucili malarstwo obrazujące naturę, twierdząc, iż doskonałość sztuki manifestuje się w geometrii. Potępili także malarstwo klasyczne, w tym naśladujące rzeczywistość dzieła baroku, którego jednym z przedstawicieli był twórca wyciągniętego przez Justine *Dawida z głową Goliata*¹⁷ –

13 Oficjalna strona filmu *Melancholia*, <http://www.melancholiathemovie.com/> (dostęp: 15.06.2019).

14 E. Fromm, *Rewizja psychoanalizy*, przeł. R. Saciuk, Kraków 2015, s. 33.

15 Tamże.

16 K. Malewicz, *Czarny kwadrat na białym tle*, 1914–1915 (1929).

17 M. Merisi da Caravaggio, *Dawid z głową Goliata*, 1609–1610.

Caravaggio. Akt pozbycia się dzieł artystów, dla których najwyższą wartość stanowiła nauka, staje się w tym kontekście niezwykle symboliczny. Przypomina w swej wymowie przewrotność dzieła Dürera, który, gloryfikując melancholię, dokonał swoistego zamachu na utrwalaony przez sztukę średniowiecza porządek. W kontekście *Melancholii* odmalowuje zaś walkę, jaka toczy się we wnętrzu Justine. Jest to walka natury z kulturą, której zwycięskim pierwiastkiem, symbolizowanym przez wybór obrazów przyrody, jest pierwiastek natury. Nieświadome staje się świadome.

III. ZNACZENIE FORMY FILMOWEJ

Problem egzystencjalnej dychotomii uwypuklony zostaje w *Melancholii* także w jej warstwie formalnej. Sam fakt wyraźnego podziału narracji przypisuje obrazowi swoistą dwukierunkowość, która podkreślona zostaje rozmaitymi środkami charakterystycznymi dla tzw. języka filmu. Jednym z nich jest praca kamery. Ruchy jej rejestrującego rzeczywistość oka przypominają swym rozedrganie styl dokumentalny. Subtelne w swej wymowności, nie są jednak obiektywne. Gdy bowiem przyjrzeć się dynamice filmowego obrazu, okazuje się, iż zostają w nim zastosowane delikatne najazdy kamery za każdym razem, gdy mowa jest o sprawach pragmatycznie ludzkich – dotyczących pieniędzy czy kulturowych rytuałów. Szczególnie dostrzegalne jest to we wspomnianej wcześniej scenie ze zdjęciem sadu, kiedy podczas opowiadania przez Michaela o formalnościach związanych z zakupem działki następuje zbliżenie na twarz protagonistki. Drobnym, chaotycznym ruch kamery rejestruje wówczas zmianę, jaka zachodzi w jej mimice, ujawniając tym samym zubożenie czy wręcz odrazę bohaterki. Podobnie dzieje się za każdym razem, gdy miejsce mają weselne obrządki, które Justine ze wszystkich sił stara się odwrócić w czasie. Gdy okazuje się, iż ostatecznie nie jest w stanie od nich uciec – zamyka się w swym własnym świecie, a ową ucieczkę od rzeczywistości rejestruje wzrok podążający za bohaterką kamery.

Na płaszczyźnie wizualnej dychotomię ludzkiej natury von Trier akcentuje przede wszystkim za pomocą barw. Zestawione na zasadzie kontrastu, mają one w *Melancholii* znaczenie symboliczne. Zwraca na to uwagę również Hanna Kowalska, która w przywołanym już artykule, wyszedłszy od znaczenia koloru żółtego, szczególną rangę przypisuje motywowi lampionu. Przywołując za *Słownikiem symboli* Cirlota myśl Carla Gustava Junga, tak pisze o jego znaczeniu:

„(...) jak wszelkie światło uniezależnione od światła, tj. oderwane, symbolizuje **życie jednostkowe wobec egzystencji kosmosu**,

przejściowość wobec wieczności, rozproszenie wobec esencji
[wyróżnienie Z.K.]”¹⁸.

Kowalska odnosi owe symboliczne sensory do zmiany, jaka zachodzi w Justine. I choć ewolucję tę opisuje autorka na poziomie czysto psychicznym, związanym z chorobą protagonistki, to w wymiarze eschatologicznym może ona ucieleśniać również kruchość ludzkiego życia względem rzeczywistości kosmicznej, istniejącej niejako poza danym człowiekowi pojęciem czasu. Przyjawszy taką optykę, można dostrzec, iż barwy w filmie von Triera odpowiadają dwóm ścierającym się ze sobą światom – natury i kultury, których dysharmonia stanowi przyczynę egzystencjalnej dychotomii zarówno jednostki, jak i – w wymiarze totalnym – ludzkości. W znacznej większości scen związanych z przyrodą filmowe oświetlenie zyskuje bowiem chłodny, balansujący między bielą a niebieskim odcień. Dzieje się tak już na samym początku filmu, gdy Justine ucieka do Abrahama. Kiedy zaś akcja przenosi się do wnętrza, pomieszczenia rozświetlone zostają przez ciepłe, nienaturalnie złociste wręcz kolory. Obserwację tę potwierdza fakt, iż pierwsza część filmu – ta, w której dominującą rolę odgrywa człowiek, zdecydowanie odróżnia się od wyblakłej, utrzymanej w surowym oświetleniu części drugiej. Wszak to właśnie w rozdziale *Claire* dochodzi do ukazanego już w czołówce filmu zderzenia Ziemi i *Melancholii*, w wyniku której człowiek ponosi ostateczną klęskę.

Analogicznie do znaczenia kolorów na przeciwnych biegunach umieścić można najważniejszych filmowych bohaterów. Czerwieni odpowiada Antares – gwiazda, o którą pyta swego szwagra Justine. Jej nazwa wywodzi się z greckiego wyrażenia „ἀντί Ἀρης” – „anti Ares”, tłumaczonego jako „podobny do” lub „przeciwnik” Aresa. Wedle wierzeń starożytnych Greków był on jednym z dwunastu najważniejszych olimpijskich bogów i jednocześnie synem Kronosa, który to w swej rzymskiej wersji patronować miał melancholikom. Aresa utożsamiano z barbarzyństwem i niszczycielską wojną, zaś przypisanym mu żywiołem, łączącym się z astrologicznym postrzeganiem Marsa, był ogień – ten sam, który wykradł dla człowieka Prometeusz, i który w procesie ewolucji zaważył na losie ludzkości. Powiązanie czerwieni ze wszystkim tym, co ściśle ludzkie – leżące u podstaw narodzin i rozwoju kultury – staje się namacalne szczególnie wówczas, gdy przyjrzeć się jednemu z najciekawszych filmowych kadrów¹⁹.

¹⁸ H. Kowalska, dz. cyt., str. 141.

¹⁹ W 86. minucie filmu, gdy w pobliżu Ziemi zjawia się *Melancholia*, filmowy kadr dzieli się wyraźnie na dwie części. Lewa jego strona ma barwę czerwoną, natomiast prawa – niebieską.

Pod gwiazdą Aresa znajduje się przede wszystkim John. To on opowiada protagonistce o Antaresie, dziwiąc się, że go dostrzegła. Szwagier Justine jest pragmatykiem: wierząc ślepo w siłę nauki, odrzuca poznanie pozarozumowe i wszelkie czynniki irracjonalne. Stanowi przy tym symbol pychy, jaka wyróżnia ludzi o skrajnym optymizmie poznawczym. Podczas każdej z przeprowadzanych podczas wesela rozmów z główną bohaterką mówi wyłącznie o pieniądzach, ujawniając tym samym swe ogromne przywiązanie do materii i stawiając się w opozycji do pragnienia transcendencji. Ponadto – jak zostało wcześniej wspomniane – John nie pojmuje, czym jest choroba jego szwagierki. Żyje w swym hermetycznym świecie, w którym wszelka duchowość i uczucia podporządkowane są wartości naczelnej – oświeceniowemu „szkiełku i oku”.

Jako podobnie pragmatyczna jawi się z początku Claire. Dzięki kontaktowi z chorą siostrą nie neguje ona całkowicie rzeczywistości metafizycznej, ale mimo to – pod wpływem męża – silnie związana jest z obszarem ziemskiej doczesności. Wskazuje na to przede wszystkim jej zachowanie w obliczu zbliżającej się Apokalipsy. Bohaterka za wszelką cenę próbuje się przygotować do mającego nadejść końca świata. Z obawy przed uderzeniem Melancholii zaopatruje się w leki, by w razie nadejścia planety móc popełnić samobójstwo. Wierzy uspokajającemu ją Johnowi – podkreśla to w rozmowie z Justine, jednak gdy mężczyzna umiera – wpada w histerię.

Postacią, przez którą w filmie Duńczyka najsilniej manifestuje się ludzkie zło, nie jest siostra ani szwagier, a szef Justine. Przyjaciół Michaela i jednocześnie pracodawca jego żony jest pazerny, chciwy. Lubuje się w krzywdzie i wykorzystywaniu ludzi, którzy ze względu na niższy status społeczny i finansowy godzą się przystawać na narzucone im obowiązki. Taką postacią jest Tim – nowy podwładny w rękach Jacka, którego ten wykorzystuje, by zdobyć pomysł na slogan od Justine. Znamienne dla postaci Stellana Skarsgård są słowa, które wypowiada podczas przemowy: „Gdybym miał wybrać pomiędzy kobietą dla mojego przyjaciela a pracownicą, wybraćbym pracownicę”.

Zdaje się być nieprzypadkowe, iż jego imię pokrywa się z imieniem tytułowego bohatera ostatniego filmu von Triera. Jack stanowi wszakże emblemat człowieczeństwa, przy czym owo „człowieczeństwo” ma w *Melancholii* znaczenie wyraźnie pejoratywne.

Na antypodach postaci związanych z doczesnością znajdują się bohaterowie, dla których życie na Ziemi ma zupełnie inny wymiar. Obok najważniejszej z nich, Justine, są nimi Gaby oraz Leo, a także postać epizodyczna – Mały Ojciec. Pojawia się on w trakcie wesela, a później także w drugiej części filmu. Mały Ojciec (ang. *Little Father*) jest pokojowym w posiadłości Johna i Claire, do którego ten pierwszy – szwagier Justine – odnosi się

z pogardą. „Nie dam Ci go tknąć” – mówi do Małego Ojca, gdy ten oferuje swą pomoc w przeniesieniu teleskopu. Bohater zdaje się przeczuwać, iż zagłada jest blisko, gdy bowiem zbliża się Melancholia – prawdopodobnie udaje się na wieś, do swojej rodziny.

Syn Claire, będąc jeszcze dzieckiem, nie jest w pełni świadom otaczającej go rzeczywistości. Posiada w sobie ową charakterystyczną dla wieku dziecięcego naiwność, która w połączeniu z niewinnością chroni go przed cierpieniem życia na Ziemi. Pod wpływem ojca interesuje się nauką – konstruuje wszak przyrząd do obserwacji nadchodzącej Melancholii i pragnie ujrzyć zbliżającą się planetę – ale jeszcze silniej wierzy w istnienie magii. Dlatego wraz z Justine buduje pod koniec filmu grootę, która jako symbol wyzwolonej wyobraźni jest w stanie uchronić go od niszczycielskiej siły Melancholii; od Apokalipsy.

Podobnie jak w drugiej części filmu Justine, Gaby – matka głównej bohaterki – dawno już odrzuciła przybieranie masek. Nie boi się o tym mówić, czego największy wyraz daje wówczas, gdy, przerwawszy byłemu mężowi weselną mowę, potępia instytucję małżeństwa. Przez gości odebrane zostaje to jako cynizm, jednak w obliczu wymowy filmu sens wypowiedzianych przezeń słów okazuje się być zgoła odmienny. Kiedy nastąpić ma pokrojenie weselnego tortu, podobnie jak Justine wchodzi do wody, gdyż to właśnie w niej – jako pierwotnej materii egzystencji – znajduje schronienie. Dla Talesa z Miletu – pierwszego filozofa w dziejach ludzkości woda stanowiła wszak *physis* – zasadę, z której wywodzić ma się wszelkie istnienie. W mającej miejsce podczas jej kąpieli rozmowie z Johnem Gaby wspomina, iż nie było jej przy pierwszej defekacji oraz stosunku Justine, które w klasycznej psychoanalizie (wraz z karmieniem piersią) należą do najistotniejszych biologicznych czynności. W teorii Zygmunta Freuda rozwój seksualności przebiega bowiem w trzech fazach – oralnej, analnej oraz fallicznej²⁰. W każdej z nich jako źródło instynktów bierze udział *id*, na płaszczyźnie którego rodzi się kierowany w stronę matki popęd. Ową naturalną fiksację do matki *ego* nakazuje jednak tłumić. Rodzi to w dziecku nieświadomy opór i domaga się rozwiązania²¹, gdyż, będąc *wrzuconym* w kulturę, człowiek zmuszony jest podporządkować się jej regułom.

Cierpiąca na depresję Justine zmęczona jest ludzkimi rytuałami. Tęskni za prawdą i autentyzmem; pragnie powrotu do natury, bo tylko w niej odnajduje szczęście. Jeszcze przed ślubem ucieka do stajni, by przywitać

20 Por. S. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kempnerówna i W. Zaniewicki, wyd. III przejrzone, Warszawa 1982, s. 312–318.

21 E. Fromm, dz. cyt., s. 33–37.

swojego konia. Wymykając się przed gośćmi, wychodzi na dwór lub bierze kąpiel. Współżyje z asystentem swojego szefa na łonie natury tuż po tym, jak nie chciała spędzić nocy w pokoju z Michaelem. Pragnie przebywać z Leo, a gdy mowa jest o sprawach ludzkich – w okamgnieniu zmienia swe zachowanie. Justine posiada charakterystyczną dla melancholików, opisywaną już od czasów średniowiecza nadnaturalną wiedzę. Przekonuje o tym Claire, podając dokładną liczbę fasolek, których ilości nikt z uczestników ślubnej loterii nie odgadł. Jest ich 678 – „magiczne wyliczanie”²².

W postaci Justine zawiera się sens szczególny. Prócz zmęczenia kulturą z przypisaną jej sztucznością stanowi bowiem to, co von Trier zdaje się mówić najcichszym szeptem – alegorię natury. Wcielając wszystko, co z nią związane, protagonistka Melancholii stoi w opozycji do człowieka i jego wytworów. Jej choroba nie jest wynikiem straty dotyczącej konkretnej osoby. Ma charakter abstrakcyjny, bowiem tym, co utraciła, jest więź z naturą. Dlatego gdy symbolizujący ludzkość Antares schodzi z nieboskłonu, protagonistka filmu von Triera odzyskuje zdolności życiowe.

IV. PRZYRODA I *PHYSIS*

Dla dwóch fundamentalnych tekstów kultury europejskiej – Biblii oraz hel-leńskiej mitologii – relacja człowieka z przyrodą stanowiła uniwersum. Zarówno w greckim, jak i chrześcijańskim micie kosmogonicznym ludzkość bez natury nie istniała – wszak żaden byt nie może istnieć w oderwaniu od tego, z czego się wywodzi. Stworzywszy pierwszych ludzi, mówi do nich Bóg:

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi [...]. Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona”²³.

Ten fragment Księgi Rodzaju nader często pojawia się w publicznym i naukowym dyskursie. Znamienny jest jednak fakt, iż, pragnąc uzasadnić dominację człowieka, niemal zawsze przytacza się jedynie pierwszy jego wers.

²² Zob. M. Bieńczyk, dz. cyt., s. 38.

²³ Rdz 1, 28–29, Biblia Tysiąclecia Online, Poznań 2003.

A jednak zaraz po tym, jak Bóg nadaje człowiekowi ziemię, każe wziąć mu ją w opiekę – tak jak on sam, powołany do życia, wzięty został pod opiekę przez Boga. Dlatego gdy Ewa zrywa, zjada i częstuje zakazanym jabłkiem Adama, Stworzyciel mści się na nich obojgu, wyrzucając ich z raju. Występek przeciwko Bogu jest bowiem jednocześnie występkiem przeciwko naturze, a na zawsze już utracony raj – jej królestwem.

W mitologii greckiej pierwszą matką świata była zrodzona z Chaosu Gaja – Ziemia. To w jej właśnie łonie zrodziło się całe pokolenie bogów²⁴, wśród których pojawiły się także bóstwa chtoniczne. Gdy na świat przyszła nauka, dla konstytutywnych jej orędowników również natura stanowiła wszelki punkt odniesienia. „Początkiem wszechrzeczy jest woda” – pisał, poszukując *principium*, Tales z Miletu. Pierwszy filozof doszedł do tego wniosku drogą dedukcji; zauważając, iż pożywienie jest wilgotne, a każda roślina bez wody umiera, uznał, iż to ona musi być przyczyną wszechrzeczy. Toteż akt kąpieli, którą w trakcie wesela biorą Gaby i Justine, ma wymiar tak szalenie symboliczny. Jako swego rodzaju *katharsis*, którego korzenie sięgają początków filozofii, implikuje znamienne dla nieliniowej wyobraźni melancholików ideę powrotu. W filmie von Triera jest to powrót do tego, co najbardziej pierwotne – do natury.

Wciągana przez ziemię w początkowych kadrach filmu, główna bohaterka Melancholii stanowi uosobienie nie tylko czarnej żółci jako choroby. Jest przede wszystkim symbolem biorącej odwet przyrody, która – podobnie jak w dziełach romantyków – wymierza w filmie von Triera sprawiedliwość. Kiedy pewnej nocy za bohaterką podąża siostra, protagonistka leży nago przy świetle księżyca. Przypomina wówczas Saturna, który – jak zostało wspomniane – przedstawiany był nad wyraz często w jego zimnym, promieniującym świetle. Od kiedy zauważa, iż Antares zniknął z nieboskłonu, przechodzi opisaną wcześniej przemianę. Kpi z tego, co w obliczu końca świata pragnie robić Claire – zapalić świeczki i wypić wino na tarasie, bowiem wie, że płomień świec na nic się nie zda. Przez Leo nazywana jest „ciocią *steelbreaker*”. W polskiej wersji filmu określenie to przetłumaczone zostało jako „stalowa” ciocia, jednakże etymologicznie jawi się jako coś zgoła odmiennego. Justine nie jest ciocią ze *stali*, lecz ciocią *łamiącą*, *niszczącą* stal. Stal – jako materiał stworzony przez człowieka – poddana zostaje tu zniszczeniu; nie jest, jak w przypadku polskiego tłumaczenia, posiadającym zdolności kreacyjne przedmiotem, a podmiotem destrukcji i podobnie jak człowiek – ulegnie wkrótce rozpadowi.

²⁴ Zob. J. Parandowski, *Narodziny świata*, w: tegoż, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków Rzymian*, Londyn 1992, s. 32.

„Prochem jesteś i w proch się obrócisz”²⁵ – czytamy w Księdze Rodzaju. Słowa te, przywoływane podczas Wielkiego Postu na znak ludzkiej pokory, wypowiada do pierwszego człowieka Bóg, gdy ten – skuszony przez węża – sięga po owoc z Drzewa Poznania. Oto człowiek, tak pewien swej wyższości i wszechwładzy, zdegradowany zostaje do postaci kruchej materii, której szczątki lada chwila zmiecie z powierzchni Ziemi wiatr. Najdoskonalsza z figur – Platońskie koło – po raz kolejny zatacza swój krąg.

Reifikując zwierzęta i pragnąc uzyskać absolutne poznanie, człowiek stał się zakłóceniem idealnego porządku natury. *It tastes like ashes* – mówi z rozpaczą Justine, gdy siostra podaje na obiad pieczeń. Niedługo potem sięga po rosnące w ogrodzie Johna i Claire owoce i zjada przygotowaną z nich konfiturę. „Oto wam daję wszelką roślinę [...]”. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona”²⁶ – mówi przecież Bóg. W procesie rozwoju kultury człowiek zapomniał jednak o swej pierwotnej jedności z przyrodą. Na ołtarzu postępu nauki poświęcił swój doń szacunek, dokonując w świecie nieodwracalnej destrukcji. Dlatego gdy ludzkość ulega zakładowi, przyroda, podobnie jak

Justine, nanowobudzi się do życia. Po śmierci Johna, dla którego najwyższą wartością była nauka, ruchliwe wcześniej konie odzyskują spokój, a wraz z nadejściem Melancholii z Ziemi wypełza robactwo.

Ludzka pycha osiąga swoje apogeum w najnowszym dziele von Triera – *Domu, który zbudował Jack*. Tytułowy bohater funkcjonuje w nim jako człowiek w ogóle, reprezentując ludzkość w jej najbardziej niegodziwym wydaniu. W *Melancholii* reżyser nie ukazuje jednak, co następuje po uderzeniu planety w Ziemię. Zbudowana przez Leo oraz Justine magiczna grota jest symbolem metafizyki, wiara w którą pozwala na przeżycie. Odnosi ona ostateczny triumf nad wszystkim tym, co pojąć można rozumem; nad sferą profanum, nauką, a w odniesieniu do biblijnej Apokalipsy – triumf dobra nad złem. Odbiorcy pozostaje zatem wiara w to, że trójka ostatnich bohaterów przeżyła. Natomiast w ostatnim swym dziele, kiedy w końcowej scenie filmu bohater spada w otchłań, reżyser zdaje się sugerować, iż człowiek jest stracony. Bowiem w owej otchłani wewnątrz – Dantejskim piekle – nie ma już żadnej nadziei.

²⁵ Rdz 3, 19, Biblia Tysiąclecia Online, Poznań 2003.

²⁶ Rdz 1, 29–30, Biblia Tysiąclecia Online, Poznań 2003.

- Bieńczyk M., *Melancholia*. O tych, którzy nigdy nie odnajdą straty, Warszawa 2012.
- Bogdanko A., *Psychoanalityczny model struktury osobowości*, „Nauczyciel i Szkoła”, 2011, nr 2 (50), s. 37–46.
- Freud S., *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kempnerówna i W. Zaniewicki, wyd. III przejrzone, Warszawa 1982.
- Freud S., *Żaloba i melancholia*, w: tegoż, *Psychologia nieświadomości*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2009.
- Fromm E., *Rewizja psychoanalizy*, tłum. R. Saciuk, Kraków 2015.
- Klibansky R., Panofsky E., Saxl F., *Saturn i melancholia. Studia z zakresu historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*, tłum. A. Kryczyńska, Kraków 2009.
- Kowalska H., *Symboliczny obraz depresji w filmie Melancholia Larsa von Triera*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, 2019, nr 15, str. 131–148.
- Parandowski J., *Narodziny świata*, w: tegoż, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Londyn 1992.
- Oficjalna strona internetowa filmu *Melancholia*, <http://www.melancholiathemovie.com/> (dostęp: 15.06.2019).
- Sobolewski T., *Katastrofa jako lekarstwo*, „Gazeta Wyborcza”, 19.05.2011, s. 12, https://wyborcza.pl/1,75410,9622686,Katastrofa_jako_lekarstwo.html (dostęp: 2.01.2021).
- Starobinski J., *Atrament melancholii*, tłum. K. Belaid, Gdańsk 2017.

ABSTRAKT

Artykuł stanowi próbę interpretacji filmu Larsa von Triera w kontekście antropologiczno-kulturowym. Jako punkt wyjścia proponuje się w nim całościowe spojrzenie na filmografię duńskiego reżysera z uwzględnieniem współczesnych przemian cywilizacyjnych. Istotne odniesienie w pracy stanowi symbolika, która w *Melancholii* zostaje wyeksponowana za pomocą środków filmowych, odwołując odbiorcę do różnorodnych mitów i tradycji ludzkiej kultury.

SŁOWA KLUCZE

Lars von Trier, melancholia, metafora filmowa, psychoanaliza, antropocentryzm

WPROWADZENIE

Celem niniejszej pracy jest omówienie mechanizmu działania zawstydzania publicznego. W pierwszej części zostanie zaprezentowana krótka charakterystyka wstydu – emocji, która jest wzbudzana w tym procesie. Opisane zostaną właściwości łączące wstyd z poczuciem winy i odróżniające je od siebie. Następnie przedstawione zostaną przypuszczenia, dlaczego ta nieprzyjemna emocja w ogóle istnieje i jaka może być jej funkcja adaptacyjna i regulacyjna.

W drugiej części omówione zostanie zjawisko zawstydzania publicznego – jego ewolucyjne pochodzenie i zastosowanie w regulacji życia społecznego. Postaram się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w ogóle ludzie odczuwają impuls do zawstydzania publicznego i angażują własne zasoby, by w nim uczestniczyć. Zamierzam zwrócić uwagę zarówno na sytuacje, w których zawstydzanie może być użytecznym narzędziem w osiągnięciu celów, jak i na warunki, w których koszty i negatywne skutki zawstydzania przerastają zyski. Wreszcie omówiony zostanie sposób, w jaki warunki mediów społecznościowych przekształciły proces i konsekwencje zawstydzania publicznego, oraz jakie to niesie za sobą implikacje.

Moim celem nie jest ocena zawstydzania publicznego, lecz opis zjawiska, które można zaobserwować we współczesnym świecie. Jak wiele narzędzi może być ono nadużywane i, jak wiele zachowań, może przybierać patologiczną postać. Mam jednak nadzieję, że refleksja nad działaniem tego mechanizmu może być pomocna w uważniejszym i ostrożnym aplikowaniu go.

Wstyd a poczucie winy

W języku potocznym określenia „wstyd” i „poczucie winy” są używane niemal wymiennie. Prawdopodobne jest również to, że w większości przypadków obie emocje współwystępują w jakimś nasileniu. Jako kryterium rozróżnienia antropolożka Ruth Benedict wskazuje typy sytuacji wywołujących poszczególne emocje: wstyd jest silniej związany z byciem eksponowanym publicznie, natomiast poczucie winy uważane jest bardziej za prywatną, wewnętrzną ewaluację. Benedict sugeruje również, że wstyd jest emocją charakterystyczną dla kultur kolektywistycznych, gdzie naruszenie norm i jego konsekwencje generują wysoki koszt społeczny, natomiast w kulturach indywidualistycznych, gdzie akty są raczej rozpatrywane w kontekście wpływu na jednostkę niż na relacje interpersonalne, częściej możemy spotkać się z występowaniem poczucia winy¹. Badaczka Helen Block Lewis zaproponowała kryterium z bardziej psychoanalitycznej perspektywy i, jak pisze: „Doświadczenie wstydu dotyczy ściśle całościowej ewaluacji «Ja». Poczucie winy natomiast nie stawia w centrum «Ja», lecz konkretny czyn, który je spowodował²”. Jest to jeden z powodów, dla których poczucie winy jest uważane za bardziej adaptacyjną emocję – nakierowanie na konkretny akt pozwala na bardziej aktywną próbę jego naprawy, podczas gdy wstyd ze swoim nakierowaniem na globalne „Ja” wprowadza raczej poczucie paraliżu.

Obie emocje charakteryzują oczywiście liczne podobieństwa: (1) nakierowanie na podmiot, (2) pojawianie się w wyniku podobnych sytuacji, (3) negatywny ładunek afektywny, (4) pojawianie się w kontekście sytuacji o znaczeniu społecznym czy moralnym oraz (5) kluczowy komponent ewaluacji poznawczej.

Wstyd w ujęciu ewolucyjnym

Psychologom ewolucyjnym zidentyfikowanie adaptacyjnego znaczenia emocji wstydu sprawiało wiele trudności. Dacher Keltner i Brenda Buswell argumentują, że emocje samoświadomościowe, czyli m.in. wstyd, poczucie winy czy duma, wyewoluowały jako właściwość promująca cele związane z życiem społecznym, m.in. wzmocnienie

1 R. Benedict, *The Chrysanthemum and the Sword. Patterns of Japanese Culture*, Boston 1946, s. 222–223.

2 H. B. Lewis, *Shame and guilt in neurosis*, New York 1971, s. 81.

statusu społecznego, czy obrona przed odrzuceniem przez grupę³. Mimo to wiele wskazuje, że emocje wstydu i poczucia winy nie są w równy sposób korzystne dla regulacji zachowania społecznego. Jedną z obserwowalnych różnic między wstydem a poczuciem winy jest to, do jakich zachowań motywują – wstyd skłania raczej do ukrycia, wycofania się, natomiast poczucie winy motywuje raczej do działań naprawczych⁴. Przeprowadzone na dużej próbie (N=915) badanie Christine Harris i Ryana S. Darby’ego analizowało doświadczenia pacjentów pod kątem sytuacji indukujących wstyd. Połowa ankietowanych była w stanie przypomnieć sobie kontakt z lekarzem, który spowodował u nich zawstydzenie, a około 45% tych osób zdecydowało się unikać wizyt, nie być szczerym lub nawet zakończyć kontakt z lekarzem. Mimo że 33% badanych uznało, iż zawstydzająca interakcja przyczyniła się do pozytywnych zmian w ich zachowaniu, a 46% stwierdziło, że byli generalnie wdzięczni lekarzowi, procent negatywnych reakcji jest wciąż bardzo wysoki i teza o użyteczności zawstydzania jako środka motywującego pozytywne zmiany pozostaje bardzo niejednoznaczna⁵.

Jedna z ewolucyjnych teorii mówi, że wstyd wyewoluował jako mechanizm obronny o następujących funkcjach: (1) powstrzymywanie osobników przed zachowaniami, w których koszty wynikające z obniżenia subiektywnej wartości podmiotu w oczach innych są większe niż korzyści płynące z podjęcia tego zachowania, (2) zapobieganie temu, by kompromitujące informacje na temat jednostki dotarły do innych, (3) minimalizowanie negatywnych efektów obniżenia subiektywnej wartości podmiotu po ich pojawieniu się. Logika tego mechanizmu jest taka, że koszt uruchomienia mechanizmu obronnego w postaci wstydu jest tak wysoki, że system go wyzwalający powinien oszacować wielkość zagrożenia dewaluacji podmiotu oraz stosowną do niego reakcję emocjonalną. Wyniki badań wskazują, że wysokie nasilenie wstydu jest predykatorem poczucia społecznego obniżenia wartości (przy czym nie można tego powiedzieć o emocjach smutku i niepokoju, które często ze wstydem współwystępują)⁶.

3 D. Keltner, B. Buswell, *Embarrassment: Its distinct form and appeasement functions*, „Psychological Bulletin”, 1997, nr 122, s. 250–270.

4 J. Tracy, R. Robins, J. P. Tangney, New York–London 2007, s. 26.

5 C. Harris, R. S. Darby, *Shame In Physician – Patient Interactions: Patient Perspectives*, „Basic and Applied Social Psychology”, 2009, nr 31, s. 325–334.

6 D. Sznycer, J. Tooby, L. Cosmides, R. Porat, S. Shalvi, E. Halperin, *Shame closely tracks the threat of devaluation by others, even across cultures*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, 2016, nr 10, s. 2625–2630.

Zawstydzanie (shaming) jest formą karania złoczyńców, która powinna zawierać ekspozycję przed publicznością (ewentualnie groźbę takiej konsekwencji). Kary stosowane przez ludzi wobec złoczyńców opierają się zazwyczaj na pozbawianiu jakiegoś wysoko cenionego dobra (życia, wolności, fizycznego bezpieczeństwa, dostępu do pożywienia) – w przypadku zawstydzania odbieraną wartością jest reputacja. Jak zwraca uwagę Jacquet, karanie poprzez samo ekspozycję publiczną jest bardzo bolesnym doświadczeniem dla karanego, a z perspektywy społeczności jest zarówno mniej kosztowne, jak i mniej ryzykowne niż karanie z użyciem przemocy fizycznej⁷.

Skandale w codziennym życiu

W ramach jednego z badań z 2014 roku zespół psychologów postawił sobie za zadanie opisać jak ludzie doświadczają zdarzeń o charakterze moralnym w codziennym życiu. Badanie przeprowadzono z wykorzystaniem metody pobierania próbek doświadczenia na dużej próbie 1252 osób w wieku od 18 do 68 lat. Każdy uczestnik przez trzy dni, między 9:00 a 21:00 w losowo wybranych pięciu momentach dnia otrzymywał wiadomość na swoim telefonie, w której był proszony o określenie, czy w ciągu ostatniej godziny był świadkiem/odbiorcą/uczestnikiem moralnego lub niemoralnego czynu, lub czy inną drogą dowiedział się o jakimś moralnym lub niemoralnym akcie. Uczestnicy byli proszeni również o krótki opis zdarzenia, jeśli takie miało miejsce, oraz o określenie subiektywnej istotności udziału poszczególnych emocji moralnych (np. obrzydzenia) w skali dyskretnej od 0 (nieistotne) do 5 (bardzo istotne).

Z ogólnej sumy 13240 sprawozdań w 28,9% z nich badani stwierdzili zaobserwowanie zdarzenia relewantnego moralnie – w 15,3% pozytywnego i 13,6% negatywnego. Badanie wykazało, iż dwa razy bardziej prawdopodobne było to, że osoby dowiedziały się o akcie niemoralnym niż moralnym poprzez komunikację społeczną (np. plotki), co sugeruje, że to właśnie przewinienia podlegają bardziej skrupulatnej ocenie ze strony publiczności niż dobre uczynki⁸.

7 J. Jacquet, *Is Shame Necessary? New Uses for an Old Tool*, New York 2015, rozdz. 1, podrozdz. *Where Shame and Guilt Fit into Punishment*.

8 W. Hofmann, M. J. Brandt, D. C. Wisneski, L. J. Skitka, *Morality in everyday life*, „Science”, 2014, nr 345, s. 1340–1343.

Pomimo możliwych zastrzeżeń do trafności ekologicznej badanie wskazuje, że zdarzenia relewantne moralnie stanowią dość częste zjawisko w życiu codziennym. Współcześnie jednak wielu z nas żyje w systemie, który działa przede wszystkim w celu jeszcze większego amplifikowania wyrazistości emocjonalnie stymulujących bodźców – mediach społecznościowych.

Jak pisze w swoim esej Molly Crockett: „jeżeli moralne oburzenie jest jak ogień, to Internet jest jak benzyna”⁹. Jej tezę wydają się popierać wyniki szeroko zakrojonego badania (N=563312) analizującego treści umieszczone na portalu społecznościowym Twitter. Badacze wyselekcjonowali trzy polaryzujące Amerykanów problemy społeczne: prawo do posiadania broni, małżeństwa osób tej samej płci oraz zmiany klimatyczne. Okazało się, że obecność silnie nacechowanych moralnie i emocjonalnie słów (np. chciwość, zło, wstyd, niszczenie, walka) wzmacniała prawdopodobieństwo rozprzestrzenienia się wiadomości o 20% na każde słowo padające w komunikacie¹⁰.

W systemie wymodelowanym w celu promowania treści o silnym nacechowaniu moralnym i negatywnej walencji emocjonalnej gdy jeden z użytkowników dokona transgresji jakiejś ważnej normy, nie odpowiada już jedynie przed pokrzywdzonym czy jego bliskim środowiskiem. Odpowiada również przed milionami osób, które, choć nie mają nic wspólnego ze sprawą, dokonują nieustanej i brzemiennej w skutki ewaluacji moralnej. Takie dość nienaturalne środowisko stawia nas przed zupełnie nowymi wyzwaniem z pogranicza etyki i psychologii społecznej. Chyba najbardziej spektakularnym przykładem osoby, która doświadczyła skutków „globalizacji zawstydzania”, jest Justine Sacco. Ta młoda kobieta była zatrudniona na stanowisku szefowej działu PR w firmie IAC. Na swoim prywatnym koncie na Twitterze (z jedynie stuosiemdziesięcioosobowym gronem odbiorców) lubiła pisać nieco złośliwe posty, dotyczące np. jej zdaniem brzydkiego użębienia londyńczyków czy nieprzyjemnego zapachu współpasażera z Niemiec, jednak tweet, który

9 M. Crockett, *Moral outrage in digital age*, „Nature Human Behaviour”, 2017, nr 1, s. 769–771.

10 W. J. Brady, J. A. Wills, J. T. Jost, J. A. Tucker, J. J. Van Bavel, *Emotion shapes the diffusion of moralized content in social networks*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, 2017, nr 28, s. 7313–7318.

wywołał prawdziwe kłopoty, został wysłany przez Sacco tuż przed wejściem na pokład samolotu lecącego do RPA 20 grudnia 2013 r., a brzmiał następująco:

„Lecę do południowej Afryki. Mam nadzieję, że nie złapię AIDS. Żartowałam. Przecież jestem biała!”¹¹

Justine Sacco ruszyła w kilkunastogodzinną podróż. Wystarczyło, że którykolwiek ze stu siedemdziesięciu odbiorców, który miał kilkudziesięciotysięczne grono obserwujących, zdecydował się podzielić postem, by treść wpisu osiągnęła już tak szeroki zasięg. Każda kolejna osoba, która natrafiła na udostępnienie, mogła zdecydować się na to samo. Zanim Justine wysiadła z samolotu, w wielu krajach najpopularniejszym hasztagiem było #HasJustineLandedYet (#CzyJustineJużWylądowała), a sprawę zdążył potępić publicznie pracodawca kobiety. Skalę zjawiska oddaje aplikacja Google AdWords, z której można się dowiedzieć, że zarówno w październiku, jak i listopadzie 2013 r. miało miejsce trzydzieści wyszukiwań „Justine Sacco”, natomiast między 20 a 31 grudnia tego samego roku liczba zapytań o jej nazwisko wyniosła 1_220-000!¹²

Poza wyjątkowo niesmaczną treścią tweeta na globalny ostracyzm Justine Sacco wpłynęło kilka czynników. Po pierwsze forma pisemna, w dodatku zawierająca maksimum 140 znaków, nie jest bez znaczenia dla komunikatywności. Trudno nieraz odczytać sarkazm bez żadnych wskazówek w intonacji głosu, mimice lub gestykulacji. Można podejrzewać, że kobieta naprawdę wierzyła, iż osoby o białym kolorze skóry nie mogą zarazić się AIDS, jednak bardziej prawdopodobną interpretacją wydaje się to, że zadziałała tu kombinacja niskiego wyczucia komediowego autorki oraz obecności wyjątkowo nieprzyjemnych motywów (AIDS, rasizm).

Większość osób, które udostępniły post, nie miała ponadto pojęcia, kim jest Sacco, jednak poczuła motywację, żeby potępić rasizm zupełnie obcej sobie osoby. Krytyka kogoś, kogo zachowanie uznajemy za oburzające, przynosi gratyfikację. Dajemy się poznać otoczeniu jako osoby wrażliwe na poniżenie innych. W zwykłym życiu skarcenie złoczyńcy mogłoby być zaobserwowane jedynie przez nieliczną grupę przechodniów. W świecie wirtualnym natomiast możemy zyskiwać dobrą reputację w oczach zdecydowanie większej publiczności. Co więcej, wyrażenie oburzenia przy pomocy kilku kliknięć klawiatury generuje niskie koszty i nie niesie

11 J. Ronson, *#Wstydz się!: O jednej z najbardziej niedocenianych sił rządzących światem*, przeł. O. Siara, K. Dudzik, Kraków 2017, s. 76.

12 J. Ronson, dz. cyt., s. 79.

praktycznie żadnego zagrożenia (w przeciwieństwie do sytuacji, w której karcimy kogoś, będąc z nim twarzą w twarz – wtedy zawsze istnieje ryzyko odwetu). Molly Crockett w swoim esej o zwraca również uwagę na to, że wyrażenie oburzenia moralnego wiąże się z nadwyższeniem reakcji empatycznej, jednak warunki mediów społecznościowych (komentarz na temat abstrakcyjnej, zupełnie obcej osoby, duży dystans fizyczny) redukują ten efekt¹³.

8 maja 2019 r. brytyjski dziennikarz stacji BBC, Danny Baker, umieścił na swoim profilu na Twitterze obrazek przedstawiający szympansa ubranego w elegancki garnitur, stojącego przed wyjściem z budynku w towarzystwie kobiety i mężczyzny. Podpis brzmiał następująco: „Royal Baby leaves hospital” („Royal baby wychodzi ze szpitala”) ¹⁴. Długa historia rasistowskiego tropu, polegającego na porównywaniu osób o czarnym kolorze skóry do małp, oraz fakt, że księżna Meghan Markle jest Mulatką, spowodował, że publiczność błyskawicznie zareagowała, oceniając żart Bakera jako wyjątkowo niesmaczny i prawdopodobnie rasistowski. BBC odpowiedziała, zwalniając dziennikarza ze stanowiska i uzasadniając, że sprzeciwił się on wartościom reprezentowanym przez stację. W tym przypadku do amplifikacji publicznego zawstydzania przyczyniła się początkowa reakcja autora, który zamiast zdystansować się wobec treści postu, bronił się, że zarzuty o rasizm są wydumane, a media starają się cenzurować dowcip i doszukiwać się uprzedzeń rasowych tam, gdzie ich nie ma. Potem jednak zdecydował się formalnie przeprosić i przyznać do „katastrofalnego błędu”. W podobnych przypadkach reakcja publiczności opiera się w dużej mierze na odczytywaniu domniemanych (choć możliwe, że pokrywających się z rzeczywistymi) intencji, które nie wynikają wprost z treści umieszczanych w mediach społecznościowych: prawdopodobnie, gdyby Baker od razu przyznał się do błędu, obserwujący mieliby mniejsze wątpliwości co do szczerości późniejszych przeprosin. Dziennikarz bronił się też, tłumacząc, że nie miał pojęcia, że księżna Sussex jest Mulatką, a jego żart miał jedynie parodiować sposób, w jaki media relacjonują życie monarchii. Nie sposób dowiedzieć, czy jest to prawda, czy nie; jednak, na co zwróciło uwagę wiele osób, księżna Kate Middleton urodziła wcześniej troje dzieci, których narodzinom towarzyszył podobny

13 M. Crockett, dz. cyt., s. 769–771.

14 S. Young, *BBC host Danny Baker apologises for ‘racist’ royal baby tweet featuring photo of chimp*, independent.co.uk, 09.05.2019, <https://www.independent.co.uk/life-style/royal-baby-danny-baker-archie-racist-tweet-monkey-meghan-markle-a8905886.html> (dostęp 10 kwietnia 2020).

rozgłos medialny, jednak Danny Baker nie zdecydował się umieścić wówczas podobnego komentarza.

Karanie przez trzecią stronę:

Społeczności na całym świecie tworzą systemy karania winnych opierające się na ocenie przez trzecią, niezaangażowaną stronę (poza samą osobą pokrzywdzoną). Wśród naczelných innych niż ludzie konflikty zazwyczaj są rozwiązywane przez strony bezpośrednio zainteresowane. Zdarzają się jednak wyjątki: kotawce sawannowe potrafią „interweniować” w imieniu pokrzywdzonych krewniaków. Regulacja ładu wewnętrznego i łagodzenie konfliktów przy wsparciu niezwiązanych bezpośrednio osobników z grupy jest czymś, co jest również często obserwowane wśród szympanów. Jak podkreśla Frans de Waal, nie chodzi o to, że szympansy troszczą się o wspólnotę jako o abstrakcyjny konstrukt, lecz często dbają po prostu o własny interes. Oczywiście nie zawsze to, co jest w interesie konkretnego osobnika, przyczynia się do prosperowania całej wspólnoty, stąd też różnego rodzaju załamania harmonii społecznej. Jednak jeżeli samica wejdzie w sam środek konfrontacji agresywnych samców, to nawet jeżeli działa motywowana dbaniem o siebie, cała grupa korzysta na bardziej pokojowych relacjach między jej członkami – zarówno jeśli chodzi o stabilność wewnątrzgrupową, jak i prospekt obrony przed osobnikami z innej gromady¹⁵.

Zjawisko karania przez trzecią stronę wśród ludzi wyjaśnia się zazwyczaj w kontekście ewolucji kooperacji. Taką teorię, z uwzględnieniem roli karania niewspółpracujących osobników, proponują na przykład Robert Boyd i Peter Richerson. Ich zdaniem, model oparty na karaniu może przyjmować dwie formy:

1. „Jeżeli korzyści dla osobnika wynikające ze współpracy są większe niż koszt zmuszania pozostałych osobników w grupie do współpracy, strategie: «współpracuj i karz niewspółpracujących», «współpracuj tylko jeśli zostałeś ukarany/ zostałaś ukarana» oraz «współpracuj, ale nie karz» mogą współwystępować”
2. „Jeżeli koszt bycia ukaranym są wystarczająco duże, «strategia moralistyczna», tj. «karz niewspółpracujących; karz tych, którzy nie karzą niewspółpracujących», może być ewolucyjnie stabilna”¹⁶.

15 F. de Waal, *Good Natured: The Origins of Right and Wrong in Humans and Other Animals*, Cambridge 1996, s. 32-33.

16 R. Boyd, P. J. Richerson, *Punishment allows the evolution of cooperation (or anything else) in sizable groups*, „Ethology and Sociobiology”, 1992, nr 13, z. 3, s. 171-195.

Skuteczne zawstydzanie:

Zawstydzanie publiczne jako narzędzie wykorzystywane do wywołania presji społecznej w idealnym wariantcie powinno wywołać w reakcji zmianę zachowania osoby/grupy zawstydzanej. Jennifer Jacquet wymienia siedem ogólnych cech, które zawstydzanie powinno spełniać, żeby stanowić skuteczny środek regulowania harmonii społecznej¹⁷:

1. „Publiczność, która postanawia zawstydzić winnego przewinienia, powinna być zainteresowana skutkami tego przewinienia”. Z tego powodu kampania antypapierosowa była skuteczniejsza niż na przykład kampania dotycząca walki z epidemią otyłości przy użyciu metody zawstydzania, gdyż odwoływała się i odwołuje do szkód zdrowotnych nie tylko dla palacza, ale i jego otoczenia, które zmuszone jest do biernego palenia.
2. „Powinna istnieć dość duża luka między zachowaniem pożądanym a rzeczywistym”. Interesującą techniką zawstydzania, która rzeczywiście okazała się skuteczna, jest rozsyłanie wyborcom listów informujących ich o wszystkich wyborach, w których nie uczestniczyli w ostatnich latach. Statystyki wskazują, że taka praktyka rzeczywiście przyczynia się do wzrostu frekwencji. Jak argumentuje Jacquet, wynika to po części z tego, że zdecydowana większość Amerykanów uważa, że należy głosować, jednak zazwyczaj robi to mniejszość uprawnionych.

Duży dystans między zachowaniem rzeczywistym a pożądanym może też bezpośrednio wynikać z samej dynamiki zdarzenia. W styczniu 2019 r. amerykański aktor Jussie Smollett zgłosił na policję zawiadomienie o przestępstwie: zeznał, że dwóch zamaskowanych mężczyzn dokonało ataku fizycznego powodowanego uprzedzeniami rasowymi i homofobią. Wiele osób publicznych (łącznie z kilkorgiem kandydatów Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich) wyraziło oburzenie wobec brutalnej napaści na czarnoskórego aktora, jednak późniejsze informacje napływające w tej sprawie świadczyły o tym, że gwiazdor sam wynajął napastników (statystów serialu *Imperium*, w którym grał Smollett, podobnie jak on czarnoskórych mężczyzn) w celu upośrodkowania napadu. To przejście od współczucia do poczucia zdrady i nadużycia empatii przyczyniło się do kolejnej fali oburzenia, skierowanego tym razem do samego aktora¹⁸.

17 J. Jacquet, *Is Shame Necessary? New Uses for an Old Tool*, New York 2015, rozdz. 6.

18 Jussie Smollett: *Timeline of the actor's alleged attack and arrest*, bbc.com, 12.02.2020, <https://www.bbc.com/news/newsbeat-47317701>, (dostęp: 10 kwietnia 2020).

3. „Nie można zastosować formalnej/ prawnej kary”
Jest to właściwość widoczna w szczególności w kontekście wypowiedzi, które nie spełniają kryterium przestępstwa, ale są oceniane przez część obserwujących jako wyrażające uprzedzenia. Samo publiczne zawstydzanie może jednak skutkować formalną karą, czyli np. zwolnieniem z pracy, jak miało to miejsce w przypadku Justine Sacco i Danny’ego Bakera.
4. „Winny powinien mieć osobisty взгляд na źródło zawstydzania”.
Dzięki temu często można skutecznie zawstydząć osoby działające w polityce, szczególnie startujące w wyborach, ponieważ ich przyszłość zależy od publicznej percepcji oraz relacji medialnych. Doświadczył tego amerykański deputowany Anthony Weiner, który w maju 2011 r. wysłał ze swojego publicznego konta na Twitterze przeznaczone dla znajomej kobiety (innej niż jego żona) swoje zdjęcia o charakterze seksualnym¹⁹. Sensacyjny charakter sprawy spowodował, że bardzo wiele mediów, stacji i programów rozrywkowych z chęcią relacjonowało najnowsze informacje na ten temat. Weiner w tym samym roku zrezygnował ze stanowiska.
5. „Publiczność powinna mieć zaufanie do źródła zawstydzania”.
Jest to warunek, który w realiach mediów społecznościowych, gdzie granica między byciem osobą publiczną a prywatną się zaciera, coraz rzadziej jest spełniony. Hipotetycznie, każda osoba publikująca w sieci może zostać zarówno obiektem, jak i autorem zawstydzania. Zarówno anonimowość, jak i ogromna liczebność osób potencjalnie biorących udział w spontanicznym zawstydzaniu powodują, że spontaniczne akty zawstydzania internetowego zazwyczaj mają niską wiarygodność i są niemal niemożliwe do kontrolowania. Oczywiście mogą być skuteczne i trafne, ale zdarza się to raczej przez przypadek i nie wynika z rzetelności zawstydzającego tłumy, lecz z samej natury sprawy, do której się on odnosi.
6. „Zawstydzanie powinno być stosowane tam, gdzie korzyści z niego wynikające są najwyższe”.
Ma to zastosowanie w przypadku firm czy polityków. Odpowiedzialność przed elektoratem, świadomość tego, że może on kolektywnie zdecydować o odebraniu kredytu zaufania politykowi, bywa skutecznym zabezpieczeniem przed nadużyciami.

¹⁹ Anthony Weiner scandal: A timeline, edition.cnn.com, 30.08.2016, <https://edition.cnn.com/2016/08/30/politics/weiner-scandal-timeline/index.html> (dostęp: 10 kwietnia 2020).

W przypadku spontanicznego zawstydzania osób, które nie działają publicznie, to kryterium rzadko jest jednak spełnione. Co więcej, brak jakichkolwiek formalnych regulacji powoduje nieraz nieproporcjonalny wzrost rozmiaru kary (patrz: Justine Sacco) i nie przynosi również szczególnych korzyści dla życia społecznego, ponieważ dotyczy osób nieposiadających dużej władzy.

7. „Skrupulatna implementacja”. Zorganizowane zawstydzanie wymaga zdecydowania i pewnego rozmachu. Przykładem skutecznego przedsięwzięcia był bojkot producenta słodczy Hershey’s, zainicjowany w 2011 roku przez stowarzyszenie Green America. Zarzutem uzasadniającym działania było wykorzystywanie przez firmę pracy nieletnich. W protestach przed siedzibami firmy oraz opracowywaniu raportów i apeli, które motywowały prywatnych konsumentów do pisania do przedstawicieli Hershey’s, brały udział tysiące działaczy. Akcja przyniosła skutek, firma zapowiedziała, że zamierze sukcesywnie zmieniać praktyki, a do 2020 roku będzie korzystać jedynie z etycznych źródeł skupu wyłącznie certyfikowanego towaru²⁰.

KONKLUZJE

Oburzenie moralne jest bardzo silną emocją o dużym znaczeniu społecznym i ewolucyjnych podstawach. Tak jak w przypadku wielu predyspozycji emocjonalnych, bywa ono adaptacyjne dla bardzo specyficznego zbioru warunków. Mechanizm, który wyewoluował w kontekście osiągających stu pięćdziesięciosobową liczebność, względnie odizolowanych grup, może być nieskuteczny, czy wręcz szkodliwy w zbiorze siedmiu miliardów nieznajomych. Nienaturalne warunki oraz algorytmy promujące skandaliczne i oburzające treści przyczyniają się do nadreprezentacji negatywnych bodźców w życiu codziennym, co można rozumieć przez pryzmat heurystyki dostępności. Powoduje ona, że niewiele najlepiej pamiętanych przypadków uznajemy za reprezentatywnie oddające całość sytuacji²¹. Nie sposób do końca przewidzieć konsekwencji korzystania ze starego narzędzia (zawstydzania) w nowych warunkach, które nie odpowiadają naszym

²⁰ E. Stoddard, M. Geller, *Valentine chocolate has activists' blood boiling*, <https://uk.reuters.com/article/uk-cocoa-chocolate-labor/valentine-chocolate-has-activists-blood-boiling-idUKTRE7185OK20110209?pageNumber=1> (dostęp: 10 kwietnia 2020).

²¹ D. Kahneman, A. Tversky, *Availability: A heuristic for judging frequency and probability*, „Cognitive Psychology”, 1973, nr 5, z. 2, s. 207–232.

intuicjom. Jako społeczeństwo porzuciliśmy karanie poprzez publiczną ekspozycję złoczyńców na rynku, przed obliczem tłumu, jako poniżającą. Dzisiaj możliwe jest jednak korzystanie z funkcjonalnego ekwiwalentu tej kary, co więcej nieodpowiadającego żadnej regulacji prawnej – przyjmującego właściwie postać samosądu. Implikacje psychologiczne i etyczne nowych sieci społecznych stanowią wyzwanie, z którym musimy się zmierzyć.

BIBLIOGRAFIA

- Anthony Weiner scandal: A timeline, edition.cnn.com, 30.08.2016, <https://edition.cnn.com/2016/08/30/politics/weiner-scandal-timeline/index.html> (dostęp: 10 kwietnia 2020).
- Benedict R., *The Chrysanthemum and the Sword. Patterns of Japanese Culture*, Boston 1946.
- Boyd R., Richerson P., *Punishment allows the evolution of cooperation (or anything else) in sizable groups*, „Ethology and Sociobiology”, 1992, nr 13, s. 171–195.
- Brady W., Wills J. A., Jost J. T., Tucker J. A., Van Bavel J. J., *Emotion shapes the diffusion of moralized content in social networks*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, 2017, nr 114, s. 7313–7318.
- Crockett M., *Moral outrage in digital age*, „Nature Human Behaviour”, 2017, nr 1, s. 769–771.
- de Waal F., *Good Natured: The Origins of Right and Wrong in Humans and Other Animals*, Cambridge 1996.
- Harris C., Darby R., *Shame In Physician – Patient Interactions: Patient Perspectives*, „Basic and Applied Social Psychology”, 2009, nr 31, s. 325–334.
- Hofmann W., Brandt M. J., Wisneski D. C., Skitka L. J., *Morality in everyday life*, „Science”, 2014, nr 345, s. 1340–1343.
- Jacquet J., *Is Shame Necessary? New Uses for an Old Tool*, New York 2015.
- Jussie Smollett: Timeline of the actor's alleged attack and arrest, bbc.com, 12.02.2020, <https://www.bbc.com/news/newsbeat-47317701> (dostęp: 10 kwietnia 2020).
- Kahneman D., Tversky A., *Availability: A heuristic for judging frequency and probability*, „Cognitive Psychology”, 1973, nr 5, z. 2, s. 207–232.
- Keltner D., Buswell B., *Embarrassment: Its distinct form and appeasement functions*, „Psychological Bulletin” 1997, nr 122, s. 250–270.
- Lewis H. B., *Shame and guilt in neurosis*, New York 1971.
- Ronson J., *#WstydzSię! O jednej z najbardziej niedocenianych sił rządzących światem*, przeł. O. Siara, K. Dudzik, Kraków 2017.
- Stoddard E., Geller M., *Valentine chocolate has activists' blood boiling*, reuters.com, 09.02.2011, <https://uk.reuters.com/article/uk-cocoa-chocolate-labor/valentine-chocolate-has-activists-blood-boiling-idUKTRE7185OK20110209?pageNumber=1> (dostęp: 10 kwietnia 2020).
- Sznycer D., Tooby J., Cosmides L., Porat R., Shalvi S., Halperin E., *Shame closely tracks the threat of devaluation by others, even across cultures*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, 2016, nr 113, s. 2625–2630.

Tracy J., Robins R., Tangney J. (ed.), *The Self-Conscious Emotions: Theory and Research*, New York–London 2007.
<https://www.independent.co.uk/life-style/royal-baby-danny-baker-archie-racist-tweet-monkey-meghan-markle-a8905886.html> (dostęp: 10 kwietnia 2020).

ABSTRAKT

Celem pracy jest analiza zjawiska zawstydzania publicznego; jego podstaw ewolucyjnych i użyteczności społecznej. Artykuł został podzielony na dwie części: „Wstyd” oraz „Zawstydzanie”. Pierwsza część podejmuje kwestie związane z funkcjonalnymi, motywacyjnymi oraz fenomenologicznymi aspektami doświadczania emocji wstydu. Część druga analizuje zawstydzanie jako proces służący regulacji społecznej i karaniu nieskoordynowanych jednostek. Uwzględnione zostały takie zagadnienia jak: ewolucyjna rola karania publicznego; warunki, które muszą zostać spełnione by zawstydzanie było skuteczne oraz karanie przez trzecią stronę wśród innych naczelnych niż ludzie. Szczególna uwaga została poświęcona konsekwencjom zawstydzania w Internecie. Zjawisko to zostało ujęte jako przeniesienie ewolucyjnie ukształtowanego mechanizmu psychicznego w zupełnie nowe środowisko mediów społecznościowych.

SŁOWA KLUCZE

Wstyd, zawstydzanie publiczne, psychologia ewolucyjna, ewolucja kooperacji, zawstydzanie w Internecie.

Celem niniejszej pracy jest krytyczna refleksja na temat współczesnego systemu leczenia psychiatrycznego. Za tło zagadnienia posłuży charakterystyka dynamiki dyskursu psychiatrycznego w ujęciu historycznym oraz współczesnym. W celu zobrazowania kontrowersji związanych z psychiatrią wspomniane zostaną pokrótce głosy krytyczne wobec tego systemu.

Opisane zostaną realia pracy psychiatrycznej w dominującym dyskursie. W kontekście oceny tej działalności, zarówno według kryterium celowości, jak i skuteczności, zaprezentowana zostanie alternatywna forma leczenia psychiatrycznego, przesuwająca punkt skupienia z przymusu na współpracę. Mowa będzie o podejściu opartym na tzw. Otwartym Dialogu (ODA – Open Dialogue Approach), od lat 90. praktykowanym w Finlandii i stopniowo wdrażanym także w krajach europejskich i w USA.

Za podstawę analizy teoretycznej posłuży literatura jednego z czołowych współczesnych socjologów i filozofów władzy, Michela Foucaulta. Następnym punktem zaczepienia będzie spojrzenie antypsychiatryczne¹ – związane z powstałym w latach 60. XX wieku ruchem, który reprezentowany był m.in. przez Thomasa Szasa czy Ervinga Goffmana. Podejście oparte na otwartym dialogu przedstawione zostanie na podstawie

1 Foucault i antypsychiatria wspominane są oddzielnie ze względu na fakt, że wspomniany autor osobiście nie identyfikował się z ruchem – być może ze względu na aktywistyczne postulaty czołowych przedstawicieli antypsychiatrii, których Foucault nie prezentował.

publikacji autora metody – Jaakko Seikkuli oraz innych dostępnych źródeł.

W tradycyjnym ujęciu historia psychiatrii rozumiana jest jako postępujący proces udoskonalania wiedzy o schorzeniach dotyczących ludzkiej psychiki i technikach ich leczenia. Spojrzenie to koresponduje z pozytywistyczną wiarą w kumulacyjny charakter wiedzy oraz zaufaniem do metody naukowej, jako jedynej dającej rzetelną wiedzę o rzeczywistości, a przynajmniej nie dającej wiedzy błędnej².

Michel Foucault zauważył, że takie pojmowanie odstępstwa od racjonalności posiada rys arbitralnie ustanowionej interpretacji. Autor twierdzi, że szaleństwo, jako zjawisko rozbijające racjonalne ramy funkcjonowania społeczeństw, od wieków było piętnowane, a w zależności od epoki pojawiały się różne formy traktowania szaleńców. W XVII wieku powszechnie występowała figura statku szaleńców³. Jego symbolika związana jest z wygnaniem oraz podróżą. Statki szaleńców pojawiały się jako obrazy w sztuce, gdzie metafora podróży nakazuje niejako poszukiwanie rozumności lub wskazuje drogę podążania za indywidualnym sensem, najwyraźniej nie dającym się pogodzić z sensem odnajdywanym przez społeczność wykluczającą szaleńca. Zjawisko takie występowało także realnie, jako forma „oczyszczania”⁴ miast z obłąkańców za pomocą wypędzania czy wtrącania ich do więzień. Foucault zwraca uwagę na rytualny charakter postępowania z szaleńcami⁵, co podkreśla społeczny wymiar i ważność kwestii.

Foucault wyróżnia w historii moment, który nazywa Wielkim Zamknięciem. Chodzi tu o „osobliwą przemoc”⁶ wobec szaleńców, która zrodziła się w dobie klasycyzmu. Psychiatria szczyci się swoim mitem założycielskim, ulokowanym w symbolicznym geście paryskiego psychiatry Philippe’a Pinela, który to w roku 1793 rozkuł szaleńców z kajdan, rozbijając wcześniejsze związanie zrównujące szaleńców z przestępcami i innymi „dewiantami”.

Od czasów Pinela (...) wiadomo, że przez półtora wieku obłąkani podlegali reżimowi internowania i że pewnego dnia odkryto ich

2 Porównaj: Karl Popper, falsyfikacjonizm.

3 M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 21.

4 Tamże, s. 23.

5 Tamże, s. 24.

6 Tamże, s. 53.

w salach Szpitala Ogólnego, w ciemnicach zakładów karnych, w ciżbie stłoczonej w workhouses i Zuchthäusern. Nie zdołano jednak wyjaśnić, jaki był ich tamtejszy status, ani co oznaczało to zbratanie biedaków, bezrobotnych, skazańców i szalonych. Pinel i psychiatrzy dziewiętnastowieczni spotykają obłąkanych pomiędzy murami – i tam ich też pozostawiają, nie omieszkując się co prawda szczycić, że ich „wyzwolili”⁷.

Inna sprawa, że szaleńców zapięto w kaftany bezpieczeństwa, a legitymizując instytucję szpitala psychiatrycznego utrwalono izolację obłąkanych.

O klasycyzmie Foucault mówi, że zamykając coraz to różniejsze osoby za różne występki „kreśli profil własnego doświadczenia braku rozumu”⁸, uformowanego zgodnie z duchem epoki. Był to szczególny czas także dla filozofii, która starała się osiągać coraz większą precyzję i określoność w poszukiwaniu racjonalności. W tym czasie królował rozum, a więc wszystko, co wymykało się z jego wąskich ram, zaczynało stanowić potencjalny przedmiot piętna i wykluczenia. Jednocześnie kwestia doświadczenia, o której wspomina Foucault, stała się jednym z centralnych pojęć krytyki antypsychiatrycznej. Dyskurs psychiatryczny jest współczesną formą stawiania granicy między tym, co psychicznie, a więc także emocjonalnie czy myślowo, normalne, tolerowane czy nawet pożądane, a tym, co nieakceptowane i niechciane. To, co od XVII wieku kumulowało się w instytucjach więzienia i szpitala, z początkiem XX wieku przeszło w ręce lekarza-psychiatry. Foucault oskarża Freuda o wyeksploatowanie struktury obejmującej lekarza⁹.

Na niego to, na tę jedyną obecność rysującą się za chorym i ponad nim w nieobecności będącej obecnością totalną, przelał wszystkie moce, które kolektywna egzystencja przytułkowa rozczłonkowała. Uczynił zeń absolutny Ogląd, czyste i nieprzerwane Milczenie, Sędzię, co karze i wynagradza nie potrzebując nawet

8 Tamże, s. 110.

9 Mimo cytowanych fragmentów tekstu Foucaulta na temat Freuda nie można zapominać o pozytywnej wartości wniesionej do kultury przez tego drugiego. Chociaż w powyższych cytatach Freud przedstawiany jest jako jedno z personalnych źródeł potęgi dyskursu psychiatrycznego, z drugiej strony ta sama postać wyeksponowała rolę tego, co nieświadome, niejako przerywając opisywaną przez Foucaulta narrację klasycystyczną o prymacie rozumu i racjonalnych motywacji i uzasadnień.

ferować wyroków (...).

I dalej:

Uwolnił chorego z zakładowego bytowania, w jakim wyobcowali go jego „wyzwoliciele”; nie wyswobodził go wszakże z istotnych tego bytowania treści; przegrupował siły, napiął je do maksimum i połączył w rękach lekarza; stworzył sytuację psychoanalityczną, gdzie w genialnym spięciu alienacja dezalienuje, ponieważ, w lekarzu, staje się podmiotem¹⁰.

Zasadniczo, z teoretycznego punktu widzenia, argumentacja antypsychiatrów odwołuje się do twierdzenia, że określanie normy i dopełniającej jej dewiacji odbywa się na podstawie arbitralnych decyzji ograniczonych do grupy. Podstawowe uzasadnienie takiego stanu rzeczy znajduje odniesienie do funkcjonalności w kontekście zdrowia społeczności oraz możliwości jej skutecznego działania, które realizować się może tylko w intersubiektywnych, określonych strukturach. Ryzykiem wykorzystania argumentu spójności grupy jest ograniczanie wolności osobistej jednostki. Funkcjonowanie społeczności z konieczności zmusza jej członków do akceptacji kompromisów na rzecz wspólnych interesów.

Problem pojawia się wtedy, gdy zacieśnianie ram i mnożenie norm w sposób dotkliwy i nieuzasadniony gwałci płaszczyznę indywidualnej wolności jednostki, dotyczącej najbardziej fundamentalnego, z perspektywy humanistycznej i egzystencjalnej, aspektu ego – sposobu doświadczania i przeżywania świata. Kontrowersje wobec psychiatrii poruszają kwestię jej inwazji nie tyle w obszar jakiegoś problemu, co do którego istnienia i natury został uzyskany konsensus, lecz w sferę indywidualnego sposobu korespondencji „ja” ze światem.

Wielu autorów wiąże klasyczną psychiatrię z zagadnieniem władzy i dominacji. W roku 1951 Parsons

(...) opisał rolę medycyny w procesie kontroli zachowań dewiacyjnych, w tym proces reprodukcji i wzmacniania porządku społecznego poprzez kontrolowanie choroby i zachowania chorego za pomocą zinstytucjonalizowanej „społecznej roli chorego”. Kiedy człowiek zachoruje, najczęściej korzysta z roli jej przyjęcia, ale

10 Tamże, s. 459.

jest to rola, którą musi legitymizować lekarz¹¹.

Wejście w rolę chorego zwalnia jednostkę z odpowiedzialności za swój stan, jednocześnie nakładając na nią obowiązek podążania określoną ścieżką zdrowienia, zrzeczenia się pewnych praw i wyrażania chęci do wyjścia z patologicznego stanu.

Thomas Scheff podjął się

(...) wyjaśnienia mechanizmu powstawania i utrwalania chorób psychicznych. Według niego największą rolę w tym procesie mają oczywiście psychiatrzy, którzy za sprawą swojego autorytetu silnie wpływają na postrzeganie choroby przez samego pacjenta, jak i jego rodzinę, a diagnoza psychiatryczna działa na zasadzie samo spełniającego się proroctwa. Kreatywną rolę psychiatrów potwierdzać miały badania jego autorstwa oraz innych badaczy (...)¹².

Być może najważniejszym autorem mającym wpływ na nurt antypsychiatryczny był Erving Goffman, który opisał sytuację szpitali psychiatrycznych jako „instytucji totalnych”¹³. Jak sparafrazował to Nowakowski, „Zasadniczą funkcją szpitali tego typu jest „pranie mózgu” nieprzystosowanym, uciążliwym jednostkom”. Dalej pisze: „Dostarczał on bowiem przekonujących argumentów, że szpitale psychiatryczne ze względu na bardzo dużą władzę personelu nad pacjentami i możliwość sprawowania nad nimi totalnej kontroli były w zasadzie instytucjami antyterapeutycznymi”¹⁴.

Szasz wyrażał radykalną opinię na temat działalności szpitali psychiatrycznych:

I opposed antipsychiatry from the start, in part because I believed that persons who undertake an explicitly nonmedical, noncoercive, contractual “cure of souls” ought to treat their clients as independent, existentially equal persons and therefore ought not to provide room and board for them. Housing patients in traditional mental hospitals deprives their inmates of liberty. Housing clients in group homes protects legally competent adults from the responsibility

11 Tamże, s. 25.

12 Tamże, s. 27.

13 Tamże.

14 Tamże.

to domicile and support themselves. “A rose by any other name would smell as sweet,” said Shakespeare. Psychiatry by any other name smells as foul¹⁵.

Szasz uważał zamykanie chorych w szpitalach za podły akt odbierania im możliwości decydowania o sobie oraz za działanie o charakterze bezdyskusyjnie antypomocowym, które utrudnia choremu wyzdrowienie, kwestionując jego posiadanie kompetencji w kwestii samego siebie i poczucie sprawczości.

Idąc dalej, Ronald Laing

(...) źródeł zaburzeń psychicznych szukał nie w jednostce, ale w jej otoczeniu społecznym. Sprzeciwiał się on psychiatrycznemu redukcjonizmowi, co przejawiało się na przykład w rozpatrywaniu schizofrenii w oderwaniu od kontekstu społecznego pacjenta. Tymczasem, jak twierdził, zachowania i wzory myślenia schizofrenika stają się zrozumiałe i uzasadnione, kiedy uzna się ich społeczny charakter. Laing uważał, że w leczeniu psychiatrycznym, ujmującym zachowania schizofreniczne jako symptomy patologii o organicznym charakterze, nie uwzględnia się życia społecznego pacjenta, jego doświadczeń, w tym zmiany relacji z innymi związanymi z diagnozą psychiatryczną, a nawet niezwykle ciekawych interakcji pacjent – psychiatra, przez co jego zachowania, wyrwane ze społecznego kontekstu, trudniej zrozumieć i łatwiej uznać za objaw „szaleństwa”.¹⁶

Innymi słowy, według Lainga zrozumienie motywów działań chorego oraz dostrzeżenie pewnej stojącej za tym logiki jest możliwe, ale tylko w analizie rozumiejącej, która odbywa się w takich warunkach, w jakich funkcjonował i funkcjonuje chory. Kwestia ta uwrażliwia na nieskuteczność prób przymusowej implementacji choremu odmiennej od jego własnej, a akceptowanej społecznie, wizji świata. To oznacza też, że gdybyśmy weszli do głowy takiej osoby i mieli przed oczami dokładnie te czynniki, które ona bierze pod uwagę, to jej stanowisko stałoby się dla nas zrozumiałe, ponieważ na gruncie zamkniętego systemu logicznych powiązań między ograniczoną liczbą branych pod uwagę przesłanek wnioski jawiłyby się jako intuicyjne. Patrząc

15 T. Szasz, *Antipsychiatry. Quackery squared*, Syracuse 2009, s. 25.

16 Tamże, s. 29.

z innego punktu widzenia – na przykład z perspektywy lekarza – podstawowo brak świadomości czynników uczestniczących w procesie powstawania choroby.

Współcześnie praktykowane podejścia terapeutyczne pozostają do pewnego stopnia pod wpływem dziedzictwa antypsychiatrii. Porównując praktyki popularne pół wieku temu i dziś widzimy znaczącą różnicę w traktowaniu pacjenta czy w użytkowaniu farmakoterapii. Współczesne podejścia psychologiczne wciąż nie są jednak wolne od wad. Najpopularniejsze metody psychoterapii to podejścia psychodynamiczne, behawiorystyczno-poznawcze, systemowe i społeczno-kulturowe¹⁷. Każde z tych podejść stosuje nieco odmienną wizję jednostki oraz metod zdrowienia. Nie są one jakościowo wymienne, przez co niekiedy postuluje się dopasowanie metody leczenia do potrzeb i problemów pacjenta. Każde z tych podejść ma swoje niewątpliwe zalety, przejawiające się m.in. w skuteczności reagowania na wybrane problemy natury psychologicznej. Wśród istotnych problemów dominujących podejść wymienić można różne kwestie. Pierwszą z nich jest koncentrowanie się na pojedynczych przejawach problemu, co może utrudniać zrozumienie sytuacji z szerszej perspektywy (tutaj szczególnie behawioryzm). Drugą jest trudność z uwzględnieniem kontekstu społecznego, empirycznych realiów życia pacjenta (terapia toczy się jakby poza rzeczywistością pacjenta – w odizolowanym gabinecie). W efekcie terapia często koncentruje się wyłącznie na próbie zmiany pacjenta, niejako w sposób sztuczny – w oderwaniu od jego rzeczywistości społecznej. Jednak chyba największym problemem pozostaje pionowy charakter relacji lekarz-pacjent, utrwalany przez ekspercką rolę terapeuty i naznaczenie pacjenta.

Interesującą propozycją odpowiedzi na wybrane problemy dzisiejszej psychiatrii jest opracowane w latach 80. przez skandynawskich terapeutów Jaakko Seikkulę i Birgittę Alakare *Podejście Oparte na Otwartym Dialogu*. Autorzy dostrzegają nieudolność klasycznych podejść ukształtowanych na gruncie wyalienowanych teorii oraz farmakoterapii. Zwracają uwagę na rozczłonkowanie metody psychoterapeutycznej i dokonywanie ewaluacji w warunkach laboratoryjnych. Nie bez komentarza pozostawiają także stosowanie farmakologii, cytując na przykład badania potwierdzające występowanie negatywnych skutków długotrwałego stosowania fragmentarycznie działających leków psychotropowych¹⁸.

17 C. Tarvis, C. Wade., *Psychologia. Podejścia oraz koncepcje*, tłum. J. Gilewicz, Poznań 2008.

18 J. Seikkula, T.E. Arnkil, *Otwarte dialogi. Antycypacje. Szanowanie inności. Podejście terapeutyczne skoncentrowane na sieci społecznej*, tłum. A. Hałuda, Kraków 2015, s. 23–24.

W powszechnym ujęciu paradoksalnie często zapomniany zostaje fakt, że pacjent jest ludzką istotą, która nie tylko jest „przypadkiem dysfunkcji mózgu”, ale też człowiekiem związanym z całą gamą osób i kontekstów, które subiektywnie przeżywa i które są ważne dla jego życia.

Uwzględnienie i próba zrozumienia wpływu otoczenia na kształtowanie się schematów myślowych i wzorów zachowań jednostki jest kluczowa do zrozumienia dynamiki wewnętrznej chorego. Jednocześnie takie spojrzenie skłania do rewizji metod leczenia. Subiektywne, niekiedy stronnicze spojrzenie chorego nie powinno być jedynym źródłem informacji. Z drugiej strony umiejscowienie go w kontekście społecznym pacjenta może pozwolić lepiej zrozumieć zachodzące w nim procesy i jego potrzeby, a także dać szerszy ogląd możliwości wpływu na pacjenta.

Z opisanego w pierwszej części tekstu kontekstu historycznego wyodrębnić można kilka zasadniczych kwestii, zarówno postulatów, jak i antywzorów, które należy odnieść do *Podejścia Opartego na Otwartym Dialogu*. Są to: normatywny charakter działalności psychiatrycznej i związane z nim naznaczenie, odejście od przymusu, uwzględnienie rzeczywistości społecznej w procesie leczenia, humanistyczne i holistyczne traktowanie pacjenta.

„Wykluczenie obłąkanych”, które jest historyczną wersją naznaczania i izolowania chorych, w swych założeniach posiada twierdzenie o istnieniu zamkniętego katalogu lub zakresu akceptowalnych zachowań. Rolę decyzyjną w procesie wykluczania odgrywa społeczność, wewnątrz której cała sprawa się rozgrywa. W takim razie tworem wyznaczającym granice normy także jest społeczność. Norma i dewiacja mają charakter kontekstualny, czego zobrazowaniem jest zróżnicowanie międzykulturowe oraz zmienność definicji w czasie w ramach jednej kultury. Foucault zajmował się analizą tego, jak tworzy się społeczne wyobrażenie o normach i za pomocą jakich narzędzi i przez jakie podmioty jest ono utrwalane. Te wyobrażenia realizują się poprzez narrację (na temat norm i od nich odstępstw), czyli dyskurs.

Współczesne podejścia terapeutyczne do pewnego stopnia podążają za tym dyskursem. Jako przykład utrwalania dyskursu o zdrowiu i chorobie jako dychotomii podać można publikowaną i używaną przez lekarzy psychiatrów klasyfikację chorób psychicznych ICD-10 (Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób wydana przez Międzynarodową Organizację Zdrowia aktualna do stycznia 2022 roku) oraz DSM-5 (Diagnostyczny i Statystyczny Podręcznik Chorób Psychiczych wydany przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne w 2013 roku). Przykładowo – diagnozowanie depresji w oparciu o ICD-10 odbywa się w oparciu o następujące

kryteria: przez co najmniej dwa tygodnie muszą występować przynajmniej dwa z trzech wymienionych objawów: obniżenie nastroju, utrata zainteresowań i zdolności do radowania się, zmniejszenie energii prowadzące do wzmożonej męczliwości i zmniejszenia aktywności; oraz dwa lub więcej spośród następujących: osłabienie koncentracji i uwagi, niska samoocena i mała wiara w siebie, poczucie winy i małej wartości, pesymistyczne, czarne widzenie przyszłości, myśli i czyny samobójcze, zaburzenia snu, zmniejszony apetyt¹⁹. Niewątpliwie międzynarodowe standaryzowane klasyfikacje mogą być pomocne w leczeniu psychiatrycznym i ujednolicają działalność lekarzy. Niemniej ich zamknięty i techniczny charakter może osłabiać indywidualne i podmiotowe postrzeganie pacjenta na rzecz przedmiotowego dopasowywania jego opowieści o objawach do katalogu. Choć może to ułatwić diagnozę i stanowić dobry punkt wyjścia do leczenia, samo w sobie nie pozwala na indywidualne zrozumienie problemu konkretnej jednostki.

Myśląc o chorobie psychicznej, wyobrażamy więc sobie zespół skatalogowanych objawów, które są przejawem dysfunkcyjności jednostki. Poddają się określonej traktowaniu psychoterapeutycznemu i farmakologicznemu w celu wydobywania osoby z jej patologicznego stanu i „przywrócenia jej do normy”, powrotu do zdrowia. Podejście oparte na Otwartym Dialogu to postulat odchodzenia od tego typu postrzegania dobrostanu psychicznego jednostki. Należy zaznaczyć, że Seikkula nie jest antypsychiatrą i aktywnie czerpie z dorobku współczesnej psychiatrii. Zwraca jednak uwagę, że automatyczne stosowanie wytycznych do osoby jest bezpodstawne. Jak zostało wcześniej wspomniane, samo to działanie nie umożliwia zrozumienia problemu pacjenta. Z drugiej strony koncepcje teoretyczne, także te oparte na indukcji, dostarczające schematów postępowania z pacjentem w trakcie leczenia, nie są wyczerpujące i uniwersalne. Również wybór sposobu postępowania musi odbyć się w oparciu o poznanie jednostki w celu lepszego dostosowania metod pracy. Kolejną kwestią jest zaangażowanie i dobrowolność pacjenta, co nie zawsze jest obecne na początku leczenia. Seikkula prawdopodobnie ma świadomość, że próba przymusowej implementacji leczenia z pozycji zewnętrznego eksperta może szybko spotkać się z odrzuceniem. Przyjęcie oparte byłoby głównie na zaufaniu do lekarza, które nie musi być automatycznie przejawiane przez pacjenta, raczej wykształca się z czasem lub jest kwestią indywidualną. W sytuacji, kiedy pacjent ma poczucie,

19 S. Pużyński, J. Wciórka, *Klasyfikacja zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania w ICD-10. Opisy kliniczne i wskazówki diagnostyczne*, Kraków 2007, s. 107–116.

że jest włączony w proces leczenia i do pewnego stopnia rozumie, jakie decyzje są podejmowane i dlaczego, daje mu to większe poczucie włączenia, podmiotowości i sprawstwa odnośnie samego siebie.

W tradycyjnym podejściu normatywnym efektem ubocznym staje się naznaczenie pacjenta jako osoby „nienormalnej” a jego problemu jako dewiacji. Dominujący dyskurs gloryfikuje zdrowie i przedstawia chorobę jako coś tragicznego i niechcianego, co należy usunąć. Tego typu narracja nie pozostawia wiele przestrzeni na akceptację choroby, tego co dzieje się w jednostce i jej życiu, i głębsze zrozumienie procesu. Natomiast akceptacja i zrozumienie mogą być kluczem do zwrotu w kierunku zdrowienia. Stygmatyzacja osoby jako „chorej” jest również uprzedmiotawiająca. Stawia chorego w roli dysfunkcyjnego obiektu wymagającego naprawy.

Otwarty Dialog znajduje odpowiedź na ten problem w zmianie konstrukcji przestrzeni terapeutycznej. Na terapii w szpitalu Seikkuli nie spotyka się wyłącznie lekarz-ekspert i chory. W procesie obecnych jest kilka osób, w tym także pielęgniarki. Zaangażowani tworzą mikro środowisko społeczne, które gromadzi się we wspólnym celu pomocy pacjentowi. W razie potrzeby w proces może zostać włączona rodzina i bliscy pacjenta. W ten sposób nie tylko relacja między pacjentem a pomagającymi mu staje się bardziej pozioma, ale także terapia odbywa się w warunkach, które w nieco bardziej realistyczny sposób odwzorowują zewnętrzną rzeczywistość jednostki.

Open Dialogue Approach (ODA) rozpoczyna sytuacja akceptacji niepewności.

Godzenie się na brak pewności jest dla lekarza ogromnym wyzwaniem - tak samo jak dla każdego specjalisty nauczonego, że to on sprawuje kontrolę nad planami i procesami (...). Terapeuci dialogiczni - stosujący ODA - nie dążą do kontrolowania sytuacji, ale starają się stać częścią wspólnego procesu terapeutycznego dziejącego się w danej chwili: nie przyjmują roli ekspertów, nie próbują planować tego, co się stanie, ani nadawać formy terapii za pomocą wyuczonych środków interwencji²⁰.

Celem w ODA jest podążanie za pacjentem, próba wytworzenia intersubiektywnej przestrzeni ufundowanej na wzajemnym szacunku i zaufaniu, otwartej na współtworzenie.

Z perspektywy lekarza jest to sytuacja, w którą wchodzi on bez bazowych tez, w gotowości do przyjęcia i uszanowania tego, co zaistnieje w dialogu. Nie ma on możliwości ukrycia się i wyobcowania pod maską

specjalisty. Przyjmuje rolę podmiotu sytuacji, która ma miejsce tu i teraz, i w której, na zasadach równych dla każdego uczestnika, może wytworzyć się coś nowego, osobistego i realnego. Jest do zarazem dekonstrukcją dyskursywnego mitu o magicznych zdolnościach lekarza, jak i jedyną możliwą drogą holistycznej i odnoszącej długotrwałe rezultaty realizacji dobra pacjenta.

Otwarty Dialog to metoda angażująca w proces terapeutyczny nie tylko pacjenta i lekarza, ale także inne osoby, których oddziaływanie jest ważne w życiu pacjenta. W dialogu biorą udział też inne osoby z personelu medycznego, ale istotną częścią jest przeniesienie go na płaszczyznę bliskich pacjenta, czyli zazwyczaj rodziny. To oni są tak naprawdę osobami, w relacjach z którymi osobowość pacjenta się rozwijała i może w sposób wyraźny się realizować. Często także osoby te mogą przedstawić inną perspektywę oraz zaangażować się w nowy sposób w proces terapeutyczny chorego.

Otwarty Dialog jest metodą, która świadomie wykorzystuje mechanizmy tworzenia znaczeń i uspołeczniania. Ludwig Wittgenstein twierdził, że ludzie w interakcjach prowadzą gry językowe, czyli wewnątrz społeczności, za pomocą języka, kształtują wspólny obraz świata i intersubiektywną rzeczywistość, w której razem żyją. Jeśli proces komunikowania jest nastawiony przede wszystkim na skuteczność porozumienia, to strony muszą przyjąć postawę otwartą na dialog, czyli współtworzenie znaczeń. Socjalizacja poza interakcją międzyludzką o pomyślnym przebiegu nie mogłaby mieć miejsca. Sensownym wydaje się w tym świetle założenie, że resocjalizacja psychiatryczna, czyli próba przywrócenia jednostki niepotrafiącej funkcjonować „normalnie” w świecie społecznym do długotrwałe stabilnego i korzystnego psychicznie stanu, powinna także odbywać się w konkretnym i posiadającym znamiona autentyczności mikro kontekście społecznym, jakim jest kilkusobowa społeczność przystępująca wraz chorym do otwartego dialogu. Ten mikro kontekst społeczny umożliwia podmiotowe istnienie pacjenta w sytuacji społecznej, jaką jest terapia. Jest on równym partnerem interakcji. Podążając za koncepcją George’a Herberta Meada o jaźni odzwierciedlonej w kontekście kształtowania się obrazu siebie, być może takie podejście umożliwia trwalszą internalizację postaw wypracowanych na terapii i wytworzenie obrazu siebie ściślej powiązanego z głębszymi strukturami psychicznymi, jednak hipoteza ta wymagałaby rozbudowanej analizy w celu weryfikacji.

W świetle powyższych przemyśleń rewizji ulega etyczność dążeń oraz metod dyskursu psychiatrycznego. Wielu autorów patrzy na ten system w sposób krytyczny i sugerujący zasadność kwestionowania jego sensu.

Częściowe zamknięcie systemu społecznego, przejawiające się istnieniem norm, hierarchii czy zasad postępowania, jest naturalną cechą społeczności, umożliwiającą zachowanie spójności, funkcjonalność i trwałości. Zdaje się jednak, że nie musi być to w opozycji z dążeniem do zachowania takich wartości, jak szacunek do innego objawiający się bez wstępnych uprzedzeń, otwartość na różne interpretacje, niezależnie od statusu i słuchanie z jednakową otwartością wszystkich głosów zaangażowanych w sprawę.

Podejście Oparte na Otwartym Dialogu jest innowacyjne nie dlatego, że odkryto kompletnie nowy sposób traktowania chorób. Jest przełomowe dlatego, że prezentuje, jak w praktyce terapeutycznej zastosować można podejście oparte na filozofii personalistycznej, w której jest miejsce na jednostkową indywidualność, destygmatyzację, umiejscowienie sprawczości w rękach chorego i osobiste zaangażowaniu osób mających realny wpływ w procesie terapeutycznym.

BIBLIOGRAFIA

- Foucault M., *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszyc-ka, Warszawa 1987.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 2009.
- Goffman E., *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, tłum. J. Łaszcz, Sopot 2011.
- Nowakowski M., *Medykalizacja i demedykalizacja. Zdrowie i choroba w czasach kapitalizmu zdeorganizowanego*, Lublin 2015.
- Mackler D., *Open dialog* [film], 2014; <https://www.youtube.com> (dostęp 26.01.2019).
- Pużyński S., Wciórka J., *Klasyfikacja zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania w ICD-10. Opisy kliniczne i wskazówki diagnostyczne*, Kraków 2007.
- Scheff T.J., *The labelling theory of social illness*, „American Sociology Review” 1974, 39(3).
- Seikkula J., Arnkil T.E., *Otwarte dialogi. Antycypacje. Szanowanie inności. Podejście terapeutyczne skoncentrowane na sieci społecznej*, tłum. A. Hałuda, Kraków 2015.
- Szasz T., *Antipsychiatria. Quackery squared*, Syracuse 2009.
- Tavris C., Wade C., *Psychologia. Podejścia oraz koncepcje*, tłum. J. Gilewicz, Poznań 2008.

ABSTRAKT

Celem autorki jest krytyczna refleksja na temat współczesnego systemu leczenia psychiatrycznego. Kontekst stanowią rozważania na temat dyskursu psychiatrycznego, podejmowane w socjologii i innych naukach przez takich autorów jak Foucault, Goffman czy Szasz. Dyskutowana jest także skuteczność oraz filozoficzne podstawy powszechnie stosowanych metod leczniczych. Jako potencjalną alternatywę autorka opisuje popularyzowaną w ostatnich latach skandynawską metodę psychiatryczną opartą na Otwartym Dialogu.

SŁOWA KLUCZE

Zdrowie psychiczne, dyskurs psychiatryczny, antypsychiatria, Open Dialogue Approach

Przedstawiciele i przedstawicielki filozofii postmodernistycznej często prezentowali krytyczną postawę wobec nurtu hermeneutycznego. Dużą dozą nieufności cieszyło się zwłaszcza pojęcie sensu, szczególnie istotne dla tradycyjnej hermeneutyki. Krytyka wyrosła na gruncie nowego paradygmatu podważyła zasadność budowania jednego, uniwersalnego i niezmiennego pojęcia sensu. Podawane argumenty zostają zaczerpnięte z osiągnięć bardzo różnych dziedzin naukowych i perspektyw badawczych, wśród których można wyróżnić m.in. spojrzenie literaturoznawcze, etyczno-polityczne oraz antropologiczno-egzystencjalne. Pierwsze podejście prowadzi do afirmacji nieograniczonych możliwości interpretacyjnych tego samego utworu, który zyskuje tym samym możliwość zawarcia w nim nieskończonej ilości różnych i niedoskonałych sensów. Spojrzenie etyczno-polityczne orientuje się wokół pojęcia władzy: narzucanie danemu społeczeństwu konkretnej interpretacji rzeczywistości może być traktowane jako forma niebezpiecznego i zniewalającego panowania. W tym ujęciu postulat pluralizmu różnorodnych ścieżek życia przekształca się w ideał moralny i jest wręcz uznawany za fundament ustroju demokratycznego, natomiast na gruncie antropologiczno-egzystencjalnym brak sensu łączy się z poczuciem destabilizacji i upłynnienia ludzkiej tożsamości.

Celem mojego artykułu jest przemyślenie postawy amerykańskiego badacza Johna D. Caputo (ur. 1940) wobec przemian w filozofii, jakie dokonały się po tzw. zwrocie postmodernistycznym. Prowadzone rozważania mają charakter szczególnego wprowadzenia do filozofii amerykańskiego autora, które, jak mam nadzieję, będą przydatne zwłaszcza dla tych, którzy nie mieli wcześniej kontaktu z badaczem mało w Polsce znanym

.Koncepcja amerykańskiego autora stanowi oryginalną próbę odpowiedzi na pytania postawione przez postmodernistów przy użyciu narzędzi typowych dla hermeneutyki. Postmodernizm nadaje w jego pracach kierunek myśleniu hermeneutycznemu, lecz, co więcej, hermeneutyka również pozwala dokonać pewnych modyfikacji w rozumieniu postmodernizmu. W poniższej pracy przedstawię w jaki sposób Caputo dokonuje rewizji wymienionych tradycji filozoficznych. W tym celu przeprowadzę analizę problemową tekstów amerykańskiego filozofa na tle historii rozwoju hermeneutyki.

ZWROT POSTMODERNISTYCZNY W HERMENEUTYCE?

Filozofia hermeneutyczna stanowi niezwykle zróżnicowany nurt o długiej i złożonej historii, sięgającej czasów antycznych. Jedną z bardziej funkcjonalnych klasyfikacji, choć niepozbawioną problemu odporne go na niuanse uogólniania, typowego dla wszelkich teoretycznych prób uporządkowania złożonej rzeczywistości, stanowi podział zaproponowany przez Guntera Scholza w artykule *Czym jest i od kiedy istnieje „filozofia hermeneutyczna”*?¹ Autor wyróżnia trzy typy hermeneutyki: techniczną, filozoficzną oraz filozofię hermeneutyczną.

Pierwotną formą, kontynuowaną także w czasach współczesnych, była hermeneutyka techniczna². Stanowi ona refleksję nad metodą poprawnej interpretacji, próbuje wyznaczyć kryteria nadinterpretacji, a także rozważa problematykę przekładu. W tej perspektywie badawczej hermeneutyka przyjmuje rolę pomocniczą dla takich nauk jak literaturoznawstwo czy prawo. W przeciwieństwie do opisanej dziedziny hermeneutyka filozoficzna³ miałaby stanowić namysł nad warunkami możliwości rozumienia i interpretowania. W obrębie tej dyscypliny można postawić pytanie m.in. o to, czym jest sens danego tekstu, a także o relację między subiektywnym i jednostkowym wrażeniem wyciągniętym z danej ekspresji językowej a ogólnie obowiązującą wykładnią. Dopiero na gruncie filozofii hermeneutycznej⁴, której prekursorami mieliby być Nietzsche oraz Dilthey, dyskutowane są właściwe problemy filozoficzne, a odpowiedź zostaje udzielona przy

1 G. Scholtz, *Czym jest i od kiedy istnieje filozofia hermeneutyczna?*, tłum. D. Domagała, w: *Studia z filozofii niemieckiej*, red. S. Czerniak, J. Rolewski, t.1: *Hermeneutyczna tożsamość filozofii*, Toruń 1994, s. 41–67.

2 Tamże, s. 43–47.

3 Tamże, s. 47–55.

4 Tamże, s. 55–64.

wykorzystaniu terminów pojawiających się we wcześniejszych formach hermeneutyki, np. pojęcia interpretacji czy koła hermeneutycznego. Kluczowym przedstawicielem tego nurtu byłby Hans-Georg Gadamer.

Scholtz wiąże powstanie filozofii hermeneutycznej z kryzysem tradycyjnego rozumienia pojęcia prawdy⁵ jako zgodności z rzeczywistością:

„Filozof hermeneutyczny wie zatem, że żyje w świecie już zinterpretowanym i rozumianym, i że świat ten może być rzeczywiście różnie interpretowany. Jeśli tak jest, to korzenie filozofii hermeneutycznej tkwią w powstaniu świadomości historycznej pod koniec XVIII wieku, ponieważ wtedy dostrzeżono wielość i zmienność ludzkich kultur...”

Filozofia jako hermeneutyka skupia się na badaniu historyczności swojego przedmiotu, ale także własnego punktu widzenia, oraz neguje możliwość czystego poznania. Podobnie polski badacz, Michał P. Markowski, wiązał narodziny hermeneutyki z przełamaniem paradygmatu kartezjańsko-kantowskiego:

„[Hermeneutyka – A.J.M.] jest natomiast określonym stylem filozoficznego myślenia, którego niezbywalnym żywiołem jest język i dla którego świadomość nie jest czymś samooczywistym, a niezapśredniczone poznanie „obiektywne” – mitem. W takim ujęciu hermeneutyka oznaczać może najogólniejszą nazwę dla filozofii po „zwrocie językowym”, który trwale sproblematyzował kartezjańsko-kantowski paradygmat poznawczy i w efekcie którego ostatecznie odrzucone zostało marzenie o doskonałym, niezapśredniczonym początku ludzkiej wiedzy”⁶.

Warto zauważyć, że wymienione przez Scholtza nurty nie stanowią wyłącznie alternatywnych propozycji, ale przenikają się i tworzą odmienne konfiguracje, świadczące o wewnętrznym zróżnicowaniu hermeneutyki. Punktem łączącym je, który pozwala włączyć do terminu „hermeneutyka” niekiedy skrajnie odmienne poglądy, jest przekonanie o niemożności czystego poznania, tj. poznania niezapśredniczonego przez kulturę, a zwłaszcza przez język. „Wychodząc od związku z określoną kulturą i od człowieka ukształtowanego na jej gruncie, nawiązuje ona do treści bezpośrednio obecnych w ludzkiej

5 Tamże, s. 57.

6 M.P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, wyd. II, Kraków 2001, s. 44.

świadomości, co oznacza daleko idące zbliżenie filozofii do życia”⁷. Zarówno szeroki wachlarz rozważanych problemów, jak i różnorodność stanowisk dyskutowanych w obrębie tego nurtu sprawiają jednak, że być może bardziej zasadnym byłoby mówienie nie tyle o jednej, co o wielu odmiennych filozofiach hermeneutycznych. Stanowisko przykładowych reprezentantów nurtu: Johna D. Caputo, wykorzystującego hermeneutykę do stanowczej krytyki ontologii czy rozważań nad moralnością, oraz dążącego do uwolnienia hermeneutyki od filozofii Hansa Ineichena⁸, dzieli przepaść. Dzięki uznaniu poszczególnych hermeneutyk jako niemalże odmiennych metod namysłu filozoficznego można będzie mówić o radykalnej, postmodernistycznej hermeneutyce jako, miejscami, pełnym zanegowaniu podstawowych założeń klasyków nurtu, nie tracąc przy tym świadomości ogromnych różnic, ani też związku z tradycją i historią hermeneutyki.

Ważnym punktem w historii przemian hermeneutyki był tzw. zwrot postmodernistyczny zapoczątkowany we Francji w latach 60. XX wieku. Ogromne zmiany w filozofii zaowocowały utworzeniem nowego paradygmatu myślowego, wobec którego przedstawiciele i przedstawicielki hermeneutyki nie mogli pozostać obojętni. Andrzej Szahaj, próbując określić cechy charakteryzujące postmodernizm, zwrócił uwagę, że „poznanie z punktu widzenia postmodernizmu ma charakter na wskroś kulturowy, kontekstowy, historyczny, konwencjonalistyczny i antyesencjalistyczny”⁹. Właśnie przekonanie o kulturowym – zwłaszcza językowym – uwarunkowaniu wiedzy podmiotu o rzeczywistości zewnętrznej, a także samowiedzy stanowi wspólne założenie refleksji hermeneutycznej i postmodernistycznej. Postulaty filozofów i filozofek postnowoczesnych¹⁰, związane zwłaszcza z podważeniem trwałego, uniwersalnego sensu tekstu, wzbudzają jednak opór części badaczy i badaczek. Wspomniany już Scholtz uznał wręcz postmodernizm za atak na hermeneutykę:

„autorzy ponowocześni wykształcili (...) zdecydowaną antyhermeneutykę. Dokonali tego za pomocą dwóch rodzajów argumentacji: pochodzącej z teorii tekstu oraz moralnej. Za pomocą pierwszej dowodzi się, że rozumienie, od którego wychodzi hermeneu-

7 W. Lorenc, *Filozofia hermeneutyczna. Inspiracje, klasycy, radykalizacje*, Warszawa 2019, s. 23.

8 H. Ineichen, *Hermeneutyka jako teoria wykładni tekstów*, w: *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, wyb. i tłum. G. Sowinski, Kraków 1993, s. 235.

9 A. Szahaj, *Co to jest postmodernizm? „Ethos”*, 1996, nr 1-2, s. 73.

10 W tekście traktuję pojęcia postmodernizmu oraz postnowoczesności zamiennie.

tyka, nie jest w ogóle możliwe. Druga argumentacja kulminuje w zarzucie, że rozumienie stanowi akt przemocy wobec Innego, pozbawiający go jego odmienności i obcości”¹¹.

Niektórzy filozofowie, przede wszystkim Caputo, ale także Hugh J. Silverman czy Gianni Vattimo, postanowili jednak przemyśleć pytania postawione przez postmodernistów na gruncie myśli hermeneutycznej. Efektem ich badań jest stworzenie oryginalnego nurtu w obrębie hermeneutyki, który stanowi odpowiedź na wskazywany przez postmodernistów kryzys pojęcia sensu. Nowa, radykalna hermeneutyka nie dąży już do odnalezienia jednego, uniwersalnego sensu, ale pozostaje zorientowana na swobodną grę w świecie spluralizowanych znaczeń.

HERMENEUTYKA JOHNA CAPUTO WOBEC TRADYCYJNEJ HERMENEUTYKI

Pozycja Johna D. Caputo w osi rozwoju hermeneutyki wcale nie jest oczywista. Z pewnością należałoby uplasować go we współczesnym nurcie postmodernistycznym, jednak relacja amerykańskiego profesora do własnych poprzedników praktycznie neguje sens chronologicznego ujęcia dziedzictwa hermeneutycznego. Caputo stanowczo odcina się bowiem od klasyków filozofii hermeneutycznej. Jego śmiała i ostra krytyka uderza zwłaszcza w Hansa Georga-Gadamera¹², którego często określano przecież mianem „ojca współczesnej hermeneutyki”. Autor *Radical Hermeneutics* swoją główną inspirację czerpie z dzieł dwójki autorów, którzy jego zdaniem znacząco wpłynęli na rozwój dwudziestowiecznej hermeneutyki, mimo że sami stanowczo nie chcieli być utożsamiani z tą perspektywą: Martina Heideggera oraz Jacquesa Derridy¹³.

Należałoby zatem postawić pytanie, dlaczego Caputo decyduje się nazwać własną koncepcję mianem hermeneutyki? Odpowiedź pozostaje ściśle uzależniona od sposobu definiowania tego nurtu przez amery-

kańskiego filozofa. W jego pracach można znaleźć cały szereg określeń, które pozostają względem siebie komplementarne.

- „Hermeneutyką określam teorię, według której wszystko jest interpretacją”¹⁴.
- „Hermeneutyka to teoria interpretacji, czyli teoria, zgodnie z którą wszystko jest wyłącznie kwestią interpretacji (...). Na gruncie hermeneutyki broni się stanowiska, że nie ma czystych faktów. (...) Nigdy nie osiągniemy rozumienia czegoś, co nie jest interpretacją”¹⁵.
- „Hermeneutyka jest teorią prawdy”¹⁶.
- „Zadaniem hermeneutyki jest bowiem utrzymywanie trudności życia oraz dystansowanie się od łatwych zapewnień metafizyki bądź pocieszenia, jakie daje filozofia”¹⁷.

Przytoczone stwierdzenia pozwalają zauważyć, że Caputo kładzie nacisk na zapośredniczenie jako kluczowy aspekt poznania: stanowi ono kluczową cechę myśli hermeneutycznej oraz zarazem istotną przesłankę dla paradygmatu postmodernistycznego. Filozof uznaje epistemologiczny charakter tego odkrycia, przy czym zaproponowana przez niego wizja hermeneutyki nie ma nic wspólnego z klasycznym ujęciem Prawdy jako zgodności myśli z rzeczywistością. Jest to wizja osłabionej prawdy, pisanej małą literą, pozbawionej obiektywnego kryterium oraz podatnej na reinterpretację czy multiplikację. Zdaniem amerykańskiego filozofa o przewadze jednego sądu nad drugim, czy też właściwie jednej interpretacji nad alternatywną, świadczy wyłącznie sztuka uzasadnienia oraz argumentacji. W tym kontekście można mówić wyłącznie o lepszych bądź gorszych interpretacjach – nigdy zaś o jednym, niezmiennym i ustabilizowanym sensie świata.

Intrygującym wkładem Caputo w myśl hermeneutyczną jest opisywanie tej perspektywy badawczej w kategoriach egzystencjalnych: filozofia otrzymuje tutaj ściśle określone zadanie, związane z podtrzymywaniem trudności życia (*difficulty of life*)¹⁸. Ten cel skłonił amerykańskiego autora do nazwania swojej teorii mianem zimnej

11 G. Scholtz, *Postmodernistyczny atak na hermeneutykę*, tłum. E. Paczkowska-Łagowska, „Kwartalnik Filozoficzny”, 2016, t. XLIV, z. 1, s. 172.

12 Patrz: J. D. Caputo, *Radical Hermeneutics. Repetition, Deconstruction and the Hermeneutic Project*, Bloomington and Indianapolis 1987, s. 108–115.

13 Ważnym aspektem twórczości Caputo są także jego inspiracje religijne, wśród których należałoby wymienić zwłaszcza mistykę Mistrza Eckharta, chrześcijańskie wątki prac Kierkegaarda, a także judaistyczne aspekty myśli E. Lévinasa i Derridy. Caputo jest także znany ze swoich prac teologicznych (patrz: m.in. J. D. Caputo, *The weakness of God. A Theology of the Event*, Bloomington and Indianapolis 2006), w których rozwija postmodernistyczny nurt teologii postsekularnej.

14 J. D. Caputo, *Radical Hermeneutics...*, s. 3, tłum. A.J.M.

15 Tamże, s. 4.

16 Tamże, s. 6.

17 Tamże, s. 3.

18 J. D. Caputo, *Radical Hermeneutics...*, s. 1.

hermeneutyki (*cold hermeneutics*)¹⁹. Filozof odwołuje się do tradycji heraklitejskiej poprzez wskazanie na płynny i temporalny charakter rzeczywistości. Zdaniem Caputo żyjemy w nieskończonym upływie (*flux*) nieustannie zmieniającej się rzeczywistości, pozbawionej jasnych i wyraźnych fundamentów. Brak stabilności oraz swoisty sceptycyzm zostaje posunięty do tezy o niemożności zdobycia pełnej samowiedzy, gdyż niestabilna tożsamość „ja” pozostaje przedmiotem ciągłych przekształceń zachodzących podczas auto-konstrukcji²⁰. Taki stan rzeczywistości, niepewnej i pozbawionej oparcia, wzbudza w człowieku przerażenie oraz potrzebę ucieczki od konfrontacji z upływem. Jedną z metod stwarzania pozorów stabilności i spokoju pozostaje budowanie ram pojęciowych, które nadają uproszczony i nieprawdziwy sens rzeczywistości. Takim pocieszeniem mogą być zwłaszcza koncepcje metafizyczne, związane z kreowaniem trwałego, istotowego obrazu rzeczy²¹. Caputo odrzuca związki ontologii i hermeneutyki²² oraz zmierza do radykalizacji projektu hermeneutycznego poprzez odniesienie się do pierwotnej trudności życia²³. Dlatego stawia pytanie o możliwość opracowania innej hermeneutyki, zarysowując poniekąd główne zadania dla własnego projektu:

„Czy może istnieć hermeneutyka poza „hermeneutyką” (...) poza szukaniem sensu i stabilności, (...) Czy może istnieć hermeneutyka, która (...) nie będzie metafizyką, ani też nie zostanie stworzona na fundamentach metafizyki, hermeneutyka, która uzna kinezę oraz nie będzie tłumić „bojaźni i drżenia”²⁴.

Caputo opisywał dwa oblicza hermeneutyki radykalnej, „prawe” oraz „lewe”, mające wprawdzie odmienne genezy, jednak zbiegające się ze sobą i przenikające się²⁵. Prawa strona ma charakter pozytywny, służy utrwalaniu myślenia dziejowego, a także kreowaniu i mnożeniu sensów oraz interpretacji. Jest to hermeneutyka „pobożna”, uznająca autorytet

19 Terminy zimna hermeneutyka oraz radykalna hermeneutyka mogą być stosowane zamiennie.

20 J. D. Caputo, *Radical Hermeneutics...*, s.146.

21 Tamże, s. 1.

22 Tamże, s. 209.

23 Tamże, s. 198.

24 Tamże, s. 119.

25 J. D. Caputo, *Jak oddzielić stronę lewą (niewłaściwą) od prawej (właściwej)?*, „Sztuka i Filozofia” 2003, nr 22–23, s. 14–21.

dziedzictwa interpretacyjnego przeszłości. Obok niej istnieje oblicze „lewe” – dekonstruktywistyczne i wicherzycielskie, skierowane na zaburzenie istniejących porządków w celu przyznania głosu grupom dotychczas marginalizowanym oraz uznania ich alternatywnych interpretacji jako równorzędnych. Ten wyrażnie etyczny postulat wiąże się z dostrzeżeniem wykluczającego i ujednolicającego charakteru wszelkich prób wytworzenia jednego, obowiązującego sensu rzeczywistości. Negatywny program dekonstrukcji musi stale towarzyszyć pozytywnej wizji hermeneutyki – oddzielając te sfery od siebie, możemy albo poddać się działaniu dogmatów oraz zapomnieć o pierwotnej trudności życia (przypadek hermeneutyki) albo też ograniczyć pole naszej wypowiedzi wyłącznie do sprzeciwu, bezproduktywnej negacji (dekonstrukcja). Hermeneutyka radykalna ma stanowić przykład myślenia, w którym pozornie przeciwne perspektywy balansują się nawzajem. Hermeneutyka i dekonstrukcja są ze sobą powiązane tak mocno, że „nie możemy nawet odróżnić lewej strony od prawej”²⁶.

Hermeneutyka wzbogacona przez krytykę ze strony dekonstrukcji odchodzi od szukania powszechnie obowiązującego sensu, przybiera postawę pokory wobec ludzkiej niewiedzy i tajemnicy²⁷. Pozostaje nastawiona na swobodną dyskusję, w której może uczestniczyć wiele alternatywnych interpretacji. Charakter owej debaty także pozostaje dynamiczny – interpretacje zmieniają się, mogą wchodzić ze sobą w interakcje. Głównym celem uczestnictwa w owej debacie staje się samo pozostanie w grze. Propozycja Caputo, jak słusznie zauważył Włodzimierz Lorenc:

„wskazuje na niezbywalny sens przygodności wszelkich struktur zarówno społecznych, historycznych czy lingwistycznych, poprzez co życie okazuje się znacznie bardziej złożone niż mogliśmy dotąd sądzić. Odtąd nie ma bowiem ustalonych sensów, czy też prawd obowiązujących wszystkich ludzi. Sens jako taki upada i właśnie ów upadek staje się przedmiotem rozważań tej hermeneutyki”²⁸.

Rozproszenie sensów, jak podkreśla Lorenc, ma znaczenie dla struktur polityczno-moralnych. Filozofowie postmodernistyczni, w tym Caputo,

26 Tamże, s. 21.

27 J. D. Caputo, *Radical Hermeneutics...*, s. 258.

28 W. Lorenc, *John Caputo i próba radykalizacji filozofii hermeneutycznej*, „Sztuka i Filozofia”, 2003, nr 22–23, s. 23.

dostrzegli umowny charakter owych formacji, co doprowadziło ich do konieczności zmierzenia się z zagadnieniem relatywizmu. Jest to szczególnie istotne, gdyż w obliczu kryzysu metafizyki w paradygmacie postmodernistycznym (bądź wręcz antymetafizyczności tego nurtu) nastąpił widoczny zwrot ku filozofii praktycznej: zagadnień społeczno-politycznych bądź moralnych.

ETYCZNO-POLITYCZNE KONSEKWENCJE HERMENEUTYKI RADYKALNEJ

Polityczno-etyczna filozofia Caputo pozostaje zakorzeniona w jego analizach hermeneutycznych. Filozof postuluje uznanie radyklanego pluralizmu. Czyni to poprzez afirmację gry, w której uczestniczą różnorodne interpretacje²⁹, oraz dopuszcza do głosu grupy marginalizowane, którym przyznaje prawo tworzenia własnych, alternatywnych wizji rzeczywistości³⁰. Amerykański autor promuje zwłaszcza dwie cnoty: pokorę oraz współczucie³¹. Pierwsza dotyczy uznania, że nasze poglądy nie są jedynie słusznym stanowiskiem. Druga polega na solidaryzowaniu się z Innym we wspólnym przeżywaniu trudu życia. Wszystkie te postulaty stanowią o realizacji egalitarnych ideałów zimnej hermeneutyki. Jednym z programowych postulatów filozofii politycznej Caputo jest rozszerzenie struktur demokratycznych³² w taki sposób, aby objęły one także te grupy społeczne, którym współcześnie odmawia się przywilejów i praw obywatelskich. Skrajnym przykładem takiej sytuacji, przywoływanym przez Caputo, mogą być więźniowie Guantanamo³³, w którym dochodziło do regularnych naruszeń praw człowieka, będących – zdaniem filozofa – podstawowym osiągnięciem demokracji. Nieco bardziej powszechnym i codziennym przykładem mogliby być także uchodźcy, odizolowani od społeczeństwa.

Amerykański filozof dąży także do przeciwdziałania przemocy systemowej wobec grup marginalizowanych (m.in. kobiet, osób ubogich) oraz powołuje się na koncepcje derridiańskiej „nadchodzącej demokracji”³⁴. Jak komentuje ten wątek Łukasz Czajka:

29 J. D. Caputo, *Radical Hermeneutics...*, s. 261.

30 Tamże, s. 264.

31 Tamże, s. 259.

32 J. D. Caputo, *Without Sovereignty, Without being: Unconditionality, the Coming God and Derrida's Democracy to Come*, „Journal for Cultural and Religious Theory”, 2003, nr 4.3, s. 25.

33 Tamże, s. 21.

34 Tamże, s. 12.

„Caputo nie proponuje procesu abstrakcyjnej idealizacji demokracji, lecz intensyfikację obecności demokratycznych procedur w praktykach życia codziennego(...). „Nadchodząca demokracja” nie przyjmuje nigdy formy jakiegos pozytywnie określonego ideału, do którego możemy się małymi krokami zbliżać, ale nigdy nie możemy w pełni zrealizować w praktyce życia codziennego. Derrida i Caputo nie nadają obietnicy zawartej w „nadchodzącej demokracji” żadnej pozytywnie określonej lub zdeterminowanej treści, którą posiadają klasyczne projekty utopijnych ustrojów. Obaj filozofowie podkreślają, że to, co ma nadejść, tkwi w elastycznym i ekscesywnym niedookreśleniu”.

Sprzymierzeńcem w walce o przemianę demokracji staje się właśnie dekonstrukcja, która pozwala wykazać opresyjny charakter danych schematów kulturowych oraz wypracować nowe wzorce. Taka idea łączy się z wizją filozofii moralności, jaką przedstawił Caputo. Amerykański filozof decyduje się odejść od wszelkich uniwersalistycznych wizji etyki (w tym etyki hermeneutycznej) czy budowania trwałych systemów normatywnych. Jego rozwiązanie polega na obdarzeniu zaufaniem ludzkiej intuicji oraz zezwoleniu na swobodny przepływ rozproszonych, spluralizowanych wartości. Działanie etyczne miałoby się opierać o postawę współczucia wynikającego z przeżywania trudu życia jako doświadczenia wspólnego dla wszystkich ludzi, podstawowego wyznacznika naszej kondycji oraz spotkania cierpiącego ciała (*flesh*) drugiej osoby³⁵. Dostrzeżenie bólu i nieszczęścia Innego miałoby stanowić wystarczający element zobowiązujący jednostkę do działania w jego obronie.

WNIOSKI – HERMENEUTYKA RADYKALNA JAKO ODPOWIEDŹ NA POSTMODERNIZM

W swoim artykule starałam się ukazać przesunięcia, jakich dokonuje John D. Caputo względem tradycyjnej hermeneutyki. Jego filozofia pozwala na nowo przemyśleć relację zachodzącą między tradycją postmodernistyczną a hermeneutyką. Połączenie tych dwóch, wyłącznie pozornie sprzecznych perspektyw pozwala na wypracowanie ciekawego punktu wyjścia dla badań z zakresu filozofii praktycznej (zwłaszcza etyki oraz myśli społecznej).

35 J. D. Caputo, *Radical Hermeneutics...*, s. 259.

Ważnym elementem myśli Caputo jest także pojęcie sensu. Postmodernizm sprzeciwił się próbom kreowania jednego, uniwersalnego Sensu rzeczywistości. Nieuniknione jest jednak budowanie drobnych, niestabilnych i tymczasowych sensów przy świadomości, że w każdej chwili mogą one zostać poddane mechanizmom dekonstrukcji. Konieczność mierzenia się z trudnością życia polega właśnie na kole stwarzania i dekonstrukcji (która zawsze zawiera w sobie element myślenia konstruktywistycznego). Dzięki krytyce postmodernistycznej hermeneutyka może na nowo określić swoją relację do zagadnienia Prawdy oraz do tradycji metafizycznej. Dzięki hermeneutyce postmodernizm może wyjść poza odpowiedzi negatywne oraz przeistoczyć się w program pozytywny. Ponownie trudno rozróżnić jedno od drugiego.

BIBLIOGRAFIA

- Caputo J. D., Jak oddzielić stronę lewą (niewłaściwą) od prawej (właściwej)?, tłum. A. Przybysławski, „Sztuka i Filozofia”, 2003, nr 22–23, s. 14–21.
- Caputo J. D., Heidegger i Derrida. Zimna hermeneutyka, tłum. T. K. Sieczkowski, „Nowa Krytyka”, 2001, nr 12, s. 185–215.
- Caputo J. D., Hermeneutics. Facts and Interpretation in the Age of Information, Saint Ives 2018.
- Caputo J. D., Radical Hermeneutics. Repetition, Deconstruction, and the Hermeneutic Project, Bloomington and Indianapolis 1987.
- Caputo J. D., Without Sovereignty, Without Being: Unconditionality, the Coming God and Derrida's Democracy to Come, „Journal for Cultural and Religious Theory”, 2003, nr 4.3, s. 9–26.
- Czajka Ł., Święta anarchia. Wprowadzenie do radykalnej hermeneutyki Johna D. Caputo, Poznań 2014.
- Ineichen H., Hermeneutyka jako teoria wykładni tekstów, w: Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki, wyb. i tłum. G. Sowinski, Kraków 1993, s. 235–243.
- Leśniewski N., O hermeneutyce radykalnej, Poznań 1998.
- Lorenc W., Filozofia hermeneutyczna. Inspiracje, klasycy, radykalizacje, Warszawa 2019.
- Lorenc W., John Caputo i próba radykalizacji filozofii hermeneutycznej, „Sztuka i Filozofia”, 2003, nr 22–23, s. 23–39.
- Markowski M. P., Nietzsche. Filozofia interpretacji, wyd. II, Kraków 2001.
- Scholtz G., Czym jest i od kiedy istnieje filozofia hermeneutyczna?, tłum. D. Domagała, w: Studia z filozofii niemieckiej, red. S. Czerniak, J. Rolewski, t.1: Hermeneutyczna tożsamość filozofii, Toruń 1994, s. 41–67.
- Scholtz G., Postmodernistyczny atak na hermeneutykę, tłum. E. Paczkowska-Łagowska, „Kwartalnik Filozoficzny”, 2016, t. XLIV, z. 1, s. 171–187.
- Szahaj A., Co to jest postmodernizm?, „Ethos”, 1996, nr 1–2, s. 63–78.

ABSTRAKT

Celem artykułu jest przybliżenie sylwetki Johna D. Caputo – współczesnego, amerykańskiego filozofa oraz przemyślenie związków jego projektu radykalizacji hermeneutyki z myślą postmodernistyczną. Autorka zwraca uwagę na złożone relacje hermeneutyki do postmodernizmu oraz uznaje propozycję Caputo za oryginalną próbę połączenia obu nurtów. Pokazuje również konsekwencje polityczno-etyczne radykalnej hermeneutyki.

SŁOWA KLUCZE

Hermeneutyka radykalna, postmodernizm, pojęcie sensu, John Caputo

INTRODUCTION

The idea of a revolution is central to the thought of Karl Marx and the philosophical tradition that it has given rise to. In this essay, I will attempt to discuss what the most important and necessary features of the revolution are, as conceived by Marx throughout the years. Even though it is often said that Marx's views on revolution have changed, I will argue that the core of the idea of revolution is consistent throughout his writing, while what changes is the optimism with which he views the possibility of a communist revolution in the near future. Political and social situation of the 1840s - especially the Spring of Nations and the time leading up to it - allowed Marx to view the revolution as near and inevitable in his youth, while the brutal failures of these uprisings informed his pessimism in later years.¹ The core beliefs that he holds about the agent of the revolution, as well as the necessary conditions for its beginning and completion, are in my opinion the same in both early and late Marx, and are consciously reformulated in both his early political writings of the 1840s and 50s, as well as his later texts from the 1870s.

The question of one consistent and fully formulated plan for revolutionary action was not a primary concern for Marx. It is true that he mentions ideas such as the dictatorship of the proletariat, or the disappearance of the state after the revolution, but these are never central to his theory and are not explored thoroughly. I believe that for Marx the main issue

1 For a discussion on Marx's early revolutionary optimism, see Gregor A.J. 'Marxism, Revolution, and the Making of New Nations'. In: *Marxism and the Making of China*. (Palgrave Macmillan 2014). https://doi.org/10.1057/9781137379498_3.

of revolution is indeed the possibility of one, which is to say that the key question is under what circumstances can this radical break with the capitalist mode of production occur, and what are the conditions that make it possible for it to reach its goals of bringing about a new, communist society. That is exactly the point of his famous statement about philosophy, the point of which is to change the world² - the theoretical ground and exploration which, through the critique of social realities, attain the conditions for practical, revolutionary struggle.

THE AGENT OF THE REVOLUTION

The beginning of the *Communist Manifesto* concerns the revolutionary class of the years past - the bourgeoisie. Marx explains there how this class became the ruling class with the abolition of feudalism and creation of capitalism, as well as what this bourgeoisie revolution entailed, both when it came to the relations of production and social stratification.³ However, the reality of capitalism is not satisfactory for Marx, and the fact that it supplanted feudalism is not something that should be celebrated. He writes that "in one word, for exploitation veiled by religious and political illusions, it [capitalism] has substituted naked, shameless, direct, brutal exploitation"⁴. Marx adds that with the creation of the capitalist system, the proletariat emerged. This is the class that he sees as the bearer of the new revolution, the communist revolution. They are described as "a class with radical chains"⁵ and the most "revolutionary class"⁶. Marx is insistent that only the proletariat is capable of creating a new system on the ruins of capitalism, as they are the only class that is not only not favoured by the relations of production that capitalism entails but is "in total opposition to its presuppositions"⁷. Capitalism is for Marx a "complete loss of

2 Marx K, 'Theses of Feuerbach', In idem, *Selected Writings*, ed. McLellan, D., (2nd edn, Oxford University Press 2000), 173.

3 This formulation of the history of society clearly echoes theories of Hobbes and Rousseau. Both the "war of all against all", as well as Rousseau's critique of industrialization and private property are clearly visible as vital influences in Marx's thought.

4 Marx K, 'The Communist Manifesto', In idem, *Selected Writings*... 248.

5 Idem, 'Towards A Critique Of Hegel's Philosophy Of Right: Introduction', In idem, *Selected Writings*..., 81.

6 Idem, 'The Communist Manifesto...', 253.

7 Idem, 'Towards...', 81.

humanity", which can only be recovered by the "complete dissolution of the society", which only the proletariat can achieve.

Of course, Marx is aware of the existence of other classes that are not favoured by capitalism and whose very being is threatened by it. He mentions the peasant class and the petit-bourgeoisie as classes that are also disadvantaged by capitalism, but they are not capable of being revolutionary themselves. This is because, while they exist under capitalism, they are not a necessary result of that system. Only the class which is necessarily created by capitalism as a class of radically oppressed peoples is able to carry on the revolutionary spirit that Marx describes. It is important to remember that the proletariat is the only class the conditions of existence of which are in direct opposition to the basic assumptions of the mode of production that capitalism entails, as best summarized by Étienne Balibar:

The conditions of existence of the proletarians (what we would today term social exclusion) are in contradiction with all the principles of that society; (2) that they themselves live by other values than those of private property, profit, patriotism and bourgeois individualism; and (3) that their growing opposition to the State and the dominant class is a necessary effect of the modern social structure, but one which will soon prove lethal for that structure.⁸

Marx does not deny the ability of other classes to join in with the revolutionary movement - a development which he describes in more detail in his writings about the Paris Commune of 1871. Nonetheless, these other classes cannot demand to revolutionize the whole of society - they can only be reformist and demand that the "existing society [...] be made as tolerable and comfortable as possible for them"⁹. Only the proletariat is capable of assuming a truly revolutionary stance, a class which does not demand the reformation of the existing society, but wants to tear that society apart and build a completely new one.¹⁰

8 Balibar É, *The Philosophy Of Marx* (Verso 1995), 21.

9 Marx K, 'Address to the Communist League', In idem, *Selected Writings*..., 305.

10 This is the part where Lenin ultimately departs from Marxist theory of revolution.

By proposing the party as a revolutionary party, the proletariat as the sole agent of the revolution is lost in Lenin's theory.

Even with the class that is capable of leading a revolutionary struggle, the revolution is not something that can be brought about on a whim. Marx claims that revolutions that give rise to a permanent change to the way that the society is structured have to arise in a specific time and under very specific circumstances if they are to succeed and obtain what they demand. However, what is also interesting to notice is that in Marx's theory "the soil out of which it [the revolution] grows is modern society itself"¹¹, which not only means that capitalism is a necessary condition for a communist revolution, but also that the revolution is necessarily the outcome of the modern society.

Such a formulation helps place the idea of a revolution in the bigger picture of the Marxist philosophy of history. According to Marx, capitalism is bound to fail, as it operates on certain systemic assumptions that are bound to generate crises. Simultaneously, it also creates the proletariat, that is the revolutionary class. With each crisis that capitalism endures, the proletariat is bound to acquire class consciousness, that is the ability to organize and work for the good of all, not only for the good of the individual. This leads Marx to believe that at one point the crisis of capitalism is bound to create a revolution that will not be squandered by the reaction but will finally bring about a communist society. Nonetheless, Marx is adamant that the possibility of revolution is necessarily bound with the crisis of capitalism and cannot be hurried by "a mere effort of will"¹². It is always based on, apart from the human effort that is put by the proletariat into the act of revolution itself, the "point of sharp class antagonisms". This can be brought about by the natural progression of history, but also by certain "world events"¹³ that might accelerate the creation of class consciousness and achieve the moment of the revolution. However, the crisis itself is certain - "A new revolution is possible only in consequence of a new crisis. It is, however, just as certain as this crisis..."¹⁴.

I claim that, throughout the years, Marx's stance towards the possibility of revolution - that is the impossibility of forcing, or willing, the revolution

11 Marx K, 'The Civil War in France', In idem, *Selected Writings...*, 596.

12 Idem, 'Speech to the Central Committee of the Communist League', In idem, *Selected Writings...*, 326.

13 Idem, 'The Class Struggles in France', In Marx, K., *Selected Writings*, ed. McLellan, D., (2nd edn, Oxford University Press 2000), 316.

14 Ibidem, 324.

into existence - has not changed. What changed was his opinion about how close to the ultimate crisis of capitalism the society actually is. From the earliest texts, Marx demonstrates the recurrence of crises of capitalism which are inevitably met with a reaction, either revolutionary or counter-revolutionary. However, with the defeat of revolutions of 1848, Marx becomes more cautious and instead focuses on the long-term outlook on the revolutionary struggle. Already in his Speech to the Central Committee of the Communist League of 1850, he mentions "15, 20, 50 years of civil war"¹⁵. This point is further emphasized in *The Civil War in France*, where he says "they [the working class] will have to pass through long struggles, through a series of historic processes, transforming circumstances and men"¹⁶. These arguments further strengthen the point that he makes about the inability of forcing revolution by sheer willpower, or by the brute force of the working-class movement alone. The "force of circumstances"¹⁷, that is the inevitable crises that capitalism is bound to enter into, and from which the possibility of transforming society emerges, is always as necessary for the revolution as is the human element.

This notion of a long struggle, one which is supposed to fail until it finally succeeds, gives birth to the idea of a permanent revolution. Each failure of the revolutionary struggle can be used as a building block for the next struggle, one in which the working-class movement is not only enriched by the experience of the previous revolution and previous crisis of capitalism, but also where its own class-consciousness is richer and better developed. And the only way in which these crises were to stop would be to get rid of the relations of oppression that make them possible, that is to get rid of capitalism itself. It means that revolution, according to Marx, needs to go on until it succeeds, and the only way for it to succeed is, on the one hand, countered by the reaction of the ruling classes, but also, on the other hand, by being constantly self-critical, always drawing lessons from previous struggles and constantly building upon their failures and successes.

THE DUALITY OF REVOLUTION – AN ACT AND A SYSTEMIC CHANGE

It is exactly the act of revolution that Marx is interested in throughout his life, and this interest is clearly visible as the topic of revolution re-emerges

15 Idem, 'Speech to the Central Committee...', 326.

16 Idem, 'The Civil War...', 590.

17 Idem, 'The Communist Manifesto...', 262.

in his writings. His focus, however, is not on creating a clear political agenda to be followed, but rather on creating a theoretical and critical framework of what the revolution is and what it brings about, that is to say on broader social and political implications of a revolution.

This critical framework allowed Marx to view revolution not only as an act of a radical, systemic change but also as an act that is necessarily at the crossroads of revolutionary practice and revolutionary theory. "As philosophy finds in the proletariat its material weapons, so the proletariat finds in philosophy its intellectual weapons"¹⁸ - these words clearly show that for Marx a revolutionary struggle has to consist of not only the people who are willing and able to work and fight for the new system, but also of equally revolutionary and radical theory. The interplay between theory and praxis is the central issue of and is indispensable for the actualization of the revolution.

We can see this interplay again in relation to Marx's writings about the "Revolution in Permanence"^{19,20}. As I mentioned before, he is extremely insistent on the development of a revolutionary struggle that is based on a link between the changing material realities of the times, with which the revolutionary practice is necessarily connected, and the development of the revolutionary theory, which is in turn tied to the constantly changing and emerging class consciousness of the proletariat. Already in his "Introduction" to the *Critique of Hegel's Philosophy of Right*, Marx writes about the need for revolutionary praxis in Germany to catch up with the developments of the theory²¹. From that point on, this interplay of theory and praxis, which in his mind have to meet at a similar level of development in order to be truly capable of sustaining a revolutionary struggle, is central to Marx's theory of revolution. "The head of this emancipation is philosophy, its heart is the proletariat. Philosophy cannot realize itself without transcending the proletariat, the proletariat cannot transcend itself without realizing philosophy"²².

The outcome of the revolution is not a clearly defined reality in Marx's writings - what the post-revolutionary reality would look like is rather

something that his followers will try to describe and bring about. Marx's own ideas are rather vague. The slogans of the dictatorship of the proletariat and the dissolution of any social classes after that are well-known, but Marx does not go into detail in exploring them. He is, however, persistent in describing revolution as "the most radical rupture with the traditional property relations"²³. There are two important aspects of this formulation in regard to his theory. On the one hand, it explains why only the proletariat is able to be the revolutionary class. Other oppressed classes under capitalism are interested only in reforming the way that capitalism works in order to be better accommodated by its relations of production. Such a thing not only does not serve the interest of the proletariat, is not at all possible, as the way in which capitalism works verges on the oppression of the working class, and only by completely changing the relations of production can it actualize itself. On the other hand, this formulation also allows for the validation of the revolutionary struggle as the proper, indeed the only possible way of creating a new social reality. If this radical departure from the old property relations is the only way of reaching reaching a system that is different from capitalism, then the means of doing so - the proletariat becoming the ruling class and eventually abolishing the class system, annihilating private property - are also the only ones that allow for creating "foundation of a new [society]"²⁴, as their cornerstones are radically different than those of capitalism²⁵.

What is, therefore, the goal of changing the system? Marx often talks of oppression of the working class, of the inhuman conditions of labour, as well as of the loss of dignity of all aspects of life that are affected by capitalism. However, what is significant in his account of the revolution and of the outcome of the revolutionary struggle is that Marx often mentions the revolutions as a means of achieving "the human level that is the immediate future of these peoples"²⁶. The proletariat, at the same time, is characterized as a class that "holds the future in its hands". The idea of

18 Idem, 'Towards A Critique...', 81.

19 Idem, 'Address to the Communist League...', 311.

20 For a more robust discussion about this topic in Marx, see Kubelak, S., Goshgarian, G. M., Jameson, F., Budgen, S. (2018). *Philosophy and revolution: From Kant to Marx*. (Verso 2018).

21 Marx K, 'Towards A Critique...', 77.

22 Ibidem, 82.

23 Idem, 'The Communist Manifesto...', 261.

24 Idem, 'Address to the Communist League...', 306.

25 Here Marx is again anticipated by Rousseau's writings, who, even though critical of revolutions, also sees it as necessarily system-changing: " [...] master and slave, which is the last degree of inequality, and the term at which all the rest remain, when they have got so far, till the government is either entirely dissolved by new revolutions, or brought back again to legitimacy [...]"

26 Marx K, 'Towards A Critique...', 77.

a struggle for the future is therefore central to the idea of the revolution that Marx proposes. It is, in a sense, the same future that Walter Benjamin proposes in his *Theses on the Philosophy of History*. On the one hand, the revolution stands upon the ruins of the past²⁷, but at the same time, it is cast into the future with unavoidable force. Marx thinks Capitalism has to be torn down by the revolution in order for the future of mankind to come, but the way that the future will look exactly is not, nor can ever be, known. Nevertheless, this revolutionary struggle has to cast the working class into the struggle for that unknowable future, because, as the class of radical chains, its past and present are inherently oppressive and devoid of dignity. Therefore, only casting themselves into the future will enable the working class to break the chains.²⁸

The revolution for Marx becomes not only the act of revolting against the system of production, but also an act of critique of the Hegelian philosophy of state itself. This is embodied in the Paris Commune from 1871. Marx describes it as an intermediary state of the society, a system that is supposed to “serve as a lever for uprooting the economical foundations upon which rests the existence of the classes, and therefore of class-rule”²⁹. The State is the “instrument of class rule”³⁰, so the revolution is inherently an act rebelling against the formation of a society based on states. At this point, Marx mentions once again what the difference is between the revolutions of yore and the communist revolution:

All reactions and all revolutions had only served to transfer that organised power - that organised force of the slavery of labour - from one hand to the other, from one faction of the ruling classes to the other. It had served the ruling classes as a means of subjugation and of pelt³¹

27 Benjamin W, ‘On The Concept Of History’ (1940). <<https://www.marxists.org/reference/archive/benjamin/1940/history.htm>> accessed 3 January 2020.

28 This is taken up by Herbert Marcuse in his *An Essay on Liberation*. The emphasis on abolishing poverty and creating a more just, liveable system is the cornerstone of the proletarian revolution. See Marcuse, H. *An essay on liberation*. Beacon Pr. (2000).

29 Marx K, ‘The Civil War...’, 589.

30 Ibidem, 599.

31 Ibidem, 598.

and, on the contrary:

Only the proletarians, fired by a new social task to accomplish by them for all society, to do away with all classes and class rule, were the men to break the instruments of that class rule - the State, the centralized and organized governmental power usurping to be the master instead of the servant of society”³²

Therefore, Therefore, the point of a communist revolution is not merely to re-establish the state system in which a different class rules other parts of society. It is necessarily a revolution that destroys the state and the class system itself.

CONCLUSION

Marx’s theory of revolution is as complex as it is influential. As I have shown, Marx is consistent in his theoretical and methodological assumptions concerning the theory of revolution, its circumstances, its development, its agent, and, most importantly, the systemic considerations it calls for. What evolves in his thought is the outlook on the immediacy of the fall of capitalism. That change, along with the relative lack of detail concerning the practical aspect of revolutionary organization, has lead Marx interpreters such as Benjamin and Adorno to point out that, although his writings are filled with fervour and revolutionary vigour (as is the case with Lenin), they invite the possibility of missing the point of revolution and disintegrating into Fascism.

Marx’s theory is one that takes the class that is “radically oppressed” and places in its hands all the power in the world - Allows the people to say “I am nothing and I should be all”³³. He believes that the moment of the revolution is one in which the material conditions of the capitalism, with its oppression and crises, clash with the theoretical development of the working class; that is: he believes in the need of a strong interlink between revolutionary theory and revolutionary praxis, both of which are equally necessary and influence and build upon one another. His revolution is one of radical needs, but also of radical demands. Marx accuses other classes of the inability to carry out the revolution precisely because of their complacency and lack of radical demands - they want a different

32 Ibidem, 599.

33 Idem, ‘Towards A Critique...’, 8.

world only insofar as it makes them content, whereas the proletariat wants a new world that is completely different from the one they live in, as the old one is built upon their oppression and cannot exist without it. Therefore, only the dissolution of the old system, the class-system itself, and the State with it, can be a true revolutionary demand.

Undoubtedly, Marx's revolutionary theory corresponds well with the idea that is present in the entirety of his thought: "Marx, however, stood for 'socialism from below', for workers liberating themselves through their own activity."³⁴ Marx builds the framework upon which a revolution as he understands it - that is: the one that frees the radically oppressed and creates a completely new society - is something attainable by the oppressed everywhere. He provides the details that he believes are necessary conditions for a radical break with the present system of production, but leaves the rest - that is the logistics - to the ones that will eventually put his revolutionary theory into practice. That is to say, his own theory anticipates its practical application. According to Marx, the only way for the revolution to come true is through the interplay between theory and praxis. By leaving the organizational questions of the revolution to its organizers, he ultimately affirms the power of the proletariat that he himself reiterates numerous times.

34 Callinicos A, *The Revolutionary Ideas Of Karl Marx* (Haymarket Books 2012), 140.

BIBLIOGRAPHY

- Balibar É., *The Philosophy Of Marx* (Verso 1995).
 Benjamin W., 'On The Concept Of History' (1940). <<https://www.marxists.org/reference/archive/benjamin/1940/history.htm>> accessed 3 January 2020.
 Callinicos A., *The Revolutionary Ideas Of Karl Marx*, (Haymarket Books 2012)
 Draper H., *Karl Marx's Theory Of Revolution*, (Monthly Review Press 1977)
 Gregor A.J. 'Marxism, Revolution, and the Making of New Nations', In: *Marxism and the Making of China*. (Palgrave Macmillan 2014). https://doi.org/10.1057/9781137379498_3.
 Kubelakos, S., Goshgarian, G. M., Jameson, F., Budgen, S. (2018). *Philosophy and revolution: From Kant to Marx*. (Verso 2018).
 Marcuse, H. *An essay on liberation*. Beacon Pr. (2000).
 Marx, K., *Selected Writings*, ed. McLellan, D., (2nd edn, Oxford University Press 2000).

ABSTRACT

The revolution is one of the most well known and widely controversial topic in Marx's political theory. His own views on revolution are sometimes perceived as contradictory, and the organizational aspects of revolutionary practice deemed insufficient. In the essay, I will attempt to show that the theoretical basis for Marx's theory revolution is consistent throughout its development from the early 1840s to his latest political writings. I argue that what is perceived as inconsistent in Marx's writings are parts that are contingent on historical developments of that day, which deal with revolutionary practice, a topic that is of little interest to the philosopher. I will present the main features of revolution that Marx recognizes and stresses as necessary, as well as attempt to distinguish between his twofold understanding of revolution - one as a systemic change of the conditions of production, and the other as an act of revolutionary practice, which can come about only in dialectical relation to revolutionary theory. At the end, I will also argue that the lack of organizational details in Marx's theory might be seen not as a shortcoming, but as a necessary feature of empowerment of the working class of the world.

KEYWORDS

Revolution, Marx, Proletariat, Philosophy of history, Political theory

I WSTĘP

Od XIX w. obserwujemy zmianę pozycji Wielkiej Brytanii: z kraju znacznie ustępującego Francji i Rosji do najważniejszego gracza o wpływy w Palestynie w XX w. Jest to proces wart prześledzenia nie tylko dlatego, że pozwala lepiej zrozumieć, co doprowadziło do powstania państwa Izrael i wybuchu konfliktu trwającego na tych terenach do dziś. To także okazja, by dostrzec, jak różnorodne czynniki wpływają na politykę państw, jak wyjątkową rolę mogą w niej odegrać religia, język, uwarunkowania na poziomie lokalnym; jak przekształcenia społeczne w jednym kraju wpływały na te w innym jeszcze przed erą globalizacji. Przemiany w dziewiętnastowiecznej Palestynie są esencją tego, co działo się w innych częściach Porty, a także w intensywnie i wielopłaszczyznowo kolonizowanym świecie. Czas reform tanzimatu wydaje się szczególnie znaczący, ponieważ nowe możliwości prawne w Imperium Osmańskim umożliwiły większą penetrację gospodarczą i polityczną Ziemi Świętej przez obce państwa. Działania mocarstw wpłynęły też jednak na przemiany w społeczeństwie tego regionu, w czym kluczowe znaczenie miało obejmowanie protekcją poddanych Imperium Osmańskiego. W XIX w. nie było ono zjawiskiem nowym, jednak właśnie wtedy zdecydowanie się nasiliło, odzwierciedlając imperialistyczną politykę mocarstw europejskich na Bliskim Wschodzie¹. Nowa strategia działań Brytyjczyków w Palestynie była rezultatem wielu czynników, a jej forma zmieniała się, zwłaszcza w latach reform zapoczątkowanych przez sułtana *Abdūlmecida I*. W niniejszej pracy spróbuję przedstawić

1 M. Tait Slys, *Exporting Legality. The Rise and Fall of Extraterritorial Jurisdiction in the Ottoman Empire and China*, Genève 2014, s. 7.

jedno z kluczowych narzędzi zdobywania wpływów przez Wielką Brytanię w Ziemi Świętej – rozciąganie protekcji nad lokalnymi niemuzułmanami.

Opierając się na tekstach źródłowych, przeanalizowałam wpływ konkretnych zapisów edyktu z Gülhane na rozwój protekcji oraz pamiętniki pierwszego konsula brytyjskiego w Jerozolimie, jako opis priorytetów polityki zagranicznej „z pierwszej ręki”. Obok klasycznej pracy A. Schölcha wsparłam się tekstem B. A. Mastersa, opisującym przemiany społeczne w Porcie w czasie tanzimatu, oraz monografiami M. Tait Slys i M. Qafisheha, badającymi ówczesne przemiany systemu prawnego. Artykuł J. B. Angella, mimo że napisany na początku zeszłego stulecia, dostarczył mi cennych informacji na temat rozwoju formy i realizacji kapitulacji osmańskich.

Przebudzenie ewangeliczne i wzrost zainteresowania Brytyjczyków Ziemią Świętą zostały szeroko zbadane, szczególnie w kontekście ich znaczenia religijnego, dorobku geograficznego i archeologicznego. Należy tu wymienić prace E. Bar-Yosefa, A. Schölcha i M. Hary. Kompleksowy opis reform tanzimatu znajdziemy w pracach historyków S. J. Shawa czy B. Lewisa. Wielu badaczy skupia się na aspekcie ówczesnych norm prawnych i procesie ich ustanawiania, m. in. M. Tait Slys, porównując rozwój doktryny i rozwiązań prawnych w Porcie oraz w Chinach. Samo zjawisko brytyjskiej protekcji niemuzułmanów jest wspominane przede wszystkim jako element szerszego obrazu przemian społecznych czy kształtowania się tożsamości Palestyńczyków w XIX w. Warto tu wymienić prace B. A. Mastersa, D. Kushnera. Także M. M. Qafisheh poświęca protekcji brytyjskiej dość dużo uwagi, jednak obecnie niewiele prac dogłębnie bada samo zjawisko wraz z jego źródłami i rozwojem.

II TANZIMAT – „REORGANIZACJA” NIEKONTROLOWANA

Cztery pierwsze dekady XIX wieku przyniosły Imperium Osmańskiemu nowe wyzwania. Rezultat greckiej wojny o niepodległość w latach 1821–1829 oraz okupacja Syrii przez Muhammada Alego od 1831 do 1840 r. bezspornie świadczyły o słabości państwa, której władza w Stambule nie mogła dłużej ignorować². Stworzenie, tak potrzebnej, silnej i nowoczesnej armii pociągało za sobą konieczność usprawnienia systemu podatkowego oraz administracji w prowincjach³, jednakże nie można było tego dokonać, nie naruszając porządku społecznego Imperium, opartego na fundamencie podziału religijnego. Tłumaczy to następstwa przemian, które zaszły

2 B. A. Masters, *Christians and Jews in the Ottoman Arab World: The Roots of Sectarianism*, Cambridge 2001, s. 134.

3 Tamże.

na skutek serii reform przeprowadzonych w latach 1839–1876, nazywanych tanzimatem (z osmańskotur. reorganizacja)⁴.

Niektóre nieprzewidziane rezultaty były nierzadko sprzeczne z zamysłem reformatorów, a korzystne dla państw europejskich, zainteresowanych rozszerzaniem swoich wpływów w Imperium Osmańskim. W XIX w. interesy obcych mocarstw ścierały się także na obszarze tzw. Palestyny. Już od XVI w. rozciąganie protekcji nad niemuzułmańskimi poddanymi Wielkiej Porty było narzędziem wpływów politycznych, ekonomicznych, kulturowych i religijnych państw europejskich⁵. Wielka Brytania dopiero od II połowy XVIII w. zaczęła wykorzystywać tę możliwość na większą skalę⁶.

W XIX w. nie istniała jednostka administracyjna Imperium Osmańskiego o nazwie „Palestyna”, jednak rejon ten, który można określić granicami powstałego w 1922 r. Brytyjskiego Mandatu Palestyny, odróżniał się od otaczających go ziem pod względem zachodzących na jego terenie procesów społecznych, politycznych i kulturowych⁷. Był i nadal pozostaje centrum kultu dla wyznawców trzech wielkich religii monoteistycznych. Do czasu reform tanzimatu Palestynę łączył z resztą Imperium porządek społeczny i prawny oparty na podziale religijnym. Islam panował na tym terenie od tysiąca lat. Religia ta, wyznawana przez większość jego mieszkańców, miała wymiar polityczny i ukształtowała życie codzienne w państwie⁸. Status prawny i ubiór różniły się w zależności od wyznawanej przez daną osobę religii. Chrześcijanie i żydzi byli nazywani „Ludami Księgi” – posiadającymi teksty objawione przez Boga. Przysługiwała im ochrona prawna i militarna oraz możliwość wyznawania swojej religii, lecz wiązało się to z pewnymi konsekwencjami⁹. Mieli oni wyraźnie mniejsze przywileje i ograniczone prawa w porównaniu z muzułmanami, m. in. nałożono na nich obowiązek płacenia specjalnego podatku pogłównego. Obowiązywał także nieregulowany prawnie podział, jak np. w kwestii wykonywanego zawodu, a nawet zasad korzystania z niektórych

4 J. Mazanec, *The Ottoman Empire at the Beginning of Tanzimat Reforms*, „Prague Papers on the History of International Relations”, 2016, nr 2, s. 37.

5 M. Tait Slys, dz. cyt., s. 62.

6 Tamże, s. 50; J. B. Angell, *The Turkish Capitulations*, „The American Historical Review”, 1901, t. 6, nr 2, s. 257.

7 B. Kimmerling, J. S. Migdal, *The Palestinian People. A History*, Cambridge, Massachusetts 2003, s. 3–4.

8 B. A. Masters, dz. cyt., s. 4–5.

9 *Ahl al-Kitāb*, w: *Encyclopaedia of Islam, Second Edition*, red. P. Bearman, Th. Bianquis, C. E. Bosworth, E. van Donzel, W. P. Heinrichs, 2012; dostępny online: <https://referenceworks.brillonline.com/browse/encyclopaedia-of-islam-2>; (dostęp: 25.01.2021).

miejsz publicznych jak łaźnie. Duża część kupców była chrześcijanami lub żydami, zaś w administracji lokalnej służyli wyznawcy islamu¹⁰.

III ZNACZENIE PALESTYNY DLA WIELKIEJ BRYTANII W XIX W.

Postawione na początku XIX w. tzw. Eastern Question¹¹ Alexander Schölch streszcza następująco: Jaka forma Imperium Osmańskiego będzie chronić interesy mocarstw europejskich¹², także w Palestynie? W XIX w. Wielka Brytania nie przodowała w rywalizacji o Ziemię Świętą, podczas gdy działalność misyjna i obecność handlowa Francuzów oraz silne związki miejscowych wyznawców prawosławia z Imperium Rosyjskim kształtowały się intensywnie od stuleci. Na początku XIX w. liczba kupców brytyjskich była tam niewielka, a anglikańskie misje – nieobecne¹³. Pod koniec XVIII w. w świecie protestanckim pojawił się jednak ruch, który silnie skupił uwagę Brytyjczyków na Palestynie – „wielkie przebudzenie” protestanckie. Zbiegło się ono w czasie z millenaryzmem (przeświadczeniem o bliskim przyjsciu Mesjasza) wśród europejskich żydów¹⁴. Szerzyła się idea powrotu żydów do Ziemi Świętej, co miało przyspieszyć nastanie Królestwa Bożego. Ruch ten silnie wpłynął na politykę Brytyjczyków. W Zjednoczonym Królestwie zakładano organizacje mające na celu ewangelizację, szczególnie wśród wyznawców judaizmu, takie jak np. Church Missionary Society w 1799 r. i London Society for Promoting Christianity Amongst the Jews w 1809 r.¹⁵. W latach dwudziestych XIX w. zaczęły powstawać misje anglikańskie w Palestynie, z wielką uwagą przyglądano się sytuacji chrześcijan i żydów w Imperium Osmańskim oraz dążono do jej poprawy, zwłaszcza od czasu wojny w Grecji¹⁶. Coraz większa liczba pielgrzymów z Wielkiej Brytanii przybywała do Palestyny, co rodziło konieczność powstania instytucji dbającej o ich interesy. Te ruchy w społeczeństwie brytyjskim były oddolne, jednak szybko dostrzeżono płynące z nich korzyści polityczne. Henry John Temple, Lord Palmerstone, ówczesny minister spraw zagranicznych

Wielkiej Brytanii, twierdził, że żydzi mogliby stanowić bufor hamujący wpływy Muhammada Alego w Imperium Osmańskim, a zatem gwarant stabilności Porty, na której zależało Brytyjczykom¹⁷. W II połowie wieku ruch misjonarski dobrze współgrał z retoryką imperializmu brytyjskiego, uzasadnianego powinnością szerzenia „światła cywilizacji” i wiary chrześcijańskiej w świecie¹⁸.

Dzięki dokumentom zwanym kapitulacjami, o których będzie jeszcze mowa, państwa europejskie mogły gwarantować protekcję poddanym Porty, którzy w następstwie byli wyłączani spod jurysdykcji osmańskiej¹⁹. Szczególnie Francja i Rosja korzystały z tych możliwości. Pierwsza była, ze względu na religię, naturalnym protektorem katolików, druga – prawosławnych²⁰. Ta bliskość znacznie ułatwiała budowanie sieci kontaktów handlowych w całym Imperium Osmańskim, była argumentem uzasadniającym ingerencję w politykę Porty i mogła zagrozić wewnętrznej integralności tego państwa. Brytyjczycy dopiero w XIX w. zdecydowali się na poszukiwania potencjalnych protegowanych na większą skalę m. in. z powodu ich rosnącej obecności handlowej w regionie Bliskiego Wschodu. Otrzymane w 1838 r. przywileje handlowe zapewniały obywatelom Zjednoczonego Królestwa wolność poruszania się i prowadzenia operacji handlowych w Imperium Osmańskim. Zwiększała się zatem liczba kupców brytyjskich, także w Ziemi Świętej.

W czasie wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych wzrosło znaczenie importu bawełny z Palestyny²¹, zaś po otwarciu Kanału Sueskiego i przejęciu przez Brytyjczyków jego akcji zwiększono import jęczmienia z okolic Gazy, potrzebnego brytyjskiemu przemysłowi piwowarskiemu. Przede wszystkim jednak Kanał był ważnym punktem strategicznym – umożliwił wielokrotnie szybszy transport towarów i osób z Wielkiej Brytanii do Indii, posiadłości brytyjskiej o olbrzymim znaczeniu gospodarczym i wizerunkowym²². Ostatnią, lecz równie istotną kwestią dla zrozumienia pozycji Palestyny, była ogólna polityka brytyjska wobec ludów arabskich w Azji. Upadek

10 B. A. Masters, dz. cyt., s. 4–6, 8.

11 Tzw. kwestia wschodnia. Tak określa się poglądy i politykę mocarstw europejskich dotyczące Imperium Osmańskiego w XIX w. i zwiększania tam swoich wpływów. Por. A. Schölch, dz. cyt., s. 41; J. Pajewski, *Historia powszechna 1871–1918*, wyd. VIII, Warszawa 1999, s. 40.

12 A. Schölch, dz. cyt., s. 41.

13 B. A. Masters, dz. cyt., s. 145, 153.

14 Tamże, s. 51, 146–147.

15 A. Schölch, dz. cyt., s. 42; B. A. Masters, dz. cyt., s. 51, 146.

16 B. A. Masters, dz. cyt., s. 132, 145.

17 J. Finn, E. A. Finn, A. Blumberg, *A View from Jerusalem, 1849–1858: The Consular Diary of James and Elizabeth Anne Finn*, Rutherford–Madison–Teaneck 1980, s. 25; W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych, 1815–1945*, wyd. X, Warszawa 2008, s. 50.

18 Tamże, s. 47.

19 M. Tait Slys, dz. cyt., s. 16, 50; J. B. Angell, dz. cyt., s. 257.

20 A. Schölch, dz. cyt., s. 41.

21 R. M. Bracy, *Printing Class: 'Isa al-'Isa, Filastin, and the Textual Construction of National Identity, 1911–1931*, Lanham 2011, s. 91.

22 D. Halevy, *Marginal Diplomacy: Alexander Knesevich and the Consular Agency in Gaza, 1905–1914*, „Jerusalem Quarterly”, 2017, nr 71, s. 83.

Imperium Osmańskiego, mimo że opóźniany, był jednak nieuchronny, dlatego Londyn dążył do zabezpieczenia swoich interesów na terenach Porty i w sąsiednich regionach. Po pewnych wahaniach w latach 30. XIX w. władze brytyjskie zdecydowały się silnie zabiegać o wpływy w Zatoce Perskiej, korzystając z przychylności niektórych władców arabskich, niechętnych Imperium Osmańskiemu. Był to skierowany wobec Arabów element polityki zagranicznej Zjednoczonego Królestwa w XIX w., którą określa się jako „Pax Britannica”²³.

IV CZAS TANZIMATU – NOWE MOŻLIWOŚCI, CELE I ROZUMIENIE PROTEKCJI BRYTYJSKIEJ

Kapitulacje osmańskie i zjawisko protekcji

Obejmujące olbrzymi obszar o nie zawsze ustalonych granicach, będące świadkiem licznych migracji Imperium Osmańskie miało trudności z określeniem, komu przysługuje jego obywatelstwo²⁴. Eksterytorialna jurysdykcja, której podlegali obywatele obcych państw przebywający na terenie Porty, wykształciła się na długo przed wiekiem XIX. Obok wielu krajów europejskich Wielka Brytania otrzymała tzw. kapitulacje już w XVI w. Dokumenty gwarantowały obywatelom konkretnych miast jak np. Wenecja, osobom indywidualnym, niektórym organizacjom handlowym itd. przywileje handlowe i wyłączenie spod władzy osmańskiej, jednak w XVIII w. zaczęły być rozumiane jako kompetencje danego państwa²⁵. Imperia mogły sprzedawać patenty protekcji obywatelom Porty – *nota bene* za bardzo duże sumy²⁶ – które mogły obejmować nadanie obywatelstwa lub jedynie wyłączenie spod władzy osmańskiej.

Podczas gdy przodujące w przyznawaniu opisanych przywilejów Francja i Rosja skupiały się na chrześcijanach wyznań katolickiego i prawosławnego, Wielka Brytania dostrzegła dwa główne kierunki rozszerzania protekcji w Palestynie. Byli to żydzi miejscowi i imigrujący z Europy oraz lokalni chrześcijanie, przede wszystkim Ormianie, jakobici, Koptowie, Etiopczycy oraz niektórzy prawosławni²⁷. Grupy te nie były silnie związane z żadnym europejskim państwem, a ci ostatni, głównie

23 J. Onley, *The Politics of Protection in the Gulf: The Arab Rulers and the British Resident in the Nineteenth Century*, „New Arabian Studies”, 2004, nr 6, s. 71–75.

24 M. Tait Slys, dz. cyt., s. 48.

25 Tamże.

26 J. B. Angell, dz. cyt., s. 257.

27 J. Finn, E. A. Finn, A. Blumberg, dz. cyt., s. 24.

pochodzenia arabskiego, nie zgadzali się na uznanie zwierzchności współwyznawców o greckim rodowodzie z powodu budzących się idei nacjonalistycznych. Korzyści z wyłączenia coraz większej liczby osób spod jurysdykcji osmańskiej czerpali sami protegowani, chronieni przed aktami przemocy ze strony muzułmanów, zwolnieni z płacenia uciążliwie wysokich podatków i podlegający odtąd sądom konsularnym lub sądom mieszanym (gdy sprawa dotyczyła także obywatela Imperium). Od 1857 r. w Stambule działał także Brytyjski Sąd Najwyższy, dopełniony przez Sąd Najwyższy Jej Królewskiej Mości ds. Dominiów Wysokiej Porty w Aleksandrii. Dla państwa-protektora otwierały się możliwości niebezpośredniej ingerencji w lokalne stosunki gospodarcze i polityczne oraz wpływu na kierunek działań samej Porty wobec niemuzułmanów²⁸.

Wpływ wybranych reform na protekcję brytyjską

Edykt z Gülhane, wydany przez sułtana Abdülmecida I w 1839 r., rozpoczął serię reform tanzimatu. Zapewniał ochronę własności prywatnej, bezpieczeństwa i honoru poddanych bez względu na religię. Przewidywał utworzenie nowych ciał sądowniczych, czerpiących z sekularyzmu, obok istniejących instytucji religijnych²⁹. Wpływ na wydanie tego dokumentu miała inwazja Muhammada Alego na Syrię i Palestynę w czwartej dekadzie XIX w. Kedyw Egiptu, próbując zyskać przychylność lub choćby neutralność mocarstw, zrównał prawa wszystkich grup religijnych na podbitych przez siebie terenach. Zezwolił na otwarcie konsulatów obcych państw w Jerozolimie i umożliwił działanie instytucji misyjnych w Palestynie. Mimo tego owe państwa wsparły Imperium Osmańskie w walce z Egipcjanami, ich naciski przyczyniły się także do wydania edyktu w 1839 r.³⁰. Droga do swobodnej działalności konsulatów pozostała otwarta – w 1839 r. powstał pierwszy, brytyjski, z siedzibą w Jerozolimie³¹. Jednym z zadań pierwszego konsula, Williama Tannera Younga, było rozciąganie protekcji przede wszystkim nad żydami, a jego następcą od 1846 r., James Finn, miał „wziąć pod swoje skrzydła” wyznawców judaizmu, bez względu na to, czy byli obywatelami Zjednoczonego Królestwa³², czy nie. Lata czterdzieste

28 M. Tait Slys, dz. cyt., s. 52.

29 *The Rescript of Gülhane – Gülhane Hatt-ı Hümayunu* (3 November 1839), <http://www.anayasa.gen.tr/gulhane.htm> (dostęp: 05.12.2019).

30 A. Schölch, dz. cyt., s. 40–41.

31 D. Kushner, *Palestine in the Late Ottoman Period: Political, Social, and Economic Transformation*, Jerusalem 1986, s. 209.

32 A. Schölch, dz. cyt., s. 42.

to także czas prusko-brytyjskiej współpracy misyjnej w Palestynie. W 1841 r. powstało biskupstwo pod wspólnym kierownictwem anglikanów i luteranów, zaś w 1849 r. nastąpiło otwarcie katedry anglikańskiej, budowanej od końca lat trzydziestych, początkowo bez zezwolenia sułtana³³. Te działania miały na celu nawrócenie jak największej grupy żydów na protestantyzm i w dalszej perspektywie objęcie ich protekcją oraz rozszerzanie kontaktów handlowych.

Mimo początkowego zapału Brytyjczyków liczba konwertytów wśród miejscowych wyznawców judaizmu była bardzo mała, dlatego Londyn i misjonarze anglikańscy zaczęli zwracać się ku miejscowym chrześcijanom³⁴. Ci bowiem mieli dłuższą tradycję kontaktów z państwami europejskimi, dzięki m. in. wspólnej religii, chęciom nawiązywania kontaktów handlowych, a czasem znajomości języków europejskich. Nowo powstałe instytucje edukujące w duchu europejskim były szczególnie atrakcyjne dla tej grupy. Między innymi dzięki działalności misyjnej, nawet jeśli niekończącej się w większości przypadków zmianą wyznania, chrześcijanie coraz chętniej starali się o patent protekcji i obce obywatelstwo³⁵. Bruce A. Masters dostrzega znaczący wpływ działalności konsulatów, kupców i misjonarzy europejskich na kształtowanie się idei narodowych wśród mniejszości religijnych na Bliskim Wschodzie. Kontakt przede wszystkim miejscowych chrześcijan z obcymi sprawił, że oddalali się od swoich sąsiadów wyznających islam. Zaczęli przejmować niektóre elementy kultury państw Starego Kontynentu, poznawali obce języki, bogacili się, korzystali z nowej oferty edukacyjnej w swoim regionie³⁶. Misjonarze protestanccy, w przeciwieństwie do władz osmańskich, szczególny nacisk kładli na stosowanie języka arabskiego w swojej działalności. Pomogło to ukorzenić się, podobnie jak w przypadku Grecji, poczuciu odrębności od rządzących Imperium osmańskich Turków³⁷. Mimo że dość wąska grupa mieszkańców miast podlegała opisanym wpływom, to w przyszłości miała wykształcić się z nich elita intelektualna i polityczna lokalnych społeczności.

Znaczny wzrost liczby osób wyłączonych spod jurysdykcji osmańskiej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych niepokoił Portę. Po wojnie krymskiej, w czasie konferencji w Paryżu w 1856 r., Imperium próbowało więc wynegocjować zniesienie kapitulacji, jednak bez skutku³⁸. Podobnie korzystny

dla mocarstw europejskich był edykt Hatt-ı hümayun, wydany w 1856 r. pod naciskiem Wielkiej Brytanii. Gwarantował on wolność wyznania w Imperium Osmańskim i równość wszystkich obywateli, bez względu na religię i pochodzenie³⁹. Zapis mówiący, że do zakupu ziemi w Imperium uprawnieni są tylko jego obywatele, funkcjonował wyłącznie w teorii. Wycieńczone wojną państwo nie było w stanie egzekwować tego prawa i potrzebowało wpływów do skarbcza. By zapobiec dalszemu rozwojowi protekcji, w 1860 r. wprowadzono przepis nakazujący wszystkim *protégés* będącym obywatelami Porty opuścić państwo w ciągu trzech miesięcy. Jednakże po zabiegach dyplomatycznych mocarstw europejskich ustalono, że osoby te mogą otrzymać obywatelstwo kraju-protektora. Rosła liczba osób znaturalizowanych, dlatego w 1869 r. wydano zakaz naturalizacji w Imperium Osmańskim bez zgody sułtana. I z tym zapisem skutecznie sobie poradzono – około 2/3 obywateli osmańskich wyjeżdżających do Europy i USA wracało do Porty, ale już z obcym obywatelstwem⁴⁰.

Uchwalenie konstytucji Imperium Osmańskiego w 1876 r. kończyło reformy tanzimatu. Od tej pory wszyscy „Osmańczycy” byli równi wobec prawa, niezależnie od religii, dlatego mniejszości religijne mogły uczestniczyć w działaniu nowo powstałego parlamentu⁴¹. Była to spóźniona próba centralizacji władzy i odebrania mocarstwom europejskim argumentu, iż ochrona współwyznawców nakłada na nie obowiązek ingerencji w politykę Porty. Idea panosmanizmu miała kierować lojalność obywateli ku państwu w miejsce grup religijnych⁴². Reformy nie przyniosły oczekiwanych skutków, zderzyły się z oporem większości społeczeństwa, w którym już kształtowały się nowe tożsamości.

Zmieniające się koncepcje przyszłości Palestyny

Wiele grup i lobby w Wielkiej Brytanii widziało w protekcji niemuzułmanów narzędzie osiągnięcia swoich celów. Kręgi misjonarskie w latach czterdziestych żądały, by Porta utworzyła samorządne chrześcijańskie terytorium na terenie Palestyny pod auspicjami krajów chrześcijańskich⁴³. C z ę ś ć Ż y d ó w a s z k e n a z y j s k i c h s ą d z i ła , ż e

33 Tamże.

34 Tamże; J. Finn, E. A. Finn, A. Blumberg, dz. cyt., s. 26.

35 B. A. Masters, dz. cyt., s. 58.

36 Tamże, dz. cyt., s. 8, 13, 141, 153.

37 Tamże, s. 13.

38 M. Tait Slys, dz. cyt., s. 54.

39 B. A. Masters, dz. cyt., s. 138.

40 M. Qafisheh, *The International Law Foundations of Palestinian Nationality: A Legal Examination of Nationality in Palestine under Britain's Rule*, Leiden 2008, s. 30–32.

41 J. Zdanowski, *Mniejszości etniczno-religijne Bliskiego Wschodu. Strategie przetrwania w XX w.*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 2011, nr 1, s. 31–33.

42 Tamże, s. 33–34.

43 A. Schölch, dz. cyt., s. 43.

masowa imigracja Żydów do Ziemi Świętej i powstanie państwa Izrael są nieuniknione. Znaczący politycy brytyjscy jak Lord Palmerstone i Anthony Ashley Cooper, Lord Shaftesbury, także popierali ideę „restoration of the Jews”, czyli powrotu Żydów do Palestyny, mogącej przynieść korzyści Zjednoczonemu Królestwu⁴⁴. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dotychczas religijne pobudki powstania państwa Izrael ustąpiły miejsca politycznym i imperialistycznym⁴⁵. Część burżuazji brytyjskiej, jak np. Edward Cazalet, domagała się utworzenia państwa żydowskiego, które stałoby się protektorem brytyjskim⁴⁶.

Stosunek miejscowych muzułmanów do zachodzących przemian

Większość lokalnych muzułmanów z niepokojem obserwowała rozwój protekcji, wzrost wpływów gospodarczych i politycznych Europy oraz działania Porty, które doprowadziły do zburzenia porządku społecznego, budowanego od co najmniej XVI w. Nie była skłonna do rozwijania kontaktów ze światem niewiernych i uznania nowej hierarchii społecznej, odbierającej wyznawcom islamu nadrzędną pozycję. Rosnące znaczenie i bogactwo niektórych chrześcijańskich i żydowskich kupców były postrzegane jako swego rodzaju przywileje nadane przez słabnące Imperium. Napawały część muzułmanów gniewem, który uzewnętrzniał się w rosnącej niechęci i niezrędko agresji, jak w przypadku rozruchów w Nablusie w 1856 r.⁴⁷. Coraz częściej w odniesieniu do Europejczyków, np. w pismach wystosowywanych do władz osmańskich przez obywateli⁴⁸, w miejsce słowa „Frank” używano określeń „chrześcijanin” lub „kafir” (z arab. niewierny)⁴⁹. Określenie „Frank” miało neutralny wydźwięk, wskazywało na Europę jako miejsce pochodzenia, zaś dwa kolejne były zdecydowanie pejoratywne i akcentowały antagonizm między (światem islamu) a atakującym go *dār al-harb* (światem wojny, niewiernych)⁵⁰. Mocarstwa europejskie były zatem utożsamiane z chrześcijaństwem, co niejako uzasadniało ich zainteresowanie współwyznawcami i rozwój protekcji.

44 Tamże, s. 44.

45 M. Hary, *The Holy Land in British eyes: sacred geography and the 'rediscovery' of Palestine, 1839–1917*, w: *Encountering Otherness. Diversities and Transcultural Experiences in Early Modern European Culture*, red. G. Abbattista, Triest 2011, s. 347.

46 A. Schölch, dz. cyt., s. 47.

47 B. A. Masters, dz. cyt., s. 130–132.

48 Tamże, dz. cyt., s. 133.

49 *Kāfir*, w: *Encyclopaedia of Islam...*, dz. cyt.

50 *Dār al-Islām*, w: tamże.

V PODSUMOWANIE

Okres tanzimatu był czasem intensywnych przemian wewnątrz Imperium Osmańskiego, nie tylko prawnych, ale może przede wszystkim społecznych i politycznych. Reformy zburzyły stary porządek społeczny, a nowy miał być odtąd kształtowany przy coraz większym udziale mocarstw europejskich⁵¹. Palestyna została świadkiem urzeczywistniania się nowych idei i trendów. Na przykładzie brytyjskiej protekcji niemuzułmanów można obserwować zmiany, jakie dokonywały się na gruncie lokalnym i w samym Zjednoczonym Królestwie. Działalność Wielkiej Brytanii i innych krajów europejskich stanowiła czynnik, który pomógł rozbudzić ruchy nacjonalistyczne wśród arabskich mieszkańców Palestyny⁵². Rozciąganie protekcji nad niemuzułmanami pomogło umocnić pozycję Wielkiej Brytanii w regionie, co w dłuższej perspektywie przyczyniło się do powstania w 1922 r. Mandatu Palestyny. Wydarzenia w dziewiętnastowiecznej Palestynie można odczytywać jednak nie tylko jako zapowiedź przyszłych wydarzeń – zaskakujące skutki opisanych przemian są dowodem niezwyklej złożoności tkanki społecznej, politycznej i kulturowej tego terenu, istniejącej jeszcze przed alijami.

51 *Dār al-Ḥarb*, w: tamże.

52 B. A. Masters, dz. cyt., s. 13.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

Finn J., Finn E. A., Blumberg A., *A View from Jerusalem, 1849–1858: The Consular Diary of James and Elizabeth Anne Finn*, Rutherford–Madison–Teaneck 1980.
The Rescript of Gülhane – Gülhane Hatt-ı Hümayunu (3 November 1839), <http://www.anayasa.gen.tr/gulhane.htm> (dostęp: 05.12.2019).

Informatory

Encyclopaedia of Islam, Second Edition, red. Bearman P., Bianquis T., Bosworth C. E., van Donzel E. J., Heinrichs W. P., 2012; dostępna online: <https://referenceworks.brillonline.com/browse/encyclopaedia-of-islam-2> (dostęp: 25.01.2021).

Literatura przedmiotu

Angell J. B., *The Turkish Capitulations*, „*The American Historical Review*”, 1901, t. 6, nr 2, s. 254–259.
Bracy R. M., *Printing Class: ‘Isa al-‘Isa, Filastin, and the Textual Construction of National Identity, 1911–1931*, Lanham 2011.
Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych, 1815–1945*, wyd. X, Warszawa 2008.
Halevy D., *Marginal Diplomacy: Alexander Knesevich and the Consular Agency in Gaza, 1905–1914*, „*Jerusalem Quarterly*”, 2017, nr 71, s. 81–93.
Hary M., *The Holy Land in British eyes: sacred geography and the ‘rediscovery’ of Palestine, 1839–1917*, w: *Encountering Otherness. Diversities and Transcultural Experiences in Early Modern European Culture*, red. Abbattista G., Triest 2011, s. 339–349.
Kimmerling B., Migdal J. S., *The Palestinian People: A History*, Cambridge, Massachusetts 2003.
Kushner D., *Palestine in the Late Ottoman period: Political, Social, and Economic Transformation*, Jerusalem 1986.
Masters B.A., *Christians and Jews in the Ottoman Arab World: The Roots of Sectarianism*, Cambridge 2001.
Mazanec J., *The Ottoman Empire at the Beginning of Tanzimat Reforms*, „*Prague Papers on the History of International Relations*”, 2016, nr 2, s. 21–45.
Onley J., *The Politics of Protection in the Gulf: The Arab Rulers and the British Resident in the Nineteenth Century*, „*New Arabian Studies*”, 2004, nr 6, s. 30–92.

Pajewski J., *Historia powszechna 1871–1918*, wyd. 12, Warszawa 1999.
Qafisheh M. M., *The International Law Foundations of Palestinian Nationality: A Legal Examination of Nationality in Palestine under Britain’s Rule*, Leiden 2008.
Rhett M. A., *The Global History of the Balfour Declaration: Declared Nation*, Abingdon 2016.
Schölch A., *Britain in Palestine, 1838–1882: The Roots of the Balfour Policy*, „*Journal of Palestine Studies*”, 1992, t. 22, nr 1, s. 39–56.
Tait Slys M., *Exporting Legality. The Rise and Fall of Extraterritorial Jurisdiction in the Ottoman Empire and China*, Genève 2014.
Zdanowski J., *Mniejszości etniczno-religijne Bliskiego Wschodu: Strategie przetrwania w XX w.*, „*Krakowskie Studia Międzynarodowe*”, 2011, nr 1, s. 27–48.

ABSTRAKT

W artykule przedstawiona jest analiza zjawiska brytyjskiej protekcji niemuzułmanów w Palestynie w XIX wieku z dwóch perspektyw. Z jednej strony analizowane są czynniki, które wpłynęły na rozwój protekcji, z drugiej jej znaczenie dla społeczeństwa regionu i stosunków międzynarodowych. Praca koncentruje się na czasie reform Tanzimatu, który zapewnił Brytyjczykom nowe możliwości kształtowania polityki wobec Palestyny. Doprowadził także do radykalnych zmian społecznych, politycznych i gospodarczych w Imperium Osmańskim. Przedstawione w artykule zjawisko protekcji pozwala zrozumieć sytuację w Palestynie przed napływem imigrantów żydowskich i rolę Tanzimatu w kształtowaniu się nowych stosunków między grupami religijnymi. W następstwie reform zachwiała się pozycja muzułmanów w hierarchii społecznej, ale to protekcja sprawiła, że mniejszości religijne tak szeroko korzystały z nowo otrzymanych praw. Rozwój brytyjskiej protekcji w Palestynie to papierek lakmusowy ukazujący ówczesne podziały w lokalnym społeczeństwie, niewydolność Imperium Osmańskiego i wpływ polityki kolonialnej mocarstw europejskich na jego upadek. To także interesujący przykład tego, jak różnorodne czynniki determinowały politykę zagraniczną mocarstw w XIX w.

SŁOWA KLUCZE

Palestyna, Tanzimat, niemuzułmanie, protekcja, Wielka Brytania, kolonializm

Skomplikowane życie we współczesnym społeczeństwie masowym, wszechdobylskie media, rozwój rynku reklamy i social mediów, a także mnogość wypadków komunikacyjnych – to przyczyny wzrostu liczby przypadków naruszania dóbr osobistych, a tym samym zwielokrotnienie cywilnych postępowań sądowych w tym zakresie. Staje się zatem konieczne ponowne zdefiniowanie i określenie granic pojęcia dóbr osobistych, które od lat przysparza problemów zarówno doktrynie prawniczej, jak i judykaturze. Pojęcie to musi być na bieżąco dostosowywane i aktualizowane, bo zależne jest ono od zmian społecznych i moralnych zachodzących w świecie. Należy zaznaczyć, że w żadnym z przepisów prawa nie można odnaleźć legalnej definicji dóbr osobistych, a także jasnego, konkretnego opisu poszczególnych ich przykładów. Ponadto, doktryna nie wykształciła jednego, zgodnego poglądu w tej kwestii. Wydaje się to niemożliwe ze względu na pozostawanie pojęcia dóbr osobistych w ścisłym związku z przyjętymi w danym państwie czy kręgu kulturowym zasadami ochrony praw jednostki do poszanowania jej godności i rozwijania osobowości¹. Mając na uwadze zmiany zwyczajów oraz zasad moralnych i obyczajowych, jakie dokonują się z biegiem czasu w społeczeństwie, niemożliwe jest także nadanie temu pojęciu charakteru niezmiennego i ostatecznego². Poprzez modyfikację i ewolucję pojęcie to zyskuje oraz poszerza nieostro określone granice, co należy docenić.

1 H. Szewczyk, *Ochrona dóbr osobistych w zatrudnieniu*, Warszawa 2007, s. 214.

2 M. Drela, w: *Zarys prawa cywilnego*, red. E. Gniewek, P. Machnikowski, Warszawa 2014, s. 66.

Omawiane zagadnienie zostało uregulowane w Kodeksie cywilnym w sposób ogólny. Artykuł 23 K.c. stanowi, że dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od tej przewidzianej w innych przepisach³. Artykuł ten należy rozpatrywać w powiązaniu z art. 24 niniejszego kodeksu, który określa przesłanki i środki ochrony dóbr osobistych.

Ustawodawca gwarantuje ochronę dóbr osobistych człowieka, a także zapewnia, że ich cywilnoprawna ochrona jest niezależna od tej przewidzianej przez inne przepisy prawa⁴. Są nimi chociażby przepisy Kodeksu karnego⁵ (dotyczące m.in. ochrony życia i zdrowia z art. 148–162, ochrony czci i nietykalności cielesnej z art. 212–217), przepisy karne rozproszone po innych ustawach (np. przepisy karne z ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych⁶), a także przepisy prawa administracyjnego (np. art. 18 ustawy o ochronie danych osobowych⁷, czy art. 31 Prawa prasowego⁸). Ciekawa jest relacja pomiędzy autorskimi dobrami osobistymi, a dobrami osobistymi przewidzianymi przez prawo cywilne, będąca przedmiotem wielu opracowań. Choć nie wszyscy przedstawiciele doktryny podzielają ten pogląd, należy uznać, że autorskie dobra osobiste są szczególnymi dobrami osobistymi, a nie stanowią odrębnej kategorii pojęciowej⁹. Autorskie prawa osobiste, tak jak dobra osobiste, są niezbywalne, nie podlegają zrzeczeniu się ani przeniesieniu na inną osobę.

Ochrona dóbr osobistych będących prawami podmiotowymi została przewidziana także na gruncie przepisów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. Określenie sposobu ochrony dóbr osobistych przewidzianych w Konstytucji RP oraz sama relacja pomiędzy

ochroną cywilistyczną a konstytucyjną zmuszają do analizy pojęcia prawa podmiotowego. Prawem podmiotowym jest sfera możliwości postępowania w określony sposób, wyznaczona przez normę prawną i przez normę prawną zabezpieczona¹⁰. Naruszenie, a także zagrożenie naruszeniem prawa podmiotowego, zapewniają uprawnionemu skorzystanie z ochrony prawnej przewidzianej w normie prawnej. W ustawie zasadniczej swoje oparcie prawne mają m.in. prawo do ochrony życia, zdrowia, godności, nietykalności osobistej, prywatności, swobody przemieszczania się, czy wolności wyrażania poglądów i opinii. W przypadku ochrony prawa i wolności osobistych (art. 38–56) nie ma wyłączenia bezpośredniego jej stosowania w kategorii spraw, jednak z praktyki wynika, że częstsze jest powoływanie się na dobra osobiste ujęte przez prawo cywilne¹¹.

Art. 23 K.c. wskazuje, że ochrona dóbr osobistych może mieć charakter kumulatywny. Mamy z nią do czynienia wtedy, gdy różne instrumenty prawne zmierzają do realizacji różnych celów np. w przypadku zniesławienia zastosowanie będzie miała kara przewidziana w art. 212 K.k., a także możliwość zasądzenia zadośćuczynienia pieniężnego na podstawie art. 448 K.c. Regułą jest, że ochrona przewidziana w innych gałęziach prawa nie ogranicza ani nie wyłącza ochrony cywilnoprawnej; naruszenie czci może jednocześnie stanowić zniesławienie. Jednak w niektórych przypadkach środki te mogą się wzajemnie wykluczać jak np. „zastosowanie środka karnego z art. 46 K.k. musi mieć wpływ na wysokość odszkodowania lub zadośćuczynienia. W przeciwnym razie powstałyby dwa niezależne tytuły egzekucyjne służące naprawieniu tej samej szkody, co w konsekwencji prowadzić mogłoby do bezpodstawnego wzbogacenia uprawnionego”¹².

Stosując do analizy art. 23 K.c. wykładnię językową, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na dwa słowa użyte w tym przepisie. Pierwszym z nich jest „człowiek”. To właśnie jego dobra osobiste pozostają pod ochroną prawa, zatem pojęcie to pozostaje w ścisłej koherencji z istotą ludzką. Dobra osobiste nieodłącznie związane są z naturą człowieka, nie zależą od jego woli, wrażliwości, dlatego też ujmowanie w ich ramach, dóbr wpływających na jakość bytowania, pochodzących z zewnątrz,

3 Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny, tekst jedn.: Dz. U. z 2019 r. poz. 1495 ze zm.

4 A. Cisek, w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. A. Gniewek, Warszawa 2008, s. 56.

5 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, Dz.U. z 2016 r., poz. 189.

6 Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, t. jednolity, Dz. U. z 2006 r. nr 90, poz. 631, ze zm.

7 Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, t. jednolity, Dz. U. z 2015 r., poz. 2135.

8 Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe, Dz. U. z 2013 r., poz. 771.

9 K. Grzybczyk, *Dzielo reklamowe i jego twórca*, Warszawa 1999, s. 148.

10 S. Grzybowski, w: *System prawa cywilnego*, t. 1, Część ogólna, red.

S. Grzybowski, Wrocław-Warszawa 1974, s. 216.

11 E. Dobrodziej, *Ochrona dóbr osobistych*, Bydgoszcz 2003, s. 12.

12 P. Księżak, w: *Kodeks cywilny...*, s. 268.

wywodzących się nie z istoty człowieczeństwa, powinno zostać wyłączone¹³. To w związku z człowiekiem one powstają, a także wygasają. Oczywiście należy mieć też na uwadze, że niektóre dobra osobiste, takie jak nietykalność mieszkania czy twórczość wynalazcza, nie są związane bezpośrednio z istotą natury człowieka, ale bez niego nie mogłyby istnieć.

Ponadto na podstawie art. 43 K.c., ochrona cywilnoprawna przysługuje również osobom prawnym i jednostkom nieposiadającym osobowości prawnej, ale posiadającym zdolność prawną, o których mowa w art. 331 K.c. Osoba prawna nie może funkcjonować bez osób fizycznych. Do najczęściej wymienianych dóbr osobistych osób prawnych zalicza się dobrą sławę, nazwę, tajemnicę korespondencji czy nietykalność pomieszczeń¹⁴.

Dobra osobiste mogą być nabywane nie tylko w chwili narodzenia człowieka, ale i na późniejszych etapach życia. Będą to przede wszystkim dobra związane z działalnością twórczą, a także takie, które uzależnione są od innych zdarzeń, jak np. założenie rodziny (tajemnica przysposobienia). Z chwilą śmierci człowieka dobra osobiste wygasają i nie podlegają dziedziczeniu, jednak ochronie prawnej podlega pamięć o nich. W judykaturze zostało ukształtowane, a przez doktrynę potwierdzone, specyficzne dobro osobiste nazwane kultem pamięci osób zmarłych, które przysługuje istniejącym najbliższym osobom jako ich własne dobro osobiste¹⁵. Prawo do dochodzenia roszczeń związanych z obraźliwym wypowiedaniem się o osobie zmarłej mają osoby bliskie, które miały rzeczywisty, faktyczny kontakt z osobą zmarłą, a ingerencja w cześć zmarłego wywołała u nich poruszenie. Warto zauważyć, że przy tym specyficznym dobrze możemy mówić o erozji dóbr osobistych, oznaczającej, że im więcej czasu upłynie od śmierci osoby, tym więcej faktów może zostać ujawnionych. Roszczenie o ochronę dóbr osobistych, przewidziane w art. 24 K.c., może być dochodzone jako ściśle związane z osobą pokrzywdzoną i tylko przez tę osobę¹⁶.

Drugim wyrażeniem wartym analizy jest użyte w przepisie „w szczególności”, które wskazuje, że katalog dóbr osobistych nie ma charakteru zamkniętego, dobra osobiste w nim wskazane są wyliczone

tylko *exempli modo*¹⁷. Wydawać by się mogło również, że użycie w przepisie liczby mnogiej dóbr osobistych nie jest przypadkowe. Brak jest jednak przepisu, który wyjaśniałby, czy ustawodawca miał na myśli ogół dóbr osobistych jako pewien zbiór, czy wielość poszczególnych dóbr osobistych. Pewne natomiast jest, że pozostawienie otwartego katalogu dóbr osobistych wynika z ogólnej zasady chroniącej dobra osobiste jednostki, w myśl której źródłem praw i wolności człowieka jest jej przyrodzona i niezbywalna godność człowieka¹⁸, o czym przesądza Konstytucja RP. Tym samym ustawodawca pozostawił sędziemu margines swobody zarówno przy wyznaczaniu samego zakresu chronionego dobra, jak i w odniesieniu do kwestii bezprawności¹⁹.

Brak legalnej definicji dóbr osobistych stał się przyczyną powstania licznych opracowań tego pojęcia zarówno przez doktrynę, jak i judykaturę. W teorii prawa cywilnego pojęcie to ujmowano na dwa sposoby: obiektywny i subiektywny. Według koncepcji obiektywnej, reprezentowanej przez m.in. A. Szpunara (odwołującego się do pojęcia osobowości), dobra osobiste są wartościami o charakterze niemajątkowym, wiążącymi się z osobowością człowieka, uznanymi powszechnie w społeczeństwie, a więc zgodne z jego zapatrywaniami prawnymi, moralnymi i obyczajowymi. Cechują się one znaczną różnorodnością, a przy ocenie ich naruszania należy stosować różne kryteria, wśród których na pierwszym miejscu można wymienić poglądy rozsądnie i uczciwie myślących ludzi, doświadczenie życiowe, a także opinię społeczną oraz stosowany system wartości²⁰.

Według A. Ciska, dobra osobiste to wartości o charakterze niemajątkowym, ściśle związane z osobą ludzką, decydujące o jej bycie, pozycji w społeczeństwie, a zarazem będące wyrazem jej odrębności psychicznej i fizycznej oraz możliwości twórczych, uznane powszechnie w społeczeństwie i akceptowane przez dany system prawny²¹.

Zdaniem J. Panowicz-Lipskiej, dobra osobiste to prawnie uznane wartości, mające charakter niemajątkowy, ściśle związane z istnieniem

13 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 24 września 2014 r., I ACa 301/14, Lex nr 1526919.

14 J. Koczanowski, *Ochrona dóbr osobistych osób prawnych*, Kraków 1999, s. 96.

15 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 lipca 1968r., I CR 252/68, OSNCP 1970, nr 1, poz.18 z aprobowaną glosą A. Kędzierska-Cieślak, *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 12 lipca 1968 r.*, I CR 252/68, „Państwo i Prawo” 1970, z. 8–9, s. 417.

16 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 października 2001 r., V CKN 195/01, Lex nr 53107.

17 Z. Zawadzka, *Wolność prasy a ochrona prywatności osób wykonujących działalność publiczną. Problem rozstrzygnięcia konfliktu zasad*, Warszawa 2013, s. 123.

18 A. Wojciszke, *Katalog dóbr osobistych w świetle przepisów Konstytucji i przepisów Kodeksu cywilnego*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2000, t. IV, s. 671.

19 B. Kordasiewicz, *Jednostka wobec środków masowego przekazu*, Wrocław 1991, s. 160.

20 A. Szpunar, *Ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1979, s. 104–106.

21 A. Cisek, *Dobra osobiste i ich niemajątkowa ochrona w kodeksie cywilnym*, Warszawa 1989, s. 39.

i psychiką, określonej osoby fizycznej, decydujące o jej bycie, pozycji w społeczeństwie, będące wyrazem jej odrębności psychicznej i fizycznej oraz możliwości twórczych, uznane powszechnie w społeczeństwie i akceptowane przez dany system prawny²². Natomiast Z. Radwański proponuje definicję, w której dobra osobiste są uznanymi przez system prawny niemajątkowymi wartościami, obejmującymi fizyczną i psychiczną integralność człowieka, jego indywidualność oraz godność i pozycję w społeczeństwie, stanowiącymi przesłankę samorealizacji osoby ludzkiej. Wartości mogą uzyskać obiektywną doniosłość przez ich społeczną akceptację i uznanie prawne i być widziane przez powiązanie ich z człowiekiem²³.

Przedstawicielem subiektywnej koncepcji jest S. Grzybowski. Według tej koncepcji, dobra osobiste człowieka to niemajątkowe, indywidualne wartości świata uczuć, stanu życia psychicznego. Ochrona dóbr osobistych jest ochroną przed naruszeniem tych wartości²⁴. S. Grzybowski przywiązuje wagę do indywidualnych uczuć ludzkich, do życia psychicznego każdego człowieka, opowiada się za istnieniem wielu dóbr osobistych, jednak wskazuje, że przedmiotem ochrony powinien być niezmałowany stan życia psychicznego.

W koncepcji obiektywnej znaczenie mają oceny społeczne. To, czy doszło do naruszenia dobra osobistego, a także to, czy w ogóle mamy do czynienia z dobrem osobistym, powinno być analizowane z punktu widzenia człowieka rozsądnego i racjonalnego. Obiektywny charakter naruszenia dobra osobistego ma znaczenie w szczególności w przypadku naruszeń dóbr osobistych takich jak prawo do prywatności, cześć, czy swoboda sumienia. Wiadomo bowiem, że osoby, które domagają się ochrony tych dóbr osobistych, mogą charakteryzować się nadmierną wrażliwością, a udręki związane z ich naruszeniem odczuwać w sposób wyolbrzymiony. To, co dla jednych może wydawać się bez większego znaczenia emocjonalnego, drugim może powodować ból i cierpienie. Wszystko zależy od wewnętrznej sfery człowieka, od jego poprzednich doświadczeń i stopnia wrażliwości. Ważne jednak jest, by w określeniu, czy doszło do naruszenia danego dobra osobistego, znaleźć odpowiedni złoty środek. Właśnie temu służy zobiektywizowanie oceny danego zdarzenia. Tylko „osoba trzecia” jest w stanie określić obiektywnie, bez emocjonalnego podejsścia do sprawy, czy doszło do naruszenia dobra osobistego.

22 J. Panowicz-Lipska, *Majątkowa ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1975, s. 29.

23 Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 1994, s. 135

24 S. Grzybowski, *Ochrona dóbr osobistych według przepisów ogólnych prawa cywilnego*, Warszawa 1957, s. 78.

Tym trzecim okiem, jak wskazuje Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 16 stycznia 1976 r.²⁵, jest społeczeństwo, które poprzez swoją obiektywną reakcję ocenia, czy doszło do danego naruszenia. W głosie do tego wyroku J. St. Piątkowski²⁶ podkreśla, że inne ujęcie tej kwestii prowadziłoby do uprzywilejowania osób, które wskutek ukrytych kompleksów albo wygórowanego wyobrażenia o sobie są nadmiernie uczulone na punkcie swej godności.

Myślę, że przyczyny domniemanego uprzywilejowania osób wrażliwych (ocenianie każdego nieprzychylnego zachowania wobec podmiotu jako czynu naruszającego, co w konsekwencji prowadzi do możliwości ubiegania się o ochronę) nie należy szukać ani w ich kompleksach, ani w wygórowanym wyobrażeniu o sobie samym. Człowiek ze swej natury, chcąc czy nie chcąc, dotknięty czynem innego człowieka, zawsze subiektywnie i emocjonalnie będzie odbierał działanie wymierzone prosto w niego. Znaczenie również ma krąg kulturowy, w którym człowiek się wychowuje i dorasta. Wartości przekazywane od pokoleń, takie jak np. poszanowanie wolności i godności, stają się wartościami naszymi, które za wszelką cenę chcemy chronić. Jednak należy pamiętać, że nie każda wyrządzona nam przykrość znajduje swoją kwalifikację prawną i tym samym nie może być zaliczana do naruszeń dóbr osobistych. Koncepcja prezentowana przez S. Grzybowskiego w sposób zrozumiały podkreśla istotę człowieka, jego przeżyć i uczuć. Rzeczywiście, to one mają istotne znaczenie w przypadku ochrony dóbr osobistych. Ocena obiektywna społeczeństwa składa się z subiektywnych opinii indywidualnych osób. Jednak nie można doprowadzić do sytuacji, w której samo wniesienie powództwa jest dowodem na naruszenie dobra osobistego²⁷.

Orzecznictwo również starało się stworzyć własne definicje pojęcia dóbr osobistych. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 10 czerwca 1977 r.²⁸ stwierdził, że dobrami osobistymi jest ogół czynników mających na celu zapewnienie obywatelowi rozwoju, ochrony jego egzystencji, zapewnienia mu prawa do korzystania z tych dóbr, które są dostępne na danym etapie rozwoju społeczno-ekonomicznego społeczeństwa, a które sprzyjają zachowaniu cech odrębności w stosunku do społeczeństwa,

25 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 stycznia 1976 r., II CR 692/75 OSNC 1976, nr 11, poz. 251.

26 J. St. Piątkowski, *Glosa do wyroku SN z dnia 16.01.1976r.*, II CR 692/75, NP. 1977, nr 7-8, s. 1146.

27 P. Księżak, dz. cyt., s. 270.

28 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10 czerwca 1977 r., II CR 187/77, Lex nr 7947.

w którym żyje. Ponadto Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 16 lipca 1993 r.²⁹ nadmieniał, że pojęcie to ma charakter dynamiczny, należy odnosić je do określonego poziomu rozwoju technologicznego i cywilizacyjnego, przyjętych w społeczeństwie zasad moralnych i prawnych, istniejącego rodzaju stosunków społecznych, gospodarczych, a nawet politycznych. Natomiast w wyroku z dnia 11 marca 1997 r.³⁰ Sąd Najwyższy opowiedział się jasno po stronie koncepcji obiektywnej pojęcia dóbr osobistych, wskazując, że ocena, czy w konkretnej sytuacji nastąpiło naruszenie dobra osobistego, nie może być dokonywana według miary indywidualnej wrażliwości zainteresowanego. Nadmieniał, że przy ocenie naruszenia dobra osobistego należy brać pod uwagę opinię innych uczestników, a także normy obyczajowe.

J. Sadowski w publikacji *Naruszenie dóbr osobistych przez media. Analiza praktyki sądowej*³¹ przekonuje, że pomimo deklarowanej przez orzecznictwo obiektywizacji pojęcia dóbr osobistych, w istocie przy ocenie naruszenia dóbr osobistych znajdują zastosowanie kryteria subiektywne. Wyróżnia on m.in. przesłuchiwanie świadków na okoliczność naruszenia dóbr osobistych strony powodowej, reakcję samego powoda, a także jego otoczenia np. na treść spornych publikacji prasowych. Autor podaje liczne przykłady wyroków sądów I instancji, w których obiektywna analiza treści publikacji naruszającej dobra osobiste pozostaje na dalszym planie.

Dobra osobiste są przedmiotem praw osobistych. Ochrona prawna dóbr osobistych przysługuje wtedy, gdy jednocześnie narusza się dobro osobiste i prawo podmiotowe. Dobra osobiste są chronione przez odpowiadające im prawa³². Prawa te są prawami bezwzględными, skutecznymi erga omnes, a także prawami bezpośrednimi. Ich bezwzględność oznacza, że każdy może żądać, by inni nie naruszali jego dóbr osobistych, a zgodnie z ich bezpośredniością realizują się one poprzez korzystanie z określonych dóbr przez uprawnionego bez udziału innych³³.

Trudności sprawia ustalenie, ile tylko czy dana wartość zalicza się do kategorii dóbr osobistych, ale także na podstawie jakiej konstrukcji powinna opierać

29 Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 16 lipca 1993 r., I PZP 28/93, OSNC 1984, nr 1, poz. 2.

30 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 marca 1997 r., III CKN 33/97, OSNC 1997, nr 6–7, poz. 93.

31 J. Sadowski, dz. cyt., s. 17.

32 H. Szewczyk, dz. cyt., s. 217.

33 P. Księżak, dz. cyt., s. 273.

się ich ochrona. Za dominujący pogląd uznaje się, że ochrona dóbr osobistych oparta jest o konstrukcję prawa podmiotowego. Koncepcja instytucjonalna, w myśl której ochrona dóbr osobistych realizowana jest poprzez ustanowienie norm postępowania regulujących konflikt wartości i interesów we wzajemnych oddziaływaniach społecznych, stworzona przez B. Gawlika, nie znalazła swoich zwolenników³⁴. Odnosząc się do konstrukcji prawa podmiotowego, w doktrynie mowa jest o monistycznej i pluralistycznej koncepcji dóbr osobistych.

Do tworzenia pojęcia ogólnego dobra osobistego przyczynił się S. Grzybowski, który stwierdził, że jeśli prawo ani nie wyliczając poszczególnych dóbr osobistych ani też, bliżej ich nie określając, zapewnia ochronę wszystkich dóbr osobistych bez żadnych wyłączeń, to niezbędne jest posiadanie jakiejś, choćby najbardziej ogólnej, wskazówki pozwalającej na dokonanie oceny, czy w danym przypadku mamy istotnie do czynienia z dobrem osobistym³⁵. Koncepcja ta zakłada istnienie wielu różnych dóbr osobistych, chronionych za pomocą jednego, ogólnego prawa osobistości. Za stworzeniem ogólnego dobra osobistego, spajającego wszystkie, różnorodne dobra osobiste, przemawiają liczne argumenty. Głównym celem jest znalezienie nadrzędnego pojęcia dla ustawowych, jak i stworzonych przez doktrynę i orzecznictwo dóbr osobistych. Skutkiem stworzenia tego nadrzędnego pojęcia byłaby możliwość charakterystyki nowych rodzajów dóbr osobistych³⁶.

Przeważającą koncepcją, zgodną z brzmieniem art. 23 K.c., jest jednak koncepcja wielości dóbr osobistych, wywodząca się od F. Zolla, za którą wypowiadają się m.in. A. Szpunar, czy Z. Radwański³⁷. Polega ona na tym, że dla poszczególnych typów dóbr osobistych zostają skonstruowane odpowiadające im typy praw podmiotowych³⁸. Przedmiotem ochrony są wszelkie, ale jednostkowo wskazane dobra osobiste. Pierwszy z wymienionych autorów uważa, że nie da się stworzyć pojęcia ogólnego dobra osobistego, a tym samym ogólnego prawa osobistości. Twierdzi on, że

34 B. Gawlik, *Ochrona dóbr osobistych. Sens i nonsens tzw. praw podmiotowych osobistych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1985, nr 41, s. 137.

35 S. Grzybowski, *Ochrona dóbr...*, s. 78.

36 Z. Bidziński, J. Serda, *Cywilnoprawna ochrona dóbr osobistych w praktyce sądowej*, w: *Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym*, red. J. St. Piątkowski, Wrocław–Warszawa 1986, s. 9–10.

37 Z. Radwański, dz. cyt., s. 135

38 A. Szpunar, dz. cyt., s. 105.

w ten sposób, „łączy się elementy heterogeniczne niemające odpowiednika w rzeczywistości prawnej”³⁹.

Odmianą koncepcję jednolitego prawa osobistości chroniącego wiele jednostkowych dóbr osobistych stworzył A. Kopff. Dla autora, dobrem osobistym jest wszystko to, co nie będąc dobrem materialnym w znaczeniu prawa służy człowiekowi do rozwoju jego fizycznej i psychicznej osobowości oraz do ugruntowania jego odrębności i zarazem pozycji w społeczeństwie⁴⁰. Tym samym, mając na uwadze konstrukcję prawa własności, w którym niezależnie od rodzaju rzeczy, podlega ona prawu własności, można twierdzić, że jedno prawo osobistości chroni liczne dobra osobiste. A. Kopff tworzy jednolite prawo osobistości, a także dwa wielkie działy: prawo do ochrony życia prywatnego i prawo do ochrony różnych jednostkowych dóbr osobistych nieobjętych prawem do ochrony życia prywatnego. W pierwszym dziale znalazły się prawo do intymności życia osobistego i prawo do prywatności życia osobistego. J. Chaciński opowiada się również za konstrukcją wielości dóbr osobistych ujętych w sposób obiektywny. Wskazuje na nieokreśloność pojęcia „uczuć”, które miałyby być przedmiotem ochrony prawnej⁴¹. Pewne natomiast jest, że dobra osobiste przysługują odrębnie i niepodzielnie każdej osobie, a wobec tego, jak zaznaczył Sąd Najwyższy⁴², nie można mówić o wspólności praw, nawet w przypadku małżonków, których łączy wspólność, ponieważ łączy ich wspólność majątkowa, a dobra osobiste mają charakter niemajątkowy. Zatem w sprawach o ochronę dóbr osobistych nie zachodzi współuczestnictwo materialne kwalifikowane, jakim jest współuczestnictwo jednolite zdefiniowane w art. 73 § 2 K.p.c.

Cechą dóbr osobistych jest ich niemajątkowy charakter. Oznacza to, że dóbr tych nie można wyrazić za pomocą kategorii ekonomicznych, chociaż skutek ich naruszenia może przejawiać się w sferze majątkowej poszkodowanego, np. w postaci kosztów leczenia w razie uszkodzenia ciała⁴³. Sfery majątkowej dotyczy także bezprawna eksploatacja takich dóbr osobistych jak głos czy wizerunek. Wykorzystywanie tych dóbr osobistych przez osobę nieuprawnioną może przynosić jej zysk. Tym samym zasadne

jest w takim przypadku roszczenie odszkodowawcze lub z bezpodstawnego wzbogacenia. Możliwość eksploatacji niektórych dóbr osobistych ich komercyjny charakter nie niweczy niemajątkowego charakteru⁴⁴. Zakres poszczególnych dóbr osobistych nie może być traktowany zbyt szeroko i ogólnie. Znaleźnienie rozsądnych granic ochrony dóbr osobistych na co dzień przypada orzecznictwu. Z dnia na dzień ilość wartości, które należałoby chronić, wzrasta. Niewyczerpujący charakter art. 23 K.c. powoduje powstawanie coraz to nowych dóbr osobistych, których charakterystyki powinno dokonywać się za pomocą wskazania sposobów ich naruszenia. Zjawisko kreowania nowych dóbr osobistych wynika ze wspomnianych wcześniej zmieniających się czynników społeczno-moralnych. Jednak należy uznać, że traktowanie prawa do aborcji, wartości środowiska naturalnego, przyjaźni, przywiązania do zwierząt i rzeczy jako samodzielnych i osobnych dóbr osobistych, budzi moje wątpliwości. W mojej ocenie, nagminne poszerzanie zakresu pojęcia dóbr osobistych przez judykaturę zamazuje wyznaczone granice pojęciowe. Oczywiście należy zgodzić się, że wraz z rozwojem mediów i techniki powiększa się liczba sytuacji, w których dobra osobiste są albo mogą być naruszane. Jednak ocena, czy doszło do naruszenia dobra osobistego, powinna być wydawana w zgodzie z opinią publiczną, która, jest wyrazem poglądów powszechnie przyjętych i akceptowanych przez społeczeństwo w danym czasie i miejscu⁴⁵. Nie każde naruszenie będzie rodziło roszczenie, bowiem zgodnie z zasadą *de minimis non curat pretor* wypadki bagatelne nie rodzą roszczeń⁴⁶.

Mając na uwadze powyższe, należy przyjąć, że ochrona dóbr osobistych oparta jest na konstrukcji prawa podmiotowego, a ich definicję powinniśmy ujmować w sposób obiektywny. Dobra osobiste są prawami bezwzględными, niemajątkowymi, niezbywalnymi i niepodlegającymi dziedziczeniu. Są atrybutem zarówno osób fizycznych, jak i osób prawnych wraz z jednostkami organizacyjnymi nieposiadającymi osobowości prawnej, a wyposażonymi w zdolność prawną. Katalog dóbr

39 Tenże, *Zadośćuczynienie za szkodę niemajątkową*, Bydgoszcz 1999, s. 96.

40 A. Kopff, *Koncepcja praw do intymności i do prywatności życia osobistego (zagadnienia konstrukcyjne)*, „Studia Cywilistyczne” 1972, t. XX, s. 4.

41 J. Chaciński, *Prawa podmiotowe a ochrona dóbr osobistych*, Lublin 2004, s. 110.

42 Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 17 października 2012 r., I CZ 130/12, Lex nr 1293688.

43 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 maja 2010 r., II CSK 640/09, OSNC 2011, nr A, poz. 4.

44 Szeroka literatura w zakresie komercjalizacji dóbr osobistych np. T. Grzeszak, *Komercjalizacja dóbr osobistych osób fizycznych. Kilka obserwacji przydatnych w praktyce rzecznika patentowego*, w: *Ochrona własności intelektualnej w działalności naukowo-badawczej*, red. A. Adamczak, Warszawa 2009; F. Rakiewicz, *Uwagi o zjawisku komercjalizacji dóbr osobistych*, „Prawo Wobec Wyzwań Współczesności” 2007, t. IV.

45 D. Dórré-Nowak, *Ochrona godności i innych dóbr osobistych pracownika*, Warszawa 2005, s. 53-54.

46 P. Księżak, dz. cyt., s. 275.

osobistych zawarty w art. 23 K.c. ma charakter otwarty, dobra w nim zawarte mają charakter przykładowy, a one same wraz ze zmianami stosunków społecznych mogą pojawiać się i znikać⁴⁷. Jednak należy zgodzić się z twierdzeniem Sądu Apelacyjnego w Katowicach (wyroku z dnia 13 lutego 2014 r.⁴⁸): ochrona dóbr osobistych ma charakter wyjątkowy. Sięganie do jej mechanizmów powinno następować z odpowiednią ostrożnością i powściągliwością, bez tendencji do sztucznego poszerzania katalogu dóbr o dobra i wartości chronione konstytucyjnie czy też konwencyjnie. Nie można pozwolić na to, żeby katalog dóbr osobistych był workiem, którego dno się nie kończy. Powinien być szafą z wieloma półkami, wraz z możliwością segregacji. Tym samym zakres pojęcia będzie miał wyznaczone granice i nie będzie stanowił problemu dla judykatury, dla której ocena naruszeń dóbr osobistych jest wystarczającym wyzwaniem.

⁴⁷ Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 maja 2010 r., II CSK 640/09, Lex nr 598758.

⁴⁸ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 13 lutego 2014 r., V ACa 535/12, Lex nr 1437980.

BIBLIOGRAFIA

Akty prawne

- Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny, tekst jedn.: Dz. U. z 2019 r. poz. 1495, ze zm.
 Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe, Dz. U. z 2013 r., poz. 771.
 Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, t. jednolity, Dz. U. z 2006 r. nr 90, poz. 631, ze zm.
 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, Dz. U. z 2016 r., poz. 189.
 Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, t. jednolity, Dz. U. z 2015 r., poz. 2135.

Orzecznictwo

- Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 16 lipca 1993r., I PZP 28/93, OSNC 1984, nr 1, poz. 2.
 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 marca 1997 r., III CKN 33/97, OSNC 1997, nr 6-7, poz. 93.
 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 stycznia 1976 r., II CR 692/75 OSNC 1976, nr 11, poz. 251.
 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10 czerwca 1977 r., II CR 187/77, Lex nr 7947.
 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 maja 2010 r., II CSK 640/09, OSNC 2011, nr A, poz.4.
 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 lipca 1968r., I CR 252/68, OSNCP 1970, nr 1, poz.18 z aprobowaną glosą A. Kędzierska-Cieślak, Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 12 lipca 1968 r., I CR 252/68, „Państwo i Prawo” 1970, z. 8–9, s. 417.
 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 października 2001 r., V CKN 195/01, Lex nr 53107.
 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 maja 2010 r., II CSK 640/09, Lex nr 598758.
 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 24 września 2014 r., I ACa 301/14, Lex nr 1526919.
 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 13 lutego 2014 r., V ACa 535/12, Lex nr 1437980.
 Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 17 października 2012 r., I CZ 130/12, Lex nr 1293688.

Literatura przedmiotu

- Cisek A, w: Kodeks cywilny. Komentarz, red. E. Gniewek, Warszawa 2008.
- Bidziński Z., Serda J., *Cywilnoprawna ochrona dóbr osobistych w praktyce sądowej*, w: Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym, red. J. St. Piątkowski, Wrocław–Warszawa 1986.
- Cisek A., Dobra osobiste i ich niemajątkowa ochrona w kodeksie cywilnym, Warszawa 1989.
- Chaciński J., Prawa podmiotowe a ochrona dóbr osobistych, Lublin 2004.
- Dobrodziej E., Ochrona dóbr osobistych, Bydgoszcz 2003.
- Dórre-Nowak D., Ochrona godności i innych dóbr osobistych pracownika, Warszawa 2005.
- Drela M., w: Zarys prawa cywilnego, red. E. Gniewek, P. Machnikowski, Warszawa 2014.
- Gawlik B., Ochrona dóbr osobistych. Sens i nonsens tzw. praw podmiotowych osobistych, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1985, nr 41.
- Grzybczyk K., Dzieło reklamowe i jego twórca, Warszawa 1999.
- Grzybowski S., w: System prawa cywilnego., t. 1: Część ogólna, red. S. Grzybowski, Wrocław–Warszawa 1974.
- Grzybowski S., Ochrona dóbr osobistych według przepisów ogólnych prawa cywilnego, Warszawa 1957.
- Koczanowski J., Ochrona dóbr osobistych osób prawnych, Kraków 1999.
- Kopff A., Koncepcja praw do intymności i do prywatności życia osobistego (zagadnienia konstrukcyjne), „Studia Cywilistyczne” 1972, t. XX.
- Kordasiewicz B., Jednostka wobec środków masowego przekazu, Wrocław 1991.
- Panowicz-Lipska J., Majątkowa ochrona dóbr osobistych, Warszawa 1975.
- Piątkowski J., Glosa do wyroku SN z dnia 16.01.1976r., II CR 692/75, „Nowe Prawo” 1977, nr 7–8.
- Radwański Z., Prawo cywilne – część ogólna, Warszawa 1994.
- Szewczyk H., Ochrona dóbr osobistych w zatrudnieniu, Warszawa 2007.
- Szpunar A., Zadośćuczynienie za szkodę niemajątkową, Bydgoszcz 1999.
- Szpunar A., Ochrona dóbr osobistych, Warszawa 1979.
- Wojciszke A., Katalog dóbr osobistych w świetle przepisów Konstytucji i przepisów Kodeksu cywilnego, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2000, t. IV.
- Zawadzka Z., Wolność prasy a ochrona prywatności osób wykonujących działalność publiczną. Problem rozstrzygania konfliktu zasad, Warszawa 2013.

ABSTRAKT

Postępowania cywilne w sprawie o naruszenia dóbr osobistych ujętych w art. 23 i 24 Kodeksu cywilnego, to obecnie, jedno z najczęściej toczonych postępowań. Popularyzacji zagadnienia dóbr osobistych i jego realizacji służy rozwój komunikacji masowej tj. mass mediów, a także rozwój techniki i nauki (choćby Internetu). Powoduje to niestety nadmierne wykorzystywanie pojęcia dóbr osobistych w celu ochrony wartości i zasad. Pojęcie dóbr osobistych nie zostało skonkretyzowane, ani przez ustawodawcę, ani przez doktrynę prawniczą. W artykule zostały przedstawione sposoby rozumienia tego pojęcia, a także wskazano na potrzebę wyodrębnienia jego granic.

SŁOWA KLUCZE

Prawo, dobra osobiste, kodeks cywilny, wartości

1.0 INTRODUCTION

Nigeria has a federal system of government with 36 states and the Federal Capital Territory of Abuja. Within the states, there are 774 local governments in total. Education is administered by the federal, state and local governments. The Federal Ministry of Education is responsible for overall policy formation and ensuring quality control but is primarily involved with tertiary education. School education is predominantly the responsibility of the state (secondary) and local (elementary) governments. The country is multilingual and home to more than 250 different ethnic groups. The languages of the three largest groups, the Yoruba, the Ibo, and the Hausa, are the language of instruction in the earliest years of primary instruction; English replaces them in Grade 4. Nigeria's education system encompasses three different sectors: primary education (nine years), post-primary/senior secondary education (three years), and tertiary education (four to six years, depending on the program of study). According to Nigeria's latest National Policy on Education (2013), primary education covers nine years of formal (compulsory) schooling consisting of six years of elementary and three years of junior secondary education. Post-basic education includes three years of senior secondary education. Elementary education covers grades one through six. As per the most recent Universal Basic Education guidelines implemented in 2014, the curriculum includes English, Mathematics, a Nigerian language, basic science and technology, religion and national values, and cultural and creative arts, Arabic language (optional). Pre-vocational studies (home economics, agriculture, and entrepreneurship) and the French language are introduced in grade 4 (Jennifer, Nick, and Caroline (2017).

Nigeria's national policy on education stipulates that the language of instruction for the first three years should be the "indigenous language of the child or the language of his/her immediate environment," most commonly Hausa, Ibo, Yoruba. However, this policy may not always be followed at schools throughout the country, and instruction may be delivered in English. English is commonly the language of instruction for the last three years of elementary school. Students are awarded the Primary School Leaving Certificate on completion of Grade 6, based on continuous assessment (Jennifer, Nick, and Caroline 2017).

Planning and administration of primary education in Nigeria is a shared responsibility of the three tiers of Government – Federal, State, and Local – government. At the Federal level, the Federal Ministry of Education (FMOE) has a policy formulation and coordination mandate. The National Council on Education coordinates policy-making across the different tiers of government, and the Universal Basic Education Commission (UBEC) is the executive agency of the Federal Government responsible for primary education policy implementation. At the state level, operational responsibility for primary education rests with State Universal Basic Education Boards (SUBEBs), with some variations in the institutional framework: in some instances, secondary education falls under a separate executive agency, the State Education Board (SEB), and the State Ministry of Education (SMOE). The institutional framework is not delineated at the local level since Local Government Education Authorities (LGEAs) – the local arm of SUBEBs -- are in charge of primary education. In contrast, local governments are involved in the management and financing of primary education (World-Bank, 2017).

Primary school education in Nigeria has to face many challenges, and these challenges are militating against the realization of its objectives. This paper aims to examine the challenges facing the planning and administration of primary schools in Nigeria and suggest possible solutions.

2.0 LITERATURE REVIEW

2.1 Concept of Primary School Education

Primary education is the bedrock on which other levels of education are built. The National Policy on Education (2013) refers to it as "Education given in an institution for children" typically aged 6-11. This is the level that prepares pupils for Secondary Education. Essential skills must be inculcated into learners as specified in the objectives. Early child education

precedes primary school education. Primary school education is a foundation education. Primary school education is the basis that other forms of education depend upon. prepares children for secondary school education. The National Policy on Education (2013) stated that the objectives of primary education are the following:

- a. The inculcation of permanent literacy and numeracy and the ability to communicate effectively.
- b. The laying of a sound basis for scientific and reflective thinking;
- c. Citizenship education as the basis for effective participation in and contribution to society's life.
- d. Character and moral training and the development of sound attitudes;
- e. Developing in the child the ability to adapt to his or her changing environment;
- f. Giving the child opportunity for developing manipulative skills required to function effectively in the society within the limits of his or her capacity and;
- g. Providing essential tools for further educational advancement, including preparation for trades and crafts of the locality.

Noun (2009) observed that the major provider of primary education is the government. Also, the National Policy on Education (2013) gives the private individuals, religious groups, or organizations opportunities to establish primary schools, provided they are ready to comply with the government policies. That is why there are private nursery/primary schools alongside public primary schools to provide primary education. To ensure quality, inspectorate divisions of Ministries of Education at Federal and State levels and Local Inspectorates of Education (LIEs) at the local government level inspect prospective private schools before the operation's approval is given. Both private and public schools use approved curricula in instructional delivery to guarantee quality.

2.3 Concept of Educational Planning

Edame (2015) in Denga (1989), defined educational planning as the formulation of educational policies and objectives, the coordination of various educational proposals, the projection of enrolments, compilation of school statistics, education costing and budgeting, establishment of new schools, and the expansion of the existing ones. It also involves systematic forecasting of educational growth rates, staffing, financing, directing, and experimentation. Edame (2015) viewed educational planning as prompted by factors such as population growth to educational opportunities and

the demand for education, workforce needs, environmental or ecological considerations, cultural, social, and economic changes and communication needs, among other factors. That means that Nigeria's educational planning must consider its physical, social, economic, and developmental priorities. Any education system's success is hinged on proper planning and therefore calls for judicious, financial and administrative planning, taking into account other needs of society. Educational planning as an instrument of development takes cognizance of the close links which must be established between the objectives on the one hand and the means and resources to achieve these objectives on the other. It involves the governments' priorities and options and indicates the plan's possible financial, social, and economic consequences. A sound plan should consider the existing flows in the previous system and show how the proposed plan will be better than the previous one (Edame, 2015). Educational planning is a branch of education that deals with education planning to ensure that educational objectives are realized. Educational planning is the process of identifying the goals and objectives of education and strategically identifying the means of achieving educational goals.

2.4 Concept of Educational Administration

Educational administration is the study and practice of managing the resources, tasks, and communications involved in running a school. The school administration definition applies to the leadership of private or public institutions of learning. Educational Administration is regarded as integrating the appropriate human and material resources available and effective for achieving an educational institution program. The term "Administration" does not refer to any single process or act. It is like a broad umbrella, encompassing many processes, such as planning, organizing, directing, coordinating, controlling, and evaluating the performance. The same situation occurs in the field of educational administration. The concept of educational administration is applicable in an educational organization with specific purposes or goals to fulfil (Diksha 2018). Educational administration is the process of arranging educational resources to achieve the objectives of educational institutions.

3.0 CHALLENGES FACING ADMINISTRATION OF PRIMARY SCHOOLS EDUCATION IN NIGERIA

There are many challenges facing the administration of primary school education in Nigeria. These challenges include: management challenges, poor quality of primary school education, inadequate qualified teachers, inadequate infrastructural facilities, poor planning, inadequate funding, out of school children problem, corruption, shortage of instructional materials, ineffective supervision and inspection.

3.1 Management Challenges

Management problem is one of the major problems facing the administration of the primary school in Nigeria. The Nigerian constitution placed education on the concurrent list, meaning that each government tier has its education administration roles. However, the Federal government has the highest power to make policies and laws regarding education in Nigeria. Primary school education administration and management in Nigeria are the responsibility of Local Education Authorities (LGEAs) under State Universal Basic Education Boards (SUBEBs) and the UBEC at the federal level. There are a large number of other institutions, including the National Commission for Nomadic Education (NCNE), the National Commission for Mass Literacy, Adult and Non-formal Education (NMEC), the National Teachers' Institute (NTI), the Nigerian Education and Research Development Council (NERDC), the National Commission for Colleges of Education (NCCE) and the Teachers' Registration Council of Nigeria (TRCN). The implementation of the UBE program is overseen by the UBE Commission (UBEC), with a range of other institutions specifically responsible for education in the country. However, there is no clarity on the management structures and guidelines for delivering the program'. Many argue that, with this array of organizations, the country's institutional framework lacks a clearly defined structure. A study published in (2015), which reviewed a decade of the UBE program, concluded that "Nigeria does not possess the required executive capacity to effectively implement the UBE program because of the overlapping functions of bureaucratic agencies". The Nigerian education sector suffers from weak capacity at the institutional, organizational, and individual levels". They observed that a weak institutional framework with multiple agencies overlapping roles and responsibilities remains unreformed World-Bank

(2017). The administration of education suffers from insufficient inter-agency and intergovernmental coordination.

3.2 Poor Quality of Primary School Education

The low quality of education is another problem that primary school education in Nigeria has to face. Many public primary school students in Nigeria cannot read and solve simple mathematics tasks. According to the World-Bank (2017) report, the quality of primary education, measured in terms of student learning outcomes, is low in Nigeria. According to international standards, children who have completed grade 3 are expected to be fully literate. Nevertheless, in Nigeria, only 66 per cent of public school students can read at least one of three words, and 78 per cent can add single digits after completing grade 4 (2015 NEDS). In terms of variation across the States, a test administered to grade 4 pupils as part of the 2013 Service Delivery Indicator (SDI) Survey produced an overall low score of 32 per cent, with the two southern states leading the ranking (59 and 54 per cent) and the two northern states with significantly lower scores (23 and 20 per cent). The problem of poor quality education at the primary school level in Nigeria is linked to many factors, such as the shortage of professional teachers, inadequate infrastructural facilities, inadequate funding, poor supervision, and institutional corruption. Lack of learning materials on the part of children also affects the quality of education. Many primary school students do not have learning materials, and this affects learning. The (2013) SDI Survey tracks the availability of minimum teaching and learning materials and equipment in schools (pens, pencils, notebooks, textbooks, blackboards, chalk) and minimum infrastructure, including clean, private, and accessible toilets. In terms of teaching equipment, only 55 per cent of schools surveyed in the four States had the required minimum. In terms of textbooks' availability, only 38 per cent of pupils had mathematics and English textbook. This figure is roughly comparable to the figure reported in the 2015 NEDS on the availability of free textbooks in primary schools.

3.3 Inadequate of Qualified Teachers

The problem of inadequate of professional teachers constitute a significant challenge in primary school education in Nigeria. Many primary schools in the country do not have adequate professional teachers, especially in the sciences subjects. There is a shortage of professional teachers in the

science program in most primary schools across the country. The shortage of professional teachers is affecting the delivery of teaching programmes in primary schools. The 2018 National Personnel Audit (NPA), conducted by the Universal Basic Education Commission (UBEC), was officially launched by the Minister of Education on public and private primary education schools in Nigeria. According to the report, there was a deficit of 135,319 teachers at the Early Childhood Care Development Education, 139,772 deficit in primary schools, and 2,446 shortage in Junior Secondary Schools across the nation (Independent, 2019). Another issues regarding the teachers in primary schools in Nigeria is the problem of qualifications. Many teachers who work in Nigerian primary schools is not adequately qualified. World-Bank (2017) report submitted that most basic education teachers lack formal qualifications and required content knowledge and practical teaching skills. In 2010 32 per cent of teaching staff in pre-primary education, 40 per cent in primary education, and 15 per cent in junior secondary education lacked formal qualifications. In addition to being concentrated in the South, qualified teachers tend to work in urban and private schools. As part of the 2013 SDI Survey in two northern and two southern states, actual teacher skills were assessed. The average score on the English and mathematics assessments among English and mathematics teachers was 32.9 per cent, with only 3.7 per cent of the teachers managing to obtain a score of at least 80 per cent on these assessments. These findings indicate that teachers in Nigeria do not have the knowledge and technical competencies to teach their subject matter.

3.4 Inadequate Infrastructural Facilities

Inadequate infrastructural facilities are another problem of Nigerian primary schools. Many primary schools do not have adequate infrastructural facilities to aid the implementation of teaching and learning. Infrastructural facilities include electricity, water, classrooms, ICT facilities, water, good roads, chairs, desks, libraries, laboratories, and internet services. World-Bank (2017) submitted that a lack of proper infrastructure was observed, with only 19 per cent of schools having the minimum. Significantly, given the well-documented adverse effects on female enrollment, only 27 per cent of schools' toilets were clean, 44 per cent private, and 38 per cent accessible. Adeleke (2013) reported that inadequate infrastructural facilities are a major problem facing most early childhood education in Nigeria. In his research, Abdul (2014) concluded that primary schools'

majorities in Northcentral Nigeria do not have adequate infrastructural facilities.

3.5 Poor Planning

Poor planning of primary school education is another major problem facing primary school education administration in Nigeria. Primary school education lacks effective planning, which is responsible for the poor implementation of universal primary education. Ogunode (2018) conducted a study investigating the challenges facing Basic Education planning in FCT, Abuja, Nigeria. Result collected, and then analysed in the study showed that: 100% of the respondent agreed that challenges are facing the planning of primary Education in FCT, Abuja, Nigeria and the challenges facing the planning of primary education in FCT include inadequate funding of planning, inadequate planning tools, inadequate educational planners, the insufficient capacity of educational planners, political influences, political instability and lack of reliable data/information. Based on this finding, the study recommends that the government increase education funding and specifically the funding of educational planning in the country. There is no systematic planning framework for the country that ensures adequate data and research, sound information system, monitoring and evaluation, and tracking results. The result is the abandonment of projects, poor plan implementation, and poor service delivery. For instance, it has been documented by the Presidential Assessment Committee report that 11 886 projects worth N7.7 trillion have been abandoned across the country, denying citizens the benefits (Oti, 2017). Barasa (2007) opined that if a system lacks sound planning or its plans are improperly defined, the process would be haphazard. Planning is a future-oriented process. Forecasting is involved in the setting of goals and sub-goals as well as objectives. Through educational planning, an administrator can develop ways and means of achieving educational goals and objectives. When educational programme is not well planned, implementation of the programme will be problem and this will defeat the objective of the programme.

3.6 Inadequacy of Funding

The inadequate budgetary allocation is another challenge for the administration of primary school education in Nigeria. On school enrollment, the 2018 NPA report indicated that there are 27.8 million learners in primary

schools-22,384,755 in public primary schools and 5,504,632 enrollment in private schools (Independent 2019). The problem of inadequate funding of education in Nigeria affects the production of qualified and sound teachers. According to Ogunode (2019), the United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization, in its (2015) report titled 'Education for All 2000-2015: Achievements and Challenges,' recommended that 15 to 20 per cent should be allocated to education in the national budgets of developing countries. The report reads that "In 2006, the high-level group on EFA proposed that governments should spend between four per cent and six per cent of the gross national product on education and that, within government budgets, between 15 per cent and 20 per cent should be earmarked for education."

Nevertheless, over the years, the country's budgets for education have fallen below the recommendation. Between 2003 and 2013, education spending fluctuated from 8.21 per cent of the total budget in 2003 to 6.42 per cent in 2009 and 8.7 per cent in 2013. In 2014, the government significantly increased education spending to 10.7 per cent of the total budget. The inadequate funding of primary school education is responsible for the shortage of professionals, lack of instructional materials, inadequate infrastructural facilities, poor supervision, poor planning, and poor education quality (World-Bank 2017). The problem of inadequate funding of primary schools is responsible for the shortage of professional teachers, inadequate infrastructural facilities, shortage of instructional materials, poor supervision, poor quality of education, and poor education planning.

3.7 Challenge of out of School Children

Another challenge facing primary school education administration is how to enrol the children out of school in Nigeria into the basic education schools across the country. The Nigerian primary was designed to provide free and compulsory education for all Nigerian children between six and eleven. Primary school education's inability to ensure that children have access to free and professional education is problematic. Nigeria's primary education sector is overburdened by strong population growth. A full 44 per cent of the country's population was below the age of 15 in 2015, and the system fails to integrate large parts of this burgeoning youth population. According to the United Nations, 8.73 million elementary school-aged children in 2010 did not participate in education, making Nigeria the country with the highest number of out-of-school children worldwide. The lack of adequate education for its children weakens the Nigerian

system at its foundation. The Nigerian government has the official goal to universalize free primary education for all children, and because of that, thousands of new schools have been built in recent years. Nevertheless, despite recent improvements in total enrollment numbers in elementary schools, the primary education system remains underfunded; facilities are often inadequate, teachers poorly trained, and participation rates are low by international standards (World-Bank 2017).

3.8 Corruption

Corruption is another big problem facing primary school education administration in Nigeria. Corruption has penetrated educational institutions. Officials have diverted funds released to administer programmes in the primary schools in the Ministries, departments, and education agencies. Many funds have been budgeted and released to implement policies and programs to improve primary school education quality in Nigeria, but the funds ended up in private hands. Many allegations of corruption have been levied against officials and administrators of primary school education in Nigeria. For instance, at the pre-school and primary education, The Education Secretary of Sabon Birni Local Government Area of Sokoto State, Ishaka Abdullahi, was arraigned before Justice Malami Umar Dogondaji of the state high court for fraud. Abdullahi was arraigned by the Sokoto zonal office of the Economic and Financial Crimes Commission (EFCC) after investigators traced school feeding funds to bank accounts linked to him. The investigation revealed that the federal government's nationwide Home Grown School Feeding Programme (HGSFP) for primary school pupils has been hijacked by some fraudulent elements in Sabon Birni Local Government. The Commission's investigations revealed that Hassi Abdullahi, one of the cooks in the program, died on 18th March 2019. Nevertheless, funds were still being channelled to her account from the HGSFP account, totalling 429,000.00 Naira which was fraudulently withdrawn (Thewhistler 2020).

According to a survey conducted by GeoPoll in Nigeria, over half of respondents reported that they frequently encounter corruption in public services, especially in the education sector. "54 per cent of Nigerians report that they always or frequently encounter corruption in their interactions with public services. The poll surveyed 2,000 Nigerians about their corruption experiences in fundamental sectors and found that, while Nigerians consider education and electricity essential public services, these two are also seen as the most corrupt. The poll also found that the

poorest Nigerians are the ones most affected by corruption. The funds available for capital projects and the provision of these services are being mismanaged and misappropriated. Corruption practices in the primary school administration in Nigeria are among the main factors responsible for poor education quality.

3.9 Shortage of Instructional Materials

Shortage of instructional material is a major challenge facing the administration of primary school in Nigeria. Many primary schools in the country do not have sufficient instructional materials to give to the teachers for delivering or supporting teaching at the classrooms. Instructional materials are essential in the implementation of teaching and learning programmes in educational institutions. Instructional materials are educational resources that help teachers deliver the lesson in ways that make it easier for them to understand. Sadly, many primary school teachers do not have instructional materials to support teaching in their various schools. The (2013) SDI Survey tracks the availability of minimum teaching and learning materials and equipment in schools (pens, pencils, notebooks, textbooks, blackboards, chalk) and minimum infrastructure, including clean, private, and accessible toilets. In terms of teaching equipment, only 55 per cent of schools surveyed in the four States had the required minimum. In terms of textbooks' availability, only 38 per cent of pupils had mathematics and English textbook. This figure is roughly comparable to the figure reported in the 2015 NEDS on the availability of free textbooks in primary schools. A lack of proper infrastructure was observed, with only 19 per cent of schools having the minimum.

3.10 Ineffective of Supervision and Inspection

Ineffective supervision and inspection is a very big problem facing the primary schools in Nigeria. The supervision mechanism designed for the primary school system is weak and ineffective. Supervision and inspection are essential for the development of primary school education in Nigeria. It is observed that the supervision and inspection of primary school education in Nigeria is ineffective. Teboho (2000) observed that planning, supervision, and monitoring mechanisms for the entire education system have been fragile. Management problems within the system have often been cited as a factor that negatively impacts the success of projects that international development agencies have supported. Ogunode

(2021) studied the challenges facing the universal primary education programme's supervision in the Kuja area council of FCT, Abuja, Nigeria. The study revealed that few supervisors, inadequate supervision materials, the lack of security, logistical problems, inadequate funding, and insufficient capacity development of supervisors are considered the main challenges for the supervision of universal primary education program in the Kuje area. Based on these findings, the following recommendations were made: the government should increase supervision funding in the area council and the country.

4.0 CHALLENGES FACING THE PLANNING OF PRIMARY SCHOOLS EDUCATION IN NIGERIA

The challenges facing the planning of primary schools education in Nigeria include: inadequate data, inadequate planning funds, shortage of qualified planners, political instability, poor capacity development for planners, and poor planning of primary school education.

4.1 Inadequate Data

Inadequate data/information is a big problem facing the planning of primary school education in Nigeria. The available data for planning of primary school education are outdated or inaccurate. The methods and approaches adopted for data collection do not meet the appropriate standards, which makes the data unrealistic. The problem of inadequate and unreliable data is another challenge facing the planning and administration of primary school education in Nigeria. Ololube (2013) observed that educational planners face one of the most difficult challenges is inaccurate statistical data. Statistical deficiencies and inaccurate data, in most cases, inhibit the quality of technical planning. Nigerian education system have failed to plan effectively due to the lack of accurate educational data. The process of educational planning in Nigeria is also (Noun, 2009) hampered by the critical problem of inadequate statistical and demographic data. For any meaningful planning to be carried out, statistics is very crucial. However, a reliable census has been conducted in-country. For instance, during the pre-independence era, the censuses conducted in 1931 and 1952 were confronted with insufficient funds and a lack of trained personnel for any meaningful exercise. There was also a fear of the government using such a census for taxation. Thus, most people did not cooperate with the officials, making it impossible for any reliable population figure

to be attained. NEEDS (2014) stated that it was challenging to obtain data with current statistics for the assessment, mainly because current data on the education sector was generally not available in the public domain. Therefore, the assessment relied on the available data, some of which was more than three years old and had not been updated. Edame (2015) opined that adequate, reliable, and valid statistical data are required to serve as basis for planning. The statistical ability of many planners is inadequate for accurate projections.

UNESCO's Education review of Nigeria in 2015 addresses this challenge as one of the main obstacles to achieving progress. "The 2002 Global Monitoring Report documented that Nigeria was one of the countries in sub-Saharan Africa without data on UPE. The report also shows that Nigeria had no data on Gross Enrolment Ratio (GER) and Net Enrolment Ratio (NER). The country is one of the 11 African countries at serious risk of not achieving the goal. The exercise to analyze progress towards the goal of UPE has been based on country net enrolment ratios, and these countries had NERs of less than 80% (World-Bank 2017). Teboho (2000) submitted that data on the education system has not been collected on time or processed appropriately for planning. Thus, the system has suffered from a lack of adequate planning for implementing the policies that are vital to improved quality and expansion. There was uncontrolled growth in the system, especially at the basic levels and later in the higher education sub-sector. An infrastructure for providing leadership was put in place without the necessary resources to undertake the required changes.

4.2 Inadequate Planning Funds

The problem of inadequate planning fund is a big challenge for the planning of primary school education in Nigeria. The funds budgeted for primary school education planning in Nigeria are not adequate and affect the planning program of primary school education. Ololube (2013) submitted that the budgetary allocations available for educational planning in Nigeria are nothing to write home about. Funds provide for education planning are too small for proper planning to take place. The condition of the sector remains a thing of concern. Under-funding and systemic corruption make the matter worse. The education planning sector's insufficient funding stands as one of the major factors working against effective planning and implementation of education programs. Noun (2009) observed that another related problem encountered in the process of educational

planning in Nigeria is that of economic constraints. Adequate allocation of resources is necessary for the successful implementation of educational programs. However, due to political consideration and the high inflation rate, educational programs in the country have tended to be unrealistic in relation to available resources. The planner tends to underestimate the cost of such a programme and continues to overestimate the anticipated revenue to execute the plans. The worldwide economic recession had worsened this situation. There is also an overreliance on foreign aids in Nigeria. Like many African countries, it usually anticipates foreign donors' help to finance some of its development projects, including those in education. The problem arises when the anticipated money does not come, which automatically means that the programs planned cannot be carried out. The insufficient funding of educational planning is responsible for the shortage of professional planners, inadequate planning tools, a poor capacity development program for planners, inadequate data, and poor primary school education planning in Nigeria.

4.3 Shortage of Qualified Planners

The shortage of educational planners in primary school education is another major problem facing the planning of primary school in Nigeria. There are few professional educational planners in primary school education, and many agencies, departments, and ministries of education do not have adequate educational planners. Ololube (2013) observed that most educational planners in Nigerian do not have complete competence in planning. Qualified planners are the single most significant resource that can lead to greater and efficient planning productivity as performance. In planning, what is needed is adequate resources by connecting the totality of knowledge, skills, and talents to achieve planning objectives. The quality of planners should be nothing less than the basic acceptable standards worldwide. Noun (2009) opined that the lack of sufficiently well-trained personnel in the Ministries of Education planning units is another problem. These units require people to carry out project development in the educational service to realize the planners' goals. Therefore, the Ministries units lack specialists such as educational planners, statisticians, programmers, and analysts, who could effectively develop and ensure successful plans. That is partly due to the educational system's rigidity, which is not responding adequately to the need to place people trained in the area of educational planning in the appropriate position. The wrong notion that anyone who has served in the Ministry of Education

for an extended period could automatically occupy such planning units in the Ministries, having their planning directors as people who just rose through the ranks without any cognate experience in planning skill. The few available specialists who are employed in the planning divisions of education sometimes opt for the private sector due to the poor conditions of service offered in the Ministry.

4.4 Political Instability

The problem of political instability is another challenge facing the planning of primary school education in Nigeria. Due to government and political parties' changes that come to power, there are changes in the administration, affecting the planning program and strategic actions plan of education for primary school education in Nigeria. Gbenu (2012) submitted this had been a severe bottleneck to plan implementation in Nigeria, where there is often a frequent government change. Planning of any kind in Nigeria is dated back to the beginning of 1946. Since this time, political conditions conducive to a smooth implementation of plans have been lacking.

On the whole, the government of most developing countries of the world has been that new governments come in with different decision-making styles. Plans made by previous governments are either disrupted or discontinued. That is expected to reduce or change now with the advent of democracy if well-practised (Noun 2007). (World-Bank 2017) observed that despite being set up with specific targets, funds, and implementation procedures, the national education policy faced significant discontinuity between governments, which negatively affected commitment and consistency across the years. "Various governments formulated educational policies, but political instability stalled or discouraged the political will to implement such policies. As new governments came in quick succession and relative uncertainty, continuity in policies could not be guaranteed. Every political player was in a hurry to help himself before another group displaced him. That has affected educational policy implementation too.

4.5 Poor Capacity Development for Planners

The poor capacity development program of educational planners in the agencies, department, and ministries of education is also responsible for poor education planning in Nigeria. Many educational planners working in different ministries, departments, and education agencies

are not exposed to constant training and retraining programme, affecting their capacity to deliver well in terms of planning the education. (Otiye 2019) submitted that the ministries, departments and agencies (MDAs) in the different sectors such as trade, agriculture, education, health, and security are expected to deliver government services to meet Nigerians' needs. However, the poor recruitment and posting, lack of motivation, poor allocation of resources, and poor management have resulted in weak capacity, weak accountability, and poor performance of the MDAs. Ogunode (2018) observed that insufficient educational planners' poor capacity, inadequate funding of planning, inadequate planning tools, inadequate educational planners, political influences, political instability, and lack of reliable data/information are primary education planning problems. Based on this finding, the study recommends that the government increase education funding and specifically the funding of educational planning in the country.

4.6 Poor Planning of Primary Schools Education

There is no process or criteria, or mechanism for filtering policy ideas in the country. Policy proposals are often not evidence-based because ideas that enter the policy agenda are based on their private interest. As a result, the planning policy is not strategic. Implementation of the recommendations does not give the desired result, leading to a waste of resources due to duplication and failed programs and projects: the World Bank Resource Allocation Index and Global Competitive Index rate Nigeria very poorly in terms of the policy. There is the need to turn around the present state of Nigeria's policies, which are insubstantial, incoherent, inconsistent, and insufficiently aligned to strategic priorities identified in national development plans (Otiye 2019).

5.0 CONCLUSION

From the abover analysis and reviewed paper, the paper concludes that primary school education as an economic, social, and political transformation engine deserves more than action plans and education documents. Primary school education must be given proper attention. The planning and administration are crucial to the realization of primary school objectives in Nigeria. Challenges are facing the planning and administration of primary schools in Nigeria. This paper identified: management challenges, poor quality of primary school education, inadequate qualified teachers,

inadequate infrastructural facilities, poor planning, inadequate funding, problem of out of school children, corruption, shortage of instructional materials, ineffective supervision and inspection challenges facing the administration of primary schools in Nigeria. In the area of challenges facing the planning of primary schools education in Nigeria, the paper also identified : inadequate data, inadequate planning funds, shortage of qualified planners, political instability, poor capacity development for planners, and poor planning of primary school education.

6.0 WAYS FORWARD FOR THE SUSTAINABILITY OF PRIMARY SCHOOL EDUCATION IN NIGERIA

Primary school education is the education that every form of education depends on. Primary school education is key to the eradication of illiteracy in the country. The realization of the objectives of primary school education depends on effective planning and administration. To improve the quality of planning and administration of primary schools in Nigeria, the paper hereby recommends developing a strategic plan to develop primary school education in Nigeria. It also recommends ensuring adequate funding of primary school education, employing more professional teachers and planners, ensuring capacity development program for teachers and planners, and establishing the department of data management and distribution. Finally, it underlines the importance of policies' stability and a fight against all forms of corruption in the ministries, department, and agencies of education through the use of all anti-corruption agencies in the country.

6.1 Strategic Plan for Primary Schools Education

The government should develop a strategic plan for the development of primary school education in Nigeria. The strategic plan for primary schools education will help give maximum direction and investment in the sector.

6.2 Adequate Funding

The government should provide adequate funds for developing primary school education in Nigeria to enable fundamental development in the sector. More funds should be allocated for the planning of primary school education in Nigeria.

6.3 Employment of Professional teachers and Planners

The government should employ more professional teachers and deploy them to all the primary schools in the country. More planners should also be employed and post to ministries and agencies, and departments in all government tiers in Nigeria. That will help to improve the quality of primary school education.

6.4 Capacity Development

The government should always organize training and retraining programs for teachers and planners saddle with the responsibilities of teaching and planning primary schools education in the country.

6.5 Establishment of Department of Data Management

The government should create a department or an agency that will handle the generation and management of educational data in Nigeria to ease educational planning.

6.6 Policies Stability

The government should ensure that all the stakeholders jointly do policies and planning of education in the country and even with the opposition parties. Any government that comes on board will see the need to continue the policies met on the ground. That will aid policy continuity in the country, which is the key to the development of education.

6.7 Fight with Corruption

The government should fight all forms of corruption in educational institutions to prevent misused educational funds meant for educational planning in the country and administration of education.

BIBLIOGRAPHY

- Abdul, S.Y (2014) Survey of infrastructural facilities in North-central Nigeria. *JIE* (5(7))
- Adeleke, T.R (2015). Supervision of Education in Nigeria.
- Independent (2019) Teaching Gap In Basic Education System Hits 277,537-UBEC <https://www.independent.ng/teaching-gap/>
- Denga, D. I. (1986). An Introduction to Foundation of Education: Calabar – Nigeria, Rapid Educational Publishers Ltd.
- Diksha, K. (2018) Educational Administration: Meaning, Nature and Other Details
- Edame, G. E (2015) “Planning as an Instrument for National Development in Nigeria” *Global Journal of Management and Business Research Economics and Commerce* Volume 15 Issue 4 Version 1.0.
- Educational Administration: Meaning, Nature and Other Details, <http://www.yourarticlelibrary.com/educational-management/educational-administration/educational-administration-meaning-nature-and-other-details/63730>
- Federal Republic of Nigeria (2004). National Policy on Education. Abuja; NERDC.
- Federal Ministry of Education (2003). Education Sector Status Report. Abuja: FME.
- Federal Republic of Nigeria (2013). National Policy on Education. Abuja: NERDC.
- Gbenu, J. P. (2012) Educational Planning and Local Community Development in Nigeria. *Journal of Emerging Trends in Educational Research and Policy Studies* (JETERAPS) 3(6):850- 855
- Jennifer O, Nick C, & Caroline A,.(2017). Education in Nigeria.
- National Open University of Nigeria (2006). Administration of Schools, Abuja: National Open University of Nigeria.
- National Open University of Nigeria (2006). Issues and problems of Higher Education in Nigeria, Abuja: National Open University of Nigeria.
- Ogunode N. J. (2021) Challenges Facing the Supervision of Universal Basic Education in Kuje area council of Federal Capital Territory, Abuja, Nigeria. Unpublished paper
- Ogunode N. J. (2018) An Investigation of the Challenges Facing the Planning of Basic Education in FCT, Abuja, Nigeria. *Electronic Research Journal of Behavioural Sciences*, Vol. 1(1), p 32-45.
- Otiye I,(2017). An Overview Of Service Delivery Initiative: 12 Years After. Paper presented at the national policy dialogue on strategies for

- improving service delivery in government parastatals, agencies, and commissions in Nigeria at the statehouse, Abuja, on 27th March 2017.
- Samson E. O & Stanley Ai, (2014). Public Policy Failures in Nigeria: Pathway to Underdevelopment, *Public Policy and Administration Research*, Vol.4, No.9.
- Stephen D. Bolaji, Jan R.Gray and Glenda Campbell-Evans, November (2015). Why Do Policies Fail in Nigeria? *Journal of Education & Social Policy*, Vol. 2, No. 5
- Thisday (2018) UNESCO: Boko Haram Killed 2,300 Teachers, Destroyed 1,000 Schools. Retrieved from <https://www.thisdaylive.com/index.php/2018/11/22/unesco-boko-haramkilled-2300-teachers-destroyed-1000-schools/> (November 22, 2018).
- World Bank (2017) Federal republic of Nigeria world bank program-for-results financing better education service delivery for all (BESDA) Environment and social systems assessment (ESSA) (P160430).

ABSTRACT

Nigerian primary school education is faced with many challenges. This paper discussed the challenges facing the planning and administration of primary school education in Nigeria. The paper identified management challenges, poor quality of primary school education, inadequate qualified teachers, inadequate infrastructural facilities, poor planning, inadequate funding, problems of out of school children, corruption, shortage of instructional materials, ineffective supervision and inspection as the challenges facing the administration of primary schools in Nigeria. In the area of planning of primary school education, the paper also identified; inadequate data, inadequate funding, shortage of qualified planners, political instability, lack of capacity of development of planners and poor planning of primary school education as the challenges facing planning of primary schools education in Nigeria. The paper recommends that the government should prepare a strategic plan to develop primary school education in Nigeria.

KEYWORDS

Administration, Challenges, Planning, Primary School



Biogramy

HUGO LUNN

Absolwent Uniwersytetu w Durham, gdzie zdobył tytuł bakałarza historii. Obecnie student Uniwersytetu w Cambridge, gdzie pisze pracę magisterską nt. wątków politycznych w tzw. *Carmen Mauri*. Specjalizuje się w kulturze politycznej XII wieku, szczególnie zainteresowany przejawami samoświadomości u ludzi średniowiecza. Z urodzenia Krakowianin, z powołania mediewista, z konieczności emigrant.

PAULINA BATKIEWICZ

Studentka filologii polskiej na UJ. Aktywnie działa w Kołach Naukowych Młodej Polski i Modernizmu oraz Romantyzmu; w tym ostatnim pełni również funkcję przewodniczącej. Interesuje się historią małych literatur. W ubiegłym roku akademickim obroniła przygotowaną pod opieką prof. dr hab. Agnieszki Ziółowicz pracę licencjacką pt. „Bałkany Czajkowskiego. Wokół powieści *Kirdżali*”. Pracę magisterską poświęca występowaniu postaci fantastycznych w ludowych i literackich balladach bałkańskich inspirowanych literaturą polskiego romantyzmu.

GABRIELA MYNARSKA

Studentka II roku polonistyki-komparatystyki w ramach MISH UJ. W ramach studiów podejmuje zagadnienia literatury w szerokim kontekście kulturowym i historycznym, zainteresowana twórczością autorów powojennych i kinem europejskim.

MARIA ŚWIĄTKOWSKA

Studiuje polonistykę antropologiczno-kulturową w ramach MISH UJ, pracuje jako tłumaczka i lektorka, interesuje się humanistyką medyczną, literaturą dokumentu osobistego oraz badaniami nad przekładem. Członkini Kolektywu Kuratorskiego działającego w ramach Ośrodka Badań nad

Kulturami Pamięci przy Wydziale Polonistyki UJ. Publikowała na łamach Kwartalnika Literackiego kONtENT oraz Czasopisma naukowego antropologów literatury „Polisemia”.

MACIEJ KOLASA

Student filozofii w ramach MISH oraz psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowany psychoanalizą, strukturalizmem i ich oddziaływaniem na myśl XX wieku.

ZUZANNA KARPIŃSKA

Studentka III roku Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Jako kierunek wiodący obrała Filmoznawstwo i Kulturę Mediów. Do jej zainteresowań należą przede wszystkim nauki antropologiczno-kulturowe, a także te z pogranicza psychologii oraz socjologii. Prywatnie zajmuje się również grą na fortepianie.

MONIKA GOŁĄB

Studentka II roku psychologii w ramach MISH. Interesuje się psychoanalizą oraz psychologią emocji, ze szczególnym uwzględnieniem emocji wstydu i jej znaczenia w relacjach społecznych. Do jej zainteresowań należy również historia teatru w XX wieku oraz polskie kino międzywojenne. Od 2019 roku uczestniczka projektu „Szkola orłów”.

OLIWIA MANDRELA

Studentka MISH UJ. Pisze licencjat z socjologii, lecz interesuje się także filozofią i psychologią. Patrząc na świat, widzi przede wszystkim zjawiska społeczne, które stara się rozumieć z różnych perspektyw. Jest zdania, że naukę i wiedzę warto łączyć ze społecznym zaangażowaniem, dlatego aktywnie bierze udział w konferencjach studenckich jako prelegentka. Stara się także rozwijać swoje umiejętności poprzez reprezentowanie

kDP UJ na turniejach debat. Poza Uniwersytetem działa w młodzieżowym stowarzyszeniu charytatywnym.

ADRIANA JOANNA MICKIEWICZ

Studentka filozofii w ramach MISH UJ, przewodnicząca sekcji etyki oraz wiceprzewodnicząca Koła Naukowego Studentów i Studentek filozofii UJ. Publikowała w czasopiśmie naukowo-artystycznym „Dyskurs”, „Cywilizacji i polityce”, Internetowym Magazynie „Teatralia” oraz w „Nowym Napisie”. Głównym obszarem jej zainteresowań pozostają antropologia filozoficzna, etyka oraz teatr.

ADRIAN SOBOLEWSKI

Uzyskał stopień licencjata na kierunku Filologia Angielska Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie jest w toku studiów magisterskich na kierunku Philosophy and Contemporary Critical Theory na Kingston University London. Interesuje się teorią krytyczną, marksizmem, szczególnie zagadnieniem polityzacji estetyki w odniesieniu do mediów społecznościowych.

JULIA BEDNARSKA

Łódzianka, studentka II roku arabistyki w ramach MISH UJ i I roku stosunków międzynarodowych. Interesuje się historią dziewiętnastowiecznej Palestyny, historią i literaturą współczesnego Sudanu, tradycyjną muzyką arabską oraz klasyczną. Poznaje przeszłość, aby zrozumieć teraźniejszość. Fascynują ją miasta i ludzkie twarze.

MARTYNA PODOLSKA

Mgr prawa i mgr dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II, obecnie doktorantka prawa przy Katedrze Postępowania Cywilnego i doktorantka literaturoznawstwa przy Katedrze Dramatu i Teatru na tej samej uczelni. Interesuje się prawem mediów, teatrem współczesnym po 1964 roku oraz mediami.

OGUNODE NIYI JAKOB

Nigeryjski badacz specjalizujący się w ekonomii oraz analizie systemu edukacji. Ukończył University of Abuja. Obecnie pracuje na Federal University Wukari.

Trzynasty tom czasopisma studentów
Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych ©
„Artes” 2020.

Projekt sfinansowany ze środków
Ośrodka Międzyobszarowych Indywidualnych
Studiów Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redaktor naczelny: Marcin Jarząbek

Projekt okładki: Wojciech Grzybczak

Skład: Julia Brzdęk, Ewa Socha, Zuzanna Ruszar

Adiustacja i korekta: Karolina Grzybczak i Koło Naukowe Edytorów UJ
w składzie: Adrianna Kapelak, Jakub Kornacki, Weronika Klimowicz,
Szymon Rój

Korekta tekstów anglojęzycznych: Maria Świątkowska
i Marcin Jarząbek

Komitet redakcyjny: Marcin Jarząbek, Karolina Grzybczak,
Martyna Iwanicka

Druk:

Złożono krojami Alegreya i Alegreya Sans
Juana Pabla del Perala © 2010.

ISSN: 1733-2516